Cena egz. 20 groszy. *Dzisiejszy nakład* **50.000** *egzemplarzy.* **32 stron.**

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika" dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, ul. Toruńska 2 w Gdyni, Starowiejska 19.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie, 8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.00 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicę 9.25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 3316, 3326, Administracja 3315 — Oddział w Bydgoszczy 1299. **Założyciel Jan Teska.** Telefony Przedstaw.: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 149. **BYDGOSZCZ, niedziela dnia 28 czerwca 1936 r.** **Rok XXX.**

XVI. ZJAZD KATOLICKI W BYDGOSZCZY
W OBRONIE RODZINY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

Człowiek odnosi się z życzliwością do całego społeczeństwa. Pragnie dobra wszystkich ludzi.

Z ogromnego tłumu bliźnich wyróżnia jednak sporą liczbę osób bliżej sobie znajomych i wita ich z szczególną sympatją. Koło „znajomych" jest mniejsze, ale atmosfera jego cieplejsza.

Jeszcze serdeczniejsze uczucia wiążą człowieka z małem gronem przyjaciół, z którymi dzieli myśli swoje i przeżycia, radości i smutki.

Gorętszem jeszcze ukochaniem ogarnia garstkę osób stanowiących jego rodzeństwo: ojca, matkę, braci i siostry. W miarę jak liczba ukochanych maleje, żywość uczuć ku nim wzrasta.

Nie dziw więc, że na szczycie społeczności ludzkich stoi związek najmniejszy, ale najściślejszy. Składa się z dwu tylko ludzi — mężczyzny i niewiasty.

W obawie, aby szara codzienność i brutalna rzeczywistość ich żaru miłosnego nie przygasiła, udają się oboje do kościoła, klękają przed ołtarzem i modlą się o błogosławieństwo, składając sobie wzajemną przysięgę, że się nie opuszczą aż do śmierci.

Zlewa Bóg łaską swoją kochające ich serca i oto wyrasta ze wspólnej ich miłości przecudny kwiat — żywy ich obraz, duma ojca, ukochanie matki, zachwyt aniołów — dziecię. Tak powstaje rodzina chrześcijańska. Najpiękniejszy i najszczęśliwszy zakątek świata, najżywsze wspomnienie raju, najbliższe zrealizowanie nieba na ziemi.

Znaczenia rodziny chrześcijańskiej dla naszego narodu przecenić niepodobna. Rodzina chrześcijańska jest podwaliną jego, źródłem, jego kolebką, jego siłą. Rodziny chrześcijańskie dały Polsce najlepszych jej synów, najgorętszych miłośników, najofiarniejszych obywateli, najdzielniejszych obrońców, największych jej bohaterów. Niepodobna wymienić ani jednego wielkiego Polaka, który nie wyrósł i nie wychował się w rodzinie chrześcijańskiej...

Jeszcze bardziej decydującą jest rola rodziny chrześcijańskiej w dziejach Kościoła. W rodzinie



chrześcijańskiej uczą się dzieci wierzyć w prawdy objawione, ufać obietnicom wiekuistym nawet w chwilach największej klęski, miłować Boga nadewszystko, a bliźniego jak siebie samego. Rodzina, to najlepsza szkoła cnoty i świętości chrześcijańskiej.

Nie dziw, że moce ciemności tak wrogo usposobione względem Boga i Ojczyzny, wypowiedziały rodzinie katolickiej śmiertelną walkę. Masonerja, komunizm i bezbożnictwo usiłują pozbawić naszą rodzinę charakteru chrześcijańskiego. Usiłują zastąpić śluby kościelne przez kontrakty cywilne i ułatwić rozwody. Owocem ich pracy jest pozbawienie rodziny jej świętości, rozluźnienie jej więzów, omijanie obowiązków, poniżanie ideałów, deprawowanie godności i zniweczenie całej wartości dla Ojczyzny i Kościoła.

Widzi niebezpieczeństwo grożące rodzinom chrześcijańskim nasz Episkopat. W ojcowskiej trosce o przyszłość Narodu i Kościoła już nieraz podnosił głos. Obronie też rodziny chrześcijańskiej poświęcił X. Prymas Zjazd Katolicki, odbywający się obecnie w Bydgoszczy.

Niezmiernie wdzięczni jesteśmy Jego Eminencji, naszym Najdostojniejszym Księżom Biskupom za ten zaszczytny dla naszego miasta wybór. Cieszy się nasze gorliwe duchowieństwo, które przy każdej sposobności wskazuje na święte dostojeństwo chrześcijańskiego małżeństwa.

Raduje się nasze społeczeństwo, że z wymownych ust wybitnych katolików usłyszy nowe omówienie katolickiej etyki rodzinnej.

Trzykrotnie szczęśliwy jest Dziennik Bydgoski, że przedmiotem tego Zjazdu jest właśnie rodzina chrześcijańska, której od lat 30-tu bronił z zapałem. Pewni też jesteśmy, że Zjazd przyczyni się walnie do wzmocnienia i uświęcenia rodziny nietylko w naszej dzielnicy, ale w całej Polsce i tem samem odda wielką przysługę Kościołowi i Ojczyźnie.

Dr. Stanisław Lipiński.

Cała Polska patrzy na Radom.

Żydowską prowokację przygwoździł wyrok sądowy

Wieloletnie kary więzienia na żydowskich morderców z Przytyka.

(Od specjalnego sprawozdawcy „Dziennika Bydgoskiego").

Radom, 27. 6.

W dniu pamiętnym 26 czerwca 1936 oczy całej Polski zwrócone były w kierunku tego miasta nieszczęśliwego i tak bardzo przez żydów okupowanego, bo stamtąd miała przyjść sprawiedliwość, która się stała dniem sądu dla wojującego w Polsce żydostwa.

W Radomiu tłumy ludzi oczekiwały tej godziny, aby usłyszeć wyrok trybunału. **Tłumy ludzi zaległy ulice i przejścia, wiodące do sejmiku powiatowego, gdzie urzędował sąd.** Wielu z żydów pozamykało sklepy i przybiegło przed sąd. Policja czuwała nad porządkiem. Zaciągnięto potrójne posterunki. **Oskarżonych przywieziono w trzech partjach, a żydów przewieziono szybko przez ulice miasta i to osobno.**

Dwie ławy oskarżonych.

Wchodzimy na salę. **Jest nabita publicznością ponad wszelką miarę.** Oczekiwanie na wyrok było pełne niesłychanego naprężenia. Obrona żydów oddzielona zupełnie od polskiej ławy obrończej, która się stawiła w komplecie i zwarcie.

Sąd wchodzi.

Za chwilę już sąd się zjawi. Spoglądam przez okno. Jesteśmy zamknięci w gmachu sejmiku, jak na wyspie. Wczuwamy się w tętniący i huczący wewnątrz gmach sejmiku i patrzymy na te tłumy, które dokoła niego przelewają się i szumią. **Obok siebie niemal stoją Polacy i ci z „drugiego lądu", drugiego brzegu.** Tłum brunetów, jak czarna plama razi wzrok w pełni dnia rozsłonecznionego.

Za chwilę już nastąpi wyładowanie nastrojów, ale nie zakończenie sprawy żydowsko-polskiej, która jeszcze może przybrać na ostrości i z jednej i drugiej strony. Bo też wyrasta ona poza salę sądową.

Minuty się przedłużają. Napięcie wzrasta. Jest już po 5-ej. Za kilka minut będzie godzina 5 i pół. Naprężone wyczekiwanie dochodzi do zenitu. Aż rozlega się dzwonek. **Wszyscy powstają z miejsc.** Żydzi już patrzą w stronę sądu. **Dziwnie są niespokojni o siebie.** Chcieliby uciekać przed własnym, nieposkromionym strachem. **Tak się czują tylko ludzie, w poczuciu własnych win.**

Oskarżeni żydzi winni są...

Cisza rozpostarła się nad tym tłumem znieruchomiałym w natężeniu wyczekiwania. Nerwowi do nieprzytomności są dziennikarze żydowscy. Nie mogą w ręku utrzymać ołówków, ręce im drżą.

Zapadły się w tej chwili w niepamięć „oczyszczające" mowy adwokatów żydowskich, gdy w tej oto chwili **przemawiał sąd osobie swego przewodniczącego; sąd, który wszystkich oskarżonych sądził tylko z ich czynów.**

A w tą wielką ciszę padają **słowa wyroku** Wysokiego Sądu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Oskarżeni żydzi winni są występku i zbrodni...

Szulim Chil Leska (strzelający żyd w okularach, który zabił ś. p. Wieśniaka) skazany na 8 lat więzienia.

Luzer Kirszencweig skazany na 6 lat więzienia.

Icek Frydman skazany na 5 lat więzienia.

Wszyscy oni mieli broń i strzelali do Polaków.

I reszta żydów został skazana: Lejzor Feldberg na 10 mies., Jankiel Abram Haberberg na 10 miesięcy, Jankiel Lejbus Zajde na 6 miesięcy, Rafał Honig na 6 miesięcy, Icek Banda na 8 miesięcy, Soel Krengel na 6 miesięcy, Lejbus Łęga na 8 miesięcy, Moszek Ferst na 6 miesięcy.

Natomiast zostali uniewinnieni żydzi: Moszek Cukier, Jaka Jankiel Kirszencweig i Jankiel Borensztajn.

Zabójstwa Minkowskich

nie udowodniono oskarżonym chłopom.

Spoglądamy w tej chwili na czterech Polaków, oskarżonych o rzekome zabójstwo małżonków Minkowskich. Prokurator dysponował tu jednym tylko świadkiem, 14-letnim Minkowskim, synem zabitego. Minkowski nie widział ani ojca, ani matki w chwili, gdy pod ciosami napastników padli. A zeznania jego były takie wątpliwe, tyle nasuwające sprzeczności i to miało być podstawą do osądzenia 4 oskarżonych! To było stanowczo za mało! **To też oczy wszystkich zwróciły się przedewszystkiem w stronę tych czterech oskarżonych.**

Ale w dalszym ciągu padają słowa wyroku. Wrażenie się potęguje, bo oto sąd przyszedł do przekonania, że **należy Antoniego Fronckiewicza, Stanisława Fronckiewicza, Gustawa Iwańskiego i Franciszka Kwietniewskiego uniewinnić od winy i kary z zarzutu udziału w zabójstwie Minkowskich.**

Jedynie z tej czwórki Franciszek Kwietniewski został skazany **za udział w zbiegowisku na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 2 lata,** jako że nie był dotychczas karany.

Następnie sąd **skazał Zarychtę Szczepana, Wacława Kacperskiego i Józefa Pytlewskiego po roku więzienia.**

Poza tem sąd uniewinnił poza Fronckiewiczami i Iwańskim 14 oskarżonych Polaków. Pozostałych skazał na więzienie od 6 do 10 miesięcy.

Prawda zwyciężyła.

Surowy i sprawiedliwy **wyrok** na zabójcę ś. p. Wieśniaka oraz **uniewinnienie oskarżonych Polaków od zarzutu zamordowania Minkowskich rozeszła się lotem błyskawicy nietylko po Radomiu, ale i po całej Polsce, a w tej chwili wie już w szczegółach zagranica, bo oto już żydzi się postarają.** Wszak tak niedawno sprowadzili sobie nawet komunistów z Francji, których następnie z Polski wyrzucono.

* * *

Szczegółowy opis o tem, co się działo w Radomiu po wyroku podamy w następnym numerze, gdyż w obecnej chwili czas nam na to nie pozwala.

Marsz prawdy się zakończył skazującym wyrokiem dla żydów! H. R.

Sejm poszedł na wakacje.

Nie wolno gwałcić ufności w prawo!

P. premjer Składkowski zapowiada walkę Stronnictwu Narodowemu.

(Od własnego sprawozdawcy parlamentarnego „Dziennika Bydgoskiego").

Warszawa, 27. 6.

Sesja sejmowa została skończona. **Panowie posłowie wyjadą więc na dłuższe wakacje.** Będą wypoczywać, choć wiele się nie napracowali. Tymczasem wypadki w Polsce rozgrywają się z błyskawiczną szybkością, jakby przed wybiciem godziny 12. **Rząd byłego premjera żegnano z uczuciem ulgi, że niepokojące wypadki w Polsce skończą się przy rządzie silnej ręki.**

Wczoraj odbyło się **ostatnie w bież. sesji nadzwyczajnej plenarne posiedzenie Sejmu.** Na porządku obrad znajdowało się **sześć projektów ustaw,** do których Senat wprowadził poprawki. **Poprawki do ustawy o Trybunale Stanu i o paszportach zostały przez Sejm odrzucone,** natomiast projekty ustawy o wyścigach, o przyjmowaniu na własność państwa gruntów za niektóre należności pieniężne oraz o prawie budowlanem przyjęto.

Napad na Myślenice jeszcze nie zlikwidowany.

W zakończeniu posiedzenia p. marszałek zaznaczył, że zostały załatwione wszystkie projekty ustawy, objęte rozporządzeniem Pana Prezydenta o sesji nadzwyczajnej. Zkolei odczytano **interpelację posła Hyli w sprawie napadu Stron. Narodowego w Myślenicach.**

W interpelacji tej pos. Hyla podaje, że w nocy 23 czerwca br. **inż. Adam Doboszyński, ziemianin, prezes Stron. Narodowego w Krakowie, zorganizował w Chorochowicach pod Krakowem zebranie około 100 osób, których nast. poprowadził do Myślenic.** Po drodze poprzecinano druty telefoniczne i telegraficzne. Po przybyciu do Myślenic zastukano podstępnie do drzwi posterunku P. P. mówiąc, że chcą zgłosić kradzież, **a kiedy dyżurny posterunkowy drzwi otworzył, uderzono go tępem narzędziem w głowę, poczem wtargnięto do wnętrza lokalu posterunku, demolując urządzenie i rabując karabiny.** Z karabinami udano się na rozbijanie sklepów i mieszkań, co uskuteczniono za pomocą siekier i łomów żelaznych. **Część towaru zrabowanego została na miejscu spalona i zniszczona.**

Inż. Adam Doboszyński po dokonaniu tego czynu uciekł wraz z ludźmi w lasy, gdzie zorganizowana obława część ludzi ujęła. Aresztowani opowiadają, że Doboszyński wprowadził ich w błąd, nakazując im udanie się z nimi jakby na zebranie do innej miejscowości, a gdy przyszli do Myślenic zagroził im, że w wypadku nieposłuszeństwa będzie do nich strzelał. Są to przeważnie ludzie młodzi i mało uświadomieni.

Interpelacja zaznacza, że **jest to robota wybitnie destrukcyjna, kierowana przez Stron. Narod., które równolegle ze wzmożoną działalnością komunistyczną szerzy zamęt, podważając bezpieczeństwo obywateli, narażając ich dobro, jak również państwo na dotkliwe straty.**

Interpelant w zakończeniu zapytuje ministra spraw wewnętrznych, jakie zarządzenie zamierza wydać, by **ukrócić destrukcyjną działalność Stron. Narodowego na terenie całego państwa, w szczególności na terenie Małopolski Wschodniej.** Po odczytaniu interpelacji siedzących w ławach rządowych premjer Składkowski poprosił o głos.

Ufortyfikuję opinję społeczną — mówi p. premjer.

Szybkiemi krokami, w widocznem podnieceniu wszedł na trybunę. Na wstępie swego przemówienia p. premjer zaznaczył, że w obecnej chwili nie może dać wyczerpującej odpowiedzi na zgłoszoną interpelację tak, jakby tego chciał, gdyż

w tej chwili oddziały policji biją się jeszcze z bandą w lasach

(okrzyki: niesłychane!). Interpelacja jest słuszna, gdyż zostało pogwałcone prawo mienia, spokoju i odpoczynku nocnego. Człowiek, stojący na czele bandy, to nie zwykły opryszek, idący napadać dla rabunku, czy też kawałka chleba. To inteligent o wyższem wykształceniu, prezes Stron. Narodowego w Krakowie, który otumanił chłopów, idących wraz z nim.

Pogwałcono ufność w prawo. Co robić? Czy mam ufortyfikować budynki starostwa i posterunki policji, czy mam oszańcować i ufortyfikować wsie i miasta? Nie, tego robić nie będę. Drzwi starostwa, jak i drzwi wszystkich urzędów muszą stać zawsze otwarte. **Ufortyfikuję opinję społeczną, a wtedy podobny napad nie powtórzy się.** Dlatego zwracam się do Panów o pomoc w tym względzie. Nie mogę czekać na sąd, gdyż to za długoby trwało. Muszę zniszczyć gniazdo zła. Nie mam zamiaru napadać po nocy, jak to czynią członkowie Stron. Narodowego. Będę sięgał do osób wpływowych. **Jeszcze w ciągu dzisiejszego dnia zostaną wysłani do obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej dwaj wpływowi członkowie Stron. Narod. w Krakowie** (jednym z nich jest syn b. posła Rymara).

Bereza Kartuska.

Padła też zapowiedź, że za każdy wypadek deportować się będzie lokalnych przywódców Stron. Narod.

(Ciąg dalszy na str. 25).

Z tygodnia.

Blum nie razi berlińskich antysemitów.

Mecz Landon—Roosevelt. — Konferencja w Montreux. — Liga Narodów obraduje.

Blum jest żydem i to 100%-owym żydem. „Nazi" są rekordowymi antysemitami. Wniosek: Blum powinien być w Berlinie zwalczany, jak nigdzie więcej. Tymczasem po ostatniej deklaracji Delbosa, min. spraw zagr. w rządzie Bluma, „Völkischer Beobachter" podnosi z uznaniem apel do „Frontkämpfergeistu" i pisze szeroko rozstrzelonym dla podkreślenia drukiem:

„Jeśli to miejsce oświadczenia specjalnie podkreślamy, stwierdzamy jednocześnie, że nie przypominamy sobie, abyśmy z ust Barthou słyszeli podobne zrozumienie dla ducha żołnierzy frontowych (Frontkämpfergeist)"
i na zakończenie tego samego artykułu:

„Zapewne między obopólnemi poglądami leży wiele rozbieżności i dużo trudności jest do przezwyciężenia, aby osiągnąć zbliżenie".

Tak więc przesłanki są prawdziwe, a wniosek był nieprawdziwy. **Antysemici berlińscy marzą o zbliżeniu do arcysemity Bluma...**

Pisze na ten temat „L'Ordre" i twierdzi, że „porozumienie z Niemcami byłoby niewątpliwie z punktu widzenia polityki zagranicznej polityką, idącą po linji najmniejszego oporu. Oznaczałoby to **kres historycznej roli Francji, która stałaby się państwem drugiego rzędu".**

Hitler stara się przez swata Bluma o rękę Marjanny, a Marjanna partję odrzuca. To ostatnie rozumiemy, ale pierwsze?

Trzeba pamiętać przedewszystkiem o tem, że Niemcy nie odpowiedziały na kwestjonarjusz angielski i że cała sprawa z wkroczeniem do Nadrenji wisi w powietrzu. Wobec braku prawnego jej uregulowania **Niemcy chcą wobec Anglików wyglądać jak niewinne baranki.** Z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że duch na Wilhelmstrasse, od kiedy tam sięgnęły wpływy Hitlera, uległ poważnej zmianie. To już nie jest ta tępa pruska polityka z czasów przedwojennych, tylko **elastyczna, zręczna, przypominająca żywo wzory wiedeńskie.** Niedarmo przecież Hitler rodził się w Austrji.

Niemcy obecne nauczyły się mniej uderzać pięścią w stół, natomiast więcej działać za kulisami. Potrafią schować w kieszeń swą nienawiść do żyda Bluma i jednocześnie **fetują w Berlinie szefa włoskiego lotnictwa gen. Valle, który przyjechał rewizytować Goeringa.** Przy całej uprzejmości wobec Francji odbywa się **montowanie sojuszu niemiecko-włoskiego.** Wiedzą o tem w Paryżu i dlatego odrzucają zalecanki.

* * *

Według starej tradycji w pierwszy wtorek przedostatniego miesiąca czwartego roku panowania prezydenta odbywają się wybory nowego. Data ta przypada właśnie **na 3 listopad br.** Zmierzą swe siły partja demokratyczna i republikańska.

Ponieważ było już oddawna wiadomem, że **demokraci wysuną ponownie Roosevelta,** ogólna uwaga skupiła się na republikanach. Ich kongres zwołany do Cleveland ku ogólnemu zdumieniu wyznaczył na kontrkandydata Roosevelta mało znanego **gubernatora Kansasu Landona.** Na zebraniu ponadto okazało się, że Hoover stracił całkowitą sympatję w łonie swej partji i że za osławionym Borahem właściwie nikt się nie opowiada.

Landon ma lat 48 i jest szczęśliwym ojcem i małżonkiem. Był dwukrotnie obieranym na gubernatora i **na zachód od Missisipi był jedynym republikaninem, który wygrał ostatnio wybory.** Jako gubernator wsławił się oszczędną gospodarką i nie zaciągał długów jak to czynili jego demokratyczni koledzy, biorąc sobie przykład z rozrzutnej gospodarki samego Roosevelta.

Program Landona będzie się różnił od Roosevelta tylko hasłem stabilizacji dolara i osiągnięciem równowagi budżetowej. W całym długim szeregu spraw społecznych **Landon przechodzi na platformę Roosevelta stawania twarzą do małego człowieka.** Daje to ponadto potwierdzenie znanemu faktowi, że obie wielkie partje amerykańskie niczem poważnem się między sobą nie różnią.

Naogół panuje przekonanie, że **Roosevelt zwycięży.** Będzie to jednak jego ostatnie zwycięstwo. Konstytucja amerykańska zakazuje wyboru tego samego prezydenta więcej niż dwa razy zrzędu. Tak więc Landon ma za sobą wszystkie szanse w roku 1940-tym, o ile demokraci nie potrafią znaleźć rzeczywiście atrakcyjnego kontrkandydata.

W stosunku do Europy rezultaty wyborów są **najzupełniej obojętne.** Obie bowiem partje i ich kandydaci stoją na stanowisku amerykańskiego egoizmu, wykluczającego takie czy inne mieszanie się do naszych spraw.

* * *

Droga Turcji: Sévres w 1920, Lausanne w 1924 i Montreux w 1936 roku. Od poniżenia do wyzwolenia i odzyskania wszystkich praw. W roku 1920-tym Turcja leżała na obu łopatkach i przyjmowała dyktando zwycięzców. W roku 1924-ym po wspaniałem zwycięstwie na Grekach wykazała swe odrodzenie, ale musiała zgodzić się na demilitaryzację cieśni. **W roku 1936-ym może już zażądać prawa ponownego ufortyfikowania Dardaneli i Bosforu** oraz ograniczenia przejazdu statków wojennych.

W konferencji w Montreux biorą udział prócz Turcji: Anglja, Francja, Sowiety, Japonja, Rumunja, Bułgarja, Grecja, Jugosławja. Nie przybyły tylko obrażone na cały świat Włochy. Nie zaproszono Niemiec i Polski.

Turcja stawia uciążliwe warunki dla przejazdu flot wojennych. Jednorazowo nie może przypłynąć więcej niż 14 tysięcy tonn. Flota przepływająca nie może być silniejsza od floty tureckiej stacjonowanej na morzu Marmara i od połowy najsilniejszej floty czarnomorskiej. O przejeździe trzeba zawiadamiać na dwa miesiące zgóry. Po miesiącu należy Czarne Morze opuścić.

Stanowisko państw jest naogół przychylne dozbrojeniu Dardaneli i ograniczeniom projektowanym przez Turcję. Sowiety chciałyby mieć prawo wyjazdu na Morze Śródziemne, ale nie chciałyby nikogo puszczać na Morze Czarne. Anglicy woleliby akurat naodwrót. Francuzom zależy na tem, aby Sowiety mogły im pośpieszyć z pomocą i same były pewne swego panowania. Rumunja i

Pod tym znakiem — zwycięstwo!



Tam, gdzie jest krzyż, nie mają nic do szukania wysłannicy Kominternu.

SZPIEG mimo WOLI

Adam Nasielski

5)

(Ciąg dalszy).

Pomimo jednak szczerego wysiłku myślowego nie znajdował w tej chwili żadnego wyjścia, a cofać się było już za późno. Naturalnie, gdzieś, w podświadomości, musiało drzemać w ukryciu wyjaśnienie dziwacznego postępowania Jazona Kenta — był to bowiem ponad wszelką wątpliwość człowiek zdrów na umyśle. W tej minucie zrezygnował wszelako z męczącego i bez skutecznego wałowania swego czynu. Jakoś to będzie — pomyślał niepoprawny optymista. Wstał raźno i chciał podejść do okna, aby je otworzyć. Wtedy zauważył leżący na stole sztywny prostokąt białego kartonu. Odczytał:

> Z okazji obradującego w naszem mieście XVI-go Światowego Kongresu Geografów odbędzie się dziś wieczorem o 8-ej raut-dancing w Sali Ambasadorów w Stevens Hotelu — na który Dyrekcja ma zaszczyt prosić WPana.
>
> Stevens Hotel Ltd.

Jazon Kent rozejrzał się uważnie, odnalazł guzik dzwonka i nacisnął. Cliff zjawił się odrazu, widocznie czuwał z niepokojem pod drzwiami.

Przygotuj strój balowy, lakierki, białą koszulę, muszkę i dewizkę. Teraz już wiesz poco takiemu pętakowi jak ja potrzebny jest frak.

— Jakto?!

— Nie wytrzeszczaj oczu — zauważył kapitan rzeczowo. — Jako murzyn masz je i tak dość wypukłe. Znalazłem tu na stole to zaproszenie i idę na dancing. Mój one dollar wystarczy w sam raz na szatnię. Nie zapomnij zamienić płaskiej papierośnicy na półkolistą.

ROZDZIAŁ III.

Spotkanie.

Ubrał się, jak zwykle, bardzo starannie i z uwagą. Odciągało to na ten czas przynajmniej jego myśli od sytuacji centralnej, która absorbowała go najbardziej. Albowiem pomimo swego niezwykłego optymizmu czuł, że świadomość beznadziejności położenia omotuje go coraz bardziej niby czarna, wstrętna pajęczyna i zasłania widok na piękno świata i otoczenia. Co tu dużo gadać, nie jest wesoło. Zbliżała się godzina siódma, gdy po raz pierwszy w dniu dzisiejszym odczuł charakterystyczny skurcz głodu.

Zadzwonił i polecił numerowemu przynieść sobie kartę. Wybrał najtańsze z możliwych menu.

— Pan kapitan nie nasyci się tem — zauważył numerowy, opasły murzyn, czujący specyficzną sympatję dla gościa, mającego służącego jego koloru skóry.

— Nie mam dziś wcale apetytu, przyjacielu. Są ważne przyczyny.

— Może jednak... Chorowałem, sir, długo na żołądek i znam się nieco...

— Nie — oświadczył Jazon szczerze. — Pan tego nie zrozumie, narazie. Proszę przynieść to, co zamówiłem. Może jutro poprawi mi się apetyt, choć wątpię.

— Yes, sir.

Skromną kolacją podzielili się wspólnie z Cliffem. Biedny Hallet wprost drżał na myśl o bliskiej przyszłości i każdy szmer na korytarzu wprowadzał go w stan najwyższego zdenerwowania. Obawiał się, że już przychodzą, aby ich aresztować.

— Nie bój się Cliff. Tobie w każdym razie nic się nie stanie.

— Mnie tam wszystko jedno. Ale pana wsadzą do więzienia. Poco było to wszystko.

Jaz wzruszył ramionami z desperacją i zapalił fajkę. Punktualnie o ósmej włożył płaszcz i poinformowawszy się u piętrowego, podziękował za odprowadzenie i sam ruszył w kierunku windy błyskawicznej. „Sala Ambasadorów" mieściła się na jedenastem piętrze i kapitan odnalazł ją bez trudu. Uświadomił sobie teraz, że od chwili wstąpienia do hotelu znajdował się w pewnego rodzaju stanie oszołomienia, zupełnie zresztą zrozumiałego. Był doprawdy ciekaw jak się ta awantura skończy, oczyma wyobraźni widział już, jak go wypędzają z Hotelu Stevensa.

Oddał palto, kapelusz i rękawiczki w szatni, wręczył zaproszenie umundurowanemu woźnemu i bez przeszkód dostał się na salę, ozdobioną flagami wszystkich możliwych państw, krajów i dominjów świata. Wyglądało to wcale ładnie i malowniczo, choć trochę pstro. Ludzi było już dość. Po odznakach w klapie można było poznać uczestników kongresu geograficznego.

Usiadł skromnie na stylowej kanapce zboku i zapalił papierosa, widząc, że i inni palą na sali. Zastanowił się poco tu przyszedł. Chyba żeby uciec od samotności i wyrzutów sumienia, a raczej strachu, uosobionego tym razem przez Cliffa. Miał ochotę wrócić do szatni, odebrać płaszcz, wyjść na ulicę i uciec, gdzie oczy poniosą. Bo może być źle. Chociaż gorzej niż jest, chyba nie. Narazie...

Ponieważ pod wpływem tych rozważań głowa rozbolała go zupełnie serjo — postanowił rozerwać się nieco i wstał, aby przejść do palarni. Poza tem, obawiał się, że tu trzeba coś zamówić — a on nie miał pieniędzy. Zaczynał już wyraźnie odczuwać, że jest zdenerwowany, że osławiony optymizm djabli wzięli, że popełnił głupstwo, odpokutuje za nie setnie i djabli go wezmą razem z jego optymizmem.

Podniósł głowę nagłym ruchem człowieka zrezygnowanego i zauważył tuż obok siebie znajomą twarz. Ukłonił się zupełnie machinalnie i dopiero po chwili uświadomił sobie komu. Piękna nieznajoma w szarym kostjumie z poczekalni u La Salle'a. Oczywiście teraz nosiła strój wieczorowy. Odpowiedziała skinieniem głowy. Nie namyślając się wcale, podszedł do niej bliżej:

Bułgarja chcą mieć prawo wyjazdu, ale **nie chciałyby tolerować intruzów.** Japonja pragnie ograniczyć swobodę ruchów floty sowieckiej.

Mimo pozornych trudności niemą obawy, że do porozumienia będzie można dojść. **Największą trudność stanowią jednak Włosi,** rezerwujący sobie z uporem prawo sprzeciwu i brak Niemców, którzy przecież mieliby też coś do powiedzenia.

Jeśli chodzi o Polskę — faktem jest, że wyjścia na Morze Czarne nie posiadamy, jednak nie zwalnia nas to bynajmniej **z obowiązku bacznego obserwowania całego zagadnienia.** Nasze statki utrzymują przecież komunikację na linji Konstanca—Haifa, no i nigdy **nie wiadomo, co przyszłość dać może i jakie mogą być nasze zainteresowania.**

* * *

Gdyby właściciele kabaretów tworzyli ogólnoświatowy związek i byli solidarni w postępowaniu, doczekalibyśmy się zapewne **skargi z ich strony przeciw Lidze Narodów z tytułu nieuczciwej konkurencji.** Od czasów sprawy abisyńskiej posiedzenia genewskie zamieniły się w tego rodzaju groteskę, że możnaby tam posyłać najbardziej zatwardziałych melancholików na skuteczną kurację.

Tyle gwałtu było z sankcjami. 52 państw jednym ożywione (ze strachu przed Anglją) duchem przypierało Włochów do muru i obecnie będzie się wyrzekać swej polityki właśnie na wniosek poprzedniej wnioskodawczyni — Anglji. Wyobraźmy sobie **uroczyste posiedzenie sądu, na którem przewodniczący przeprasza skazanego, że go ukarał i ogłasza, że w imię świętego spokoju ukradziony przedmiot przysądza się przestępcy, a poszkodowanego wyrzuca się za drzwi.** Tak właśnie ma wyglądać obecna sesja Ligi.

Ale właśnie szkopuł największy, jak wyrzucić tego poszkodowanego? Haile Selassie jest akurat takim samym prawomocnym członkiem Ligi, jak był nim przed wybuchem wojny z Włochami i ma prawo zasiadać w niej do końca swych dni. Ba, **nawet może przekazać swe prawo na następcę tronu!** Jakże bowiem można sobie wyobrazić, że Liga uchwali prawomocność aneksji Abisynji naprzekór swemu statutowi, który pod tym względem nie nasuwa zupełnie wątpliwości?

Najprawdopodobniej obecne posiedzenie Ligi zakończy się odroczeniem sprawy. Jak mówi najnowsza warszawska szopka polityczna, „cwaniaki genewskie w podkomisję szarpane“, znajdą drogę do wykpienia się od sprawy. Tylko jedno im się nie uda: przekonać kogokolwiek, że ich obrady są czemś poważnem.

St. Strąbski.

Nowy ostry kurs w Hitlerji.

Warszawa, 27. 6. (Tel. wł.) Prasa emigracyjna niemiecka pisze, że nominacja Himmlera na szefa całej niemieckiej policji każe się **spodziewać nowego zaostrzenia walki z opozycją w Niemczech.** Himmler niejednokrotnie wsławił się metodą bezwzględnej walki, a także wysławiał system porywania przeciwników hitleryzmu z za kordonu. (r)

List z Paryża.

Rozmowa z pułk. de la Rocque

(Od naszego korespondenta).

Paryż, w czerwcu.

Od biurka podnosi się mężczyzna o pięknej, rasowej twarzy. W oku blask stalowej energji. Ruchy wojskowe — nie pozbawione jednak tej wytwornej elegancji, jaką odznaczają się oficerowie armij zachodnich. Jednem słowem: typ gentlemana w każdym calu. Twarz pogodna, uśmiechnięta, niemal radosna.

— Jak Pan pułkownik — zapytuje jeden z kolegów paryskich — przyjął wiadomość o rozwiązaniu organizacyj „Croix de Feu“?

— **Panowie sądzili** — odpowiada de la Rocque — że **zastaną mnie może w stanie duchowej depresji?** Że się załamię, że dam rozkaz wywieszenia białej flagi? Ależ co znowu! Zajęty byłem właśnie studjowaniem tego dekretu, który miał w nas uderzyć. My Francuzi lubimy przedewszystkiem jasność myśli i logiczny styl zarówno w administracji jak i w sądownictwie. Otóż mogę stwierdzić, że p. minister spraw wewnętrznych Salengro **ma nienadzwyczajnych pomocników.** Rozwiązano „Stowarzyszenie społeczne francuskie Krzyża Ogniowego“. (L'Association social français de „Croix de Feu“). Prasa Frontu Ludowego komentując dekret, pisze o rozwiązaniu Lig. Tak jest, chciano rozwiązać Ligi, to był cel dekretu. Ale okazało się, że jego autorowie nie mają pojęcia o naszej organizacji. Nie wymieniono ani Stowarzyszenia „Krzyża Ogniowego“, ani Stowarzyszenia Ochotników Narodowych (Association des Volontaires Nationaux). **Tymczasem te właśnie stowarzyszenia są podstawą całego ruchu „Croix de Feu“.** Wyobrażam sobie ten wybuch śmiechu, z jakim powita Francja fakt, że ci, którzy głosili przy każdej sposobności „rewolucyjność“ naszej organizacyj — **nie mają nawet dokładnego pojęcia, jak wygląda ustrój prawny „Croix de Feu“.**

— Czy można mówić — zapytuje ktoś — o zamachu stanu, któryby mógł wyjść z pomiędzy członków „Krzyża Ogniowego“?

— Pułkownik de la Rocque poważnieje.

— Nie, proszę panów. Stanowczo nie. Nietylko środki, ale i cele, jakie postawił sobie „Croix de Feu“, były najzupełniej zgodne z duchem konstytucji francuskiej. Zwrócę uwagę Panów na fakt następujący. Mówiono ogromnie dużo o udziale „Croix de Feu“ w manifestacji na Place de la Concorde w dniu 6 lutego 1934. **Otóż: nie zaaresztowano wówczas ani jednego członka organizacji** „Croix de Feu“. Ani jeden policjant, ani jeden gwardzista nie odniósł ran w jakimś imaginowanem starciu z „Krzyżem Ogniowym“. Tych starć wogóle nie było. Wszelkiego rodzaju teror jest i pozostanie dla nas obcym. Teror — **nie jest** narzędziem **walki, którymby się mógł posługiwać prawdziwy Francuz.** Tak było zawsze. Nawet w czasie rewolucji ci ludzie, którzy stosowali akcję terorystyczną — nie mieli w swych żyłach czystej krwi francuskiej. Zasadą Krzyża Ogniowego była walka o realizację wielkich ideałów — ale walka otwarta, jawna, legalna.

Zapadła długa chwila milczenia.

— Jeżeli — mówił pułkownik de la Rocque — mówi się o „rewolucjoniźmie“ Krzyża Ogniowego — to należy zadać sobie kilka pytań. Czy to „Krzyż Ogniowy“ podburzał masy, głosząc hasło rewolucji społecznej? Czy to dzienniki popierające naszą ideologję, pisały hymny na cześć przewrotu i wojny domowej? **Czy to wreszcie „Croix de Feu“ organizował okupację warsztatów i przedsiębiorstw, będących własnością prywatną, której prawa naruszono w czasie ostatniego strajku?** Nie proszę Panów, ja odnoszę to bardzo przykre wrażenie, że odnośny dekret wydany pod całkowicie fałszywym adresem...

— Czy może nas pan pułkownik poinformować o swoich planach na przyszłość?

— **Naturalnie.** Przedewszystkiem pozwolę sobie zaznaczyć, że te wiadomości, jakoby ruch, skupiony koło „Croix de Feu“ miał ulec likwidacji — **są poprostu akcją wrogiej nam propagandy.** Nigdy hasła nasze nie znajdowały silniejszego echa w społeczeństwie, jak dzisiaj. Nigdy sztandary dawnych kombatantów nie budziły tylu nadziei, co obecnie. „Croix de Feu“ nie był organizacją partyjną. Ale jeżeli we Francji trzeba swój program ująć w formułki partyjne — to stworzymy i zalegalizujemy wielkie stronnictwo francuskie, największe, jakie było dotychczas. **Jutro powstanie „Społeczna Partja Francuska“.**

— Jakie będą jej cele?

— Sama nazwa je wskazuje. **Będzie to partja, uwzględniająca wszystkie postulaty społeczne, jakie wysuwa chwila dzisiejsza — ale postulaty, oparte na podłożu idei narodowej.** Niema mowy o jakiemś naśladownictwie systemów lub ustrojów społecznych, istniejących gdzieindziej. Francja ma dwadzieścia wieków swej historji i swego kulturalnego rozwoju. Nie potrzebujemy cudzych lekcyj i cudzych wzorów. Te konieczności, jakie nasuwa chwila obecna potrafimy zrealizować — **ale zrealizujemy je pod hasłem współpracy wszystkich warstw narodu — a nie nienawiści lub zemsty.** I sądzę, że w taki sposób przyczynimy się do ugruntowania pokoju i bezpieczeństwa nietylko we Francji — ale w całej Europie.

— Osobiście jestem przekonany — kończy pułkownik de la Rocque, że zamierzone cele osiągnę. Jeżeli czego żałuję — to tylko tego, że opuściłem armję o trzy lata za późno. Gdybym wcześniej rozpoczął swą akcję polityczną — to z pewnością oszczędzilibyśmy Francji wielu chwil przykrych — i wiele rzeczy przedstawiałoby się zupełnie inaczej.

Dr. Tadeusz Kielpiński.

Francja nad przepaścią.



Tych rozhukanych koni Blum napewno nie opanuje...

Strajk w porcie marsylskim.



Marsylja — największy port Francji, został przez strajk robotników portowych całkowicie unieruchomiony. Strajkujący zajęli kilka największych statków, stojących w porcie.

Drobne wiadomości.

— **W okolicy Cherbourga** dwa francuskie wodnopłatowce wojskowe zderzyły się na wysokości 200 m. Zginęło 5 osób z załogi płatowców.

— **Marszałek Graziani ofiarował** miastu Wenecji lwa abisyńskiego, który będzie umieszczony w klatce w jednym z ogrodów publicznych.

Z rozważań religijnych.

Piotrowy testament.

Św. Piotr pozostawił po sobie tylko dwa listy, zaliczone do kanonu ksiąg inspirowanych. Oprócz nich posiadamy historję życia Apostoła, jego walk wewnętrznych, które zaprowadziły go do wielkości. Historja ta, przekazywana przez Kościół, stanowi oryginalny, niepisany testament Piotra św.

Czy pora mówić o wielkości? — Ludziom dzisiejszym, pozbawionym bezwzględnie obowiązujących norm moralnych, brak wyraźnego oblicza w postępowaniu; nie umieją zdobyć się na wybór pomiędzy światem wyższym a niższym; nie mają dość odwagi, by wyciągnąć ręce wzwyż i piąć się ku doskonałości. Słowem kryzys duchowy, nieodrodna siostrzyca kryzysu materjalnego, sprawia, że człowiek współczesny staje się coraz bardziej dwulicowym. Przeciwko takiemu stanowi rzeczy odruchowo poszukuje się ludzi wielkich, którzyby umieli imponować, porywać, przewodzić. Poprostu rodzi się gonitwa za nadczłowiekiem, tak widoczna już w ubiegłem stuleciu u niemieckich filozofów-idealistów.

Kościół katolicki szczyci się niezliczoną liczbą ludzi naprawdę wielkich. Miał ich, ma i zawsze mieć będzie! Ilu z nich uznał za godnych czci publicznej i wyniósł na ołtarze! Charakterystyczne, że każda z wielkich postaci Kościoła wyrosła ze swojej epoki, nosi piętno swojego środowiska; dlatego każda jest odrębna, inna, chociaż wszystkie u jednego nauczyciela pobierały nauki, chociaż u tego samego źródła krzepiły swe siły.

Piotr święty należy do rzędu wielkich.

Przed powołaniem do grona apostołów był zwyczajnym rybakiem palestyńskim. On szary człowiek, nawzór innych wyczekiwał Mesjasza. W szkole Mistrza Ewangelicznego niewiele się zmienił. Zbyt przyziemnie z początku pojmował naukę Chrystusa i przyszłe Jego królestwo. — Poszedł coprawda za wezwaniem Jezusa z Nazaretu. Dla Jego sprawy porzucił swój warsztat zarobkowy — wszystkiego kilka sieci — a przy nadarzającej się okazji pyta o nagrodę wzamian za to nikłe „wszystko“: „Oto porzuciliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą; cóż nam tedy będzie“? (Mat. 19,27).

Pełno w Piotrze elementów sprzecznych, tak wyraźnych u typowego sangwinika, a niespojonych jeszcze ogniem wiary nadprzyrodzonej i wielkodusznej miłości ku Jezusowi.

Temu człowiekowi przekazał Chrystus Pan Kościół swój i ponadto nazwał go „opoką“! Czy słusznie?

Zesłanie Ducha św. w Zielone Świątki było słupem granicznym w życiu św. Piotra. Już raz moralnie odrodził się, gdy powstał z upadku przed męką Zbawiciela. Groziło mu niebezpieczeństwo ponownego załamania się po Wniebowstąpieniu, kiedy obawiał się motłochu żydowskiego... Dopiero Duch św. przemienił go w człowieka nowego, wielkiego.

U progu wielkości musiał się Piotr przedewszystkiem zdobyć na bohaterskie poznanie własnej rzeczywistości i na przyjęcie jej. Przyznał się do własnej nędzy moralnej a równocześnie nabrał przekonania, że sprawa Chrystusowa nie stoi jego, ludzką, ale swoją mocą, swoją objektywną wartością. Piotr musiał zrozumieć, że nowe królestwo nie zaginie, choć powierzono je opiece kruchego człowieka — ludzkiej opoki. To punkt zwrotny w życiu św. Piotra.

Nie załamał się pod ciężarem własnej niedoskonałości. Przeciwnie, składa całego siebie w ofierze dla służby apostolskiej; całą osobowość oddaje Bogu, lecz ta zostaje mu w przedziwny sposób darmo przywrócona. Z jednej strony bowiem nie zapomina, że zaparł się Galilejczyka; codziennie, jak podaje tradycja, wstawał o wczesnej godzinie, na czas piania koguta, i łzami obmywał ciężki upadek; według podania spływające łzy wyżłobiły na twarzy jego dwie brózdy... Z drugiej strony pamięć na grzech dodaje Piotrowi siły wewnętrznej. Od chwili nawrócenia nie uznaje już okazyi ni sposobności — sam je stwarza! Ile hartu i poczucia godności oraz odpowiedzialności okazuje w dźwiganiu ciężkiego krzyża, jaki mu nieść przypadło aż do grobowej deski. Nie oszczędzono go nawet w ostatniej godzinie życia, którego miał dokończyć przybity do krzyża. Ciężar krzyża stał się miarą wielkości św. Piotra.

Liturgja rzymska docenia znaczenie św. Piotra. Formularz mszalny i brewjarzowy przepełniony jest najpiękniejszemi scenami z życia Prymasa Apostołów. W ewangelji naprzykład Piotr wyznaje z przekonaniem wiarę w Bóstwo Chrystusa. Lekcja zaś zawiera opis uzdrowienia chromego u wrót świątyni jerozolimskiej: Św. Piotr zwraca się do proszącego kaleki-żebraka ze słowami: „Nie posiadam srebra ni złota; lecz wszystko, co mam, dam tobie. W imię Jezusa Chrystusa Nazareńskiego wstań a chodź“!

Jak bardzo przemawia do ludzi scena przekazywania władzy prymacjalnej Piotrowi (ewang. w wigilję święta)! Chrystus trzykrotnie stawia pytanie, czy Piotr miłuje Go więcej niż inni. Apostół zapewnia Jezusa o swej miłości ostatecznie jednak w uznaniu własnej niegodności, zdobywa się na skromne a wymowne oświadczenie: Panie, Ty wiesz wszystko, Ty wiesz, że Cię miłuję“. W odpowiedzi słyszy: „Paś owce moje“.

Zadaniu swemu Piotr odpowiedział czynem. Energja, na jaką zdobyć się musiał by nie ulec przeciwnościom, stanowi o jego wartości moralnej.

Piotr św. jeszcze dziś rzuca rozkaz „Wstań a chodź“! — już nie chromemu żydowi, ale kulejącemu światu. Domaga się jedynie czynu z wiary, a sam daje tego najlepszy przykład. W tem wyraził swoją ostatnią wolę — wieczny testament!

Człowiek współczesny nie jest poganinem, ale apostatą. Zna bowiem prawdę ale w praktyce jej nie uznaje — gdyż według jej wymogów nie żyje. Obyśmy wreszcie zrozumieli, że bez wartości nadprzyrodzonych, transcendentalnych, nie potrafimy wznieść się ponad małokalibrowość! — Przykład właściwego postępowania znajdujemy w Piotrze św. On daje poznać, że człowiek dobrej woli może zrobić wszystko, to znaczy, że nawet poprzez upadki zdolen jest dźwignąć się od miernoty na szczyty doskonałości i wielkości — syntezy świata przyrodzonego i nadprzyrodzonego w duszy ludzkiej.

X. K. W.

List Ks. Prymasa do Matki.

Obecny Zjazd Katolicki poświęcony jest rodzinie chrześcijańskiej. Niezawodnie usłyszymy z wymownych ust duchownych i świeckich wiele rzeczy wzniosłych i pięknych o godności i świętości rodziny chrześcijańskiej, o jej zasługach dla dobra Kościoła i ojczyzny. Być jednak może, wszystkie przemowy wygłoszone na tym zjeździe nie dorównają prostym, skromnym, ale przedziwnie szczerym słowom, które w roku 1927 skreślił Ks. Kardynał Hlond do swej matki.

Po otrzymaniu wiadomości ze Rzymu, że Ojciec św. mianował go kardynałem, doniósł jej o zaszczycie, jaki go spotkał. Dziękując za staranne wychowanie od niej otrzymane, wskazał, czem rodzina chrześcijańska jest, co dzieciom daje, jakie owoce przynosi, i jakie błogosławieństwa zlewa na naród i Kościół.

List ten w prostocie i szczerości swojej wskazuje stokroć dobitniej i wymowniej na wartość i zasługi rodziny chrześcijańskiej, niż rozważania filozoficzne i najdłuższe abstrakcyjne wywody teologiczne. Stanowi on w rzeczywistości wspaniały hymn na cześć rodziny, z której Ks. Prymas wyszedł i rzuca tymczasem jasne smugi światła na to, czem każda rodzina chrześcijańska być powinna.

List ten brzmi jak następuje:

Ecce Sacerdos Magnus...



Jego Eminencja Ksiądz Kardynał Prymas Dr. A. Hlond

Urodzony 5 lipca 1881 w Brzęckowicach. Wyświęcony na kapłana w Krakowie 23 września 1905. Ustanowiony Administratorem Apostolskim na Śląsku Polskim 7 listopada 1922. Biskupem śląskim mianowany 14 grudnia 1925, konsekrowany 3 stycznia 1926. Przeniesiony na Stolicę Gnieźnieńską i Poznańską 24 czerwca 1926. Objął rządy obu Archidiecezyj 2 października 1926. Intronizowany w Gnieźnie 10 października 1926, w Poznaniu 17 października 1926. Kardynałem kreowany 20 czerwca 1927.

Droga Mamo!

Ojciec św. raczył mnie w łaskawości swojej zamianować dzisiaj Kardynałem św. Rzymskiego Kościoła. W głębokiem wzruszeniu zwracam się w tej chwili sercem i myślą ku Tobie, droga Mamo, i pierwszy list do Ciebie kreślę. Bo kiedy rozważam dziwne drogi, któremi mnie Opatrzność prowadziła, zawsze mi przed oczyma duszy staje Twój obraz. Tyś umiejętniej od wielu uczonych pedagogów założyła w duszach swych dzieci mocny fundament życiowy, oparty silnie o wiarę i prawo Boże. Ponieważ sama szczerze modlić się umiałaś, wyuczyłaś nas łatwo i dobrze pacierza, z którego po dziś dzień czerpię moc i ufność w Boga. Otwarłaś przed nami szeroko drogę do szczęścia, boś nas wychowała nie do pieszczot i wygód, lecz do hartu i pracy i nauczyłaś nas kochać obowiązek, a powinność spełniać poważnie i ochoczo. To też nie gdzieindziej, jak w szlachetności i dostojeństwie Twego prostego, a Bogu oddanego serca jest początek owej drogi, którą mnie łaska Boża prowadzi, a która mnie zawiodła do tego, co się potocznie nazywa godnościami, a co w naszem rodzinnem zrozumieniu jest zwiększonym obowiązkiem pracy i poświęcenia.

Więc w tym dniu, w którym Ojciec św. nasz cichy i skromny dom śląski okrywa takim blaskiem swej łaski, czule Ci za to dziękuję, żeś mi była dobrą matką i polecam się Twoim pobożnym modlitwom, bym się swą pracą mógł przysłużyć chwale Bożej, pomyślności św. Kościoła i szczęściu Narodu.

Te same uczucia składam w duchu na grobie drogiego Ojca, którego ofiarnym i mężnym duchem nieraz się krzepię i kieruję.

Z wdzięcznością całuję Twe ręce i proszę o błogosławieństwo na drogę mych obowiązków.

Twój X. August, Kardynał.

Władysław Bełza

Bóg

(Parafraza z Ksiąg Salomonowych)

Czy wiesz, kto ów, co wywiódł świat?
Co wiatry trzyma w garści swej?
Co wody zgarnął do swych szat?
Ziemi rzekł stój! a burzy wiej?
Czyś patrzał kiedy w Jego twarz
Wśród słońc płomiennych gwiezdnych [dróg?
Czy wiesz kto On i czy Go znasz?
To Bóg!

Nad wszystkie pany On jest Pan!
Co czyni — z wieku trwa na wiek!
Gwiazd On obrotom skreślił plan,
I ziemi wytknął stały bieg.
Zamknięty w głębiach myśli swych,
Prowadzi słońca złoty pług;
Ucieczka ufnych, miecz na złych —
To Bóg!

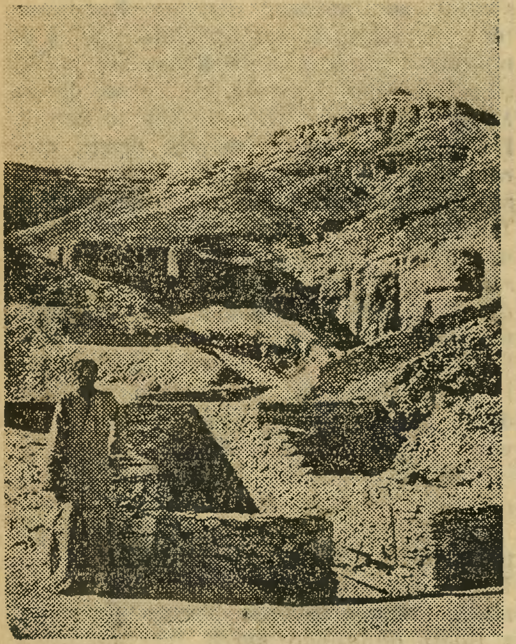
List z Egiptu.



(Korespondencja własna „Dziennika Bydgoskiego")

Kair, w czerwcu.

Przed czternastu laty telegramy z Egiptu oznajmiły czytelnikom gazet całego świata wielką sensacyjną nowinę: Odkryto grobowiec Tut-Ankh-Amuna. Po osiemnastu latach uporczywej, nie dającej się odstraszyć żadnym przeciwieństwom pracy, dwaj An-



Wejście do grobowca Tut-Ankh-Amuna.

glicy, lord Carnarvon i sir Carter, dokopać się mieli wreszcie czegoś, co według jednogłośnych relacyj, miało stanowić poprostu ósmy cud świata.

Tylko ten, kto był w dolinie królów pod Luksorem, w tej krainie śmierci, która zasługuje na tę nazwę nie tylko dlatego, że faraonowie obrali ją sobie za miejsce wiecznego spoczynku, ale również i dla swego zupełnie niesamowitego krajobrazu, będącego synonimem martwoty, opuszczenia i śmierci, — tylko ten, kto tam był, zrozumie choć w części, czem musi być osiemnaście lat pracy w tem piekle, gdzie nie rośnie nawet trawka, gdzie palące słońce praży rozżarzone skały i żwir pustynny a zabija człowieka i każde żywe stworzenie. I oto, — jakoby, — po osiemnastu latach takiej pracy, — pracy, która pochłonęła większa część olbrzymiego majątku lorda Carnarvona i kosztowała zdrowie obydwu badaczy, — łopata jednego z najemnych tubylców stuknęła pewnego dnia o kamień wejściowy nieznanego grobowca. I oto miano odkryć coś, co przewyższało nieskończenie wszystkie dotychczasowe wykopaliska faraoniczne. Później, w różnych odstępach czasu, alarmować zaczęły cały świat wiadomości o śmierci i o ciężkich chorobach różnych członków ekspedycji, współautorów wielkiego odkrycia. Zaczęło się od tajemniczej śmierci lorda Carnarvona, — ale i całego szeregu jego współpracowników również nie oszczędziła niewytłomaczona, okrutna śmierć, której przyczyny nie mógł ujawnić żaden lekarz. Dokoła grobowca Tut-Ankh-Amuna zaczęła się tworzyć legenda, która wsławiła go na całym świecie, nawet wśród zupełnych laików, i to w rozmiarach, jakie nie miały dotychczas nigdy w tym zakresie miejsca. Grobowiec Tut-Ankh-Amuna stał się poprostu modny, wypadało wiedzieć coś o nim, wypadało interesować się losami pozostałych przy życiu członków ekspedycji. Opowiadano powszechnie i pisano, że odkrywców ściga klątwa młodocianego faraona, któremu przerwano wieczny spoczynek. Mówiono, że już przy otwieraniu grobowca nie brak było ostrzeżeń wyraźnych, choć tajemniczych, przepowiadano, że zemsta dosięgnąć musi wszystkich bez wyjątku członków ekspedycji, która sprofanowała grób królewski.

A tymczasem do Egiptu dążyły dziesiątki tysięcy ciekawych z całego świata, pragnących zobaczyć na własne oczy ten tajemniczy grobowiec i skarby, w nim znalezione. O skarbach tych, o ich ilości, bogactwie i wartości artystycznej pisano całe tomy. Przyznam się, że na mnie osobiście wszystko to robiło wrażenie jakiejś wielkiej, znakomicie przez Egipt wyreżyserowanej akcji reklamowo-propagandowej, mającej na celu ożywienie turystyki, — akcji, która, kosztując wprawdzie miljony, przyniosłaby jednak wzamian tłumy nowych turystów i olbrzymie zyski. Wątpliwości moje, oczywiście, nie szły tak daleko, iżbym przypuszczał, że wogóle cała ta historja jest reklamowym trikiem, nie, — myślałem raczej, że odkryto w Dolinie Królów jeszcze jeden grobowiec faraoniczny, podobny do trzydziestu kilku, już uprzednio odkrytych — i że w następstwie zręczna reklama rozdmuchała ten fakt do niebywałych rozmiarów.

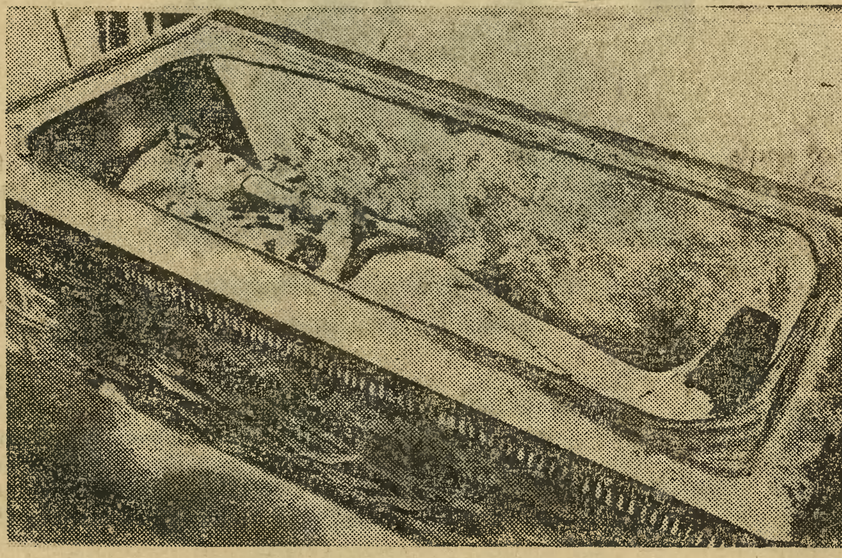
Dziś biję się w piersi ze skruchą. Nie miałem racji. Gdy człowiek staje po raz pierwszy w Kairze, w Muzeum Egipskiem, przed skarbami Tut-Ankh-Amuna, poprostu zamiera w nim serce, a źrenice rozszerzają się z zachwytu. Podobnych skarbów artystycznych i historycznych świat nie widział dotychczas i rozgłos, jaki im nadano, był najzupełniej zasłużony. „Doskonale" — powie ktoś, „ale przecież w tej Dolinie Królów odkryto już przedtem, przed stu i więcej laty, cały szereg innych grobowców faraonicznych, a nigdy nie było podobnego rozgłosu. Przecież w tem samem Muzeum Egipskiem przechowywane są od wielu, wielu lat sarkofagi i najrozmaitsze przedmioty, odnalezione w tamtych grobowcach, a doniedawna spoczywały nawet mumje faraonów (obecnie wszystkie mumje są z muzeum usunięte), — w czemże więc leży właściwie to specjalne znaczenie grobowca Tut-Ankh-Amuna? Czyżby był on taki wielki, lub tak niezmiernie bogaty?" Nic podobnego. Grobowiec ten jest jednym z najmniejszych i najuboższych, jakie odkryto w Dolinie Królów. Jest taki, gdyż Tut-Ankh-Amun nie miał poprostu czasu na zbudowanie sobie większego i wspanialszego miejsca wiecznego spoczynku. Faraonowie, uważając życie doczesne za drobny etap wielkiej i wiecznej wędrówki, przygotowywali się starannie, już od wczesnej młodości, do dalszych jej etapów. Za jedno ze swych najważniejszych zadań doczesnych uznawali przeto przygotowanie sobie za życia odpowiedniego lokum pośmiertnego, zaopatrzonego obficie we wszystko to, co potrzebne jest człowiekowi w codziennem życiu. Każdy z władców starego Egiptu, natychmiast po wstąpieniu na tron, zaczynał przeto budować sobie grobowiec, a im dłużej żył i większemi środkami rozporządzał, tem grobowiec bywał obszerniejszy i wspanialszy. Tut-Ankh-Amun zmarł w osiemnastym zaledwie roku życia — specjalnie świetne jego panowanie nie było, to też nie miał ani czasu, ani możności na przygotowanie sobie takiego grobowca, jakich nie brak w Dolinie Królów.

Nie zatem w wielkości tego grobu, ani w jego specjalnem bogactwie leży jego doniosłość dla historji i kultury sztuki. Niesłychane jego znaczenie polega na tem, że został on otwarty w roku 1922 w indentycznym stanie, w jakim zamurowano go przed trzema i pół tysiącami lat, że ze wszystkich grobowców faraonicznych — ten jeden nie został odnaleziony przez grabieżców i nie był ogołocony ze swych bogactw. A co zawierał on w swych trzech niewielkich komnatach, o tem dać może pojęcie choćby fakt, że katalog znalezionych w nim przedmiotów obejmuje ponad 1200 pozycyj. Wyobraźmy sobie teraz, jak nieprzebrane bogactwa musiał mieścić w sobie taki np. grobowiec Seti I-go, z jego 33-ma komnatami, lub inne, niewiele mniejsze. Drugą, niemniej ważną przyczyna niezmiernej doniosłości tego odkrycia jest zupełnie jedyna w swoim rodzaju wartość artystyczna niektórych z pośród znalezionych w grobowcu przedmiotów, wartość — nie mająca sobie równej wśród żadnych innych wykopalisk faraonicznych. Naogół można spierać się w kwestji objektywnego piękna ornamentyki staro-egipskiej. Imponuje ona zawsze swym rozmachem, zdumiewa niezwykłą precyzyjnością i techniką wykonania, ale jej piękno jest, w przeciwieństwie np. do ornamentyki greckiej — rzeczą, w świetle dzisiejszych pojęć estetycznych, bardzo względną. Otóż, wśród przedmiotów, znalezionych w grobowcu Tut-Ankh-Amuna jest cały szereg malowanych na drzewie fragmentów (głównie pudełka najróżniejszych wymiarów oraz części foteli, względnie tronów — oparcia i siedzenia), tak odmiennych od wszystkiego, co dotychczas znaliśmy w tej dziedzinie i tak skończenie, absolutnie pięknych, że uczeni egiptolodzy do dziś dnia biedzą się nad niemi i nie zdołali jeszcze rozwiązać zagadki ich egzystencji.

Długiego czasu potrzeba na zorjentowanie się w kolekcji Tut-Ankh-Amenowskiej. Jest to prawdziwy skarbiec piękna, potop barw, harmonja form. A przytem wszystko tak zakonserwowane, jak gdyby wczoraj nieledwie artyści odjęli pędzle i dłuta od tych dzieł sztuki. Bez śladu przeszło nad niemi trzy i pół tysiąca lat.

R. F.

(Ciąg dalszy nastąpi).



TUT-ANKH-AMUN W SARKOFAGU.



NOWELA.

W głębi parku, gdzie bielą szat okryte jaśminowe haszcze tulą się do stóp wyniosłego cokołu z posągiem Matki Boskiej Różańcowej, pani Plonowicka ma swoje Lourd duchowe— nad wszystko ukochane.

Klęczy tam właśnie, oddana gorącej modlitwie.

Długi czas, codziennie o tej porze, jakąś ogromnie ważną dla siebie sprawę przedkładała Pocieszycielce strapionych, a teraz dzięki tu składa.

W ciszy zalegającej uroczy zakątek daje się słyszeć odgłos kroków po żwirze ganku.

Pani Plonowicka zaciska silniej palce splecionych rąk i wznosi je ku górze.

Wie kto przychodzi i z czem. Wydała przecież rozkaz natychmiastowego przyniesienia oczekiwanego listu i wie że niesie go ktoś zaufany.

Wierzy — całą duszą wierzy, a jednak...

Wzięła z rąk starego sługi podłużną kopertę, podziękowała skinieniem głowy i zwolniła go.

Szpilką wyjętą z srebrzystych warkoczy rozci?ła list od córki.

„Mateczko! — wołały błękitne litery — Matuchno moja ukochana!

Drogą przez Tczew wróciliśmy dziś w nocy do Julina. Jestem znowu pełnowartościowym człowiekiem! Żyję! Odzyskałam zupełną władzę w sparaliżowanych członkach, o czem telegraficznie donieśliśmy z Lourdes.

Ale to nie wszystko! Nie wypadało tą samą drogą posyłać wieści o jednej jeszcze doznanej tam łasce — o innym jeszcze cudzie! Krzyś ukorzył się przed majestatem Najwyższego — odbył spowiedź z całego życia i komunikował.

Ach jakże pomiędzy nami inaczej teraz wygląda wszystko — jak inaczej!!

Nie możemy doczekać powrotu naszej słodkiej dzieciny jedynej! Stęsknieni ogromnie, prosimy najdroższą Mateczkę, ażeby zechciała „odwrotnie" ją wyekspedjować. Wiemy, że Mateczka sama obecnie odwieźć jej nie może, ale przecież taka duża dziewczynka, pod opieką Waszego Tymon~ i w zamkniętem aucie, może się obyć bez specjalnej asysty.

Już widzę zdumione oczęta i tę radość, gdy mnie zobaczy zdrową — zdala od wózika, który jednak jako dowód cudownie uleczonego kalectwa mego, będzie stać zawsze na zwykłem miejscu.

Niech Matuś doniesie nam, kiedy Ojciec wróci, a przybędziemy zaraz do Plonowic, ażeby opowiedzieć wszystko z szczegółami, wzajem się sobą ucieszyć i razem wysławiać dobroć Niepokalanej, która, gdy uszczęśliwia sługi swoje, to nigdy połowicznie.

Wierzę i ufam, że teraz, gdy Matka Boża Swe przenajświętsze oczy na nas łaskawie zwrócić raczyła, nikomu z naszej rodziny nic złego stać się nie może...

— — — — — — — — — —

W plonowickiej oficynie, w mieszkaniu szofera zadzwonił telefon.

— Czy tam jest Tymon?

— Do usług pani dziedziczki...

— Czy Tymon czuje się już zupełnie zdrów?

— Dzięka Bogu — nic mi nie jest.

Stojąca w drzwiach kuchni żona szofera zaczęła gwałtownie poruszać rękami, wykonując głową przeczące ruchy.

Porozumiewawcze te sygnały nie robiły na Tymonie żadnego wrażenia.

— Dzięka Bogu, mogę jechać choć i do Poznania...

— Tymon odwiezie Marylkę do Julina.

— Czy zaraz?

— O ile możności. Dam wam instrukcję gdy zajedziecie.

W godzinę później sześcioletnia Marylka, żegnana przez babcię i służbę domową, wsiadła do auta.

Szerokie tylne siedzenie zamieniono w rodzaj łóżeczka, ażeby dziewczynka nie była pozbawiona zwykłego snu poobiedniego.

Zapewniając, że spać nie będzie, że woli rozmawiać z Tymonem, usadowiła się obok niego.

Gdy wyjechali na szosę zasłaną złotem liści z przydrożnych starych klonów, utkwiła oczki w dalekiej perspektywie, i atakowała Tymona pytaniami bez końca, dlaczego droga, zwężona w dali jak lejek, przez który babcia sok do butelek nalewa, szerokości swej nie traci jednak wcale.

Tymon wzdychał raz poraz, albo krząkał znacząco, co mniej więcej miało oznaczać: Lo Boga, co to za n molm dziecko! Wreszcie doradził, nie mając jakoś ochoty do gadania: Ady niech panienka lepi spać idzie, jak babcia przykazała.

Wkrótce też przyzwyczajenie wzięło górę — oczy dziecka zaczęła nużyć jednostajność wyzłoconej liśćmi tulejki szosowej. Czas jakiś zabawiała się jeszcze liczeniem słupów kilometrowych, spotykanych aut i pojazdów, wreszcie, przeszedłszy przez poręcz siedzenia, ułożyła się na swej wygodnej kanapce.

Mając w oczkach wizję tańczących liści-motyli, usnęła, zachęcona tem, że Tymon — przechyliwszy głowę na bok, z rękoma na kierownicy, „też sobie zasnął".

Niech zasnął! Przecież nie może pobłądzić. Julin tuż przy szosie...

— — — — — — — — — —

Przyjechali! — wrzasnęła gosposia, stojąca w otwartem oknie kredensu — i dodała zdziwiona: Co to? Szofer nie schodzi? Leć, melduj! — zwróciła się do chłopca, konstatując przy tym półobrocie, że kredensiarek sybaryta zlizuje miód z podwieczorkowej pajdy chleba, który na pewne poszedłby znowu za okno w krzaki, jak już nieraz.

Szusnął do drzwi nie tyle ze względu na rozkaz, ile ze strachu żeby nie dostać w kark potężną ręką gosposi.

Równocześnie ze schodów werandy zbiegała pokojowa, a za nią państwo, zdziwieni, wystraszeni.

Nim stanęli przy samochodzie, pośpiesznie otwieranym przez pokojową, starły się z sobą dwa głośne okrzyki: Radosny z ust pokojowej, tulącej w ramionach rozespaną dziewczynkę, i okrzyk grozy z ust kredensiarka: Szofer nie żyje!

Lekarz domowy, który w kilka minut był już na miejscu, stwierdził paraliż serca.

Śmierć Tymona — według orzeczenia tego i dwu innych medyków, musiała nastąpić godzinę i kwadrans przed zatrzymaniem się auta na podjeździe, czyli w 20 minut po wyruszeniu z Plonowic.

Kto zatem przywiózł śpiące dziecko — kto prowadził auto?

Czy będzie koniec świata?

O groźnej komecie, która 15 września ma przeciąć wszelkie zmartwienia.

Bydgoszcz, 28 czerwca.

W zamierzchłych czasach przeszłości górnej i chmurnej mówiło się: ex Oriente lux, co się mniejwięcej tłumaczy, że ze wschodu płynie światłość wszelaka. Ten wschodni ogarek wypalił się jednak doszczętnie i dziś już nie światło, ale zgoła ciemnota przemyca się z za wschodniej granicy.

To też, szukając światła, musimy się obecnie zwracać we wręcz przeciwną stronę. Ponieważ zaś i europejski zachód coraz bardziej wschód przypomina, a komunistyczny kwiatek przyrasta już całkowicie do francuskiego



kożucha, trzeba kierować oczy jeszcze dalej — za morze, ku Ameryce.

Dużo różności spłynęło na Europę z Ameryki. Najlepsze z tego były jeszcze dolary, które kiedyś wysyłały różne dobre ciocie. Niestety jednak w Ameryce zniesiono prohibicję i ciocie nie mogą już robić majątku na przemycie alkoholu, a tem samem nie mają czego przysyłać europejskim siostrzeńcom.



Oprócz dolarów dostawaliśmy z Ameryki małpi smalec, kosztownych doradców finansowych, girlsy, samochody i inne wynalazki, mniej lub więcej szatańskie.

Ex America lux! Krzysztof Kolumb z braku lepszego zajęcia odkrył Amerykę, a Ameryka zkolei odkryła dużo innych rzeczy, jeszcze mniej pożytecznych. Z Ameryki przecież wziął się kryzys i film dźwiękowy. W Ameryce pobito wszystkie rekordy, możliwe i niemożliwe, z Ameryki pochodzą największe sensacje i rewelacje.

I teraz wcale się nie dziwimy, że akurat z Ameryki przyszła wiadomość dla całego świata i ludzkości decydująca. Ameryka pierwsza wskazała na to, że i kryzys i wszystkie nieszczęścia i bezrobocie i nędza i obawy wojny i co tylko złego jeszcze można wymyśleć — wszystko się nieodwołalnie skończy. Bo oto telegram, który przyćmiewa wszystko i wszystkie inne sprawy czyni błahemi i całkiem mało ważnemi:



Nowy Jork, 20. 6.

Znany astronom amerykański, prof. Patrick Wynford udzielił prasie niezwykle sensacyjnego wywiadu.

Profesor Wynford twierdzi mianowicie, że kuli ziemskiej zagraża olbrzymie niebezpieczeństwo ze strony całkiem dotychczas nieznanej komety, która według obliczeń prof. Wynforda przetnie drogę ziemi prawdopodobnie już 15 września br.

Prof. Wynford wierzy w ewentualne zderzenie, które oznaczałoby koniec kuli ziemskiej.

Koła gospodarcze obawiają się, że przepowiednie Prof. Wynforda wywołają panikę na giełdach świata.

Niestety, razem z tą depeszą nie przekazano nam fotografji profesora Wynforda. Nie wiemy nic, jak ten dzielny amerykański uczony wygląda i dlatego nie możemy nawet zapoczątkować składki na pomnik dla niego. A sprawa jest pilna. Piętnasty września już za pasem i można nie zdążyć. Źleby jednak było, gdyby ludzkość nie potrafiła uczcić tego, który ją od wszelkich trosk i zmartwień wybawił. Tyle się pomników stawia gdzie tylko można, więc tem bardziej trzebaby było ten ostatni pomnik postawić. Prof. Wynford zasłużył sobie w pełni na wyniosły monument nietylko z gipsu, ale i z bronzu. Niema powodu mu żałować. Przecież i tak za niecałe trzy miesiące zabłąkana kometa wyrżnie w staruszkę ziemię i z nas i z pomnika tylko pył we wszechświecie zostanie...



Aż dziw jednak bierze, że na naukowe przewidywania amerykańskiego astronoma tak małą nagół zwrócono uwagę. Robi się i gada się jak zawsze mętnie i smętnie, nie biorąc względu na to, że wszystko i tak na nic.

Naprzykład Sejm. W dyskusji nad pełnomocnictwami mówiło aż czterdziestu posłów. Możnaby przypuszczać, że każdy z nich powiedział sobie: gadajmy, przecież świat nie potrwa nawet trzech miesięcy. A że z tej ogólnej katastrofy kosmicznej nawet stenogramy sejmowe nie zostaną, więc też posłowie się nie wysilali, żeby mówić rzeczy wiekopomne. Krytykować to krytykowali bardzo ostro, ale pełnomocnictwa z właściwym sobie entuzjazmem uchwalili. Zresztą dlaczego nie mieliby uchwalić? Przecież i tak koniec świata, a komety lecącej z przeraźliwą szybkością i gwałtownością na ziemię nie zatrzyma sam premjer generał Składkowski, opatrzony nawet w najdalej idące pełnomocnictwa i w poparcie autorytetów moralnych...



Najwięcej dostało się w Sejmie ministrowi Kwiatkowskiemu. Panowie posłowie atakowali z zapałem i jego i jego plan, poczem rozeszli się do domów. Te wszystkie ataki były oczywiście zrozumiałe tylko z astronomicznego punktu widzenia. P. minister Kwiatkowski wystąpił z planem czteroletnim. Plan to bardzo na wyrost roblony, jeśli świat, a z nim kryzys i bezrobocie, mają się ostatecznie skończyć w dniu 15 września br. Jakże wobec tego wyglądają ci wszyscy, którzy atakują p. ministra skarbu za brak rozmachu i niechęć do ryzyka!

Mówiono też dużo w Sejmie o konieczności surowego życia, o zaciskaniu

pasa, i to przedewszystkiem od góry począwszy. Wypominano różnym dygnitarzom zbyt wysokie dochody i radzono im gorliwie rozpocząć nagwałt surowe życie. Też pretensje! Poco? Czy to co komu pomoże? Czy komecie, która już teraz przez przestworza niesie ludzkości zagładę, nie jest wszystko jedno? Czy ją to co wzrusza, że kilka tysięcy wybranych opływa w dostatkach, a kilkanaście miljonów innych niema co do ust włożyć i absolutnie już surowszego życia nie może prowadzić?

Ale nietylko w Sejmie nie wyciąga się dostatecznych wniosków z niezbitej przepowiedni profesora Wynforda. To samo się dzieje na każdym innym odcinku życia publicznego i prywatnego. Obrońcy żydowscy w procesie o Przytyk wolali naprzykład wielkim głosem, że żydzi w Polsce mimo wszystko zostaną. Robią wprawdzie rachunek bez gospodarza, ale nie o. to w tem miejscu chodzi.

Ważniejsze jest to, że ich wołanie jest pustemi słowami, rzucanemi na wiatr. Przecież i tak z dniem 15 września sprawa żydowska zostanie pomyślnie zlikwidowana. Należy się więc spodziewać, że utartym zwyczajem lada dzień żydostwo podniesie przeraźliwy wrzask. Oskarży kometę Wynforda, że uprawia antysemityzm i chuligaństwo, i że jej „działalność" jest pogromem wymierzonym przedewszystkiem przeciw narodowi wybranemu.



Za mało też przejęli się bliskim końcem świata komornicy i sekwestratorzy. Ściągają w dalszym ciągu ostatnie spodnie za podatki, jak gdyby nigdy nic, nie biorąc zupełnie względu na pojawienie się komety. Z drugiej strony i płatnicy nie powinni brać za złe skarbowi jego kategorycznej działalności i odnosić się do niego z dobrotliwą ironją i tkliwością, bo przecież wszystko jedno, czy spotkać się wypadnie z szaloną kometą w spodniach czy bez spodni.

Prof. Wynford przekreślił też ostatecznie nadzieje tych, którzy sądzili, że t. zw. system sanacyjny potrwa jeszcze długo. Piętnastego września — koniec i ani dnia dłużej. Skończą się więc wszystkie nieprawości, wpływy obcych agentur, protekcje, nepotyzmy, biurokratyczne kwiatki, skończy się



bezpowrotnie wszelkie zło i radosna twórczość na wszystkich odcinkach.

Czy skończy się napewno?

Nie mamy powodu nie wierzyć prof. Wynfordowi. Chyba, że już w odległe krainy wszechświata dotarły rozkładowe wpływy Kominternu. I że do strajków, które paraliżują życie różnych krajów, dołączy się strajk ciał niebieskich. Wtedy może groźna kometa nie spełni swojej powinności i dnia 15 września nie będzie końca świata. A co za tem idzie, nie będzie końca „sanacji"...

Więc cieszmy się, ale umiarkowanie. Trzeba się przygotować na wszystkie niespodzianki...

(hak)

Czemu nie wyświetla się filmu

z pielgrzymki akademickiej na Jasną Górę?

Jak już donosiła prasa, podczas pielgrzymki akademickiej **w Częstochowie w dniu 24 maja br., dokonano zdjęć filmowych z uroczystości ślubowania akademików na Jasnej Górze.** Uroczystości sfilmowała Polska Agencja Telegraficzna, której krótkometrażowe zdjęcia przeznaczone są do dodatków tygodniowych, wyświetlanych we wszystkich kinach w Polsce.

Upłynęło już sporo czasu, a **filmu z Częstochowy na ekranach kin polskich nie widać.** Podczas gdy zdjęcia z innych uroczystości, defilad i t. d. ukazują się w 2 lub 3 dni po dokonaniu zdjęć, film z uroczystości jasnogórskich nie może się jakoś ukazać.

Czemu tak się dzieje, trudno zrozumieć. Wyłączone jest chyba, aby zdjęcia się nie udały. **Jaki jest więc powód niezrozumiałego opóźnienia, niewiadomo.**

A możeby i dyrekcje miejscowych kin skierowały zapytanie pod adresem PAT'a o powód opóźnienia, — chcielibyśmy bowiem znać **przyczyny nieukazania się filmu z podniosłych uroczystości ślubowania katolickiej młodzieży akademickiej w Częstochowie.**

•Nauka•Literatura•Sztuka•

HENRYK KUMINEK.

O katolicką ofensywę kulturalną.

Przeszły przez świat historyczne zawieruchy. Ludzkość, skołatana i zmęczona, znalazła się we zwrotnym punkcie. Zapoczątkowany wraz z humanizmem materjalizm przeżarł się sam w sobie, doszedł do dziewiętnastowiecznej wybujałości i skończył się, pozostawiając po sobie przeraźliwą pustkę. **Natura jednak pustki nie znosi i dlatego dziś jesteśmy świadkami dziejowego nawrotu.** Po zbankrutowanym materjalizmie obejmuje dziedzictwo idealizm, na gruzach odbierającego wszelkie nadzieje, doczesne i wieczne, bezbożnictwa i tępego laicyzmu odradza się szczera i głęboka religijność. Świat bez duszy nie może istnieć, dlatego też coraz częściej i powszechniej słychać wołanie o przywrócenie życiu blasku, wynikającego z twórczej wiary w wartości nieprzemijające.

Na tem tle zmagań i walk jeden jest tylko drogowskaz, nieomylnie wskazujący kierunek w okresie burzy i naporu. **Katolicyzm — żywa spuścizna Chrystusa — przetrwał wszystko i dziś przystępuje do triumfalnej ofensywy na ostatnie wrogie reduty.** Katolicyzm odradza się, jako żywy ruch, obejmujący sobą wszystkie dziedziny i przejawy życia. Katolicyzm wyszedł z kościołów i konfesjonałów i na nowo podjął walkę o przepojenie ideą Chrystusową całego życia jednostek i społeczeństw. Myśl katolicka i wszechobejmujące uczucie Chrystusowej miłości staje się — podobnie jak w średniowieczu — źródłem i oparciem wszystkich poczynań. Taka jest zresztą istota katolicyzmu i czas najwyższy

PRZEKREŚLIĆ BŁĘDNE MNIEMANIE TYCH, CO TO ODDAJĄC JEDYNIE CHRYSTUSOWI RZĄD DUSZ, CHCĄ UMNIEJSZYĆ ZNACZENIE I WPŁYW MYŚLI KATOLICKIEJ NA CAŁOKSZTAŁT ŻYCIA LUDZKOŚCI.

Z pośród wszystkich odcinków, na których stwierdzamy odradzanie się ideału katolickiego, wyróżnimy tu odcinek kultury. Katolicym a kultura — to zagadnienie wieczne i wiecznie żywe. Katolicyzm był zawsze czynnikiem współtwórczym kultury, najpiękniejsze dążenia i prądy wzrosły w ożywczem słońcu Kościoła. Katolicyzm troszczy się o duszę i o jej wieczne zbawienie, ale przez to wcale nie wyklucza dbałości o całego człowieka. **Katolicyzm harmonijnie rozwija wszystkie tendencje, hamując wybujałości, a zawsze dając protektorat, zachętę, poparcie i bodziec dla rzeczy, wielkich, pożytecznych i pięknych.**

Katolicyzm tworzył zawsze i tworzy kulturę. Przeciwstawianie katolicyzmowi jakiejś fantastycznej „religji kultury", która rzekomo jest motorem twórczych poczynań i osiągnięć ludzkości (Skiwski), — jest kruczkiem adwokackim, nie mogącym jednak przyćmić wymowy faktów historycznych i najbardziej przekonywujących oświadczeń reprezentantów Kościoła.

Katolicyzm ma doczesne oddziaływanie kulturalne w swoich tradycjach, ma je jednak przedewszystkiem w swoich obowiązkach. **Dziś, gdy się naokoło walą systemy i ludzie tracą głowy w poszukiwaniu nowych prawd, trzeba im wskazać na prawdę starą, ale jedyną, bo wieczną.** I właśnie w dziedzinie kultury, gdzie spustoszenia dokonane przez materjalizm i wrogie siły bezbożnicze są bodaj największe, trzeba przedewszystkiem wytężyć siły, aby

BUDOWĘ NOWEJ, PRAWDZIWIE WSPÓCZESNEJ, KULTURY OPRZEĆ NA FUNDAMENTACH KATOLICKICH.

I tu, w dziedzinie kultury, trzeba rozwinąć najsilniej ofensywę katolicką, która ostatnio tak pięknie została podjęta.

„Naczelnym nakazem dzisiejszej chwili jest uruchomienie powszechnej ofensywy katolickiej" — mówi autorytatywnie i przewidująco J. E. ks. Kardynał-Prymas dr. Hlond —„Za wiele jest w pewnych kołach katolickich nastawienia na obronę, a za mało zrozumienia zdobywczych zadań Kościoła. Skoro wywrót i bezbożnictwo coraz śmielej uderzają w chrześcijaństwo, musi być i obrona, i to obrona zwarta, dostojna, mocna w dowodach, któremi walczy, potężna pierwotnym duchem ewangelicznym. Ale obrona to nie wzsystko. **Nie wystarcza zasłaniać się i ciosy odbijać. Kościół ma odnieść i ustalić zwycięstwa, które zwycięża świat, a to zwycięstwo osiągnie tylko walną ofensywą na całym froncie katolickim".**

Front katolicki jest szeroki, jak szerokie jest życie jednostek i społeczeństw. W tym froncie musi się przedewszystkiem zmieścić katolicka kultura, katolicka literatura, katolicka sztuka.

Katolicka kultura, literatura i sztuka — to nietylko, a może nawet najmniej — kultura, służąca bezpośrednio kultowi i jego piękno wyrażająca. Katolicka kultura — to cała kultura ludzka. To literatura zrodzona z myśli katolickiej i wsparta katolickim ideałem moralnym. To sztuka, wypływająca z najwyższej inspiracji. We wszystkich przejawach twórczości kulturalnej, artystycznej musi dojść do głosu silna, katolicka postawa, umiejąca się przeciwstawić wrogim, destrukcyjnym wpływom i przejść nad niemi triumfalnie.

MYŚL KATOLICKA NIE MOŻE SIĘ COFAĆ PRZED ŻADNĄ PRAWDĄ, MUSI PRZENIKAĆ WSZYSTKIE ZAKAMARKI RZECZYWISTOŚCI.

Odrodzony katolicyzm XX wieku, katolicyzm „nowego średniowiecza" musi mieć w sobie tyle gorącej wiary i tyle wewnętrznego przekonania, żeby się nie uląc przed żadnemi trudnościami i przeciwieństwami. Pod tym względem najlepszym przykładem jest **współczesny katolicyzm francuski, który ma już dziś tak piękny dorobek kulturalny i literacki.** Wybitni pisarza katolickiej Francji — Mauriac i Bernanos, nie cofają się przed jaskrawym realizmem, pokazują ohydę i tragizm samego grzechu i piękno chrześcijańskiego odrodzenia. To stanowisko — pisze Robert de Traz — jest konsekwentnie i rozumnie chrześcijańskie. **Głównym nieprzyjacielem wiary jest bowiem Tartuffe (fałszywy świętoszek) a nie Voltaire, który jest godzien litości, a nie walki...**

Przechodząc do katolickiej ofensywy kulturalnej w Polsce, gdzie do odrobienia jest pod tym względem bardzo dużo, o tych wskazaniach, które dyktuje chwila współczesna, musimy przedewszystkiem pamiętać. Obowiazuje więc:

postawa ofensywna, czynna a nie bierna;

wszechstronność zainteresowań, albowiem nic co ludzkie, nie może być dobremu katolikowi obce;

realne zrozumienie teraźniejszej rzeczywistości;

tępienie słabości i fałszywych we własnych szeregach.

Wsparta na tych przesłankach teoretycznych, a przedewszystkiem na głębokiej i góry przenoszącej wierze w wielką i świętą sprawę

KATOLICKA OFENSYWA KULTURALNA W POLSCE PRZY CHRYSTUSOWEJ POMOCY NAPEWNO ZWYCIĘŻY.

Wystawy warszawskie.

Wystawa konkursowa rzeźby religijnej do wnętrza w I. P. S-ie.

Warszawa, czerwiec 1936 r.

Tak się jakoś dobrze składa, że w czasie, kiedy w Bydgoszczy odbywa się po raz pierwszy w Polsce na taką skalę zakrojona wystawa „Mebel i Wnętrze" — **w Instytucie Propagandy Sztuki otwarto wystawę konkursową rzeźby religijnej do wnętrza mieszkaniowego.**

Z przyjemnością spogląda się na rzeźby o niedużym formacie, ale o dużych wartościach plastycznych. Jest w nich dużo powagi, szlachetnej prostoty. Rzeźbiarze więcej niż inni — **pozostali wierni tradycji psychologicznej starych mistrzów** — jest w rzeźbach ich więcej uczucia i poszanowania. Kompozycyjne rozwiązywanie szczegółów, dbałość o linję, duża harmonja między treścią i forma — świadcza o rzetelnych wysiłkach twórców rzeźby religijnej. Sztuka ich jest opanowana, jednak równocześnie posiadająca dużo wdzięku i swobody.

Wystawa może przynieść duże korzyści artystom, jak i publiczności — zdaje się rozwiązać problem upiększenia wnętrza — rzeźbą, sprawiającej duże wrażenie estetyczne.

Wydaje mi się, że **dobrze byłoby, aby organizatorzy bydgoskiej wystawy — zapoznali się z obecną wystawą w I. P. S-ie,** aby pokazać — rzeźbę, w konteście całkowicie urządzonego wnętrza.

O wynikach konkursu pisaliśmy. Oto twórcy znakomitych rzeźb: Józef Below, Kaz. Pietkiewicz, W. Śledzińska, A. Poznański, Stan. Repeta, M. Piekarzówna, Józef Balicki, J. Czarkowska, Wł. Wasiewicz i inni.

Wystawę rzeźby religijnej uzupełniają **litografje na tematy religijne.** J. N. Strixena — wykonane podług obrazów flamandzkich mistrzów z XV do XVII wieku.

Wł. Wan.

Nowe zasady ortograficzne

zostają wprowadzone do szkół.

Rozporządzeniem z 24 czerwca br. Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego **wprowadził w szkołach, począwszy od 1 września 1936 r. zasady nowej ortografji, uchwalone przez komitet ortograficzny Polskiej Akademji Umiejętności,** a ustalone w wydawnictwie: Uchwały Komitetu Ortograficznego Polskiej Akademji Umiejętności, Kraków 1936 r.

Wydana równocześnie instrukcja określa sposób wprowadzenia nowej ortografji, którą wprowadza się **zasadniczo** we wszystkich klasach (oddziałach) szkół ogólnokształcących, klasach i kursach szkół zawodowych oraz w szkołach wieczornych dla dorosłych od początku roku szkolnego 1936-37. **Do zastosowania zasad nowej ortografji należy uczniów wdrażać stopniowo.** W ciągu roku szkolnego 1936-37 można ustosunkować się tolerancyjnie do omyłek popełnianych przez nich w swobodnych wypracowaniach piśmiennych. W ćwiczeniach ortograficznych natomiast należy położyć nacisk na poprawne stosowanie zasad nowej ortografji. Przy nadarzających się sposobnościach nauczyciel winien **uświadomić uczniom odstępstwa od zasad nowej ortografji, występujące w podręcznikach,** w których zastosowano ortografję dotychczasową i dać wskazówki poprawiania podręcznika. Poza tem instrukcja zawiera dalsze wyjaśnienia odnoszące się do **zmiany ortografji w zakresie programu nauczania i podręczników szkolnych.**

Cenny dar Cechu malarskiego do sali Bibljoteki bernardyńskiej.

Urządzenie przy Bibljotece Miejskiej księgozbioru pobernardyńskiego, nie pozostało bez echa wśród szerokich sfer społeczeństwa, umiejącego ocenić każdą działalność kulturalną, odnoszącą się do przeszłości naszego miasta.

Piękny dowód tego zrozumienia dał ostatnio Cech Malarski w Bydgoszczy, składając w darze Bibljotece Miejskiej artystycznie wykonany **model starego okrętu,** z przeznaczeniem do sali ksiąg bernardyńskich. Znaczenie tego daru należy tem bardziej podkreślić, że wypłynął on z wiernego odczucia dawnego charakteru Bydgoszczy, dla której żegluga i stosunki handlowe z Gdańskiem (okręt opatrzony jest między innemi herbem tego miasta) były główną podstawą dobrobytu. Również i **zakon Bernardynów bydgoskich** zapisał w swej kronice, że **statkami sprowadzał obrazy i rzeźby dla swego kościoła.**

Delegacja Cechu Malarskiego z p. cechmistrzem **Kaźmierczykiem** na czele, złożyła w dniu dzisiejszym odnośny okręt w Bibljotece Bernardyńskiej w obecności dyrektora Bibljoteki p. dr. Witolda Bełzy.

Za ten cenny dar składa niniejszem dyrekcja Bibljoteki Miejskiej Cechowi Malarskiemu na ręce jego cechmistrza pana Jana Kaźmierczyka słowa gorącego podziękowania.

Kronika literacka.

Fr. Mauriac, czołowy pisarz katolicki Francji, dopiero teraz wzbudził należne zainteresowanie w polskich kołach czytelniczych. Dowodem tego wzmożonego zainteresowania dla nowego katolicyzmu francuskiego jest pojawianie się coraz liczniejszych tłumaczeń powieści Mauriaca na polski. Jednem z najciekawszych dzieł tego pisarza jest ostatnio wydana przez Polskie Towarzystwo Przyjaciół Książki „Genitrix" (Matka i Syn) — w Bydgoszczy u Gieryna.

— **Główna Księgarnia Wojskowa w Warszawie wydała ostatnio powieść Juljusza Żuławskiego p. t. „Wyprawa o zmierzchu".** Przedstawicielem Młodej Polski, Polski, która naprawdę „zbliżyła się do morza", jest Juljusz Żuławski. Akcja jego „Wyprawy o zmierzchu" rozgrywa się przeważnie nad morzem. Morze dla Żuławskiego jednak, to nie przedmiot specjalnego zachwytu, lecz obojętny żywioł. Nad morzem ludzie żyją, kochają i cierpią, nie zdając sobie sprawy z tego, że to jest „polskie morze", o które walczyliśmy przez tyle pokoleń. Książka Żuławskiego jest powieścią psychologiczną. Na tle żywiołów pierwotnych, morza i gór, występuje naga dusza ludzka. Żuławski jest świetnym narratorem. O najniezwyklejszych drganiach duszy ludzkiej potrafi pisać w sposób prosty i jasny, ale poruszający. Autor już w pierwszej swojej pracy **pokazał „lwi pazur".**

Robotnik — powieściopisarz.

Jan Brzoza — ur. 1900 r. we Lwowie — **robotnik ciesielski.** Od wczesnego dzieciństwa sierota, przez pewien czas bezdomny, uliczny sprzedawca gazet, terminator szewski, chłopak do posyłek a podczas wojny światowej pomocnik urzędniczy przy wojskowym austrjackim telegrafie. Kształci się jako samouk i kończy I rok państwowej szkoły technicznej. Dalej kształcić się nie może, gdyż **zarobione pieniądze, które uskładał, podlegają dewaluacji.** Ima sie rzemiosła ciesielskiego w nadziei uskładania pieniędzy potrzebnych na ukończenie studjów. Bezrobocie krzyżuje jego plany. **Nędza i głód spychają go na dno.** W r. 1932 otrzymuje nagrodę na konkursie Instytutu Gospodarstwa Społecznego **za Pamiętnik Bezrobotnego, nr. 55.** To otwiera mu drogę do redakcyj czasopism, gdzie drukuje swoje przedtem napisane obrazki, nowele i wiersze. Daje cykl odczytów ze świata pracy w Polskiem Radjo. W r. 1933 pisze **dramat z życia górników p. t. „Załoga A", który grany jest w Teatrze Polskim w Katowicach.**

Obecnie wyszła **powieść Jana Brzozy p. t. „Dzieci"** (wyd. Książnica-Atlas, — w Bydgoszczy u Gieryna). Powieść ta powinna zatargać sumieniami polskiemi. J. Brzoza przedstawił w niej **dzieje i losy wielkiego miasta, najuboższych dzieci ulicy.** Brzoza nie używa w swej powieści wielkich słów — poprostu opowiada to, co widział, czemu się przypatrzył, co napewno zna z własnego doświadczenia.

„Dzieci" stanowią w naszym dorobku literackim pozycję zupełnie odrębną. Mają wartość dokumentu i wymowę prawdy. Wobec grozy tej prawdy bledną najbardziej wyszukane opisy literackie.

Z plastyki religijnej.



Stanisław Brzęczkowski (Bydgoszcz): Święty Sebastjan — drzeworyt.

Kronika plastyczna.

Zjazd plastyków w Krakowie. W Krakowie z inicjatywy Krakowskiego Związku Plastyków, który obchodził 25-tą rocznicę swego powstania, odbył się ogólnopolski zjazd delegatów Związku Plastyków oraz bratnich organizacyj. Zjazd po wyczerpującej dyskusji uchwalił utworzyć ogólnopolską reprezentację artystów plastyków, która bez względu na różnice ideowo-artystyczne członków zajmie się wyłącznie sprawami ekonomicznemi.

Plastycy na Fundusz Obrony Narodowej. Na ogólnem dorocznem zebraniu członków Zrzeszenia Polskich Artystów Plastyków w Warszawie, uchwalono jednomyślnie zwrócić się do wszystkich organizacyj artystycznych w Polsce oraz do wszystkich artystów plastyków z apelem o zasilenie Funduszu Obrony Narodowej przez zadeklarowanie na ten cel gotówki, lub własnych prac.

Wystawa prac Szukalskiego i uczniów otwarta znowu w Warszawie. Stanisław Szukalski i jego uczniowie ze szczepu „Rogate serca" po znanych i szeroko komentowanych nieporozumieniach z zarządem Instytutu Propagandy Sztuki, który zamknął wystawę ich prac w 2 dni po wernisażu, przenieśli swe prace do lokalu w Hotelu Europejskim. Dochód z niej przeznacz[...] na rzecz „uzbrojenia armji polskiej". Na wystawie rozłożona jest do podpisów księga domagających się zbudowania „Duchtyni" na Wawelu, w której oprócz podpisów zwiedzających, znajduje się szereg entuzjastycznych, albo też wrogich ocen sztuki Szukalskiego.

Jubileusz Wojciecha Kossaka. Pod protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej zorganizowaną została wielka wystawa jubileuszowa Wojciecha Kossaka z okazji 60-lecia jego pracy malarskiej. Uroczystego otwarcia wystawy dokonał p. gen. Edward Śmigły-Rydz w obecności J. E. ks. kardynała Kakowskiego i zebranych członków komitetu honorowego.

Listy z Trzeciej Rzeszy.

Komedja brunatnej sprawiedliwości.

Koblencja, w czerwcu.

Dużo rozgłosu ma w Niemczech proces-monstre przeciw franciszkanom. Pełno w gazetach złośliwych karykatur na ten temat. Nie brak ich także na murach, a cała prasa hitlerowska licytuje się w nienawiści przeciwko Kościołowi i w rzucaniu bezwzględnych haseł w rodzaju **„skończyć z zakonnikami!“.**

To wszystko skłoniło korespondenta KAP do udania się na miejsce, celem zdobycia objektywnych informacyj.

Trzeba stwierdzić przedewszystkiem, że w całym procesie jest wyraźna tendencja od początku do końca. Śledztwo przeprowadziło Gestapo, zamiast właściwego sędziego śledczego. Agenci policyjni oczywiście postarali się narzucić kierunek całego procesu. Wiadomo, że Gestapo posługuje się metodami teroru, można więc przypuszczać, że i w tym wypadku niejedno zeznanie zostało skorygowane według życzeń policji. Wreszcie sam proces musi budzić wątpliwości formalne, skoro zamiast miejscowego trybunału **rozpatruje sprawę przysłany z Berlina komplet sędziów Izby karnej.**

A największą wątpliwość nasuwa oparcie całego oskarżenia **na zeznaniach idjotów,** kuracjuszów ze szpitala dla obłąkanych, którymi opiekują się franciszkanie, bracia III Zakonu, **na zeznaniach ludzi niespełna rozumu, upośledzonych umysłowo.** Według opinji psychjatrów i lekarzy, świadectwa takich upośledzonych nie mają żadnej wartości. Tem bardziej, że dotyczyć mają faktów, zaszłych rzekomo przed kilku lub kilkunastu laty.

Te wszystkie okoliczności procesu wskazują na cel, dla którego został zaaranżowany. Nie chodzi tu bynajmniej o żaden wymiar sprawiedliwości, czy o obronę dobrych obyczajów, lecz **o zniesławienie zakonów w Niemczech, a w konsekwencji o uzyskanie podstaw do ich likwidacji.**

Całe oskarżenie przeciw zakonom jest zresztą bardzo perfidnie ukute. Oskarżeni bowiem nie należą do właściwego zakonu franciszkanów, lecz są to ludzie świeccy, żyjący wspólnie według reguły tercjarskiej.

Następnie rozdęto bardzo rozmiary procesu, krzycząc, że na ławach **zasiądzie 276 oskarżonych,** tymczasem jest właściwie wciągniętych do procesu **45 braci ze Zgromadzenia w Waldbreitbach.** Przytem w liczbie tej są zarówno rzekomo winni jak i świadkowie, których przezorne Gestapo na wszelki wypadek posadziło również za kratki. Poza tem do procesu wciągnięto cały szereg usuniętych z zakonu osobników właśnie za różne wykroczenia. Gestapo, przeglądając książki, skorzystało skwapliwie z odgrzebania osobistych spraw i zrobiło z nich rozgłos.

Kłamstwem też okazało się, że do Holandji zbiegło 60 podejrzanych. Według informacyj jest w Holandji czterdziestu braciszków, którzy tam pracują i których nie obarcza żadne oskarżenie. Nie trudno zrozumieć, że tak przygotowany proces zamienił się w jeden popis nienawiści przeciw Kościołowi. Prokurator nie zadaje sobie trudu rzeczowego oskarżenia, lecz czyni ogólne i gołosłowne ataki na zakony, Kościół a nawet Papieża.

Cały ten proces został też odpowiednio potraktowany przez opinję. Rozmawiam z wielu ludźmi na ten temat. **Zainteresowanie bardzo słabe,** ani śladu zgorszenia. Poprostu ci ludzie **nie wierzą ani jednemu słowu oficjalnych oskarżeń.** Zdają sobie sprawę, że wszystko jest zrobione na pokaz, na propagandę, że na **dnie tego procesu leży zupełnie inny cel.**

Tego rodzaju procesy nie są więc w stanie poderwać zaufania do instytucyj katolickich, przeciwnie rzucają złe światło na reżim hitlerowski. Ludzie stracili zupełnie zaufanie do sądów Trzeciej Rzeszy. Doniosłe światło na cały proces rzuca też list pasterski Episkopatu, który z całym spokojem porusza tę kwestję, **przestrzega przed robieniem alarmów** i braniem zgorszenia nawet gdyby jaka wina się okazała.

List ten odczytany w kościołach dodał większej otuchy katolikom wobec **podstępnego ataku brunatnej Temidy.** Opinja widzi w tem poprostu komedję.

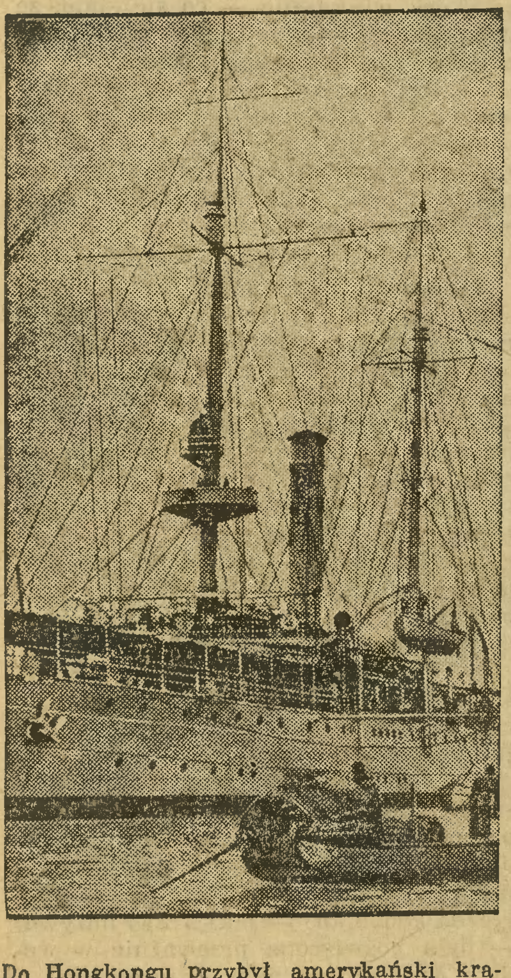
Dr. Z. W.

Przywódczyni Armji Zbawienia przyjeżdża do Polski.

Warszawa, 27. 6. (Tel. wł.). Niezwykle oryginalny gość zawitać ma do Polski. Oto w sierpniu przyjedzie do nas p. **Ewelina Booth, przywódczyni słynnej organizacji angielskiej Armji Zbawienia, organizacji o charakterze dobroczynnym i równocześnie religijnym.**

Generał Ewelina Booth ma przybyć do Warszawy dla rozważenia możliwości zakładania placówek Armji Zbawienia w Polsce.

Ameryka posłała krążownik do Chin.



Do Hongkongu przybył amerykański krążownik „Ashville“, który ma strzec interesów obywateli Stanów Zjednoczonych.

Szkice wołyńskie.

Pionierzy polskości na Wołyniu

Łuck, w czerwcu 1936.

Gdy w lipcu 1920 r. nawała bolszewicka szła ławą w stronę Warszawy, Rada Obrony Państwa powzięła uchwałę, że „ochotnicy wojska polskiego po odparciu wroga i zakończeniu wojny otrzymają bezpłatnie ziemię jako nagrodę za trudy i przelaną krew w obronie granic ojczyzny“. W roku 1921 uchwała ta została wprowadzona w życie ustawą sejmową o osadnictwie wojskowem z dnia 17 grudnia 1920 r. Dzięki niej bowiem oddano pod osadnictwo wojskowe około 137.000 ha ziemi w województwach wschodnich, głównie na Wołyniu.

Wiosną 1921 r. zaczęli dawni żołnierze, podoficerowie i oficerowie nawet szarż najwyższych, przybywać na swoje działki i przekuwając miecz na pług, zabrali się gorliwie i z wielkim zapałem do pracy. A praca była niełatwa. Rzuceni niemal na pastwę losu, nierzadko pozbawieni pomocy państwa, którą ogromnie ślamazarnie udzielano, przeżyli osaadnicy kilka lat w wielkiej biedzie i z ogromnym trudem, zanim jako tako zabudowali się i zagospodarowali, przyczyniając się przez to w wysokiej mierze do gospodarczego podniesienia okolicy, w której się osiedlili. Aby się przekonać o ich dorobku, wystarczy zapoznać się z poniżej przytoczonemi cyframi.

Osadnicy na Wołyniu **zorganizowali sami przeszło 200 spółdzielni kredytowych, 80 spółdzielni przetworowych, 6 spółdzielni handlowo-rolniczych, 350 kółek rolniczych, 150 spółek maszynowych, 30 domów ludowych, 120 bibljotek,** nie mówiąc już o setkach innych spółdzielni i instytucjach gospodarczych, powstałych za ich zachętą i przy ich pomocy.

Ponieważ osadnicy wojskowi jako polski żywioł światły i przedsiębiorczy prowadzą gospodarkę nowoczesną, postępową, przeto **stali się szybko pionierami i przodownikami tej gospodarki na Wołyniu,** zdobywając sobie w ten sposób zaufanie i uznanie miejscowej ludności ruskiej. Wyrazem tego zaufania jest wybieranie do samorządu gminnego, miejskiego, powiatowego i wojewódzkiego osadników przez ludność nawskroś ruską oraz zgodne współżycie chłopów ruskich z polskimi osadnikami.

Tak więc myśl stworzenia na ziemiach wschodnich polskiego osadnictwa okazała się w swych następstwach niezwykle szczęśliwą, bo osadnictwo to ma pierwszorzędne znaczenie nietylko gospodarcze, ale także społeczne, kulturalno-oświatowe i polityczne. Jest więc ono najlepszą rękojmią polskości Wołynia.

*

Pionierami polskości Wołynia są także **polscy urzędnicy i pracownicy wolnych zawodów (lekarze, adwokaci, inżynierowie i t. d.), księża i nauczyciele.** Szczególnie ci ostatni przyczyniają się ogromnie do szerzenia polskości na ziemi wołyńskiej. Praca ich jest doprawdy wprost nieoceniona. A jest niełatwa. Nauczyciel wołyński narodowości polskiej spotyka się zawsze ze strony miejscowej ludności z wielką nieufnością i niechęcią. Odcięty przytem od świata, zdala od miasta (7—30 km), od poczty i stacji kolejowej, mający często na mieszkanie nędzną chatę chłopską i uczący około 100 dzieci w niewielkiej chłopskiej izbie, zamienionej na szkołę, skazany jest w większości wypadków na samotne życie i samodzielne zdobywanie zaufania miejscowej ludności własną pracą, rzetelnym wysiłkiem i umiejętnem postępowaniem. Skoro mu się to wszystko szczęśliwie wiedzie, staje się wówczas pierwszą osobą we wsi, kierującą wprost jej opinją. Zdobywszy zaś raz takie zaufanie, skoro go nie nadużyje, może być pewnym, że **gromada wiejska bez jego rady nic decydującego nigdy nie uchwali, że nawet na jego polecenie wypędzi ze wsi obcych agitatorów, których wywodów chętnie nawet słucha.** Uważa bowiem, że „pan“ ma rację, skoro każe tych „obcych“ przepędzić.

Nauczycieli polskich na Wołyniu jest jednak coraz mniej. Są oni ciągle zastępowani przybyszami ukraińskimi z Galicji, którzy — jak już poprzednio pisałem — pracują nad ukrainizacją, a nie nad polonizacją ludności wołyńskiej.

*

Wielką rolę w szerzeniu polskości na Wołyniu mogłaby odegrać **polska inteligencja miejska.** Niestety. Inteligencja ta za nielicznemi wyjątkami jest ogromnie **leniwa, małoduszna i oportunistyczna.** Szczególnie żony naszych lekarzy, adwokatów, inżynierów i urzędników-Polaków pozostawiają pod względem społeczno-narodowym wiele do życzenia. Każda z nich wiecznie tęskni za większem miastem, każda się nudzi i suszy wciąż mężowi głowę, aby pomyślał o przeniesieniu się do centralnej lub zachodniej Polski. **Rzadko która pracuje społecznie, biorąc przykład z żon inteligentów ukraińskich, które cały wolny czas poświęcają pracy społecznej, szerząc wszędzie wśród kobiet ruskich hasła i koncepcje wolnościowe ukraińskie.**

*

W utrzymywaniu i szerzeniu polskości na Wołyniu dużą rolę odgrywają także **księża rzymsko-katoliccy,** szczególnie młodzi wychowankowie seminarjów duchownych w wolnej już ojczyźnie. Okazują oni niezwykły zapał do prac społecznych, a przytem gorliwie spełniają swoje duszpasterskie obowiązki, jeżdżąc często do chorych z Panem Bogiem po 40 i więcej kilometrów łodzią. Praca ich i zabiegi dokoła umacniania polskości w wiernych wydają dobre rezultaty. Coraz częściej bowiem zdarza się, że potomek jakiegoś unity-Polaka, nawróconego kiedyś gwałtem na prawosławie, przechodzi na łono Kościoła rzymsko-katolickiego. A wypadki takie byłyby częstsze, gdybyśmy na Wołyniu mieli więcej kościołów i kaplic rzymsko-katolickich. Słusznie więc powiedział 12 lat temu ówczesny wojewoda wołyński, Aleksander Dębski: „Na Wołyniu trzebaby co 10 kilometrów pobudować kapliczkę rzymsko-katolicką, bo w kościele katolickim jest największa ostoja polskości tej krainy“.

Powyższe słowa p. Aleksandra Dębskiego, jednego z najlepszych i najdzielniejszych wojewodów wołyńskich powinni sobie dobrze zapamiętać ci Polacy, którym przyszłość i polskość Wołynia leży specjalnie na sercu.

*

Przy omawianiu pionierów polskości na Wołyniu — nie mogę **pominąć milczeniem działalności Teatru Wołyńskiego im. Juljusza Słowackiego i K. O. P-u.** Najpierw więc trochę z historji.

Myśl stworzenia w Łucku stałej sceny polskiej, która miała „dać możność wszystkim narodowościom, zamieszkującym Wołyń, zetknąć się bezpośrednio z twórczością genjuszów polskiej literatury — pionierów miłości i sprawiedliwości“, zrodziła się latem w roku 1924, a została urzeczywistniona już w listopadzie tegoż roku przez stworzenie w Łucku „Teatru Miejskiego im. Juljusza Słowackiego“. Teatr ten staje się już w kwietniu następnego roku teatrem objazdowym województwa wołyńskiego.

Żywot „Teatru Miejskiego im. Juljusza Słowackiego“ był jednak niedługi. Pomimo znacznych sukcesów nie mógł on przezwyciężyć trudności materjalnych i zakończył swoją owocną działalność na sezonie 1925-26. Do roku 1930 Wołyń był pozbawiony własnej sceny. Na wiosnę tegoż roku zostaje ponownie otwarta w Łucku polska scena pod nazwą „Wołyński Teatr Wojewódzki“, który zczasem zmienia swoją nazwę na „Teatr Juljusza Słowackiego“.

Społeczeństwo wołyńskie odczuwając bardzo brak własnej sceny teatralnej, poparło ochoczo wysiłki zespołu artystycznego, kierowanego sprężystą ręką dyr. Aleksandra Rodzewicza, zawiązując Tow. Przyjaciół Teatru Polskiego. Towarzystwo to, zmieniając potem nazwę na Tow. Krzewienia Kultury Teatralnej, wciągnęło do swych szeregów wiele samorządów miejskich Wołynia, a nawet Polesia i woj. lubelskiego, dzięki czemu Teatr im. Słowackiego ma teraz zapewnioną stałą subwencję, dochodzącą do 50 tys. zł rocznie, co mu poważnie ułatwia normalną pracę i egzystencję.

Dorobek kulturalny Teatru Wołyńskiego jest doprawdy imponujący. W sezonie 1931-32 obsługiwał on 10 miast województwa wołyńskiego. W sezonie tegorocznym obsługuje już 47 miast, w tem 17 miast wołyńskich, 9 poleskich, 14 miast województwa lubelskiego i 7 miast województwa tarnopolskiego.

W ciągu 5 lat Teatr Wołyński wystawił 81 premjer, 1495 przedstawień i miał widzów 872.426. Popularność jego jest ogromna. W Brześciu i Lublinie, leżących przecież bliżej Warszawy, niż Łucka, Teatr Wołyński daleko milej jest widywany od zespołów teatralnych z Warszawy. Do wielu miast Teatr Wołyński nie może nawet tak często przyjeżdżać, jak tego sobie życzy publiczność teatralna. Np. do Lublina Teatr Wołyński przyjeżdża tylko raz na miesiąc ku wielkiemu żalowi Lublinian. To samo podpisanemu mówiono kiedyś i w Brześciu. Wszystko to świadczy chlubnie o rzetelnej pracy zespołu artystycznego Teatru Wołyńskiego i o jego kierownictwie, o którem znawcy teatralni wyrażają się z wielkiem uznaniem.

Teatr Wołyński wystawia sztuki przeważnie polskie, które się cieszą ogromną frekwencją. Świadczy to najlepiej, że i polskie sztuki, niekoniecznie obce, przyciągają publiczność do teatru pod warunkiem, że będą starannie opracowane. A właśnie starannością i ofiarnością celuje zespół artystyczny Teatru Wołyńskiego. Pracuje on bowiem w trudnych warunkach. Toż przecież już samo jeżdżenie z miasta do miasta i wystawianie sztuk w coraz to innych salach, poważnie utrudnia pracę artystyczną zespołowi teatralnemu. A jednak artyści nie zrażają się tem wcale, pracują ofiarnie w najgłębszem przeświadczeniu, że służą dobrej i wielkiej sprawie, dla której największy trud warto ponieść — służą bowiem krzewieniu polskości po zapadłych miasteczkach kresowych. Cześć im za to i uznanie. Oby takich i im podobnych pionierów na polskich ziemiach wschodnich było jak najwięcej — a wówczas o ich polskość będziemy mogli być zupełnie spokojni. Walor bowiem rzetelnej a ofiarnej pracy zrobi swoje.

Janusz Michałowski.

Jak w filmie amerykańskim...

Zajazd na Myślenice

według opisów nieskonfiskowanych gazet krakowskich.

Polska Agencja Telegraficzna ogłosiła komunikat z Myślenic o napadzie **rabunkowym** „endeckiej bandy" na mieszkanie starosty myślenickiego i na składy żydowskie.

Niezależnie od tego komunikatu **krakowskie dzienniki** opisują szczegóły zajść następująco:

We wtorek, 23. bm., między godziną 2 a 3 nad ranem drogą, wiodącą z Krakowa w stronę Myślenic, podążała dość liczna grupa ludzi, złożona z robotników, chłopów i inteligentów. Na czele tej grupy kroczył **osobnik na pół umundurowany**, który widocznie kierował idącymi. Krocząca wolno i w spokoju w stronę Myślenic grupa, podzielona w dodatku na drobne partje, nie budziła podejrzeń. Koło Głoszowa, w miejscu, gdzie droga polna odbiega w stronę Szwadzkiej, od strony szosy asfaltowej, idący przecięli linje telefoniczne, utrzymujące połączenie z Krakowem, Warszawą, Zakopanem, Krynicą itd.

Nieznajomi około godz. 3 nad ranem przybyli do Myślenic, gdzie skierowali się

na rynek do magistratu.

Wszedłszy do wnętrza, obezwładnili policjanta gminnego i odebrali mu szablę. Z magistratu zabrano wszystką znajdującą się tam broń.

Druga część grupy rozbiła równocześnie znajdujący się przy rynku skład z urbaniami, należący do żyda Ozjasza Blumensztoka. Po rozbiciu składu wyniesiono część ubrań na rynek i po oblaniu naftą wzgl. benzyną,

spalono je.

Zapaloną szmatę rzucono również do składu na podłogę.

Rozbity został ponadto **skład spożywczy żyda Terysza Beckera** przy rynku, gdzie zniszczeniu uległa część towaru oraz okna wystawowe. U zbiegu ulicy Niepodległościowej i Rynku nieznajomi natknęli się na handlarza Emera, jadącego z towarem spożywczym. Furmankę zatrzymano, handlarzowi nakazano **pójść do domu, a po** wyprzężeniu konia przewrócono furmankę i podpalono towar na niej znajdujący się.

Po dokonaniu tych **trzech** napadów osobnicy skierowali się

w stronę posterunku policyjnego,

zapukali do drzwi, a kiedy im otworzono, obezwładnili posterunkowego, wdarli się do środka, gdzie zniszczyli część urządzenia komisarjatu. Całkowitemu zniszczeniu uległo urządzenie mieszkaniowe starosty, na które z kolei napadnięto.

Po tych czynach napastnicy zbiegli w kierunku Drogini,

zabierając ze sobą policjanta gminnego,

którego zwolniono dopiero po 2 i pół kilometrach, nakazując mu powrócić do Myślenic. Dalej już napastnicy zbiegli w lasy w kierunku góry Chełm. W czasie napadu **z ludzi nikt nie odniósł szwanku, z wyjątkiem posterunkowego Maleckiego.**

Zawiadomione o wypadku władze wojewódzkie, wysłany natychmiast do Myślenic

silny oddział policji na samochodach,

która rozpoczęła pościg za uchodzącymi w lasy. Pościg doprowadził wkrótce do osaczenia ściganych, przyczem już w godzinach popołudniowych zdołano kilkunastu przychwycić. Aresztowanych przewieziono w środę dwoma samochodami do Krakowa i odstawiono do dyspozycji władz sądowych.

W związku z zajściami ukazał się następnie komunikat wojewódzki, który podaje, że zajściami kierował **inżynier Adam Doboszyński.** Aresztowano również studenta Uniwersytetu Jagiellońskiego z Krakowa, **Wąchałę.**

Nieskonfiskowane dzienniki krakowskie donoszą, że napastnicy ograniczyli się jedynie do zdemolowania wymienionych wyżej mieszkań i składów, niczego z nich nie zabierając.

* * *

Inż. Adam Doboszyński, znany ekonomista, ukończył politechnikę gdańską i „Ecole de Sciences Politiques" w Paryżu.

W poprzednim numerze „Prosto z Mostu" **inż. Doboszyński** zamieścił list, w którym zaznaczył, że znajduje się obecnie na ćwiczeniach wojskowych.

Z KRAJU.

Na Fundusz Obrony Morskiej (FOM) zebrano do dnia 30 kwietnia br. w gotówce 3.499.773,80 zł, w papierach wartościowych 452,730,25 zł, w kuponach 199.184,50 zł. Razem na FOM zebrano 4.151.688,55 zł. Liga Morska i Kolonjalna zamówiła łódź podwodną ku uczczeniu pamięci marsz. Piłsudskiego i wpłaciła już 3.315.000 zł.

Zbiórka na łódź podwodną im. marsz. Piłsudskiego, prowadzona wśród wojskowych, dała od października 1936 r. do 1 maja 1936 r. 2.283.918,32 zł.

Katastrofalne burze niosą zniszczenie

koło Lwowa, Krakowa i Łodzi.

Lwów, 26. 6. (PAT). Nad powiatem dolinianskim przeszła **gwałtowna burza**, połączona z oberwaniem się chmury. Burza wyrządziła **dotkliwe szkody** w szeregu miejscowości. Poziom wody w rzekach podniósł się o przeszło 2 mtr. Z zagłębia naftowego w Rypnem **woda zniszczyła 6 mostów**, znosząc olbrzymie belki ze składowisk i z obrębów leśnych. Komunikacja jest w wielu miejscowościach przerwana. W Cieniawie rozszalały **żywioł porwał jednego wieśniaka, drugiego zabił piorun.**

Kraków, 26. 6. (PAT). Nad Krakowem, a zwłaszcza powiatem krakowskim, przeszła **gwałtowna burza z piorunami,** powodując kilka pożarów. M. in. w Bronowicach **spłonęły 4 domy mieszkalne** wraz z zabudowaniami gospodarskiemi.

Łódź, 26. 6. (PAT). Nad Łodzią i okolicą przeszła **gwałtowna burza z piorunami i gradobiciem.** Burza wyrządziła dość znaczne straty. W samej Łodzi od uderzeń piorunów wybuchło **5 pożarów,** z czego dwa w zakładach przemysłowych. Burza wywołała popłoch wśród dziatwy szkolnej na półkoloniach letnich w parku 3-go Maja, przyczem **kilkanaście dzieci zemdlało.**

Gwałtowna ulewa spowodowała w kilkunastu punktach miasta zalanie suteren. W okolicach Łodzi burza wyrządziła **znaczne straty na polach i w drzewostanie.**

Witold Belza.

Jego tajemnica

— Zaczyna mnie to trochę niepokoić — spojrzał Pączek na żonę, odkładając gazetę. Kiedyż on pozdeł — zdaję się o czwartej. Teraz ósma — cztery godziny... to zastanawiające.

Pani Pączkowa podniosła wzrok na oblepioną mrozem szybę okienną, przez którą przeciekało rozpłaszczone światło latarni, stojącej naprzeciw.

— Bo ja wiem — poruszyła się niespokojnie. Pewno odprowadzał Leszka — zagadali się po drodze...

Zapanowało milczenie. Pączek chrząknął — zaszeleściła gazeta — zdawał się znowu czytać.

— Bzdurzą te szmaty, że niech ręka Boska broni. Można dostać prawdziwego krętka w głowie. Te tak — tamte inaczej i bądź tu mądry! Wyssie sobie coś z palca taki jeden z drugim filozof i podaje jako telegram własny. Własny kabel — psia krew! — poderwał się z krzesła Pączek.

Co wieczór powtarzało się to samo. Czytał i zrzędził. Miał taką naturę, że czego nie rozumiał — to mieszał z błotem, nie przebierając w wyrażeniach, że aż Zyś podnosił na niego swoje duże, czarne oczy i rzucał jakby odniechcenia — nibyto pod adresem ojca, a niby do siebie: „Ee — tatuś zawsze..."

Zyś był jedynakiem. Przed dwoma laty stracił czteroletniego braciszka Czesia, którego w domu nazywano (niewiadomo dlaczego) Cimem. Cim umarł na zapalenie mózgu. I odtąd był Zyś oczkiem w głowie rodziców — otaczany przez nich największą troskliwością. Drżeli o niego, bo kochali — ale każde na swój sposób.

Matka — jak matka. Pieściła, otulała na wszystkie strony, gdy wychodził na ulicę — troszczyła się, by zjadł porządnie, wyspał się — a ta reszta... szła jakoś swoim własnym torem. Pączkowa nie chciała, czy nie umiała zająć się tą „resztą".

Pączek był profesorem gimnazjalnym — na emeryturze. Lat około pięćdziesięciu — wyglądał jeszcze wcale krzepko — wysoki i chudy jak szczapa. Coś było tam zawsze u niego z płucami nie w porządku — jakiś podejrzany, wieczny bronchit — kaszlał, pluł, pochrząkiwał. I to stało się powodem jego przedwczesnej emerytury, o którą się postarał — w każdym razie koledzy nie mogli się nadziwić, skąd i jak do tego przyszło — bo (mawiali z przekąsem) „gorszym niebboszczykom" każą orać do siódmego potu. A taki Pączek...

Dość — że Pączek siedział sobie we własnym domku, jak u Pana Boga za piecem — i nic właściwie nie robił poza czytaniem gazet i uprawianiem „wielkiej" polityki między jednem a drugiem daniem skromnego emeryckiego obiadku. Człapał w swych pantoflach po pokoju — i zrzędził. Czy było na co — czy nie było. Ot — poprostu zawadzał — jak każdy mężczyzna bez zajęcia.

— A jednak może szkoda, że się tak prędko spensjonowałeś — próbowała przerwać mężowi tok myśli „gospodarskich" pani Pączkowa. Zawsze w szkole to co innego — a w domu nudzisz się przez cały dzień...

— Bzdury asani — jak tych mądrali po gazetach — ucinał rozmowę pan profesor. Mówił ci kto, że się nudzę? Mam więcej czasu dla Zysia.

A Zyś zdążał właśnie ku domowi. Szedł wolno, głowę zwiesił, jakby liczył kamienne tafle chodnika — raz po raz brzękły łyżwy, trzymane na pasku.

Mróz brał nie na żarty, że właściwie należało przyśpieszyć kroku. Ale Zyś zdawał się nie odczuwać dojmującego zimna, choć twarz jego była prawie bukrakowa, a i kończyny uszu, wystające z barankowej, jasnej czapicy, czerwieniły się na kształt kolczyków z krwawnika. Przystanął koło latarni — spojrzał na zegarek. Dochodziła dziewiąta.

— Będzie awantura w domu — pomyślał.

Na ulicy było już prawie pusto. Nieliczni przechodnie mijali pospiesznie chłopca — ten i ów spojrzał ciekawie — ten i ów obejrzał się nawet — a Zyś szedł jakby nikogo nie widział, zatopiony w swych myślach.

— Przecieżem nie winien — mignęła iskierka przez mózg. Ale gdybym był nie upadł...

Przyspieszył kroku.

— Powiedzieć w domu? Poco? Zrobi się krzyk — matka zacznie lamentować — ojciec wpadnie w złość — może bić będzie — a czyż jestem winien?

Na stężałej, lśniącej i migotliwej jezdni zasyczały koła samochodu — rozszerzyło się nagle pole widzenia, i — jak błyskawica — mignęła wspaniała limuzyna, wsiąkając bez echa w cienie nocy.

Cisza — znowu pusto. Niebo całe drgało od mrugań rozsianych świateł — księżyc duży, jasny przystanął i patrzył ciekawie. Ulice, któremi szedł Zyś były przeważnie niezabudowane. Tu przykucnął do ziemi, przygarbiony ciężką pokrywą stężałego śniegu, jakiś niewielki domek — tam znowu czerwieniły się mury zabudowań fabrycznych — a pozatem spały skostniałym snem puste podmiejskie parcele, po których tanecznym, lekkim krokiem spacerowały sobie wrony, raz po raz stukając dziobem o twardą, niepożytą, omartwiałą glebę.

Skrzypnęły zgrzytliwie zawiasy furtki ogrodowej — Zyś stanął przed drzwiami jednopiętrowego domku. Chwilkę jakby się zastanawiał — jakby się zawahał — wreszcie zadzwonił. Zabłysło światło w korytarzu — zgrzytnął klucz w zamku — i czyjeś ręce szarpnęły nerwowo klamką.

— Bój się Boga Zysiu — a toż ojciec ze skóry wyskakuje — co się stało, że tak późno? — rzuciła się matka na chłopca, rozpinając mu płaszcz.

— Ee... nic takiego — odpowiadzałem Leszka do domu — trochę go noga bolała, więc szliśmy wolno — odparł Zyś przytłumionym głosem i wzrok wbił w ziemię, jakby obawiał się spojrzeć w oczy matki...

*

Po kolacji, gdy służąca sprzątnęła ze stołu, zaczynał ojciec — jak zwykle — przepytywać chłopca z lekcyj. Tylko, że tego wieczoru atmosfera była jakoś dziwnie naelektryzowana — parna, ciężka. Zyś był zasumowany, jakiś markotny, tajemniczy — ojciec zły, a matka... cerowała skarpetki, niewiele mówiła i tylko raz po raz spoglądała badawczo na syna — to na męża.

— Naturalnie — pan dobrodziej hula po ślizgawkach do 9-ej wieczór — zobaczymy, jak to z łaciną — syknął zgryźliwie papa. Ja w twoim wieku...

— Daj już spokój Stasiu! — wmieszała się Pączkowa. — Przepytaj go czemprędzej — niech idzie spać — tak już późno...

Zaczęło się to przepytywanie. W swojej metodzie nie zmieniało się ono ani na jotę. A metoda ta była doprawdy przygnębiająca. I dla pytającego i dla ucznia. A właściwie... ta „sympatyczna godzinka" — jak ją Zyś nazywał — była poświęcona przeważnie wywodom krytycznym papy ex-profesora, a nie kontrolowaniu postępów Zysia.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z Wielkopolski i Pomorza

NASI SPRAWOZDAWCY O ŻYCIU PROWINCJI

Inowrocław.

Nocny dyżur pełni apteka „Pod Lwem“.

Pogotowie ratunkowe: Dniem tel. 507.

Bibljoteka Kolej. Przysp. Wojsk. w świetlicy „Ogniska“ przy ul. Magazynowej otwarta we wtorki i piątki od ogdz. 17 do 19.

Pogotowie pożarnicze tel. 618.

Bibljoteka miejska czynna jest codziennie od godz. 17 do 18, w soboty od 17 do 19.

Bibljoteka Tow. Czytelni Ludowych, mieszcząca się w Domu Katolickim przy ul. Plebanka, otwarta jest codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 17—19. nocą 276.

Repertuar kin:

Słońce: „Cyrk Catasana“.

Stylowe: „Tajemnica expressu nr. 6“ i rewja na scenie.

Świt: „Bengali“.

— **Rower bez dozoru** pozostawił przed gmachem wójtostwa p. Woźniak Michał, zam. w Parchaniu. Rower wsiąkł jak kamfora.

— **Przytrzymano** niejakiego Mazurkiewicza Wiktora (ul. Przypadek), wraz skradzioną cebulą i truskawkami, które skradł w ogrodach.

— **Przed gmachem starostwa** pozostawił swój rower mieszkaniec Helenowa p. Cierzniak, któremu go skradziono.

— **Wycieczki.** Polskie Tow. Krajoznawcze, oddział Kujaw Zachodnich w Inowrocławiu organizuje w najbliższym czasie następujące wycieczki dla członków, kuracjuszy i sympatyków: 1) w niedzielę 28 bm. do Ciechocinka. Wyjazd autobusem z przed Solanek o godz. 13, powrót około godz. 21; 2) w niedzielę 5 lipca br. do Gniezna i Lednicy. W programie zwiedzenie katedry gnieźnieńskiej i wyjazd do Lednicy, gdzie ks. kard. Prymas Hlond dokona poświęcenia schroniska Polskiego Tow. Krajoznawczego, oddziału gnieźnieńskiego. Schronisko zbudowane jest w stylu staropolskim i nosi nazwę Chata Piastowska. Przy tej sposobności nastąpi zwiedzenie ruin zamku Mieczysława I, położonych malowniczo na wyspie jeziora Lednickiego; 3) w niedzielę 12 lipca br. do słynnych wykopalisk w Biskupinie koło Żnina. Ze względu na kursującą na jeziorze biskupińskiem motorówkę jest sposobność do zwiedzenia także Wenecji (ruin zamku po tzw. „Djable Weneckim“). Zgłoszenia uczestników wycieczki do Ciechocinka przyjmuje kancelarja zdrojowiska, która udziela także informacyj. Wycieczki poprowadzi wiceprezes oddziału inowrocławskiego p. Czesław Korczak Ziółkowski.

NAKŁO. Egzamin wstępny do I klasy państw. gimnazjum złożyło z pośród bardzo licznych kandydatek i kandydatów 81 dzieci. Jak się jednak dowiadujemy, to ze względu na brak miejsca przyjętych będzie mogło być tylko 75 dzieci.

— **Egzamin końcowy.** W obecności wizytatorów Kuratorjum Okr. Szkolnego Poznańskiego pp. inż. de Mezera i Cywińskiego odbył się w miejscowej publicznej szkole dokształcającej zawodowej egzamin, który złożyło 23 uczniów. Rozdanie świadectw nastąpiło 17 bm. w czasie którego przemawiali pp. nauczyciel Rusinek, prezes N. Ch. Z. R., red. Malicki, cechmistrz Pokrzywiński, a w imieniu absolwentów uczeń drukarski Iwaszkiewicz.

— **Żądania bezrobotnych.** W ub. środę w ratuszu jak i przed ratuszem zgromadziła się znaczna ilość bezrobotnych, chcąc przedłożyć swoje żądania p. burmistrzowi Trybullowi, który znajdował się jednak w Wyrzysku. Gdy po powrocie burmistrz przyrzekł rozpatrzyć ich żądania przychylnie, wówczas bezrobotni w spokoju rozeszli się, dając w ten sposób dowód zaufania wobec burmistrza. Jednem z najważniejszych żądań jest zniesienie pracy akordowej.

Gniezno.

— **Przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego“** w Gnieźnie (ul. Warszawska 28, tel. 350) przyjmuje przedpłatę za „Dziennik Bydgoski na miesiąc lipiec oraz zamówienia na ogłoszenia i druki po cenach administracyjnych.

— **„Dziennik Bydgoski“** nabyć można we wszystkich kioskach gnieźnieńskich codziennie w dniu wydania, nawet w wypadku skonfiskowania pierwszego nakładu.

— **Kradzież 4 rowerów.** W Kiszkowie skradziono rower męski wart. 50 zł na szkodę Karola Liskego z Sroczyna. W Kłecku skradziono rower męski wart. 25 zł na szkodę Jana Osieckiego z Kłecka. W Piekarach skradziono rower męski wart. 60 zł na szkodę Ludwika Michalaka z Piekar. W Turostawie skradziono rower damski wart. 40 zł na szkodę Wiktora Kabacińskiego. Sprawcy wszystkich tych kradzieży nie zostali dotąd wykryci.

— **W mieszkaniu nauczyciela.** Nieznani sprawcy włamali się przez wybicie szyby w oknie do mieszkania nauczyciela Stanisława Perczaka, zam. w Imielnie i skradli 28 zł gotówki, 1 obrus na stół i 1 m płótna białego oraz 1 tekę skórzaną.

— **500-lecie cechu rzeźnickiego w Gnieźnie.** Program niedzielnego obchodu, połączony z uroczystością poświęcenia sztandaru przedstawia się następująco: godz. 8 zbiórka w hotelu Francuskim, godz. 8,15 wymarsz do Bazyliki na nabożeństwo, godz. 9 uroczysta Msza św. i poświęcenie sztandaru. Po nabożeństwie pochód do pomnika Niepodległości i złożenie wieńca. Godz. 13 uroczysta akademja. O godz. 17 wspólny obiad, a potem skromna zabawa familijna.

KRUSZWICA. Ślub. W kościele parafjalnym w Pieraniu pobłogosławiony został Związek małżeński pomiędzy kupcem p. Tadeuszem Kanarkiem z Rusinowa pod Kruszwicą, a panną Heleną Polacką z Pierania. Młodej parze „Szczęść Boże“.

— **Kino Ziemowit:** „Pod palącem niebem Argentyny“.

— **Noc świętojańska w Kruszwicy.** Jak w ub. latach, tak i w tym roku obchodzono wigilję św. Jana we wtorek 23 bm. Na pięknym półwyspie przy Gople odbył się wielki koncert, podczas którego przedefilowały wszystkie łodzie i motorówki z piękną dekoracją na falach Gopła. Poza tem puszczano wianki i rakiety. Na letnisku zgromadziła się liczna publiczność.

SOLEC KUJAWSKI. Harcerz Kazimierz Łaszewski wyratował z narażeniem własnego życia z nurtów Wisły tonącego chłopca, 12-letniego Pyrczaka.

CHEŁMŻA. (s) **Prymicje.** W środę 24 bm. o godz. 10 rano w tutejszym kościele pokatedralnym odprawił pierwszą ofiarę Mszy św. nowo wyświęcony kapłan ks. Jan Krzyżykowski z Kończewic, należący do zgromadzenia OO. Oblatów w Obrze. W czasie uroczystości dwoje rodzeństwa przystąpiło do pierwszej Komunji św.

— **Spłoszone konie.** Rzeźnik Plaskiewicz, jadąc dwukonną powózką z Kończewic, schronił się podczas burzy, zostawiając konie na szosie. Kiedy w bliskości uderzył piorun, konie spłoszyły się i ruszyły pędem w stronę miasta. Rozbiegane konie zatrzymano dopiero w mieście.

— **Krwawa bójka w ośrodku nędzy.** W środę 24 bm. przed południem w ośrodku nędzy „Pomowinie“ na tle porachunków osobistych pobiły się dwie rodziny bezrobotnych Kwiatkowscy i Łęccy. Łęccy użyli do bójki siekiery, noże i żelazne narzędzia. W wyniku bójki Kwiatkowska została ugodzona siekierą i nożem w obie ręce, obojczyk i głowę. Policja zlikwidowała zajście, spisując protokół. Pierwszej pomocy nieszczęśliwej udzielił dr. Napiórkowski.

O gwiazdeczko coś... płynęła bengalskim ogniem.

Zaczarowany świat marzeń w Inowrocławiu-Zdroju.

(Korespondencja własna Dziennika Bydg.).

Inowrocław-Zdrój. W wigilję św. Jana pośpieszyło do Solanek przeszło pięć tysięcy ludzi rozmaitej płci, by **wziąć udział w tradycyjnych wiankach, które urządziły przeważnie panie Wincentki wszystkich parafij inowrocławskich.** Ulica Solankowa, jak żyje — nie widziała jeszcze takiego ścisku — ludzie bez końca szli do parku — do tych płuc Inowrocławia. Przeważnie pogoda dopisała, za co należy jej się głęboki ukłon i serdeczne, bezinteresowne podziękowanie. **Dawno już nie zdobyła się pogoda na taki bohaterski, szlachetny uczynek dla ciała.**

W noc świętojańską zamienił się park zdrojowy w zaczarowany świat marzeń i **w bajkę z tysiąca i jednej nocy.** To trzeba było widzieć i słyszeć. Co muzykalniejsi obstąpili **orkiestrę 59 pp.,** która wygrywała rozmarzające tanga, a gdy przestała na chwilę — wszyscy myśleli, że to „wojsko“ gra — a to tymczasem „Echo“, chór męski — śpiewał świętojańskie pieśni. I echo dolatywało do wszystkich — rozsianych po 200 morgowym parku parek zakochanych, marzących przeważnie na ławkach.

W międzyczasie nad stawkiem przygotowywano „Gwóźdź programu“. Sztab ludzi z por. Kwitowskim na czele zaprawiał się ochoczo do **spalenia ogni sztucznych** — czyli, jak to się przeważnie po polsku mówi do **„fajerwerków“.** Dwa strzały, podobne do armatnich — zaalarmowały wszystkich i zwabiły nad jeziorko, na którego tafli pojawiły się **wianeczki.** Młodzież żeńska i męska z parafji św. Józefa — która na lądzie i morzu dąży do zdobycia hegemonji — przystroiła 4 łodzie lampionami i latarnię morską, demonstrując piękne widowisko. Na środku jeziora **płonąć począł wulkan.**

Wystrzelono tuziny gwiazd kolorowych pod ciemno-granatową kopułę nieba. Wielkiem barwnem ogniskiem, w którem zanurzono 3 bomby — zakończono z hukiem imprezę świętojańską. Punkt ciężkości nocy świętojańskiej przeniósł się potem na „Grzybek“, gdzie **100 par ruszało się w takt muzyki.** Dniało już — gdy ostatni goście opuszczali park. Piękny sznur lamp na linji dyr. Dworczyka — oświetlający angielskie trawniki, **ustąpił miejsca słońcu, bo słońce szaleje nadal w Inowrocławiu-Zdroju.**

Narcyz Basiński.

TUCHOLA. W szkole dokształcająco-zawodowej egzaminy końcowe złożyli następujący terminatorzy: Babiński Antoni, Bieliński Czesław, Czort Jan, Giersz Franciszek, Giłka Wilhelm, Grzonkowski Jan, Grzonkowski Michał, Jankowski Edward, Kiełpiński Józef, Osowicki Józef, Pastwa Józef, Wolski Feliks, Wytrążek Jakób, Ziółkowski Maksymiljan.

— **Osobiste.** Przed komisją egzaminacyjną w Grudziądzu zdali egzamin na dyplomowanych drogerzystów z Tucholi, p. Alfons Kowalski i p. Kapuścińska.

— **Poświęcenie sztandaru KSM żeńskiej w Bysławiu pod Tucholą,** odbyło się ostatniej niedzieli, przy udziale licznych okolicznych oddziałów i delegacyj KSM w liczbie 210 uczestników, m. i ż. Raport złożył ks. asyst. okręg. Rynkowskiemu z Tucholi prezes okręg. p. Fr. Mukliński z Tucholi, poczem p. wicestarosta Biedrzyński dokonał przeglądu ustawionych oddziałów. Poświęcenia sztandaru dokonał podczas nieszporów asystent oddziału, ks. prob. Sosnowski, wygłaszając piękne przemówienie. Po nieszporach odbyła się defilada. W ogrodzie p. Kamińskiego szereg bratnich organizacyj i stowarzyszeń oraz przedstawicieli władz składało życzenia, które zapoczątkował wicestarosta mgr. Biedrzyński, przyczem bratnie oddziały KSM m. i ż. złożyły kilkanaście gwoździ pamiątkowych. Następnie odbyły się piękne i efektowne występy druhen i koncert orkiestry. Wieczorem zaś, na sali p. Kamińskiego, odbyła się uroczysta akademja z przedstawieniem teatralnem i zabawą taneczną. Sztandar wykonany został artystycznie, całkowicie przez druhny z dzielną i pracowitą prezeską drh. Nowakowską na czele, bez jakiejkolwiek pomocy. Świadczyć on będzie po wszeczasy o dzielności druhen z Bysławia i o ich samowystarczalności.

— **Złodzieje pierścionków.** Do mieszkania p. Orzechowskiego, zam. przy ul. Chojnickiej wkradli się nieznani sprawcy i skradli z sypialni 2 pierścionki damskie z kamieniami wartości około 100 zł. Prawdopodobnie kradzieży tej dokonały cyganki, które ostatnio często odwiedzają mieszkania. Złodziej musiał być prawdopodobnie spłoszony, gdyż zostawił cały szereg innych wartościowych rzeczy. A zatem uwaga przed cygankami!

CHOJNICE. Katecheta państwowego gimnazjum w Chojnicach proboszczem. Ks. biskup chełmiński mianował ks. dr. Prybę proboszczem w Nowemmieście. Chojnice katolickie, a szczególnie młodzież gimnazjalna żegna z szczerym żalem oddanego sobie pasterza, który wszędzie otwarcie bronił zasad wiary katolickiej i moralności mimo wielu przykrości ze strony małokatolickiej. Księdzu doktorowi zasyłamy serdeczne „Szczęść Boże“ na nowej placówce pracy duszpasterskiej.

— **Miejskie gimnazjum żeńskie** otrzymało pełnię praw państwowych szkół średnich.

— **Zebranie rady miejskiej.** W środę odbyło się w godzinach popołudniowych zebranie rady miejskiej. Na wstępie odczytano pismo I baonu strzelców, w którem nadał miastu z okazji swego 10-lecia odznakę bataljonową. Po sprawozdaniach komisji rewizyjnej z rewizji kasy i po przyjęciu do wiadomości podziału czystego zysku KKO wybrano opiekuna społecznego w miejsce p. Emilji Jankowskiej, p. Pałuczakową. Rada miejska postanowiła zakupić za cenę 115.000 zł ze stoczni gdańskiej dla elektrowni dynamo maszynę, ponieważ obecnie prąd nie jest wytwarzany w dostatecznej ilości. Dla ściślejszej kontroli przybywających czasowo do miasta postanowiono zaprowadzić książki meldunkowe, które będzie musiał prowadzić każdy właściciel domu. Radni uchwalili starać się w kuratorjum o przydzielenie liceum koedukacyjnego dla miasta przy państwowem gimnazjum męskiem. Ożywioną dyskusję wywołała sprawa przebudowy gmachu obecnej szkoły handlowej i przybudowanie pod przyszłe gimnazjum kupieckie nowego gmachu. Na ten cel postanowiła rada zaciągnąć pożyczkę 65.000 zł.

Grudziądz.

Nocny dyżur pełni Apteka Pod Łabędziem, Rynek, tel. 1242.

Repertuar kin:

Apollo: „Bunt zwierząt“ i „Złamane serce“.

Gryf: „Otchłań życia“.

Orzeł: „Napad na Kongo“.

— **Przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego“ w Grudziądzu (ul. Toruńska 22, tel. 1294) przyjmuje przedpłatę za „Dziennik Bydgoski“ na miesiąc lipiec oraz zamówienia na ogłoszenia i druki po cenach najniższych. Biuro czynne od godz. 8 do 18.**

— **Osobiste.** Jak się dowiadujemy, dotychczasowy wikary przy kościele św. Mikołaja ks. Nikodem Partyka został mianowany proboszczem w Nawrze pod Chełmżą.

— **Powszechna pomoc bezrobotnym.** W sali posiedzeń rady miejskiej odbyło się pod przewodnictwem prezydenta miasta Włodka zebranie członków komitetu lokalnego Funduszu Pracy, na którem omawiano stan bezrobocia na terenie Grudziądza. Po wysłuchaniu sprawozdania naczelnika wydziału opieki społecznej p. Talarczyka, który przedstawił zebranym szczegółowe sprawozdanie z akcji pomocy bezrobotnym z uwzględnieniem obecnego stanu bezrobocia, nakreślono wytyczne wielkiej akcji powszechnej pomocy bezrobotnym w nadchodzącym okresie zimowym.

— **Wielki sukces Juljana Osterwy.** Niecodzienną ucztę artystyczną zgotował publiczności grudziądzkiej Teatr Ziemi Pomorskiej, wystawiając głośną komedję Stefana Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka“ z gościnnym udziałem luminarza sceny polskiej Juljana Osterwy. Wielką kreacją wirtuoza żywego słowa oraz koncertową grą wszystkich bez wyjątku artystów Teatru Ziemi Pomorskiej oklaskiwała publiczność entuzjastycznie.

— **Tajemnica „szarego domu“.** W grudziądzkim domu karnym przy ul. Wybickiego odbywa karę 8-letniego więzienia znany na bruku poznańskim niej. Wierusz-Kowalski, podszywający się pod miano dziennikarza. Jak zdołaliśmy stwierdzić, Wierusz-Kowalski, który przez pewien czas grasował również na Pomorzu, skazany został prawomocnym wyrokiem za zbrodnię... przeciwko państwu polskiemu. — W grudziądzkim domu karnym odsiaduje również wyrok młodociany bratobójca Leitgeber z Bydgoszczy.

— **Wojsko garnizonu grudziądzkiego** wydało dla bezrobotnych w maju br. 3816 obiadów i 2426 kolacyj, nadto łącznie z akcją charytatywną Rodziny Wojskowej koło Grudziądz w tymże miesiącu wydano 8.000 obiadowych (litrowych) porcyj i 2.000 porcyj kolacji.

ŚWIECIE. (t) **Znowu komornik sądowy.** W ostatnich dniach został przeniesiony komornik sądowy p. Ziemięcki do Środy w Poznańskie. Do Świecia zaś przybył na to opuszczone stanowisko p. Downar z Pleszewa. Należy dodać, że w ostatnich kilku latach bywają w Świeciu bardzo częste zmiany na stanowiskach komorników sądowych.

— **Nieszczęśliwy wypadek rolnika.** W Czersku Świeckim uległ nieszczęściu rolnik Wendt. Zajęty ostrzeniem noży do sieczkarki, przeciął sobie tętnicę u prawego ramienia i to tak silnie, iż upadł na miejscu bez przytomności. Przywołano niezwłocznie lekarza dr. Jettkiego z pobliskich Laskowic, który zajął się nieszczęśliwym rolnikiem.

Kupiectwo grudziądzkie walczy z „kwestomanją".

Jeszcze o emigracji kupiectwa pomorskiego do Grodna.

Z **Grudziądza** piszą nam: W tych dniach odbyło się nadzwyczajne zebranie Towarzystwa Kupców Samodzielnych, któremu przewodniczył prezes Witkowski. Na wstępie prezes Witkowski poinformował członków o celach delegacji Zarządu do Grodna w sprawach możliwości osadnictwa kupców z Pomorza na kresach wschodnich, między innemi i w Grodnie, poczem sprawozdanie szczegółowe z wyników delegacji do Grodna — złożył sekretarz Bittner, podkreślając z naciskiem, że **emigracja kupca pomorskiego do Grodna ma tylko wtedy szanse realne, o ile kupiec ten posiada odpowiednio duży kapitał, by mógł konkurować z elementem kupieckim niechrześcijańskim.**

Ponadto sprawozdawca specjalnie uwypuklił sprawę doboru kupców, którzy mieliby zamiar osiedlić się w Grodnie. Przedewszystkiem, podkreślił sprawozdawca, musi to być **element młody, pełen sił, energji i wytrwałości.**

Zkolei referat pod tytułem „Jak należy walczyć ze szkodnikami w składzie i w domu" wygłosił radca p. Klimek.

Następnie złożył prezes Witkowski sprawozdanie z akcji Zarządu Towarzystwa na terenie Zarządu Miejskiego **w sprawie zamierzonej likwidacji targów tygodniowych na placu Rybnym** (obecnie plac Prezydenta Mościckiego). Ponieważ dwa tygodnie mija i Zarząd Miejski nie udzielił nawet odpowiedzi na wniesiony memorjał — postanowiono po dyskusji, wystosować do Zarządu Miejskiego **protest przeciwko ignorowaniu spraw związanych z bytem kupiectwa.**

Ponadto postanowiono wystosować **specjalne pismo do Województwa, protestując przeciwko dostarczaniu przez Centralę Elektryczną Gródek prądu na powiat, gdyż godzi to w interesy miasta i spowoduje straty w preliminarzu budżetowym miasta, które to straty Zarządu Miejskiego będzie musiał pokryć w pierwszym rzędzie kupiec i rzemieślnik.** Przy końcu zgłosił znany kupiec p. Seweryn Szubarga **wniosek nagły w sprawie zniesienia na terenie miasta Grudziądza wszelkich kwest na cele społeczne.** Wniosek swój motywował tem, że na terenie Grudziądza znajduje się **28 organizacyj społecznych, na które co miesiąc składa datki kupiec grudziądzki, co przy dzisiejszej pauperyzacji obciąża nadmiernie koszty handlowe, a ponadto zbierane fundusze, na skutek tak dużej liczby organizacyj społecznych, rozproszkowują się, nie przynosząc pożytku dla samej organizacji.** Jeżeli chodzi o akcję pomocy dla celów społecznych, to w obecnej sytuacji wyłaniają się na plan pierwszy sprawa bezrobocia oraz **Fundusz Obrony Narodowej.** W tej sprawie ma interwenjować delegacja Zarządu u p. Starosty Grodzkiego.

Po wyczerpaniu bardzo urozmaiconego i obfitego porządku obrad zamknął prezes Witkowski zebranie hasłem „Cześć Kupiectwu!".

Wołamy o pogotowie rzeczne

na Wiśle pod Grudziądzem!

Grudziądz. W związku z zatrważającą ilością wypadków zatonięć na Wiśle pod Grudziądzem, pisze nam naczelnik Dzielnicy Pomorskiej Sokoła p. Paweł Bączyński:

Coraz częstsze wypadki zatonięć na Wiśle pod Grudziądzem, których ofiarami są nietylko dzieci, lecz i ludzie w sile wieku, nałożyć należy na karb nieznajomości Wisły, oraz nieznajomości sztuki pływania. Niewątpliwie wszyscy nieszczęśliwcy w wielu wypadkach ponoszą wielką część winy za wypadki śmiertelne, których wielka ilość woła o zastosowanie zarządzeń, któreby chociaż częściowo zabezpieczały życie, wzgl. uniemożliwiłyby korzystania z otwartej Wisły w miejscach szczególnie niebezpiecznych i zakazanych. Musimy wyczerpać wszystkie środki, ażeby życie ludzkie osób niedoświadczonych i lekkomyślnych zabezpieczyć. Da się to uzyskać przez zakaz korzystania z kąpieli wiślanej w niebezpiecznych miejscach i urządzenie plaży bezpłatnej **oczywiście, na prawym brzegu Wisły tak, aby niezamożna** ludność korzystać mogła z niej bezpłatnie. Przy dobrej woli ze strony władz miarodajnych znajdą się i miejsca i urządzenia plażowe. Wtedy oczywiście trzeba wydać zakaz korzystania z kąpieli we Wiśle w innych niebezpiecznych miejscach. Tak jest w Poznaniu, w Warszawie i innych środowiskach, gdzie przez urządzenia bezpłatnej plaży a z drugiej strony zakaz korzystania z kąpieli na otwartej rzece, liczba zatonięć znacznie się zmniejszyła.

Druga sprawa to pogotowie rzeczne, któreby w wielu wypadkach na czas zaalarmowane nieść mogło nieszczęśliwcom pomoc. Bezrobotnych ludzi, znających Wisłę doskonale nie brak, trzeba tylko zakupić łódź motorową, względnie łódkę rybacką z motorkiem przyczepnym, zainstalować w czterech punktach, a mianowicie pod Cytadelą, pod Strzemięcinem na miejskiej plaży wiślanej oraz po drugiej stronie Wisły, gdzie rozpoczyna się bulwar kamienny, punkty alarmowe podobne do strażackich, któreby pogotowie o wypadku powiadomiły. Ważną rzeczą jest sprzęt ratunkowy, dotychczasowe bowiem środki ratunkowe, któremi rozporządza straż pożarna w postaci kilku lin i bosaków, są niewystarczające. Miejscem postoju pogotowia może być łaźnia miejska na Wiśle, względnie przystań kajakowa Sokoła. Rozumiem, że pogotowie nie uchroni wszystkich ludzi od śmierci, we wielu wypadkach jednakże pomoc skuteczną nieść będzie mogło. Sprawa jest paląca i wymaga natychmiastowego załatwienia. Apelujemy do czynników kompetentnych, by tą sprawą się zajęły. Nie będzie wtedy dramatycznych scen na brzegach wiślanych, których człowiek o najsilniejszych nerwach wytrzymać nie może i nikim ciążyć nie będzie moralna odpowiedzialność za życie ludzkie.

WARLUBIE. (t) **Kradzież w mieszkaniu nauczycielki.** Do mieszkania nauczycielki miejscowej szkoły powszechnej p. Eleonory Chojnackiej wtargnęli jacyś nieproszeni goście i skradli kasetkę, spodziewając się w niej sporo gotówki. Znaleźli jednak tymczasem niektóre dokumenty.

— **Praca przy budowie autostrady.** Strajk robotników przy budowie autostrady do Gdyni na odcinku pod Warlubiem, gdzie nowa droga wojewódzka odbiega od szosy, prowadzącej ze Świecia do Nowego, został przed kilku dniami zakończony i obecnie robotnicy w liczbie około 400 pracują normalnie przy pracach ziemnych. Praca postępuje tedy raźno naprzód.

Kronika poznańska.

Sejmik wojewódzki w Poznaniu przyjął na propozycję komisji finansowej wniosek o przekazanie 10.000 zł na Fundusz Obrony Narodowej, 5.000 zł na łódź podwodną im. Marsz. Piłsudskiego i 5.000 zł na samolot wojskowy „Chrobry". Po wyczerpaniu porządku obrad, p. wojewoda Maruszewski dokonał zamknięcia 14-ej sesji sejmiku poznańskiego.

— **Próbne jazdy torped. Dokonuje się obecnie jazd próbnych „torpedami" Cegielskiego, zamówionemi w tej fabryce przez Ministerstwo Komunikacji. Jedna z próbowanych wczoraj torped osiągnęła na linji Poznań—Zbąszyń szybkość 120 km na godzinę.**

Ostrzeżenie. Poznański wydział śledczy ostrzega przed nabyciem zagubionego listu kredytowego nr. 1768 na 4500 dolarów, wystawionego przez „Continental Illinois Bank et Trust of Chicago" na nazwisko I. C. Gronkowski. List zaginął łącznie z portfelem i paszportem.

Chłopiec pod kołami wozu. Uległ nieszczęśliwemu wypadkowi 4-letni Ryszard Jarowski, zamieszkały na Ratajach (Kórnicka 92). Nieuważny chłopiec wpadł pod koła przejeżdżającego wozu, które przeszły mu przez nogi i brzuch. Zaalarmowane Pogotowie Ratunkowe 6666 po udzieleniu doraźnej pomocy przewiozło małego Ryszarda do szpitala św. Józefa w stanie ciężkim. Winę za wypadek, zdaje się, ponoszą rodzice, którzy zostawili chłopca bez należytej opieki.

Poświęcenie nowej karetki Pogotowia Ratunkowego. Ostatnio dokonano poświęcenia 5-tej karetki Pogotowia Ratunkowego im. Marsz. Piłsudskiego, znanego ze swej szerokiej akcji ratowniczej. Poświęcenia dokonał w otoczeniu całego personelu ks. Kraniński od św. Marcina.

10-lecie 1 Baonu Strzelców.

WSPANIAŁE UROCZYSTOŚCI WOJSKOWE W CHOJNICACH Z UDZIAŁEM KS. BISKUPA OKONIEWSKIEGO I DOWÓDCY PIECHOTY DYW. PŁK. SKROCZYŃSKIEGO.

(Od własnego sprawozdawcy „Dziennika Bydgoskiego").

W przeddzień koncentracji harcerzy pomorskich odbyły się w Chojnicach wielkie uroczystości, poświęcone 10-leciu utworzenia 1 Baonu Strzelców. Bataljon ten powstał z dawnego Baonu Szturmowego kpt. Maczka, który posiada przepiękną kartę z czasów walk polsko-bolszewickich.

Obchód pamiętnej rocznicy odznaczał się wszystkiemi cechami żołnierskiemi: sprawnością, świetną organizacją i werwą, gromadząc tłumny zastęp gości przybyłych z wszystkich stron Pomorza. Uroczyste nabożeństwo w Farze chojnickiej zainaugurował bogaty program dnia. Mszę św. celebrował ks. bisk. Okoniewski, który też wygłosił okolicznościowe kazanie. **„Bataljon — mówił kaznodzieja — nie odda ani centymetra ziemi przygranicznej, czuwając nad zachodniemi rubieżami Polski jako ostatnia warta Rzeczypospolitej".**

Po nabożeństwie udano się na Rynek. Z trybuny przed firmą Schreibera dowódca piechoty dywizyjnej płk. dypl. Skroczyński odebrał defiladę. Na czele jechał konno znakomity dowódca Baonu i gospodarz uroczystości ppłk. dypl. Berek. Znakomita postawa oddziałów i sprężysty krok żołnierzy wywarły na naszej publiczności imponujące wrażenie, czego dowodem żywiołowe oklaski i okrzyki.

Pochód zamykała dziarska **kompanja Straży Granicznej.** Z Rynku udaliśmy się do koszar. We wschodniem skrzydle odbyło się otwarcie nowej świetlicy żołnierskiej. Dzięki staraniom zarządu miejskiego i Białego Krzyża urządzono i wymalowano **piękne sale, przeznaczone godziwej rozrywce „Dzieci Chojnic".** Całość wykonana w kaszubskim stylu wywołuje estetyczne wrażenie i będzie niechybnie wzorem dla niejednej placówki oświatowej. Zarząd KKO ofiarował świetlicy **olbrzymi portret marsz. Piłsudskiego pędzla Haliny Główczewskiej z Jeziorek** (uczennicy Pruszkowskiego).

Zkolei byliśmy podejmowani na dziedzińcu koszarowym smacznie przyrządzonym **obiadem żołnierskim.** Do wspólnych stołów zasiadła oprócz szeregowych cała plejada gości. Widzieliśmy: ks. bisk. Okoniewskiego w otoczeniu księży Rozkwitalskiego, Pryby-Grueninga i Eltera, reprezentanta gen. Chmurowicza płk. Skroczyńskiego wraz z delegacjami pułków 15 D. P., starostę Lipskiego, burmistrza Stamma, ppłk. Dobrzańskiego z Brześcia n/B, szefa sztabu mjr. Sulmę, naczelników urzędów, przedstawicieli obywateli i ziemiaństwa, sfery kulturalne reprezentował współzałożyciel „Zaborów" dr. Jan Łukowicz. Z ramienia kursu podchor. rezerwy przybył podchorąży Nuszkowski.

Obiad okraszony licznemi toastami przeciągnął się do późnych godzin popołudniowych. O godz. 16 teatr Ordęgi wykonał **przedstawienie żołnierskie** w sali Urbana. Wieczorem w kasynie odbył się raut, który połączony z tańcami zakończył się o brzasku dnia.

Wielkie uroczystości chojnickie w swoim pięknym przebiegu miały głęboki sens. Utrwaliły **pomost ścisłej spójni między armją i społeczeństwem pomorskiem.**

Wykopano topór katowski i kajdanki w podziemiach magistratu.

Inowrocław. Podczas budowy schronu przeciwgazowego w piwnicach inowrocławskiego magistratu znaleziono ciekawe przedmioty, mogące wzbudzić dreszczyk sensacji u ciekawskich. Mianowicie po usunięciu 20 cm warstwy ziemi wykopano **topór kata i kajdanki,** które prawdopodobnie leżały tam **od 60 lat.** W miejscu, gdzie znajduje się obecnie magistrat, znajdowało się kiedyś **więzienie grodzkie.** Starzy ludzie przypominają sobie, że jako ostatnia została skazana jakąś kobieta przez ścięcie toporem. W piwnicy tej znajdowała się widocznie cela dla skazańców, o czem świadczą znalezione tam również kajdanki. Topór i kajdanki są w niezłym stanie i zostaną oddane do miejscowego Muzeum Regjonalnego.

W Nowem nad Wisłą

nie będzie jarmarków kramnych.

Wojewoda Pomorski w Toruniu zarządzeniem z dnia 16 czerwca rb. zniósł w Nowem wszystkie dotychczasowe jarmarki kramne począwszy od 1 lipca br. i wprowadził wzamian tego **12 jarmarków zwierzęcych rocznie,** których termin przypada na czwarty czwartek każdego miesiąca. W związku z tem przewidziane poprzednio jarmarki **kramne** w Nowem nie odbędą się.

Jarmarki zwierzęce przypadają na dzień 23 lipca, 27 sierpnia, 24 września, 22 października, 26 listopada i 24 grudnia rb.

Oberwanie się chmury nad Wyrzyskiem

(fg) W czwartek około godz. 21 przeszła ulewna burza nad miastem z częściowem oberwaniem się chmury. Potoki wody zalały ulice. W punktach zagrożonych jak Szpital Powiat., dom p. Koźlikowskiego i dom p. Moskowej, energiczną walkę z żywiołem przeprowadzały zaalarmowane straże pożarne, fabryczna z Nieżychowa i miejscowa z Wyrzyska. Przyczółki przy nowym moście, niedawno ukończonym, podmyte. Przy ogromnych wyrwach na szosie, wyżłobionych przez wodę, całą noc stróżowały, ustawione przez Pow. Zarz. Dróg, patrole. Woda poczyniła ogromne spustoszenia w ogrodach warzywnych i polach.

SKÓRCZ. (w) **Poświęcenie kajaków.** Tegoroczne „Święto Morza" miało jak rok rocznie przebieg bardzo imponujący. W ramach uroczystego obchodu „Święta Morza" odbyło się poświęcenie 12 kajaków. Zgodnie z programem uroczystości, o godz. 9,30 nastąpiła zbiórka towarzystw i organizacyj ze sztandarami na placu Pierackiego, skąd wyruszono z orkiestrą K. S. M. do kościoła na uroczyste nabożeństwo, które celebrował ks. delegat Karpiński. Po nabożeństwie uformowano pochód, który przemaszerował przez miasto na plac Pierackiego, gdzie nauczyciel p. Gołuński wygłosił piękne przemówienie, w którem podkreślił znaczenie morza. O godz. 14,30 nastąpił wymarsz towarzystw i organizacyj z orkiestrą K. S. M. i sztandarem L. M. K. na czele do przystani kajakowej na jeziorze w Głuchem, gdzie ks. proboszcz Karpiński dokonał aktu poświęcenia 2 kajaków sekcji wodnej oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej i 10 kajaków sekcji wodnej 96 pomorskiej drużyny harcerskiej im. Adama Mickiewicza. Na zakończenie uroczystości odbyła się defilada kajaków, występy chóru „Lutnia" i okolicznościowe deklamacje. Dochód z tej imprezy w sumie około 50 zł przeznaczono na Fundusz Obrony Morskiej.

— **Dźwiękowe kino.** Od czasu do czasu przyjeżdża do Skórcza dźwiękowe kino objazdowe p. Stanisława Dąbrowskiego. z Gniewu.

— **„Dziennik Bydgoski"** w Skórczu nabyć można w prenumeracie i w pojedyńczych egzemplarzach w agenturze, którą prowadzi p. Przybylski przy ul. Sobieskiego 5.

Skazanie dwóch niebezpiecznych włamywaczy na 44 miesiące więzienia.

Tczew. (as) Na ławie oskarżonych przed tut. sądem grodzkim zasiedli doprowadzeni na rozprawę z więzienia dwaj niebezpieczni i uchodzący za nieuchwytnych włamywacze 30-letni Paweł Orłowski i 28-letni robotnik rolny Bronisław Chmielewski, pochodzący z Szlacheckich Lignów (pow. Tczew), którzy przez szereg miesięcy dokonywali zuchwałych wypadów rabunkowych na teren W. M. Gdańska.

Obszerny akt oskarżenia zarzucał Orłowskiemu i Chmielewskiemu, że na terenie W. M. Gdańska dokonali włamania do kiosku „Ruchu" Heleny Lesnerowej w Pszczółkach, mieszkania Michała Kulasa w Kleschkau, piwnicy Gustawa Winza w Breske, chlewa Agnieszki Noetzel w Kleschkau oraz piwnicy Elżbiety Thielowej również w Kleschkau, gdzie łupem ich padła garderoba męska, rower męski, wielkie ilości mięsa, soków owocowych, smalcu, marynatów i gumy do żucia.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy sąd grodzki pod przewodnictwem sędziego Bąkowskiego skazał Pawła Orłowskiego na łączną karę 24 miesięcy bezwzględnego więzienia, a Bronisława Chmieleckiego na łączną karę 20 miesięcy bezwzględnego więzienia.

ARKADY FIEDLER.

„A NICE BOAT“.

W chwili wsiadania na statek na dłuższą podróż jesteśmy zawsze zdenerwowani i wykolejeni. Nawet snobi się ożywiają. Ludzie wtedy trochę przypominają dzieci, udające dorosłych. Tem bardziej, gdy chodzi o tak cudowną zabawkę, jak M. S. Batory. Nowiuteńką, wyszłą wprost z fabryki. Aż ręka swędzi, żeby nakręcać jakąś sprężynę. Lecz gdzie rozpocząć? Statek jest tak wielki.

Ma siedem piętr, a pod piętrami dopiero maszyny, nad piętrami kominy i wysmukłe maszty. Wielki kadłub, wielki świat. Gdy staniesz w tyle, u rufy i spojrzysz w przód, nie rozeznasz na czubie przyjaciela, ani nawet przyjaciółki. Tak daleko będą od ciebie.

Czarowny świat i wprawną kierowany ręką. Wyjeżdżamy oto z Triestu w pierwszą podróż „Batorego“, z pierwszego portu, z załogą wyłącznie polską, przybyłą dopiero co na statek, więc oczekujemy, że będzie nawoływanie, bałagan, spóźnienie, będą nerwy. Wielka pomyłka! Statek odbija od brzegu punktualnie, bez wstrząsów, bez krzyku, cichuteńko, że prawie nie dostrzegamy tego momentu tak ważnego w dziejach polskiej marynarki handlowej. Ktoś gdzieś z ukrytej wysokości wydaje ciche a rozumne rozkazy. Kto? Komendant Borkowski.

Ażebyśmy nie przestali się dziwować, pokazują nam, prasie, zaraz na drugi dzień cuda statku. Więc halę maszyn. W hali jest stuk i hałas, ale dziwnie zorganizowany. Wychodzi z tajemniczych skrzyń żelaznych. Nie widać żadnych kół. Nie widać też żadnych ludzi.

— Gdzie palacze? — pytamy się fachowo.

Niema ich, nie potrzeba ich. Wszystko odbywa się samoczynnie. Zegary regulują ropę, oliwę, wodę, elektryczność. A wśród nich tylko jeden człowiek, oficer — maszynista. Dwa poziome, potężne walce obracają się dokoła własnej osi i śrubami wkręcają w morze siłę 15 tysięcy koni. Siłę, obsługiwaną i trzymaną w ryzach przez jednego człowieka.

Na mostku kapitańskim każą nam podziwiać najnowsze urządzenia bezpieczeństwa. „Batory“ nie może spłonąć. Jeżeli gdziekolwiek na statku powstanie pożar, natychmiast obok sternika pojawia się smuga dymu a mądry aparat dzwoni i równocześnie alarmuje światłem. Mądry aparat sygnalizuje każdy zarodek ognia w najodleglejszej kabinie, chyba, że zapłonie tam ogień w czyjemś sercu. Na to kapitan nie ma rady.

„Batory“ nie może też utonąć. Kadłub jego jest podzielony na sześć sekcji i gdy do której z nich dostanie się woda, jedno poruszenie małej rączki na moście kapitańskim zamyka zagrożoną sekcję silnemi zaworami z żelaza i „Batory“ bezpiecznie płynie dalej. Już mu góry lodowe ani zderzenia nie groźne.

Lecz ponad te wszystkie wymyślne aparaty więcej pewności i poczucia bezpieczeństwa daje nam obecność tego, który to wszystko objaśnia: kapitana Meisnera, pierwszego oficera „Batorego“, prawej ręki Borkowskiego. Dobrą i odpowiedzialną ma „Batory“ załogę.

Pośród dziennikarzy jest nas kilku wyg-włóczęgów, którzy na niejednym sypiali statku. Obwąchujemy „Batorego“, gramy sceptyków, szukamy skazy. Daremnie. Głosem spiskowca pytam red. Witwickiego:

— Więc co?

A on szeptem:

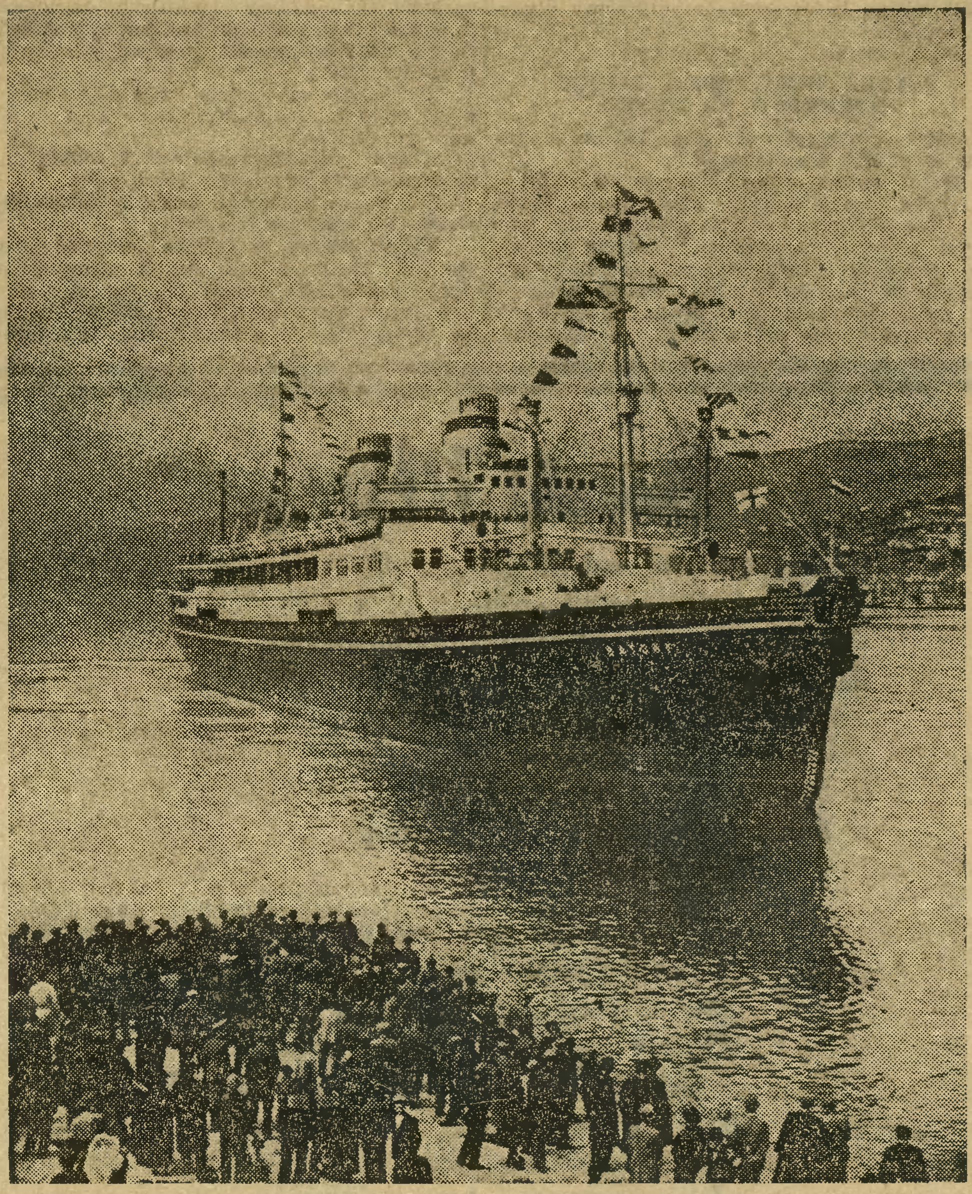
— Załoga, urządzenie, atmosfera — first class. Tylko nasi pasażerowie, jak zwykle, nie dorośli do morza. Wychowaj ich, Posejdonie...

„Batory“ zdał egzamin. Zaczynamy go kochać. Czuję, że kochamy go więcej niż inne polskie okręty. Dlaczego? Eksperta od spraw morskich i publicysty, Jima Pokera, sympatycznego poza tem kompana, zaskoczyłem kiedyś pod Barceloną pytaniem:

— Powiedzcie mi, gdzie dusza statku?

Narazie tego nie wiedział, ale i on czuł, że jest dusza.

Wygodę na „Batorym“ mamy nadzwyczajną. Dyrekcja linji dała mi jedną z najgorszych kabin, — niech jej bogowie to wybaczą! — a przecież to kabina-bombonierka. Przeznaczona na czterech pasażerów, ma tyle miejsca, że można w niej od biedy tango tańczyć, ma stolik, cztery wygodne szafy, dwie umywalki, każda z wodą zimną i ciepłą, światło nad każdem łóżkiem,



dwóch, oprócz mnie, sympatycznych pasażerów, a na suficie dwa aluminiowe talerzyki z kulką pośrodku. To wentylatory. Gdy poruszyć kulkę, prąd świeżego powietrza wali jak huragan do kabiny. Takich dobrych wentylatorów niema pierwsza klasa na okrętach angielskiej Royal Mail.

Gdy kiedyś z Rio de Janeiro jechałem do Europy na olbrzymim statku „Oceania“, stanowiącym dumę linji Cosulich, pod sufitem mej kabiny przebiegały jakieś grube i cienkie rury. Djabli wiedzą, co to były za rury. Pod sufitem mej kabiny na „Batorym“ niema rur. Wyrzucili je, usprawnili konstrukcję, stworzyli estetyczną kabinę o gładkim suficie.

„Batory“ ma wyporność 15 tysięcy tonn brutto. Przetłumaczone to na język ludzki, znaczy, że jest to statek sobie niczego, wielki. To znaczy, że można na jego korytarzach i pokładach odbyć kilkakilometrową przechadzkę, nie mijając dwa razy tego samego miejsca. To znaczy, że pasażerowie mogą się wyhulać na kilku pokładach, rozpić w trzech barach, roztańczyć na trzech werandach, mogą posłuchać koncertu w wielkiej sali, posłać dzieci do dwóch bawialni, zdobyć rekordy w basenie pływackim, mogą zaszyć się w specjalnej czytelni, opalić się przy tenisie na słonecznym pokładzie.

Wszystkie wielkie statki pasażerskie świata cechuje atmosfera międzynarodowości. Wyrobiły się w nich pewne wspólne prawidła przepychu, dystynkcji i dekoracji. Wnętrze „Queen Mary“ dziwnie podobne jest do wnętrza „Normandie“ i „Empress of Japan“. „Batory“ nietylko wszedł w tę morską międzynarodówkę krokiem śmiałym, jak równy między równych, lecz dodał jeszcze coś nowego od siebie: ściany swych sal, wymalowane przez polskich artystów. Świetnie się spisali; tworząc, byli pod dobrym znakiem. Wzięli z Polski najlepszą jej część, najszczęśliwsze natchnienie i przenieśli je na żelazne ściany statku. Nie polska flaga na maszcie, nie polska komenda — oni to, artyści, sprawili, że „Batory“ jest nawskroś polski, że jest najbardziej polskim okrętem. Tą atmosferą rodzinności porywa od pierwszej chwili za serce i bije inne statki.

Po szaleństwach i wrażeniach lądowych w różnych Casablankach i Lisbonach zawsze wracało się chętnie na pokład, jak do czegoś przytulnego, do własnego domu. Dobrze było wtedy spłókać obce smaki (i niesmaki) busbirowe widokiem Stryjeńskiej lub zajrzeć, czy chłopczyk Borowskiego dotknął wreszcie ptaka na drzewie. I przyjemnie było pić bruderszaft z cudownemi Jawankami Cybisa, które są okrutnie zmysłowe i niepokoją bezustannie.

Pod koniec naszej podróży zrozumiałem, gdzie tkwi niezwykła dusza M. S.



Freski Wacława Borowskiego na M. S. „Batorym“.

„Batorego“, w jego polskości, wysublimowanej na miarę światową. Polska, niestety, nie zawsze eksportuje solidny towar, natomiast na M. S. „Batorym“ wysyła do obcych dwie najlepsze rzeczy, które podbiją sobie świat: doskonałą załogę z niezrównanym Borkowskim na czele i piękny wysiłek polskiej sztuki. W tej atmosferze czuć się będą jak u siebie w domu nietylko Polacy, wszyscy: Amerykanie, Duńczycy, Norwegowie, Szwedzi.

Nowoczesne urządzenia mają dziś także inne okręty; lecz taką atmosferę ma tylko M. S. „Batory“.

Gdy staliśmy na Greenwich Pier w Londynie, przyszedł na statek do nas stary marynarz, Anglik, z uśmieszkiem na twarzy, by obejrzeć sobie statek. Gdy obejrzał i odchodził, już się nie uśmiechał, lecz powiedział z uznaniem:

— A nice boat!

Tak powiedział. A był to doświadczony marynarz, Anglik.

Szczerość Edisona.

Oskar Miller, twórca „Muzeum Niemieckiego“ w Monachjum, nie był palaczem tytoniu. Jednak, o ile ktoś prosił go o przyjęcie papierosa czy cygara, przez grzeczność nigdy nie odmawiał, co przyszło już u niego w zwyczaj. Zawsze jednak pociągnął tylko kilka razy, odkładając papieros do popielniczki, gdzie spalał się do końca.

Podróżując po Ameryce, był pewnego razu gościem u Edisona na obiedzie, podczas którego został poczęstowany przez Edisona cygarem. Swoim zwyczajem, pociągnąwszy kilka razy, odłożył go do popielniczki. Edison jednak zauważył szybki ruch Millera, wpychającego papierosa do popielniczki. Patrząc na tlejące się cygaro, Edison powiedział do Millera: „Rozumiem dobrze, kochany przyjacielu, że to cygaro nie smakuje. Jest mi bardzo przykro, lecz cóż mogę uczynić? Tego gatunku cygar mam kilka tysięcy w piwnicy. Przed kilku laty firmie papierosów zakładałem instalację elektryczną. Firma zbankrutowała, wobec czego należność otrzymałem w cygarach. Wiem dobrze, że cygara te są złe, co więcej — wstrętne, nie do palenia. Lecz muszę powiedzieć prawdę — ta instalacja, którą wówczas założyłem firmie, nie była lepszą.



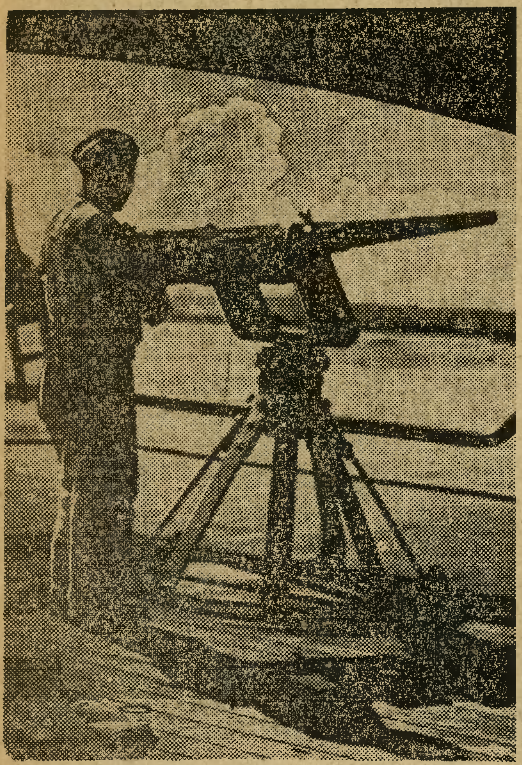
Wyścigi konne na znaczku pocztowym. Z okazji wyścigów konnych „o brunatną wstęgę Niemiec“ w Monachjum poczta niemiecka wypuściła specjalny znaczek pocztowy.

Podróż kapelusza naokoło świata.

„Zeitung am Mittag“ donosi, że pewien Amerykanin wpadł na oryginalny pomysł **wyekspedjowania swego kapelusza w podróż lotniczą po całym świecie.** Po rozpoczęciu podróży samolotem w dn. 4 kwietnia poprzez Amerykę Północną i Południową, kapelusz zawędrował do Rio de Janeiro, skąd wzięto go na pokład statku powietrznego „Zeppelin“, udającego się właśnie w drogę powrotną do Niemiec. W dn. 18 czerwca kapelusz wylądował we Frankfurcie, skąd zabrany ma być samolotem dla kontynuowania „wyprawy“. Towarzystwa lotnicze, opiekujące się kapeluszem dziwaka amerykańskiego, wyzyskały ten pomysł dla celów reklamowych. **Kapelusz pokryty jest przeróżnemi nalepkami i prospektami.**

O Polskę silną na morzu.

Nasz dorobek w dziedzinie rozbudowy Marynarki Wojennej.



Działko salutacyjne 47 mm.

Na naszym globie — a zwłaszcza u nas w Europie — nie możemy sobie wyobrazić, aby mogło obecnie istnieć jakiekolwiek **państwo suwerenne bez wojska, które jest czynnikiem, gwarantującym bezpieczeństwo, suwerenność i niepodległość.** Wszelkie wysiłki nad ulżeniem ludzkości, zmierzające do ograniczenia zbrojeń, odbywające się w ciągu ubiegłych lat kilkunastu — spaliły na panewce. Świat się zbroi, a **tempo tych zbrojeń przybrało w większości państw natężenie silniejsze niż przed wybuchem światowej katastrofy 1914 roku.**

W tych okolicznościach każdy i u nas rozumie, że nie można pozostać apostołem rozbrojenia i owieczką wśród stada wilków, że

TRZEBA MOCNO BRAĆ SIĘ W GARŚĆ, PASA ZACISKAĆ, BY SIĘ DOZBRAJAĆ NA LĄDZIE I W POWIETRZU.

Każdy to u nas rozumie w dobrze pojętym interesie własnym i w interesie tego, co jest mu drogie: **utrzymania i zabezpieczenia niepodległości,** która jak wielka łaska i szczęście — wysiłkiem wszystkich pokoleń — naszemu pokoleniu przypadła w udziale.

Ale jest jeszcze jedna dziedzina, wymagająca również takiego nastawienia ze strony społeczeństwa, także dziedzina obronności kraju — która jest jeszcze niejasna i niedość zrozumiała dla większości społeczeństwa wszystkich warstw i stanów. Jest to dziedzina

OBRONNOŚCI NASZEGO DOSTĘPU DO MORZA

oraz wszelkich naszych wysiłków i interesów na morzu.

Mimo zaniedbań naszych przodków przez cały bodaj ciąg dziejów naszej historji przedrozbiorowej, mimo niewyzyskania szeregu okazyj, nadających się do ugruntowania silną stopą naszej państwowości nad dwoma morzami, u których wrót znajdowały się nasze granice, — Polska odrodzona znalazła się znów nad morzem, na szczątkowych rubieżach, ocalałych z nadmorskich, szerokich aż po Rugję i Meklemburgję ziem, ongiś słowiańskich.

Z radością i pełnią uczucia przyjęliśmy ten dar wspaniały — dostęp do morza, jako uzupełnienie przepięknej nagrody, którą dzieje obdarzyły nasze pokolenie, za niedole i męki niewoli lat stu pięćdziesięciu, za jego i jego ojców wysiłki orężne.

Kraj nasz, rozdarty ongiś na trzy części, wpleciony w orbitę zasięgu gospodarczego trzech państw zaborczych — znalazł szybko swą własną drogę do własnego życia gospodarczego, drogę, która tak pomogła do jego ocalenia:

ZNALAZŁ BAŁTYK, ZBUDOWAŁ GDYNIĘ.

Przez wąski pas dostępu do morza, bez strachu i mędrkowania, z całą ufnością i pewnością siebie — związał teraźniejszość, a tembardziej przyszłość z trwałością i niezmiennością swego obecnego posiadania dostępu do morza i wykorzystywania go w pełni dla życia gospodarczego.

W ciągu kilku lat, przy największej depresji gospodarczej i kryzysie, ¾ **naszego obrotu handlowego idzie drogą morską.** Trzy czwarte potrzebnego nam do życia wywozu i przywozu przechodzi przez porty: Gdańsk i Gdynię. Dumni jesteśmy z naszej Gdyni i inwestycyj, poczynionych w ciągu lat kilkunastu na wybrzeżu i na morzu.

Ojczyzna nasza składa się nietylko z naszych ziem, toczonych granicami lądowemi i linją wybrzeża morskiego. **Polska ma swoje żywotne interesy na morzu, a za morzami — miljony Polaków.**

Polska w swych portach ma punkty końcowe linij połączeń morskich, które do Polski wwożą towary, potrzebne jej do życia, i z niej wywożą zbędne jej produkty, umożliwiając przez to **nabywanie towarów i wyrobów obcych.**

Trzeba sobie jednak wyraźnie zdać sprawę, że, w razie powikłań wojennych z jakimkolwiek państwem, mającem dostęp do morza, nasza struktura gospodarcza nie może z dnia na dzień się zmieniać. Nasze nastawienie gospodarcze na wwóz i wywóz w trzech czwartych przez morze, nie może być przerzucone na jakieś inne, niewykorzystywane podczas pokoju granice lądowe, tem bardziej niepewne podczas wojny. Nasze życie gospodarcze może się kurczyć, ale nigdy nie może zamrzeć zupełnie, bo pewnie i wojny lądowej nie moglibyśmy długo prowadzić.

Poza obroną kraju i jego granic,

POLSKA MUSI BRONIĆ SWYCH INTERESÓW NA MORZU.

Wojsko, działające na terenie lądowym, nie jest w stanie tego uczynić.

Każdy statek, oddalający się od wybrzeża, poza zasięg strzału armatniego, może być skonfiskowany lub zatopiony przez wojenne okręty przeciwnika. Jeszcze gorzej, bo w zasięgu armatnim, na oczach całego choćby wojska, każdy statek u naszego brzegu może być zatopiony przez niewidzialne okręty podwodne przeciwnika. A wówczas, odcięci od świata, skazani na łaskę sąsiadów, przepuszczających nasz handel za drogie pieniądze (a mamy ich mało) w najlepszym razie, — i według wszelkiego prawdopodobieństwa, skazani na samowystarczalność, będziemy musieli stanąć wobec smutnej rzeczywistości, dopiero wtedy zbierając ogromnie przykre doświadczenie, którego ceny nie da się przewidzieć.

Czynnikiem, który może bronić nas na morzu, jest marynarka wojenna, do której nie odnosimy się jeszcze tak, jak tego wymaga w naszem położeniu jej waga gatunkowa, jej potrzeba. Dla większości społeczeństwa marynarka wojenna jest zagadnieniem nawskroś wojskowem, podlegającem wyłącznie sferze zainteresowań dbających o to rządowych czynników kompetentnych i specjalistów z tej dziedziny.

A przecież **rozbudowa marynarki wojennej w Polsce jest zagadnieniem państwowem i narodowem pierwszorzędnej wagi dla całości Państwa i jego niepodległego bytu.** Jest zupełnie równorzędnem, niedostatecznie dotychczas docenianem zagadnieniem całokształtu jego obronności na lądzie i w powietrzu.

MARYNARKA WOJENNA W POLSCE JEST JESZCZE O WIELE ZA MAŁA.

a jej całe zagadnienie jest w jaskrawej dysproporcji do tego wszystkiego, czego mogłaby i musiałaby bronić, a co już nas łączy z morzem i z temi możliwościami rozwojowemi spełnienia naszych aspiracyj i naszych nadziei na przyszłość w związaniu nas z morzem.

Wszystkie te aspiracje, poza bytem gospodarczym, opartym już w lwiej części o morze, — mają cel i sens tylko wtedy, gdy, równolegle i proporcjonalnie do zamierzeń, **przygotowywać i rozbudowywać będziemy marynarkę wojenną.** Posiadanie jej zapewni nam podczas pokoju odpowiednie znaczenie na morzu, a z tem i wagę naszego głosu w zagadnieniach, związanych ze sprawami morza — wśród państw morskich — zatem u tych, którzy są możnymi tego świata, oraz jakie takie przynajmniej zabezpieczenie naszego morskiego bytu — gdy zagrają armaty.

Nie róbmy na morzu wysiłków, podobnych do domków z kart, które każdy może nam zdmuchnąć.

Mamy 2 kontrtorpedowce, 3 łodzie podwodne, 4 trawlery (poławiacze min).

Budujemy **stawiacz min, 2 kontrtorpedowce i 2 łodzie podwodne.**

Razem **ponad 15 tysięcy tonn wyporności.** To o wiele za mało, jeżeli mamy czegoś więcej żądać od naszej marynarki wojennej, oprócz powiększenia w razie wojny liczby opłakiwanych przez Naród bohaterów.

Związaliśmy nasze życie gospodarcze już w ¾ z morzem, jest już czego bronić na Bałtyku, a będzie w przyszłości jeszcze więcej. Tak, jak silnem musi był nasze wojsko, tak też silną musimy posiadać flotę wojenną! Mamy doskonały jej zaczątek. Rozbudowujmy ją według potrzeb kraju — program i pieniądze znaleźć się muszą! Z jej budową rozwinie się przemysł krajowy, zmniejszając bezrobocie.

NIE MOŻNA CZEKAĆ, AŻ SIĘ POPRAWI KONJUNKTURA — AŻ BĘZIEMY BOGACI.

Rozbudowujmy flotę szybciej, aby przynajmniej małemi krokami zdążać za tymi, którzy to czynią w butach siedmiomilowych. W przeciwnym razie — z naszemi morskiemi aspiracjami znajdziemy się na lodzię. Będziemy towary sprowadzać przez cudze granice, a do upragnionych kolonij będziemy jeździli chyba przez Triest czy przez inną Rygę, kąpać się zaś nad morze będziemy jeździli za paszportami.

Do rozbudowy floty trzeba przychylnej atmosfery, jaką społeczeństwo nasze otacza wojsko, trzeba zrozumienia jej celów i jej potrzeby, trzeba woli całego społeczeństwa. A jedną z dróg zadokumentowania tych uczuć jest upowszechnienie i zwiększenie wydajności zbiórki na **Fundusz Obrony Morskiej.**

Święto Morza.

Dzień oto najpiękniejszy z dni,
Jaki radości poświęcamy,
W kwiaty więc strojmy domów drzwi,
W zieleń przystrojmy domów bramy.
To już nie sen, co nam się śni,
Lecz prawda, która w sercu tkwi
I bije w tętnie naszej krwi,
I droższa jest nam nad sezamy:
Morze znów mamy!

W jaki więc rytm uderzyć mi
I jakie rymem wygrać gamy,
Gdy w duszy mojej morze grzmi,
Bijące w Gdyni twarde tamy
I grzmot ten czuję w swojej krwi?
Do dla uczczenia cudnych dni
Nie wiersz, co tęczą rymów lśni,
Jeno przysięgę twardą mamy:
Morza nie damy!!

Chociażby wróg, co z prawa drwi
W chciwości wiecznie takiej samej
Ogień podłożył nam pod drzwi,
Uderzył na kaszubskie chramy
I jako za krzyżackich dni
Ciszę pomorskich białych wsi
Zatopić chciał w potopie krwi,
Na życie swoje przysięgamy:
Morza nie damy!!!

Henryk Zbierzchowski.

Pierwszy zjazd kaszubski.

POLSKI ZWIĄZEK ZACHODNI

urządza w dniu 28 czerwca br. w Gdyni Zjazd Kaszubski ku czci **ś. p. Antoniego Abrahama** — rodowitego Kaszuby i jednego z największych działaczy niepodległościowych na Pomorzu.

Program Zjazdu Kaszubskiego

jest następujący:

1. godz. 10,30 nabożeństwo polowe na molo z kazaniem;
2. pochód na ulicę Starowiejską 30;
3. odsłonięcie tablicy ku czci ś. p. Antoniego Abrahama;
4. defilada organizacyj, grup regjonalnych i dekorowanych wozów;
5. zwiedzanie wystawy kaszubskiej;
6. godz. 18-ta odegranie „Wesela Kaszubskiego" przez teatr z Wejherowa w „muszli" na Kamiennej Górze.

Przesąga Kaszebów.

Kiej szescnôsce lat ju upłynęło,
Jak Pomorze z Polską sę słączeło,
Me, Kaszubi, znołu słubujeme,
Że me Polsce wierny zostonieme.

Jeden Naród më od wieków bele,
Choc nas Niemce tele lat dręczele
A od Matki nasze oderwale:
Polôkame w sercach me zostale!

Uroczesce dzisô przesągome:
Nigde me Pomôrza niewedome;
Wjedno ufny w Bôżej opatrznoscy
Stac bądzeme do ostatecznoscy!

Huczące môrze a szumjące lase,
Chôle nasze od pradzadów czase,
Môwa nasza a piosenkie miełe:
Polscie bądą jak od wieków bełe!

Wierny pozostoniem nasze wierze!
Tego skorbu nikt nom nie odbierze,
Jak te pola z trudą obsewone,
Poświącone — pôtem oblewone.

Ojców tu tesz prochy spoczywają,
Co odwôgi dziś nom dodowają;
Tu tesz krew sę lała naszech bracy,
Ktërnech mordowale prëski kacy.

Wichre morskie, walkie hartowałe
Nasz charakter, sële dodôwałe.
Żëce moincają stôre obeczaje
Jak jezora nasze bujne gaje.

Prakaszëbsko zemia — zemio swiąta!
O nich bądze każdô piąsc przekląta,
Którąbe wrog przeciw nom podnôszeł,
Polskosc, Wolnosc, Jednosc nom zagrôżeł!!

Ani stope zemie niewedome,
Ale nazôt stôry Gdąńsk żądome:
Jak to wieczno-kaszëbskie webrzeże,
Tak tesz na nim Gdąńsk do nas nôlëży!

Tu më jak ta Straż nad brzegiem stojim,
Chocbe wszetkich djabłów sę niebojim.
Wjedno bronic bądzem nasze môrze,
Bog dopomôg nom a dopômoże!

Walczec bądzem do ostatne sëłe.
Bog je swiôdką, krzyże a mogëłe,
Że tu Polska bëła, je a bądze
A zostonie, tak na môrzu jak na lądze!

Wichre môrskie, przeniesce po fali
Te przesągie echa het w oddali:
Stale strzegą tego môrza brzegie
Nad Bałtykiem kaszëbskie szeregi!

B. W. Borck-Wielestowski.

Z GDYNI I WYBRZEŻA.

REPERTUAR KIN:

CZARODZIEJKA: Najnowszy film polski **„Jego wielka miłość".** W roli głównej Jaracz, Żelichowska i Znicz. Najnowsze tygodniki.

LIDO: Najpotężniejszy film ostatniej doby **„Załoga".** W roli głównej Anabella i Joan Murat. Bogaty nadprogram.

BAJKA: **„Upiór na sprzedaż"** z Robertem Donatem i Jean Parker, oraz bogaty nadprogram.

POGOTOWIA:

Lekarz dyżurny — tel. 12-40.
Miejskie Zakł. Elektryczne — tel. 29-67.
Gabinet komendanta i kancelarja telefon 20-22.
Telefon nr. 14-60 posiada przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" w Gdyni, ul. Starowiejska 19.
dr. Bogucki.

Odpłynął do Nowego Jorku m/s „Piłsudski", zabierając 222 pasażerów, 110 worków poczty i 1050 tonn towarów. Wśród pasażerów znajduje się wycieczka harcerzy i harcerek. Delegacja harcerzy udaje się do Ameryki celem zaproszenia polskiego harcerstwa oraz amerykańskiej organizacji „Boy Scouts".

Goście ze szkolnych okrętów szwedzkich, które zawinęły do Gdyni, złożyli wizyty u dowódcy floty kontradmirała Unruga oraz komisarza rządu Sokoła. Szwedzcy kadeci zwiedzili „Wicher" i „Burzę".

Brukowanie 43 ulic. Komisarjat Rządu zlecił przedsiębiorcom robót drogowych wybrukowanie jeszcze w tym roku 43 ulic w Gdyni i Orłowie.

Dalsze aresztowania przemysłowców budowlanych. Został aresztowany w Gdyni architekt Witkowski pod zarzutem wstrzymywania wypłat robotnikom oraz nieopłacenia składek ubezpieczalni. Jednocześnie wydano rozkaz aresztowania jeszcze jednego przedsiębiorcy budowlanego, którego nazwisko nie zostało jeszcze przez władze ujawnione.

Aresztowanie znanego sportowca. Wielką sensację wzbudziło w Gdyni aresztowanie Jana Richerta, pracownika cywilnego marynarki wojennej, który w związku z urzędowaniem popełnił grubszą defraudację. Ogólną uwagę zwracało w Gdyni życie prywatne Richerta, który mimo dość niskiej pensji, bo wynoszącej niecałe 200 zł, prowadził tryb życia człowieka, zarabiającego przynajmniej 1000 zł. Richert uczęszczał do pierwszorzędnych lokali rozrywkowych. Największą sensację wzbudziło aresztowanie Richerta wśród sportowców, gdyż był on prezesem nowoutworzonego morskiego podokręgu piłki nożnej.

Otwarcie Targów Gdyńskich

nastąpi w dniu 28 czerwca o godz. 13-tej. Przemówienie inauguracyjne wygłosi p. prezes Komitetu Targowego Stanisław Tor, prezes Izby Przemysłowo-Handlowej w Gdyni. Po przecięciu wstęgi przez przedstawiciela rządu odbędzie się zwiedzenie targów przez zaproszonych gości.

Targi Gdyńskie zawiadamiają, że karty wolnego wstępu na zwiedzenie targów będą wydawane tym pp. dziennikarzom, którzy się wykażą normalną legitymacją **redakcyjną,** ważną na rok bieżący.

Godziny handlu w okresie „Święta Morza".

Od 27 czerwca do 1 lipca br. Komisarjat Rządu ustalił następujące godziny handlu:

Do godziny 24-tej z przerwą podczas nabożeństwa od 10—13-ej w dniach 28 i 29 bm. otwarte będą sklepy spożywcze, a mianowicie: owocarnie, kolonjalne, piekarnie, wędliniarnie, za wyjątkiem jatek z mięsem i sklepów z butelkową sprzedażą wódek.

Do godziny 21-ej sklepy z pamiątkami i zakłady fotograficzne z przerwą podczas nabożeństwa jak powyżej.

Do godziny 21-ej z przerwą podczas nabożeństwa jak powyżej — drogerje i fryzjernie.

Przez całą noc bez przerwy podczas nabożeństw: wszystkie zakłady gastronomiczne.

Normalne godziny — do godziny 23-ej. Kioski z gazetami, wyrobami tytoniowemi i wodą sodową.

Wszystkie drogi prowadzą... nad morze.

W 100 kilometrowem tempie szosami wybrzeża.

Tak jak właściciel rasowego wierzchowca nie może się nim nacieszyć w granicach maneżu, automobiliści nasi rzadko mogą odczuć radości, jaką daje tempo stu kilometrów na pierwszorzędnej szosie.

Ogólny stan naszych dróg jest opłakany. Dla prawdziwego sportowca — automobilisty jazda po tych drogach jest istotną torturą. Gdy szlachetny motor drży poprostu, by wydobyć swą całą moc i porwać się w przestrzeń lotem błyskawicy, jęczą resory, trzeszczy cała karoserja, a kierowca zamiast dodać gazu, musi hamować i uważać, by na wybojach i kocich łbach nie złamać ośki, albo nie rozbić karteru o wystające pośród drogi głazy.

Istnieje jednak i w Polsce zakątek kraju, który daje automobiliście możność rozkoszowania się w pełni swym wozem. Zakątkiem tym — to nasze wybrzeże.

Takich szos jakie mamy począwszy od Chojnic, nie znajdziemy bodaj nigdzie w Polsce. Nietylko wyśmienite drogi, lecz przepiękne okolice są wymarzonym celem automobilistów. Nic więc dziwnego, że z rozpoczęciem sezonu spotykamy na wybrzeżu auta z całej Polski, wszelkie typy wozów, numery rejestracyjne wszystkich województw, a przy kierownicy widzi się albo rasową twarz sportowca-automobilisty lub też subtelną sylwetkę pięknej pani.

Jest jednak jeszcze wielu, którzy z tych czy innych względów nie wykorzystali tak idealnego środka lokomocji, jak własny samochód i nie mieli możności zapoznać się z pięknem wybrzeża i jego idealnemi drogami. Tym właśnie automobilistom chcemy naszym artykułem zwrócić uwagę na krzywdę, jaką sami sobie mimowoli wyrządzają, nie wykorzystując okazji wycieczki na wybrzeże.

A więc pod hasłem: **WSZYSTKIE DROGI PROWADZĄ NAD MORZE** bierzemy do ręki mapę, prosimy uczynić to samo naszym P. T. Czytelnikom-Automobilistom i zaczynamy wytykać trasę najbliższej wycieczki nad morze. Przez dwa punkty przechodzą drogi główne z południa na północ, a więc przez Warszawę i Poznań. Zacznijmy zatem

OD WARSZAWY.

Najłagodniejsza szosa prowadzi przez Modlin, Nowy Dwór, Płońsk, Sierpc, Rypin, **Brodnicę, Jabłonowo, Radzyn, Grudziądz.** Tu możemy zrobić pierwszy przystanek, dać wytchnąć maszynie, pokrzepić się w jednej z licznych pierwszorzędnych restauracyj i zwiedzić przy sposobności cudownie położone na brzegu Wisły miasto.

Od Grudziądza rozpoczynają się już wyśmienite szosy wybrzeża. Do wyboru stoją dwie drogi: jedna przez teren wyłącznie polski — druga via teren W. M. Gdańska. **Droga przez teren polski jest znacznie lepsza,** to też polecić ją możemy nietylko z pobudek czysto patrjotycznych i wygód dewizowych, lecz również z punktu widzenia przyjaciela maszyny i opon.

Udajemy się więc dalej: **Nowe, Skórcz, Zblewo, Kiszewy, Nowa Karczma.** Nietylko nowa karczma, ale i zupełnie nowa idealna szosa aż do **Egertowa.** Następnie **Żukowy** i znów za Karczemkami przepiękna nowa zupełnie szosa przez **Mały Kack do samej Gdyni.**

TRASA Z POZNANIA

prowadzi przez Murowaną Goślinę, Skoki, Wągrowiec, **Kcynię, Nakło, Mroczę, Więcbork, Sępolno, Chojnice** — tu rozpoczyna się asfalt, dalej via Czersk do Zblewa — dalej jak trasa warszawska.

Z Bydgoszczy najlepiej jedzie się do Zblewa przez **Koronowo, Tucholę i Czersk.**

Gdy samochód nasz umyty, oczyszczony i zbadany, z zapasem świeżej benzyny i odpowiedniego smaru pozwoli na dalszą podróż — mamy do wyboru cały szereg przepięknych wycieczek.

Możemy rozpocząć od **Rewy.** Jest to wieś rybacka, położona przy cyplu piaszczystym, od którego ciągną się poprzez całą zatokę, aż do **Kuźnic,** leżących po przeciwległej stronie na półwyspie helskim t. zw. „szpyrki" t. j. wąziutki pas piaszczysty długości około 1,5 km. Pas ten jest idealnem miejscem dla kąpieli, gdyż woda prawie w całej długości nie jest wyższa niż 2 metry, a zatem i „nie-pływacy" mogą spokojnie skosztować kąpieli morskiej, poza tem temperatura wody jest o 5 do 6 stopni wyższą, niż na otwartem morzu. Na Rewę trasa prowadzi przez Chylonję, Pogórze, Kosakowo, Pierwoszyno i Mosty — wszędzie pierwszorzędna szosa. Mając do dyspozycji własny wóz, warto też odwiedzić inną wieś rybacką — **Rzucewo,** odległą o 3 km. od Pucka i słynną jako rezydencja nadmorska króla Jana Sobieskiego, z którego czasów przechowała się aleja lip o 4 rzędach, przeszło 300 drzew, ciągnąca się na przestrzeni około 1 kilometra.

Pewnego rodzaju sensację stanowi dla turystów **wieś Nadole,** która potrafiła specjalną petycją do Ligi Narodów uzyskać dołączenie do Polski i leży dziś po drugiej stronie cudownego **jeziora Żarnowieckiego,** otoczona z trzech stron granicą niemiecką i mająca jedyne dogodne połączenie z krajem przez jezioro. Istnieje coprawda możliwość przejazdu przez terytorjum niemieckie, przyczem nie są wymagane ani specjalne dokumenty, ani też pozwolenia, przyjemniej jednak jest przejechać łodzią z Lubkowa.

Pożegnajmy się teraz na chwilę z morzem, aby zwiedzić słynną

„KASZUBSKĄ SZWAJCARJĘ".

Najlepsza droga prowadzi z Gdyni przez Chylonję, Koleczkowo, Kielno do Żukowa i dalej do Kartuz. Cały teren urozmaicony kopulastemi wzgórzami, niekiedy wyciągniętemi jakby w grzbiety górskie, porośnięte lasami o nader różnolitym drzewostanie. Przeżynają liczne doliny i jary. Doliny wśród tych wzgórz są płaskie, przechodzące bardzo często w wąwozy, w których rozlewa się mnóstwo jezior. Piękno natury występuje tu w całej pełni, we wszystkich gamach krasy. „Kaszubska Szwajcarja" poza pięknem natury posiada nader ciekawe zabytki historyczne, przeważnie związane z klasztorami. W kościele w Kartuzach zbudowanym w XIV wieku, a następnie częściowo przebudowanym, zachował się wielki ołtarz z tryptykiem z r. 1444 oraz szereg innych ciekawych pamiątek. **Klasztor w Żukowie** przechował po dziś dzień ornat Świętopełka z lat 700-letnich i oryginalne płaskorzeźby Merstwina I i żony jego. Przepiękne kościoły posiada również Kościerzyna, gdzie się też znajduje stała wystawa kaszubska, zawierająca bogate zbiory haftów i wyrobów ceramicznych o motywach regjonalnych. Nie zapominajmy też, że wszystkie drogi są pierwszorzędnie

utrzymane, to też jazda **przez „Kaszubską Szwajcarję"** z jej przepięknemi widokami jest prawdziwą rozkoszą.

Prawdziwym kontrastem z zabytkami, jakie zwiedziliśmy w „Kaszubskiej Szwajcarji" jest ultra-nowoczesne letnisko i kąpielisko Jurata, które musimy bezwzględnie zwiedzić, gdyż stanowi ono najelegantsze miejsce wypoczynkowe elity turystów i gości z całego kraju. Nazwę **„Jurata"** pozyskało to wytworne kąpielisko od słowiańskiej bogini morza Juraty. Odległa o ca 3 km. od Jastarni w kierunku na Hel niema coprawda ona szosy łączącej z Gdynią, niemniej jednak droga od Wielkiej Wsi do Juraty nie jest najgorsza, a przepiękne jej położenie i luksus nowoczesnych hoteli, restauracji i pensjonatów wynagradza stokrotnie krótką stosunkowo jazdę leśną drogą.

JURATA

posiada warunki naturalne, aby być nietylko letniskiem i kąpieliskiem morskiem, lecz zarazem uzdrowiskiem. Dzięki wysokiemu nasłonecznieniu, osłonie od wiatrów, brakowi wilgoci, a ponadto łagodnemu klimatowi, nadaje się znakomicie, jako miejsce dla kuracji sanatoryjnej w ciągu całego roku. Las wysokopienny jaki okala tę miejscowość, łączy cechy kąpieliska morskiego z zaletami pierwszorzędnego uzdrowiska leśnego. Sp. Akc. Jurata przystąpiła w ostatnich czasach do budowy urządzeń, które umożliwiłyby pobyt nad morzem w sezonach jesiennym, wiosennym, a nawet zimowym. Wykończono łazienki z gorącą wodą morską i salą zabiegów hydropatycznych. W budowie jest kryty basen-pływalnia z ciepłą wodą morską. Komfortowo urządzony jest też hotel „Lido" z bieżącą ciepłą i zimną wodą w każdym pokoju, olbrzymia salą restauracyjną i tarasem oraz miejscem do tańca na wolnem powietrzu. Wyśmienita kuchnia jest czynna cały rok. Luksusowa kawiarnia w Juracie na 500 osób posiada przepiękny widok na morze i plażę. Plaża bardzo szeroka ciągnie się na przestrzeni ok. 3,5 kilometrów nad otwartem morzem i tej samej długości nad zatoką.

Goście przebywający w Juracie mają wiele nadzwyczajnych urozmaiceń. Codziennie dancing, doborowa orkiestra, wypożyczalnia koszów i leżaków, na plaży ćwiczenia gimnastyczne metodą duńską, zbiorowe i indywidualne pod kierownictwem znanego specjalisty instruktora St. Szelestowskiego oraz szkoła pływania. Wynajem łodzi żaglowych, motorowych i kajaków. Tennis. Salony gry brydżowej. Czytelnia.

Jeśli więc polecamy po spacerze autostradę wybrzeża (Wielka Wieś—Hallerowo — Karwia) odwiedzenie Juraty, jesteśmy przekonani, że nie znajdzie się nikt z automobilistów, ktoby pożałował wycieczki do tego wspaniałego kąpieliska.

Ograniczone miejsce naszego artykułu nie pozwala nam na bliższy opis szeregu innych miejscowości wybrzeża. Odsyłamy więc z musu zainteresowanych do **Gdyńskiego Związku Propagandy Turystycznej,** Gdynia, gmach Żeglugi Polskiej, tel. 29-11, wzgl. do Automobilklubu Gdyńskiego, ul. Lipowa nr. 20, lub też do sekretarjatu informacyjnego A. K. G. Polski Fiat, ul. Świętojańska, tel. 36-10.

Pamiętajmy zatem, że pod hasłem: „Wszystkie drogi prowadzą nad morze" oczekuje wybrzeże automobilistów z całej Polski, dając możność najpiękniejszych wycieczek po wspaniałych szosach.

Dalsze ogłoszenia gdyńskie na stronie 16-tej.

PROGRAM ZJAZDU KATOLICKIEGO W BYDGOSZCZY.

NIEDZIELA, DNIA 28 CZERWCA.

Godz. 12.00: Powitanie Ks. Kardynała Prymasa Hlonda na Starym Rynku. Przemówienie powitalne wypowie prezydent miasta, p. Leon Barciszewski.

Godz. 12.30: „Veni Creator" na intencję Zjazdu w kościele farnym.

Godz. 16.00: Otwarcie Zjazdu i pierwsza sesja obrad plenarnych.

Godz. 19.00: Akademja Marjańska.

Godz. 21.30: „Tajemnice Mszy św." — misterjum Calderona na Starym Rynku wystawią artyści Teatru Miejskiego.

PONIEDZIAŁEK, DNIA 29 CZERWCA.

Godz. 8.00: Suma pontyfikalna na Placu Piastowskim — celebruje Ks. Kardynał Prymas Hlond; kazanie wygłosi ks. superior dr. Ludwik Moska z Bydgoszczy.

Godz. 10—12: Obrady w sekcjach: **kultury katolickiej, wychowania rodzinnego, społeczno-charytatywnej i młodzieży.**

Godz. 12.30: Druga sesja obrad plenarnych.

Godz. 16.00: Akt ofiarowania rodzin Najśw. Sercu Jezus przed pomnikiem N. S. J. na Placu Poznańskim.

Godz. 16.30: Pochód na Stary Rynek i defilada przed Ks. Kardynałem Prymasem i władzami.

Godz. 17.30: „Te Deum" i błogosławieństwo Najśw. Sakramentem ze stopni kościoła pojezuickiego.

Sesje obrad plenarnych

odbędą się w sali „Strzelnicy", ulica Toruńska 31.

Otwarcie Zjazdu — dokona prezes Arch. Instytutu Akcji Katolickiej, dr. Jan Paruszewski.

Powołanie marszałka Zjazdu i wybór prezydjum.

Powitanie Zjazdu przez ks. kan. Stepczyńskiego, dziekana dekanatu bydgoskiego.

Przemówienie protektora Zjazdu, Ks. Kardynała Prymasa.

Przemówienia przedstawicieli władz.

I. referat na temat: **„Katolicki ideał wychowania rodzinnego"** — wygłosi prof. Witold Bałachowski z Bydgoszczy.

II. referat na temat: **„Główne postulaty katolickiej polityki rodzinnej"** — wygłosi dr. Bohdan Winiarski, profesor Uniwersytetu Poznańskiego.

III. referat na temat: **„Rodzina chrześcijańska ostoją narodu i państwa w wirze współczesnych prądów wywrotowych"** — wygłosi pułk. dr. Stanisław Rostworowski z Gębic.

Odczytanie i przyjęcie rezolucyj Zjazdu.
Zamknięcie obrad.

SEKCJA KULTURY KATOLICKIEJ

obradować będzie w auli gimnazjum im. Kopernika.

Zagajenie — dokona przewodniczący, dyr. Erwin Schlingler.

Referat na temat: **„Kryzys kultury a religja chrześcijańska"** — wygłosi ks. dr. Franciszek Sawicki, profesor seminarjum duchownego w Pelplinie.

Wykład na temat: **„Myśl katolicka w polskiej prasie i literaturze"** — wygłosi dr. Piechocki z Bydgoszczy.

Wykład na temat: **„Sztuka w domu katolickim"** — wygłosi prof. Marjan Turwid z Bydgoszczy.

Dyskusja i uchwalenie rezolucyj.
Zwiedzenie wystawy.

SEKCJA WYCHOWANIA RODZINNEGO —

aula Miejskiego Katolickiego Gimnazjum Żeńskiego, ul. Staszica 4.

Zagajenie — dokona adwokat dr. Feliks Górnicki, wiceprezes Katolickiego Stowarzyszenia Mężów.

Wykład na temat: **„Mąż i żona w rodzinie"** wygłosi prof. Czesław Zgodziński z Bydgoszczy.

Wykład na temat: **„Rodzice i dzieci"** — wygłosi p. Zofja Lipkowska-Górska z Poznania.

Dyskusja i uchwalenie rezolucyj.

SEKCJA SPOŁECZNO-CHARYTATYWNA —

aula Gimnazjum Humanistycznego ul. Grodzka.

Zagajenie — dokona **ks. dziekan Leon Płotka,** prezes Katolickiego Związku Robotników Polskich.

Wykład na temat: **„Rodzina katolicka szkołą miłosierdzia"** — wygłosi sędzia Alfred Janowski z Bydgoszczy.

Wykład na temat: **„Postulaty rodziny robotniczej w oparciu o encykliki papieskie"** — wygłosi p. Józef Konieczny, referendarz Wydziału Opiekuńczego Arch. Instytutu „Caritas".

Dyskuja i uchwalenie rezolucyj.

SEKCJA MŁODZIEŻY

godz. 10,45 — Stadjon Miejski.

Raport.
„Hej do apelu" — wspólny śpiew.
„Pobudka", deklamacja chórowa — wykona K.S.M.M. Oddział Bydgoszcz „Naprzód".
„Apel do młodzieży żeńskiej" — wygłosi p. Śmierzewska, komendantka w. f.
„Apel do młodzieży męskiej" — wygłosi drh. mgr. Rekowski, prezes okręgu bydgoskiego.
„Chrystus uświęca rodzinę" — **wyznanie i** rezolucja.
„Rewja", deklamacja **chórowa — wykona** K.S.M.Ż. Oddział „Promyk" przy parafji św. Trójcy.
„Boże coś Polskę" — wspólny śpiew.

AKADEMJA MARJAŃSKA

aula Gimnazjum im. Kopernika, ul. Kopernika 1.

„O której berła" — śpiew (F. Nowowiejski).
„O Marjo moja radość" — śpiew (F. Nowowiejski).
„Hymn na dzień Zwiastowania N. M. P.", deklamacja — Białasikówna.
„Pamiątki po Najśw. Marji Pannie w Ziemi Świętej", wykład — dr. Celestyn Rydlewski.
„Śluby Królewskie", recytacja — fragment z „Potopu" Sienkiewicza — Piotrowicz.
„O Matko, kocham Cię" — śpiew (Chlondowski).
„O gloriosa Domina" — śpiew (Żeleński).

Śpiewy wykona **chór „Harmonja" z Bydgoszczy** pod batutą p. L. Jaworskiego. Wstęp 49 i 99 groszy.

„TAJEMNICE MSZY ŚWIĘTEJ" —

misterjum Calderona, wystawione na Starym Rynku przez bydgoski Teatr Miejski i artystów warszawskich. Wstęp 50 gr. Podczas przedstawienia śpiewy wykona **chór kościelny „Moniuszko"** przy par. św. Trójcy pod batutą p. Masłowskiego.

WYSTAWY.

W gmachu gimnazjum im. Kopernika — wystawa oryginalnej sztuki religijnej i artystycznej reprodukcji.

Wystawa prasy i książki katolickiej.

W gmachu dawn. Izby Rzemieślniczej (ulica Jagiellońska) wystawa Cechu Rzeźbiarzy bydgoskich.

Otwarcie wystaw dnia 26 czerwca o **godzinie** 12 w południe. W czasie Zjazdu **wystawy** otwarte od godz. 9—19. **Wystawy** będą czynne w ciągu tygodnia. W **czasie** Zjazdu wstęp bezpłatny.

W czasie Zjazdu odbędzie **się ponadto zebranie głuchoniemych** dnia 29 **czerwca**, o godz. 10 w Wojewódzkim Zakładzie **dla** Ociemniałych, ul. Krasińskiego 10.

Wspólny obiad z udziałem **Ks. Kardynała** Prymasa, dostojników świeckich i duchownych odbędzie się dnia 29 **czerwca** o godz. 14-ej **w Resursie Kupieckiej.**



Henryk Zbierzchowski

Na Zjazd Katolicki

w Bydgoszczy.

Zanim niewoli pogrążył nas cień
Polak z Kościołem sercem się sprzymierzał,
Z Bogiem zaczynał swój powszedni dzień,
Opiece Boskiej sprawy swe powierzał.
Wielbił Maryję i szlachcic i lud,
Zanosząc modły u świątyń progów,
Więc za tą wiarę Częstochowy cud
Przed laty wyrwał nas z potopu wrogów.

A dziś, gdy znowu Bóg nam wolność dał
Orężnym czynem polskiego żołnierza,
Szerzy się wokół bezbożnictwa szał,
I wolnomyślność do głów nam uderza.
Jakgdyby szatan zasiał ziarna swe
Chwasty wydaje ziemia nasza żyzna,
Wszystko co dobre obraca się w złe
I hasłem nie jest nam: Bóg i Ojczyzna!

A więc się ruszmy Polacy z swych gniazd,
Z dumnych pałaców i kurnych poddaszy,
Niechaj Bydgoski Katolicki Zjazd
Dziś manifestem stanie się serc naszych.
I niechaj świadczy, że sięgamy wzwyż,
Że cudzych bogów nad sobą nie chcemy
I w Chrystusowy zapatrzeni Krzyż
Przy wierze przodków zawsze stać będziemy.

A Ten, co patrzy się na żywot nasz
I złotem słońca ziemię brylantowi,
Obróci do nas swą łaskawą twarz,
Pobłogosławi naszemu trudowi.
I opar waśni wypędzając z głów
Sprawi swą łaską z wysokiego nieba,
Że zapanuje w Polsce zgoda znów,
Której ojczyźnie naszej tak potrzeba.

Porządek nabożeństw

W PARAFJI FARNEJ

z okazji Zjazdu Katolickiego w Bydgoszczy w dniu 28 i 29 czerwca 1936 roku.

Msze św. we Farze: **o godz. 6,30, 8,00, 9,00, 10,00, 11,00.**

W Klaryskach: o godz. 8,30, 9,30, 11,00.

W kaplicy więzienia: o godz. 7,00.

W kościele w Siernieczku: o godz. 8,00.

O godz. 12-tej **przyjazd Jego Eminencji księdza kardynała Prymasa;** — po powitaniu, **wprowadzenie w uroczystej procesji do Fary.**

O godz. 12,30 oddanie **hołdu J. Em. ks.** kardynałowi przez dzieci parafji farnej.

29. VI. 1936 r. — ŚŚ. Piotra i Pawła.

Msze św. we Farze: o godz. 5,30, 6,30, 7,00, 11,00, 11,30.

W Klaryskach: o godz. 7,00, 11,00.

O godz. 8-mej uroczysta **msza św. na Placu Piastowskim,** celebrowana przez J. Em. ks. kardynała Prymasa.

Po południu **o godz. 3-ciej** zbiorą **się** parafjanie jak najliczniej przed kościołem farnym; o godz. 3,10 wyruszamy **w pochodzie na Plac Poznański,** by wziąć udział w akcie ofiarowania rodzin Najśw. Serca Jezusowemu. Potem wyruszymy w tym samym porządku na Stary Rynek, ażeby zamanifestować swoje przywiązanie do wiary św. i oddać cześć J. Em. ks. kardynałowi.

Na zakończenie Zjazdu odprawione zostanie na Starym Rynku nabożeństwo z uroczystem „Te Deum", błogosławieństwem i śpiewem „Wszystkie nasze dzienne sprawy".

W sprawie dojazdów na Zjazd Katolicki.

Komisja informacyjna urzęduje na dworcu głównym w dworcowej restauracji dawniejszej IV kl., w holu dworcowym oraz w mieście, Stary Rynek nr. 3, według następującego porządku:

27 czerwca tylko na dworcu głównym od godz. 16—24.

28 czerwca na dworcu od godz. 6—22 i w mieście od godz. 9—24.

29 czerwca na dworcu od godz. 6—24 i w mieście od godz. 6—22.

30 czerwca tylko na dworcu od godz. 5—22.

W wyżej wymienionych lokalach znajduje się telefon pocztowy.

Kolej przyznała na czas Zjazdu od 27 do 30 czerwca **na przejazd indywidualne zniżki w wysokości 50% na przejazd powrotny z Bydgoszczy do miejsca zamieszkania,** jeżeli odległość przejazdu wynosi conajmniej 30 km. Na przejazd do Bydgoszczy należy płacić całą należność. Ulga 50% uzależnioną jest od przedstawienia w kasie biletowej karty uczestnictwa, którą wydaje Komisja Informacyjna na dworcu i w mieście. Karty uczestnictwa ważne są tylko do 30 czerwca br. Należy również posiadać jakąkolwiek legitymację z fotografją.

Przewidziane są ulgi przy przejazdach **tramwajami bydgoskiemi** w wysokości **50% we wszystkich kierunkach** i dla wszystkich uczestników Zjazdu w dniu 28 i 29 czerwca bez obowiązku legitymowania się.

Bydgoskie koleje powiatowe udzielają wszystkim uczestnikom Zjazdu zniżek w wysokości **50% do Bydgoszczy i zpowrotem** do miejsca zamieszkania bez obowiązku legitymowania się.

Autobusy kursujące do Bydgoszczy udzielają zniżek w wysokości 50% względnie 33% w dniu 28 i 29 czerwca na przejazd tam i zpowrotem, o ile uczestnicy wykażą się odpowiedniem zaświadczeniem księdza proboszcza parafji wyjazdu, że wyjechali na Zjazd Katolicki do Bydgoszczy.

Służba pocztowa w dniach Zjazdu Katolickiego.

W niedzielę, dnia 28 bm. jednorazowe doręczenie wszelkich przesyłek pocztowych. Okienka czynne dla wszelkiego rodzaju przesyłek od godz. 9—11.

Pozatem ze względu na Zjazd Katolicki uruchamia Główny Urząd Pocztowy Bydgoszcz 1 (ul. Pocztowa) **specjalne okienko dla przyjmowania przesyłek listowych,** sprzedaży znaczków pocztowych i wypłat z książeczek oszczędnościowych P. K. O.. Okienko to czynne będzie w czasokresach następujących:

a) dnia 28 bm. od godziny 9—11 i od 15—18.

b) dnia 29 bm. od godziny 9—12 i od 15—18.



Rysował E. Saganowski, członek K. S. M. M. „Wolność".

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej — okręg bydgoski odbywa w ramach **Zjazdu Katolickiego w dniu 28 czerwca br.** swój doroczny **zlot okręgowy.** Zlot ten ma uzewnętrznić zwartość okręgu bydgoskiego — jednego z najsilniejszych okręgów K. S. M. M., który rozciąga się od zachodniej granicy państwa aż po Wisłę i skupia **blisko 2 tysiące młodzieży.** Niema obecnie prawie miejscowości, gdzieby K. S. M. M. nie wywierało swego dodatniego wpływu na dorastającą młodzież, wychowując ją jak najbardziej wszechstronnie.

Na intencję zlotu odprawi się o **godz. 10.45** nabożeństwo w kościele garnizonowym. O godz. 14-tej w auli Gimnazjum Kopernika odbędą się **obrady zlotowe** z następującym programem:

1. Słowo wstępne — **prezes** okręgu **mgr. A. Rekowski.**
2. Wybór prezydjum zlotu.
3. Deklamacja — **„Manifest młodości".**
4. Sprawozdanie oraz program pracy na przyszłość.
5. **Deklamacja chórowa „Na zlot" — K.S.M. „Brzask".**
6. **Referat ideowy** — przedstawiciel centrali.
7. Odznaczenie asystenta okręgu, **ks. kanonika Schulza Złotym Krzyżem Zasługi,** oraz wynik rocznego konkursu obowiązkowości oddziałów.
8. Wspólny śpiew „Hej do apelu" i zamknięcie.

Pozatem młodzież bierze gremjalny udział w Zjeździe Katolickim według ogłoszonego już programu.

„Tajemnice Mszy świętej".

Jeszcze w ostatniej chwili przypominamy, że w niedzielę, dnia 28 bm. na Rynku Marsz. Piłsudskiego o godz. 9,30 wieczorem wystawione będzie wzniosłe widowisko P. Calderona p. t. **„Tajemnice Mszy świętej".**

Bilety wstępu w **cenie 50 gr.** sprzedawać będą w dniu przedstawienia kasy umieszczone u wylotu ulic prowadzących do Rynku od godz. 9-ej rano do godz. 21-ej bez przerwy.

Z uwagi na potrzebę utrzymania całego programu Zjazdu Katolickiego w ramach oznaczonych godzin, oraz ze względu na uczestnictwo wysokich Dostojników Kościelnych i świeckich z Jego Eminencją Księdzem Prymasem i Panem Wojewodą na czele, upraszamy o punktualność w przybyciu na widowisko i zachowanie jak największej ciszy i porządku.

Msza św. Pontyfikalna.

W poniedziałek, dn. 29 bm. o godzinie 8 rano odprawi J. E. Ks. Prymas Kardynał Hlond, **Mszę świętą pontyfikalną** na placu Piastowskim w asyście książąt Kościoła i licznego duchowieństwa. Pienia podczas tego nabożeństwa wykona chór męski liczący 150 osób, złożony z zespołów kościelnych **„Harmonja", „Moniuszko", „Św. Wojciech"** oraz **„Chór przy kościele O. O. Misjonarzy" i Szwederowa.** Potężny ten zespół wykona „Chorał Gregorjański", t. j. jednogłosową Mszę **„Missa de Angelis"** tj.: **„Kyrie", „Gloria", „Credo", „Sanctus", „Benedictus" i „Agnus".** Części zmienne przypadające na dzień św. Piotra i Pawła tj. „Introit", „Graduale" i „Communio", odśpiewa chór męski „Harmonja".

Poza tem chór ogólny odśpiewa na powitanie Ks. Prymasa przy przystąpieniu do ołtarza **„Ecce Sacerdos Magnus"** Grubera i dwie kompozycje L. Jaworskiego: **„Et in carnatus est"** i **„Constitues eos principes".** Opracowanie i dyrygentura chórów ogólnych i całości ogólnej pod względem muzycznym poruczoną została przez Wielebne Duchowieństwo **p. Leonowi Jaworskiemu,** dyrektorowi Szkoły Muzycznej imienia Paderewskiego.

— W ostatniej chwili przypominamy, że na Zjazd Katolicki w każdem mieszkaniu powiewać winna chorągiew o barwach kościelnych. Bracia Mateccy sprzedają chorągwie po 1 zł już z drążkiem.

Baczność, organizacje społeczne!

Przypominamy, że **zebranie sekcji społeczno-charytatywnej** Zjazdu Katolickiego odbędzie się w drugim dniu zjazdu (poniedziałek) od godz. 10—12 przed poł. w auli Gimn. Humanistycznego przy ul. Grodzkiej. Referaty wygłoszą p. sędzia A. Janowski n. t. **„Rodzina, szkołą wychowania charytatywnego"** i p. J. Konieczny referent Instytutu Caritas w Poznaniu, n. t. **„Postulaty rodziny robotniczej w oparciu o encykliki papieskie".** Po referatach uchwalenie rezolucji.

Sekcji przewodniczy **p. radca K. Beyer,** zagai zebranie **ks. dziekan Płotka.**

Wszyscy członkowie organizacyj społecznych i charytatywnych jak i wszystkie osoby pracujące społecznie w pierwszym rzędzie są proszone o przybycie na zebranie sekcji społeczno-charytatywnej.

Wielki zjazd głuchoniemych w Bydgoszczy.

Łącznie ze Zjazdem Katolickim urządza miejscowe Polskie Katolickie Towarzystwo Głuchoniemych wielki Zjazd Głuchoniemych z całej Polski w Bydgoszczy. Zjazd ten poprzedzają 2-dniowe **rekolekcje,** których udzieli **Ks. Dyr. Sulek** z Poznania.

Głuchoniemi zamieszkają we Wojewódzkim Zakładzie dla Ociemniałych przy ul. Krasińskiego. Dzięki subwencji Starostwa Krajowego oraz uprzejmości dyrektora Zakładu, **p. radcy Mencla,** otrzymają głuchoniemi całodzienne utrzymanie i mieszkanie za 1 zł.

Głuchoniemi będą tworzyli w ogólnym Zjeździe Katolickim osobną sekcję, która będzie równocześnie z innemi sekcjami Zjazdu obradowała dn. 29 VI. od godz. 10—12 w Zakładzie dla Ociemniałych. Wykład dla głuchoniemych na temat **„Chrystus uświęca rodzinę"** wygłosi **Ks. prof. Hanelt,** kurator Tow. Głuchoniemych i organizator Zjazdu Głuchoniemych. J. Em. Ksiądz Prymas Sekcję Głuchoniemych odwiedzi jako pierwszą. Poza tem głuchoniemi, którzy licznie się zgłosili z różnych okolic Polski, wezmą udział w pochodzie i różnych imprezach Zjazdu Katolickiego. Kolej udzieliła Zjazdowi 50% zniżki.

W Bydgoszczy przed 15 laty i w roku obecnym.

Tegoroczny XVI z rzędu Zjazd Katolicki, który się odbędzie w Bydgoszczy w dniach 28 i 29 czerwca, wywołuje **wspomnienie II wielkopolskiego Zjazdu Katolickiego, który przed 15 laty odbył się również w Bydgoszczy.**

Było to w roku 1921, w dniach 13—15 sierpnia, a więc w dniach **I rocznicy cudu nad Wisłą.** To też Zjazd był pod świeżem jeszcze wrażeniem dziejowych przeżyć narodu, jego tytanicznych zmagań się o byt i niebyt z najazdem bolszewickim. Wyrazem wdzięczności katolickiej Polski, skupionej około jej pierwszego Prymasa na Zjeździe bydgoskim, za cud ocalenia wskrzeszonej Ojczyzny od zguby, był **akt ofiarowania Polski całej, a w szczególności archidiecezyj gnieźnieńskiej i poznańskiej** Boskiemu Sercu. Zdaje się, że te właśnie ślubowania bydgoskie dały główny impuls do wzniesienia Pomnika Wdzięczności w Poznaniu.

Ówczesny Zjazd obfitością wygłoszonych referatów na obradach plenarnych i sekcyjnych, okazałemi manifestacjami oraz wagą i doniosłością powziętych uchwał nie miał sobie równego w żadnym z następnych dotychczas — poza Kongresem Eucharystycznym w Poznaniu w r. 1930 — **dopiero chyba obecny Zjazd, znowu w Bydgoszczy goszczący — będzie mógł mu dorównać okazałością i znaczeniem.**

Kiedy przeglądamy sprawozdania pamiętnych dni bydgoskich zprzed 15 laty, uderza dziwna aktualność tamtych narad w odniesieniu do dni naszych. Wskażemy tylko na kilka momentów:

W referacie n. t. „Katolik w życiu państwowem" p. dr. Koperska rozwinęła pojęcie polityki katolickiej, podkreślając, że zasady moralne obowiązują także w życiu państwowem i publicznem.

Ks. prof. dr. Taczak omówił ukształtowanie stosunku Kościoła do Państwa, stwierdzając w Konstytucji Polskiej brak zasady szkoły wyznaniowej.

O. Jacek Woroniecki w referacie p. t. „Życie religijne współczesnej inteligencji polskiej, jego braki i środki zaradzenia im" rzucił hasło podniesienia ducha wśród polskiej inteligencji i szerzenia gruntownej znajomości zasad naszej wiary św.

Pod koniec Zjazdu uchwalono szereg rezolucyj, z których przypominamy najważniejsze:

1. **Polityka państwowa wtedy jedynie jest i może być zdrową i pożyteczną, jeżeli oprze się o niezmienne, zawsze i bezwzględnie obowiązujące odwieczne prawo moralne, którego najdoskonalszym wyrazem i wykończeniem jest etyka katolicka.**

2. **Młodzież winna być wychowywana w szkole wyznaniowej.**

Przypomnienie tych zagadnień, wówczas poruszonych, zdaje się być dziś tembardziej na czasie, że dojrzały one obecnie do ostatecznych rozstrzygnięć. Tegoroczny Zjazd niepoślednią rolę w tem właśnie odegra, że obradując na temat hasła Akcji Katolickiej **„Chrystus uświęca rodzinę",** wysunie cały szereg konkretnych postulatów wobec naszego życia publicznego, które będą spełnieniem myśli przewodnich poprzedniego Zjazdu, odpowiedzią ponadto na troski i niepokoje wówczas ujawnione. Krystalizuje się myśl katolicka i katolicki program w żywotnych kwestjach.

A jak uwieńczeniem Zjazdu ówczesnego był akt ofiarowania Polski, świeżo uratowanej od niebezpieczeństwa, Najświętszemu Sercu Jezusowemu, tak znowu w tym roku w obecności drugiego Prymasa Polski zostanie złożony **uroczysty akt ofiarowania rodzin Boskiemu Sercu.** Służyć on będzie utwierdzeniu obronności katolickiej rodziny, a przez nią całego społeczeństwa polskiego i katolickiego w obliczu nowej ofensywy komunizmu, grożącej w tej chwili nietyle orężnym najazdem na ziemie nasze, ile rozsadzaniem od wewnątrz spoistości narodu przez podstępną propagandę komunizmu wśród szerokich mas, jak i u szczytów społecznych przez rozkład obyczajów i ateizm. Te wszystkie okoliczności przemawiają za tem, aby tegoroczny Zjazd Katolicki, obrawszy sobie ponownie Bydgoszcz jako siedzibę, przyciągnął w wielkiej liczbie tak szerokie masy, jak i elitę umysłową z całej Wielkopolski, a może i ziem przyległych. Bydgoszcz otwiera szeroko swe gościnne podwoje; a Akcja Katolicka Wielkopolski zwraca się do społeczeństwa z gorącym, serdecznym i krótkim apelem:

Kto żyw duchem współczesnego katolicyzmu społecznego i kulturalnego, niech śpieszy do Bydgoszczy na XVI Zjazd Katolicki!

Zjazd Katolicki.

Jak ongi, gdy tysiączne, prawdy głodne rzesze
Przychodziły by słuchać słów Nazareńczyka,
Tak dziś właśnie — domowe rzuciwszy pielesze —
By usłyszeć wielkiego Sprawy Przewodnika
Na zjazd ten przybywają
zwarte kadry Boże.
Dolina rzeki naszej zawsze szczęścia głodna
Niech się zapełni ludźmi na wiec przybyłemi
Kielich najczystszych wzruszeń niech wychylą do dna
I wrażeniami niech się dzielą podniosłemi
Co wyrastają czasem
jak kwiat na ugorze...
Kardynała Prymasa widząc między nami
Tym więcej zrozumiemy Zjazdu tego cele
Ci wszyscy co goryczy poili się łzami
Niewzruszenie przy Wierze stojąc i Kościele
Dni tych najradośniejsze
niech wyczują tony!
Bo Akcji Katolickiej zew, to głos jest Boży!
W naszego zasłuchania promienną godzinę
Jakby nam Chrystus ręce na głowie położył
Słowa nauk umysłu rozszerzą dziedzinę
I pomogą nam wniknąć
w ich sens utajony.
Dowiemy się że każdy — każdy człowiek prawy
Drogami apostolstwa ma chodzić po ziemi —
Nie wystarcza wewnętrzne mieć na oku sprawy
Trzeba wdziać barwy Boże i szczycić się niemi
W ten sposób przełamując
małych dusz skrupuły.
Rzeszo! Co głodna prawdy, pełna dobrych chęci
Przyszłaś na zew Kościoła ochoczo i karnie
Swej katolickiej stale używaj pieczęci —
Niech twój przykład ten odłam „wstydliwych" ogarnie
Co na znak krzyża zawsze,
wszędzie był nieczuły...

Alina Prus Krzemińska.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 27 czerwca 1936 roku.

KALENDARZYK.

Dziś: N. M. P. Nieust. Pomocy, Władysł.
Jutro: Serca P. Jezusa.
Wschód słońca o godzinie 3.38.
Zachód słońca o godzinie 20.27.

—::—

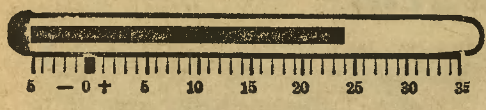
Stan pogody.

PIĘKNA POGODA SŁONECZNA UTRZYMA SIĘ NADAL.

Wczoraj w całym kraju panowała pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanem, a temperatura o godz. 14-ej wynosiła: 19 st. w Gdyni, 24 w Warszawie, Łodzi i Poznaniu, a 25 w Bydgoszczy i Grudziądzu. Dziś rano w Bydgoszczy piękna pogoda słoneczna. — Przewidywany pzebieg pogody: W dalszym ciągu pogoda słoneczna i ciepła przy słabych wiatrach miejscowych. W godzinach popołudniowych miejscami burze.



Termometr wskazywał dziś rano:



DYŻURY APTEK
od 22. 6. — 28. 6.

Apteka Centralna, Gdańska 27, tel. 3994.
Apteka pod Lwem, Grunwaldzka 37, telefon 3191.

DYŻUR W KOLEJOWEJ PRZYCHODNI LEKARSKIEJ pełni w niedzielę, dnia 28. VI. dr. Włodarczyk, ul. Poznańska 9, tel. 22-60. W poniedziałek, dnia 29. VI. pełni dyżur dr. Suwiński, ul. Cieszkowskiego 1, tel. 17-28.

—::—

Telefon Pogotowia Ratunkowego 2615.

—::—

— **MUZEUM MIEJSKIE** otwarte codziennie od 9—16, w niedziele i święta od 11—14.

—::—

„LEKTURA", wypożyczalnia książek przy ul. Gdańskiej 54. **posiada największy wybór beletrystyki ostatniej doby.** Wypożycza książki również na prowincję.

— **Osobiste.** W dniu 25 bm. uzyskał na politechnice w Warszawie dyplom inżyniera-geodety p. Eugenjusz Łukasiewicz, który ukończył miejskie gimnazjum im. Kopernika w Bydgoszczy.

— **Pan Prezydent Miasta prosi** Szanowne Obywatelstwo, aby z okazji Zjazdu Katolickiego udekorowało swe domy flagami.

— **Związek Urzędników Miejskich** złożył 30 zł na Fundusz Obrony Narodowej, zamiast kwiatów z okazji imienin pana prezydenta miasta Leona Barciszewskiego.

— **Miesięczne bilety tramwajowe** nabywać można w biurze tramwajów przy ul. Dr Emila Warmińskiego 8 (pokój 1) w czasie od godz. 8 do 15 względnie w biurze „Orbis" przy ul. Dworcowej 2 w czasie od godz. 9-tej do 19-tej.

— **Chleb dla swoich.** W Parczewie (woj. lubelskiej) potrzebny kupiec galanteryjny, rzeźnik na bydło, skład żelaza oraz fryzjerka damska (dochodząca do domu). Parczew liczy 10.000 mieszkańców, sąd, poczta, kościół, 3 szkoły. Czynsz dzierżawy lokalów niski. Informacyj w powyższych sprawach udziela Związek Polski w Poznaniu, ulica Pocztowa 37 m. 1 w godzinach między 10-tą a 13-tą.

—::—

Baczność, rodzice!

Dzieci, które zdały egzamin wstępny do państwowego gimnazjum im. marsz. J. Piłsudskiego i innych gimnazjów i nie zostały przyjęte.

Dziś t. j. w sobotę o godz. 17 odbędzie się w gimnazjum, Plac Wolności 9, zebranie, celem ułożenia petycji i ewent. wysłania delegacji w sprawie uruchomienia 3-go oddziału kl. I.

Inż. Peitsch.

Na marginesie.

Skończył się rok szkolny, opustoszały zakłady naukowe, jedynie egzaminy wstępne przez miniony tydzień zajmowały jeszcze zainteresowanych. Egzaminy wstępne do gimnazjów — rzecz, zdawałoby się zwykła i co roku przechodząca bez większego echa. A jednak w tym roku te egzaminy przyniosły tak niezwykłe następstwa, że warto niemi zaalarmować opinję publiczną.

Normalnie jest przyjęte, że lepiej przygotowani kandydaci zdają egzaminy i wskutek tego wstępują w szeregi uczniów gimnazjalnych, a słabsi — przepadają, odchodzą zmartwieni, by za rok ewentualnie powtórzyć próbę. W tym roku stało się inaczej — odeszli zmartwieni ci, którzy zdali. To nie żart, ale przerażająca rzeczywistość, że w Bydgoszczy około 200 dzieci, które zdały egzaminy, nie zostało przyjętych do pierwszej klasy gimnazjum zreformowanego. Przyszłość dwustu dzieci — zdolnych i pracowitych, bo przecież zdały egzamin — została przekreślona zarządzeniem centralnych władz szkolnych, nie pozwalających na tworzenie klas równorzędnych. W jednem gimnazjum państwowem stanęło do egzaminu około 150 chłopców — zdało 126 — przyjęto 83 — 43 znalazło się bez miejsca w szkole i w życiu. W drugiem gimnazjum państwowem zdawało około 200, a z tych, którzy zdali, 57 nie wolno przyjąć. I tak samo jest w innych gimnazjach — razem, jak powiedzieliśmy, około dwustu dzieciom rodzice nie mogą wytłumaczyć, że ich praca poszła na marne, ponieważ niema dla nich miejsca w szkole. A że niema też miejsc w przepełnionych gimnazjach zawodowych, sytuacja jest niemal bez wyjścia.

Jedno jest wyjście i proste i łatwe, ale dlatego właśnie kompetentne władze nie chcą go wziąć pod uwagę. Trzeba koniecznie zerwać z doktrynerskiem traktowaniem sprawy, przypomnieć sobie, że tu chodzi o żywych ludzi — przyszłych obywateli państwa i stworzyć w istniejących gimnazjach równorzędne pierwsze klasy. Tylko w ten sposób — bez specjalnych kosztów naprawi się krzywdę i zapobiegnie szkodom wprost nieobliczalnym. Piszemy o tych szkodach z przerażeniem: zdarzył się już bowiem fakt że jeden z ojców, którego syna nie przyjęto do gimnazjum, **zaprowadził go do gimnazjum niemieckiego.** I tam dziecko, które nie mówi po niemiecku, przyjęto z otwartemi rękami. Był to może akt rozpaczy, ale czyż poto w czasach zaboru walczyliśmy o szkołę polską?...

Władze szkolne muszą wziąć pod uwagę wołanie społeczeństwa bydgoskiego. Bydgoszcz jest i tak upośledzona pod względem ilości gimnazjów państwowych. Jest taki Przemyśl — 50 tys. mieszkańców, z tego najwyżej dwie trzecie Polaków, a ma dwa gimnazja państwowe polskie i jedno ruskie(!). Podobnie wygląda we Lwowie, gdzie w gimnazjach państwowych kształcą się masowo żydzi i Rusini. A w Bydgoszczy, która ma na 130 tys. mieszkańców — 115 Polaków, dla dwustu dzieci polskich nie ma w dwóch(?) istniejących gimnazjach miejsca! Niema miejsca, bo przy ministerjalnych biurkach postanowiono, że nie wolno tworzyć więcej klas równorzędnych!

To trzeba koniecznie zmienić. Chodzi o wielką rzecz: o dobro państwa i narodu.

Aktualja wierszowane
Pieprzem, solą przyprawiane.

50.

Pięćdziesiąt usiłowałem razy
satyryczne malować obrazy
i tyle razy tak się stało
żem stworzył bohomazy.
Ale... pięćdziesiąt... to mało!
Jeżeli „Dziennik" pozwoli —
to... tak cichaczem... powoli —
wyciągnę setkę i dwie.
Wszak może być gorzej, choć jest już źle
Coś — zawsze dzieje się w świecie —
temat się sam znajdzie przecie:
trochę go ociosać... popieprzyć... posolić...
gdy zbyt obrośnięty — brzytewką ogolić...
naciągnąć, podtuczyć — gdy szczupły.
Gdy tematu nie starczy — to ze zwykłej [kukły
„zrobić" rzecz żywą i aktualną,
Wszak sprawa mała — rymem uskrzydlona
urasta do wielkiej. Że czytelnik kona?
Cóż mnie to obchodzi?
Mnie za złotówki dać rymy się godzi
i będę to czynił — choć ich nikt nie czyta
uparcie,
zażarcie,
jak kozioł na moście.
Choć ich nie pragniesz — znajdziesz je i...
Coś czytać musisz — tak czy inaczej, [kwita!
albo palnąć w łeb sobie — wolałbyś raczej.
Bo do wyboru masz rzeczy tylko dwie:
Albo żyjesz...
albo gnijesz...
albo chodzisz, albo nie
i to wiem, kochany mój czytelniku:
że będzie tak napewno.
Czy nic nie napiszę, czy wierszy dam bez
Więc czemu mam nie pisać? [liku —

E. K.

Otwarcie wystawy religijnej

wstępem do wielkich manifestacyj Zjazdu Katolickiego.

(hak) Po raz pierwszy w dziejach zjazdów katolickich archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej wprowadzono do programu XVI Zjazdu Katolickiego, który mobilizuje całą Wielkopolskę katolicką w Bydgoszczy, **sekcję kultury religijnej.** Konieczność zainteresowania się tą dziedziną życia przesycenia duchem katolickim kultury polskiej nie ulega wątpliwości i na innem miejscu będziemy mieli jeszcze sposobność o tem mówić. Tymczasem **dokumentem atrakcyjności katolicyzmu dla kultury i sztuki jest piękna wystawa religijna, którą w ramach Zjazdu Katolickiego zorganizowała sekcja kultury religijnej.**

Wytężona i pełna poświęcenia praca ludzi dobrej woli, zjednoczonych w sekcji, sprawiła, że już w piątek wystawa w gmachu Gimnazjum im. Kopernika przy Placu Kochanowskiego była gotowa. I właśnie **w piątek o godz. 12-ej w południe odbyło się uroczyste jej otwarcie.** Zgromadzili się działacze społeczni i kulturalni, którym przygotowania do wielkich dni zjazdowych użyczyły trochę czasu wolnego. Przybyli więc **przedstawiciele duchowieństwa z ks. kan. Stepczyńskim, ks. kan. Schulzem, ks. prob. dr. Moską, ks. prob. Skonieczným i ks. Marlewskim** na czele. Przybył **prezes S. O. Plejewski,** przedstawiciel p. prezydenta miasta **p. dr. Bełza, pp. red. Teskowie** i liczni przedstawiciele sfer pedagogicznych i organizacyj społecznych.

Przemówienie powitalne wygłosił **przewodniczący sekcji kultury religijnej p. dyr. Erwin Schlingler,** który wespół z ks. proboszczem Skoniecznym ofiarnie kieruje pracami sekcji i komitetu wystawowego. „Sekcja kultury religijnej — mówił p. dyr. Schlingler — ma dać obraz współczesnego rozwoju kultury katolickiej oraz tradycyj tej kultury na ziemiach polskich. Ilustracją obrad sekcji jest wystawa, która wskazuje **na książkę i na obraz jako na czynniki twórcze kultury w domu katolickim".** Złożywszy podziękowanie za życzliwość i pracę pp. prezydentowi Barciszewskiemu, dyr. dr. Bełzie, prof. Turwidowi, prof. Frydrychowi, p. Wierzbickiej i kustoszowi Boruckiemu p. dyr. Schlingler poprosił ks. kanonika Stepczyńskiego o otwarcie wystawy.

Ks. kan. Stepczyński podkreślił, że **Bydgoszcz, która kiedyś była gniazdem skazanem na zagładę pod względem religijnym i narodowym, jest dziś z woli Bożej miastem wybitnie religijnem, wyprzedzającem inne miasta.** Ta wystawa, która jest jeszcze jednym dowodem, że w mieście naszem duch religijny się wzmógł, niech przyczyni jak najwięcej chwały Bożej.

Przez przecięcie wstęgi wystawa została otwarta. **Mieści się ona w dużych salach gimnazjum Kopernika i daje pogląd na wpływy religijne w literaturze i sztuce polską.** Dzieli się ona na dwa zasadnicze działy: książki religijne i sztuki religijnej.



DR. JAN PARUSZEWSKI
prezes archidj. Instytutu Akcji Katolickiej w Poznaniu.

Dział książki jest pięknym pokazem bogatego dorobku Bibljoteki Miejskiej w Bydgoszczy. Ze zbiorów naszej książnicy wydobyto najstarsze białe kruki i poprzez stulecia pokazano dzieje książki religijnej w Polsce aż po luksusowe wydawnictwa dni dzisiejszych. Zwracają uwagę **wydobyte i zrekonstruowane z dawnej bibljoteki bernardyńskiej dzieła drukarskie z przed wieków.** Osobliwością bibljoteczną jest odtworzona benedyktyńską pracą p. Siemaszkowej książka ze skrawków, znajdujących się w oprawach książek bernardyńskich. Wystawa Bibljoteki Miejskiej przynosi chlubę panu dyrektorowi dr. Bełzie i jego współpracownikom z p. Wierzbicką na czele.

Współczesną książkę katolicką i dobrą prasę przedstawiła w całej okazałości znana **Księgarnia Bydgoska N. Gieryna,** dając przekonywujący dowód, że katolicka twórczość literacka jest coraz żywsza i coraz bardziej aktualna.

Na uwagę jeszcze zasługuje **dział reprodukcyj sztuki religijnej,** tak ważny w każdym domu katolickim, który reprezentują najlepszem wykonaniu znane zakłady **Anczyca z Krakowa, św. Wojciecha z Poznania i włoska firma Alinari** (ze zbiorów Miejsk. Żeńsk. Gimn. Humanistycznego).

Dział sztuki religijnej oczywiście nie daje pełnego obrazu tego, co w tej dziedzinie osiągnęli artyści wszystkich czasów, bo jest to przecież w naszych warunkach zupełną niemożliwością, — **w każdym jednak razie jest interesującym i pięknym pokazem wartościowych osiągnięć artystycznych.** Na pierwszy plan wybija się **współczesna grafika polska,** która natchnieniu religijnemu zawdzięcza najpiękniejsze dzieła. Na wyróżnienie zasługują prace Goryńskiej, Konarskiej, Wiszniewskiej, Pawlikowskiej, Obrębskiej, Krasnodębskiej-Gardowskiej, Skoczylasa, Brzęczkowskiego, Chrostowskiego i Worsztynowicza. Z **malarstwa** wyróżnić trzeba oprócz kilku wartościowych eksponatów starych mistrzów, pochodzących przeważnie z kościołów, obrazy Wlastimila Hofmana, Wyczółkowskiego, Wodzinowskiego, Gosienieckiego, Faczyńskiego, Fr. Gajewskiego, Maks. Piotrowskiego, Tyszkiewicza i Kazimierza Boruckiego. **Rzeźby:** Teodora Gajewskiego, Kłobuckiego i krzyże młodego samouka Bernarda Dobosza.

Wystawa pod każdym względem zasługuje na zwiedzenie. W czasie trwania Zjazdu Katolickiego otwarta będzie przez cały dzień, wstęp jest bezpłatny.

*

Prezydjum Sekcji Kulturalno-Religijnej XVI Zjazdu Katolickiego zawiadamia, że książki i pisma umieszczone na wystawie będą w dalszym ciągu do nabycia u p. Gieryna przy placu Teatralnym.

—::—

Nalepkami XVI Zjazdu Katolickiego udekorujmy wszyscy 28 i 29 czerwca br. okna mieszkań i okna wystawowe, ażeby nazewnątrz zadokumentować katolickie oblicze miasta naszego. Cena nalepki 10 gr. Nalepki są do nabycia w kasach kościelnych parafij bydgoskich oraz w księgarniach.

O szlachetną, szczęśliwą rodzinę.

Problem szczęśliwego pożycia małżonków, a także obowiązków rodziców wobec dzieci należy do tematów wielokrotnie poruszanych przedewszystkiem w literaturze naukowej i beletrystyce. Wiele się mówi na ten temat, nie zawsze jednak pamiętając o pewnych zasadach, które obowiązują, jeżeli chce się mieć zdrowy pogląd na sprawę małżeństwa i rodziny. Zjazd Katolicki w Bydgoszczy, którego myślą przewodnią jest rodzina chrześcijańska, ma być nietylko potężną manifestacją, ale również i wielkim siewcą prawdy o zdrowej chrześcijańskiej rodzinie. Aby sprawę rodziny ująć możliwie wszechstronnie, tym tematem zajmie się specjalnie sekcja wychowania rodzinnego, która obradować będzie w poniedziałek, dnia 29 czerwca o godz. 10 w auli Miejskiego Katolickiego Gimnazjum Żeńskiego przy ul. Staszica 4. Referaty wygłoszą: prof. Czesław Zgodziński z Bydgoszczy na temat „Mąż i żona w rodzinie", p. Zofja Lipkowska-Górska z Poznania na temat „Rodzice i dzieci".

Na obrady sekcji tej szczególnie pośpieszą licznie przedewszystkiem ojcowie i matki.

Szkice historyczne.

Jak Bydgoszcz broniła się przed żydami?

Do miast, które się cieszyły przywilejem de non tolerandis iudacis, należała Bydgoszcz. Prawo nietolerowania w swych murach żydów nadał jej król Zygmunt II August w r. 1550. Mimo to przy pierwszym zaborze miało miasto coprawda tylko cztery rodziny żydowskie. Skąd i kiedy tam przybyły, nie wiem. Ale władze miejskie stały i teraz na straży przywileju.

Po r. 1815 jeszcze tylko Poniec, prócz Bydgoszczy, walczył o to prawo. Dopiero na mocy ustawy pruskiej z r. 1837 musiał zrezygnować z przywileju, którego przez sześć wieków pilnie strzegł.

Dłużej trwała walka Bydgoszczy o to prawo. Po raz pierwszy poruszono tę sprawę, gdyż regencja bydgoska w r. 1816 z okazji zatwierdzenia podobnego prawa dla Torunia, zwróciła się do ministra spraw wewnętrznych z zapytaniem, czy nie należałoby uznać także przywileju bydgoskiego. Minister dał odpowiedź przychylną dla miasta. Jednak już w r. 1820 władze miejskie Bydgoszczy widzą się zmuszone wystąpić ze skargą do ministra przeciw władzom państwowym, które udzieliły prawa osiedlenia się w mieście żydowi, pochodzącemu z „staropruskich“ prowincyj. Jakkolwiek edykt z r. 1812 nadawał żydom prawa obywatelskie, to rozkaz gabinetowy z r. 1818 ograniczał je do wspomnianych „staropruskich“ ziem. W rezultacie sporu minister spraw wewnętrznych przyznał żydom prawo przenoszenia się tylko w obrębie danej prowincji. W ten sposób Bydgoszcz narazie obroniła się przed żydami. Ponownie Bydgoszcz stanęła do walki o swe prawo, gdy mocą rozkazu gabinetowego z r. 1827 Fryderyk Wilhelm III zatwierdził Toruniowi przywilej. Na wieść o tem, ojcowie miasta zwrócili się do ministra z prośbą o równe prawo. Wobec odmowy ministra przedłożono królowi bezpośrednio prośbę. Mimo zastrzeżeń ministra, monarcha w r. 1830 uznał prawo Bydgoszczy do niewpuszczania żydów w mury miasta.

Osławiony Flotwell był przeciwnikiem tego przywileju. Magistrat zaś pragnął go zastosować także do synów żydów, już w mieście osiadłych. Temu opierała się regencja, godziła się jedynie na niedopuszczenie jakiegoś barcińskiego żyda. Lecz Flottwell rozstrzygnął zatarg na korzyść tegoż, uzasadniając to tem, że petent przedłożył prośbę przed ogłoszeniem przywileju.

Ale magistrat rekuzował do ministra, który poparł Flottwella, i dopiero po drugiej skardze z widocznym oporem ustąpił. Miasto broniło swego prawa nawet po wydaniu w r. 1833 ustawy, regulującej w całych Prusach stosunki żydowskie. Odmówiono żydowskiemu rzeźbiarzowi przyjęcia do gminy, twierdząc, że rozkaz gabinetowy z r. 1830 nadal obowiązuje.

Sam minister miał pod tym względem wątpliwości; przedstawił więc sprawę królowi. Ten zaś nakazał zbadać podstawy prawno-historyczne zatargu. W rezultacie Fryderyk Wilhelm III rozstrzygnął, że **masowe osiedlanie się żydów w Bydgoszczy nie jest dozwolone,** jedynie poszczególnym osobom za szczególną koncesją, ministerstwa spraw wewnętrznych i policji. Wobec przychylnego wobec żydów stanowiska ministra groził miastu powolny, ale stały napływ żydów, ale rada miejska z wielkim uporem toczyła walkę długie lata, a magistrat niejednokrotnie zwracał się wprost do króla o decyzję.

Mimo tego oporu wskutek ograniczeń przywileju **w r. 1825 Bydgoszcz wykazuje obok 5975 chrześcijan (w tem całkiem chrześcijański garnizon i liczni urzędnicy) 279 żydów.** Liczba ta w stosunku do innych miast była dosyć mała.

Ogólna liczba ludności obwodu bydgoskiego wykazywała obok 60647 chrześcijan aż 18066 żydów czyli że, kiedy w Bydgoszczy przypadał na 21 chrześcijan — 1 żyd, w obwodzie regencyjnym bydgoskim już na 3 chrześcijan — 1 żyd. Wynika stąd **wielki stopień zażydzenia miast i miasteczek tegoż obwodu poza Bydgoszczą.**

Ale nawet po wydaniu w r. 1847 nowych ustaw na korzyść żydów, magistrat Bydgoszczy stanął energicznie w obronie przywileju miasta. Niestety **rok 1848 przyniósł wielkie zmiany.** Przodkowie dzisiejszych hitlerowców, owi osławieni „Netzebrüder“, pałając głęboką nienawiścią do polskości, zaczęli żydów protegować, którzy wierni dewizie: „zawsze z silniejszym!“ licytowali się w patrjotyźmie niemieckim. Bydgoszcz wydawała rozmaitych Aronsohnów, którzy mimo swego „liberalizmu“ pomagali Niemcom w gnębieniu narodu polskiego.

A dziś wciska się fala żydowska bez przeszkody w mury miasta i tworzy bydgoskie „Nalewki“. Temu zalewowi przeciwstawić się winna tama solidarności narodowej, zrozumienie hasła: swój do swego!

Mamy na kresach zachodnich rozwinięty stan kupiecki i przemysłowy, nie potrzeba handlarzy i partaczy żydowskich.

Nie siłą fizyczną zwalczać żyda. Wyrzucić go jednemi drzwiami, wlezie drugiemi lub nawet oknem, zniesie wszelkie upokorzenie, byle zrobił „geszeft“. Ale zignorujmy żydów, nie zanieśmy choćby grosza do żyda, a zmusimy ich do szukania za granicami Polski nowych terenów geszefciarskich.

M. P.

Sukces bydgoskich hodowców gołębi pocztowych.



W ub. niedzielę I. grupa lotowa Hodowców Gołębi Pocztowych w Bydgoszczy odniosła duży sukces propagandowy, biorąc udział w pochodzie z okazji „Święta Morza“. Dzięki staraniom i pomocy finansowej prezesa p. Polikarpa Mikulskiego, grupa wystąpiła z okazałym, wielkim gołębnikiem, ozdobionym odpowiedniemi napisami, wiezionym na platforme stawionej bezinteresownie przez p. prezesa Mikulskiego. W czasie przejazdu gołębnika w pochodzie, **wypuszczono około 100 gołębi.** Widok był piękny. Publiczność witała przejazd gołębnika oklaskami.

Komitet organizacyjny „Święta Morza“ ocenił inicjatywę i pomysł grupy lotowej, nagradzając gołębnik zaszczytną drugą nagrodą.



Bydgoszcz przeżywa znowu swoje historyczne a zarazem radosne dni.

Kaskady różnokolorowych świateł — w samem sercu Kazimierzowego grodu — rozlewają się po srebrzystych falach Brdy, nad której barwną wstęgą, w otoku omszałych śpichlerzy dawnych kupców gdańskich a nawet holenderskich, przez długie wieki królowała staruszka-Fara i naprzeciwko niej — klasztor mnichów Karmelitów, którego zabytkową wieżę zburzyli złośliwie Prusacy, stawiając na tem miejscu kuszącą Łuczniczkę, żydowsko-masońskiej fundacji.

Osobne światła, jarzące, wycelowanych w górę reflektorów, odkrywają zdumionym profanom prawdziwe arcydzieła sztuki, szczęśliwie ochronione od zagłady, bądź też jak Klaryski i świątynia dawnych Bernardynów za naszych czasów odnowione i chwale Bożej przywrócone.

Wszystko to dzisiaj błyszczy w powodzi światła i wygląda czarodziejsko, niby w baśni.

A wspomnień i porównań dziejowych nasuwa się tyle...

JUŻ PRZED 500 LATY.

gościła Bydgoszcz w swych murach podobnie wspaniały orszak wielmożów polskich i duchowieństwa, któremu jedynie tegoroczny Zjazd Katolicki przepychem i dostojnością dorównywa. **Królowa Jadwiga** przybyła na rubieże kujawskie („ku zjawie“) w towarzystwie swego podkanclerza — **Trąby Mikołaja,** późniejszego kandydata na Papieża i pierwszego Prymasa Polski, oddając Karmelitom ziemie przybrzeżne na klasztor i przeznaczając dla nich częściowo dochody z młynów bydgoskich oraz przepustu wodnego w najbliższem sąsiedztwie, na spławnej Brdzie. **Król Jagiełło,** chociaż pochłonięty wojną, otoczył opieką dzieło swej zbyt młodo zmarłej pierwszej małżonki, która za swoje świętobliwe życie zasłużyła nietylko na kościelną beatyfikację, ale też i na pomnik ze śpiżu, zamiast Łuczniczki, którą z czasem będzie trzeba przetranslokować do muzeum osobliwości... Za tegoż króla zyskało duchowieństwo wpływ przemożny, ponieważ nawrócony poganin — dla umocnienia swego stanowiska wewnątrz państwa i w stosunku do Rzymu, przezornie **całą swą politykę oparł na klerze.** Arcybiskup Trąba i kardynał Oleśnicki byli mądrymi doradcami Jagiełły.

Oby zmartwychwstałej ojczyzny włodarze poszli jego śladami!

LEGATA PAPIESKIEGO,

przybyłego z dworem królowej Marji Ludwiki ze Śląska, okoliczna szlachta i patrycjat miasta Bydgoszczy codopiero uwolniony z najazdu szwedzkiego — witali 1657 r. na stopniach **kościoła Ojców Jezuitów,** składając mu hołd najgłębszy.

Dzisiaj w tem oto miejscu **artyści** natchnieni grają Calderona misterjum religijne. Wydobyty z zapomnienia i przywrócony do chwały przez romantyków późniejszych — **Don Pedro Calderon de la Barca** tworzył swe poetyczne dzieła właśnie w tym okresie, gdy Polskę nawiedził „Potop“ dziejowy a w Bydgoszczy w gruzach legł warowny ongiś zamek i tylko kolegjum jezuickie ocalało...

I pomyślmy, — jeszcze jeden, szczęśliwy zbieg okoliczności: ze stopni tej świątyni pobłogosławi miastu i dziesiątkom tysięcy wiernych w dzień św. Pawła — apostoła narodów i pierwszego misjonarza —

największy misjonarz współczesny,

hetman duchowy polskiego wychodźtwa, Prymas godny pierwszego, Mikołaja Trąby, który od papieża przed 500 laty dostąpił tej godności kościelnej w Polsce, nasz arcybiskup-kardynał **dr. Hlond** i kto wie, czy kiedyś nie namiestnik Chrystusowy.

W bliskich Potulicach wychowują się z Jego inicjatywy przyszli duszpasterze dla rozrzuconych po świecie polskich kolonij. Kto, jak my, miał możność stykać się osobiście z polskimi emigrantami i braćmi na terenach pogranicznych w Niemczech, ten dopiero potrafi ocenić wielką **misję dziejową Księdza Prymasa Hlonda.** Ci zaś, którzy powrócili z obczyzny i skupili się w Bydgoszczy, z radością spoglądać będą podczas jutrzejszego pochodu na pogodne twarze

KLERYKÓW POTULICKICH

— tych prawdziwych podchorążych Chrystusowych.

Nie zapomniano też z okazji wielkich uroczystości o biedaczkach najnieszczęśliwszych. Nie mający pracy otrzymają **bezpłatne obiady** z Kuchni Ludowej — i lepszy chleb.

Setki **rąk znalazły przejściowe** zajęcie. Na ulicach rzemieślnicy wznoszą **bramy** powitalne. Kobiety wiją girlandy i **szyją** chorągiewki w papieskich kolorach.

NA RYBAKACH ROZKOPANO BULWAR

i zapoczątkowano większą pracę, która pozornie wygląda jak budowa tunelu podziemnej kolei warszawskiej czy jakiejś włoskiej Littorji, a w rzeczywistości jest tylko skromnym kąskiem dla dwóch budowniczych i kilkunastu pomocników. O ten smaczny kąsek, mogący przynieść sto tysięcy złociszów, ubiegali się polscy fachowcy, którzy pracowali przy budowie Kanału Kilońskiego i się na tem dobrze znają, oraz tacy, którzy słyną... z czego innego. Zarząd miejski wiedział chyba najlepiej, komu zlecić wykonanie pilnych robót.

Zaniepokojonym o dalsze losy

INSTYTUTU ROLNICZEGO

przynosimy dzisiaj radosną nowinę. Część opuszczonych gmachów przeznaczona została na pomieszczenie **muzeum przyrodniczego,** którego uroczyste otwarcie w roku 1937 w dniu urodzin Mikołaja Kopernika zgromadzi w naszem mieście przyrodników z całej Polski. Jeżeli już samej instytucji przed ostateczną likwidacją uchronić nie możemy, to miejmy przynajmniej satysfakcje

Z WZMOŻONEGO RUCHU TURYSTYCZNEGO.

Dawniejsza bursa rzemieślnicza naprzeciwko dworca kolei żelaznej po gruntownym remoncie oddana zostanie Touring-Klubowi na nowe schronisko.

Właściciele próżnych pokoi i hotele, świecące przez 300 dni w roku pustkami — ponieważ uciążliwy „podatek hotelowy“ je zabija — niebardzo się ucieszą zapowiedzią założenia nowego hotelu „pod Dobrym Pasterzem“. Zawszeć jednak dla ożywienia ruchu w mieście lepiej, że posiada ono tanie kwatery, jakby ich wcale nie miało. A sława rośnie.

Piękno kościoła pobernardyńskiego

trzeba wydobyć z ukrycia.

Perła zabytków bydgoskich domaga się należytej oprawy. — Projekty i plany przebudowy otoczenia kościoła garnizonowego w Bydgoszczy.



Piękny fronton kościoła garnizonowego, który domaga się „odsłonięcia" i udostępnienia. (Fot. J. Czarnecki).

Charakterystyczną cechą Bydgoszczy jest, że stanowi ona dla turysty **miasto wielkich niespodzianek.**

Przyjezdni od strony dworca kolejowego nie znajdują w najbliższej perspektywie nic godnego uwagi — przeciętne miasto, duszne uliczki, standartowe kamienice...

Dopiero, gdy podróżnik skieruje swe kroki wewnątrz miasta, dopiero gdy rozwędruje się na dobre, odkrywa w różnych zakątkach i zakamarkach rzeczy godne uwagi ze względu na swe piękno, wartość zabytkową, krajobrazową etc.

Bydgoszcz — tę prawdziwą, malowniczą, piękną Bydgoszcz — **trzeba mozolnie odkrywać w zakamarkach** „Wenecji Bydgoskiej", w parku skrytym wstydliwie za plecami kamienic, w wąskich uliczkach obok Starego Rynku i wreszcie poza zasłoną drzew, krzewów i parkanów przy ul. Bernardyńskiej.

Nie znajdzie się chyba przyjezdny, któryby nie stanął zachwycony w obliczu **uroczego kościółka pobernardyńskiego — obecnie garnizonowego — mieszczącego się przy ul. Pawła z Łęczycy.** Kościół ten łączy w sobie w przedziwny sposób doniosłą wartość zabytkową (zrodzony w XVI wieku) z niezwykłą malowniczością wyglądu, zachęcającego do zadumy i modlitwy.

I dziwią się wszyscy turyści, że kościół garnizonowy jest tak wstydliwie ukryty w zakątku, że tak mu brakuje przestrzeni i „powietrza", że nic nie uczyniono, aby ten klejnot budownictwa klasztornego Bernardynów otoczyć oprawą odpowiednich i godnych ram.

Nie wiadomo, dlaczego dotąd miasto nie pomyślało o niekosztownej przebudowie otoczenia kościoła garnizonowego — w każdym razie projekty takie istnieją, a ich autorem jest **ks. major Szacki,** proboszcz garnizonu bydgoskiego.

W wywiadzie udzielonym „Dziennikowi Bydgoskiemu", ks. major Szacki stwierdza:

— Projekty przebudowy otoczenia kościoła **złożyłem przeszło rok temu w Magistracie.** P. radca **Seidel** odniósł się do tych projektów bardzo przychylnie, jednak dotąd prace nie zostały podjęte, zapewne z braku środków.

W czasie tej rozmowy stoimy przed pięknym frontonem kościoła. Przed nami roztacza się **widok** na pobliskie plantacje i obmurowany plac, na którym mieszczą się **zabudowania prywatnej firmy opałowej.** Plac ten wypełnia narożnik przy skrzyżowaniu ulic Bernardyńskiej i Toruńskiej.

— Jakie są plany ks. majora — pytam. Uprzejmy informator szerokim gestem ręki ukazuje mi otoczenie.

— **Należałoby cały plac otworzyć, kościół udostępnić i uwidocznić, dać mu szeroki oddech...** W pierwszym rzędzie stawiłem wniosek o **wykupienie prywatnego placu od spółki opałowej.** Plenipotent właścicieli p. **Raff** nie czyni najmniejszych trudności w tym kierunku. Właściciele godzą się na ewtl. zamianę placu, przyczem pertraktacje w tej sprawie już podjęto. Gdyby magistrat nabył plac, trzeba byłoby **znieść brzydkie płoty i parkany, rozebrać szopy i stajnie i cały plac otworzyć.**

— Muszę wyznać — ciągnie nasz rozmówca — że na tę myśl zwrócili mi uwagę sami żołnierze. W czasie pogawędki zapytałem żołnierzy, z dalekich Kresów Wschodnich, jak im się podoba Bydgoszcz.

„Owszem" — odpowiedzieli — „ale u nas niema coś takiego, **żeby tuż obok kościoła były stajnie.** Nieraz podczas nabożeństwa zaduch dochodzi do kościoła, że trudno wytrzymać". Mają rację ci wojacy z dalekich kresów. Istotnie pobliże kościoła jest niezbyt wonne. Tuż przy drodze, wiodącej do kościoła, znajduje się ustęp publiczny. Oczywiście trzebaby w pierwszym rzędzie tę dyskretną ubikację gdzieś usunąć — przenieść w inne miejsce (naprzykład na Zbożowy Rynek). **Po usunięciu zabudowań firmy opałowej, usunięciu parkanów od strony ul. Toruńskiej, wyrównaniu terenu, przerzedzeniu drzew, wyprostowaniu drogi, wiodącej do kościoła i zniesieniu niepotrzebnej zgoła ulicy Pawła z Łęczycy — otrzymalibyśmy piękny plac, mogący oddać miastu znaczne usługi.** Plac ten mógłby **służyć jako miejsce manifestacyj religijnych i społecznych, jako plac zabaw dla dzieci i piękny zieleniec.**

Właściwie **placu tego rodzaju nie mamy w Bydgoszczy.** Stary Rynek, oczywiście, w pełni zasługuje na zaszczyt urządzenia tam uroczystości, jednak każda taka manifestacja tamuje zupełnie ruch komunikacyjny. Niedogodności takich nie byłoby na **projektowanym placu,** który **leżąc prawie w centrum, znajduje się jednak na uboczu i rozporządza znacznemi przestrzeniami.**

Obecny stan rzeczy nie może być dłużej tolerowany. Wątła dróżka, wiodąca (obok ustępu) do kościoła, bywa podczas niedzielnych nabożeństw zatarasowana. Zniesienie ulicy Pawła z Łęczycy, przy której są tylko dwa domy — parafjalny i Szkoła Rolnicza, byłoby zupełnie na miejscu, gdyż właściwie domy te przynależą do ulicy Bernardyńskiej i ich mieszkańcy z niewielką odległością od ulicy mogą sobie doskonale radzić.

Gruntowna przebudowa otoczenia kościoła garnizonowego **nie przedstawia** — poza wykupieniem prywatnego placu — **większych trudności.** Zapewne Fundusz Pracy zechciałby zatrudnić bezrobotnych przy niwelacji terenu i w ten sposób pożyteczne dzieło zostałoby dokonane.

Projekty ks. majora Szackiego, przedstawione przez nas w grubszych zarysach, zasługują nietylko na szerszą uwagę, ale **przedewszystkiem na realizację.** Kościół pobernardyński jest godny tego, aby go w Bydgoszczy otaczać **specjalną opieką.**

W toku naszej pogawędki z ks. majorem Szackim zbłądziliśmy **na szlaki przeszłości.** Ks. major jest proboszczem garnizonu bydgoskiego od 1 marca 1934 i odkąd przybył do Bydgoszczy, stara się podległy mu kościół, plebanję i obejście doprowadzić do granic świetności.

W ostatnich czasach otoczenie kościoła i plebanji doprowadzono do estetycznego wyglądu, a wnętrze kościoła zostało odnowione w bieżącym roku. W myśl przyrzeczenia D. O. K. VIII dalsze prace nad przebudową dachu i umocnieniem ścian mają być wkrótce podjęte.

*

Historja kościoła pobernardyńskiego w Bydgoszczy ginie w pomroce dziejów. Klasztor Bernardynów istniał w Bydgoszczy od 15 wieku i wsławił się mężami uczonemi, poetami i pedagogami na całą Polskę. **W połowie 16 wieku pobudowano kościół, który przetrwał do naszych czasów.** W dawnych wiekach był to dom modlitwy dla szlachty i arystokracji, która nie chciała się mieszać z mieszczanami, uczęszczającymi do kościoła farnego.

Bernardyni znajdowali się pod opieką **rodu Kościeleckich,** chociaż równie często toczyli z nimi spory. Specjalnością zakładu Bernardynów bydgoskich było **nauczanie agronomji.** Tu wychowywały się szeregi synów szlacheckich, którzy po skończonej nauce rozprzestrzeniali szeroko wiedzę szkolną. W pierwotnej swej postaci kościół (jak zresztą częściowo i teraz) łączył się ściśle z klasztorem. Ołtarz główny stał na tem miejscu, gdzie obecnie znajduje się ambona. W dzisiejszym prezbiterjum mieścił się wielki chór, gdzie w czasie nabożeństw przebywali zakonnicy.

Po okupacji Bydgoszczy przez Niemców dawny klasztor i kościół, z których usunięto zakonników, przechodziły różne koleje. Początkowo zaborcy umieścili w klasztorze gimnazjum żeńskie, które z biegiem czasu rozbudowano (dzisiejsza szkoła rolnicza), a w kościele odbywały się **nabożeństwa ewangelickie dla garnizonu bydgoskiego.** W dzisiejszej zakrystji odbywały się przez pewien czas również **nabożeństwa żydowskie,** tak, że w budowli gościły kolejno trzy religje. Z biegiem czasu Niemcy pobudowali specjalny garnizonowy na pl. Wolności (99% kapitału rządowego), a **dawny kościół pobernardyński zamieniono na składnice, magazyny** etc.

Po oswobodzeniu miasta **w roku 1920 wojsko polskie zagościło w prastarej świątyni.** Oczywiście kościół był zupełnie zaniedbany i zdewastowany — **trzeba go było odnowić.**

Również dawny klasztor — dzisiejsza plebanja — znajdował się w fatalnym stanie, aż do ostatnich czasów i dopiero po przybyciu ks. majora Szackiego do Bydgoszczy został troskliwie odremontowany.

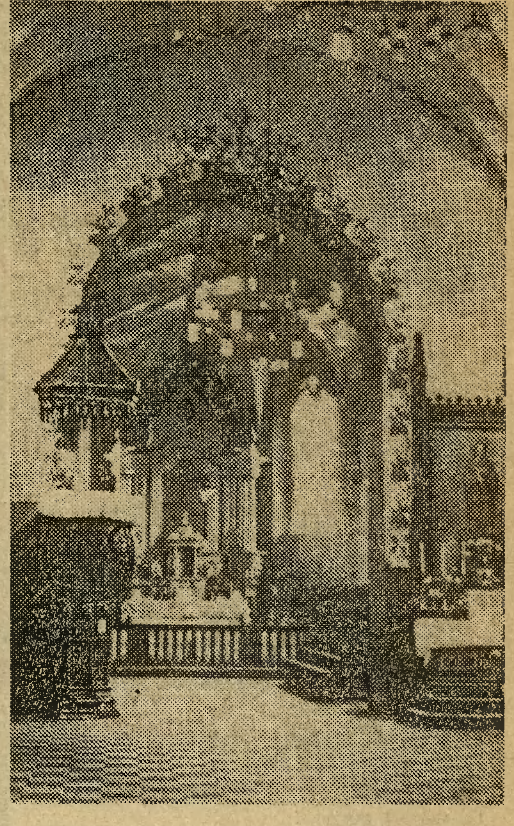
A dawniejszy klasztor godzien jest specjalnej pielęgnacji, gdyż czcigodne mury noszą na sobie liczne ślady minionych wieków.

Na parterze poza zakrystją znajduje się dawny krużganek, wiodący do kościoła, ze stylowemi sufitami. Na piętrze oglądamy wyjście na ogród klasztorny, dawny refektan i przyległy do niego karcer. Karcer ten (obecnie łazienka) mieści się pod wieżą. Tam pokutować musieli twardo zakonnicy, którzy coś „przeskrobali". Z refektarza wiodła droga na mały chórek do kościoła, gdzie zakonnicy, znajdujący się w niemocy, przysłuchiwać się mogli nabożeństwom.

Skromne ramy niniejszego reportażu nie pozwalają nam szerzej omówić bogatych dziejów i zabytków kościoła pobernardyńskiego. **Słynne ongiś klasztor i kościół Bernardynów zasługują w pełni na to, aby znalazły godną oprawę przestrzenną w panoramie miasta Bydgoszczy.**

Poruszając dziś tę sprawę, mamy niezłomną nadzieję, że te cenne zabytki doczekają się należytej oceny i, że w krótkim czasie **projekty ks. majora Szackiego staną się rzeczywistością.**

J. Kołodziejczyk.



Wnętrze kościoła pobernardyńskiego odnowione w ostatnich czasach odznacza się rzadką pięknością. (Fot. J. Czarnecki).



Mur i budynki prywatnego placu narożnikowego, które „psują" plac i utrudniają dostęp do kościoła. (Fot. J. Czarnecki).

Zwiedzajmy wystawę „Mebel i Wnętrze"

Od szeregu lat żadna wystawa w Bydgoszczy nie cieszyła się takiem zainteresowaniem wszystkich sfer społeczeństwa, co obecnie wystawa „Mebel i Wnętrze". Gdziekolwiek się znajdziesz, wszędzie do uszu twoich dochodzi pytanie: — Czy był pan już na wystawie „Mebel i Wnętrze"?

Najczęściej słyszysz odpowiedź twierdzącą i zaraz potem szereg komplementów, wypływających z szczerego entuzjazmu.

Najważniejszem jednak — słyszysz — jest to, że wystawa ma charakter pionierski, że propaguje w wielu wypadkach meble i wnętrze oryginalne, proste, nowoczesne, pełne elegancji i nowej linji.

Naocznie przekonujesz się, jak możesz mieszkać i jak mieszkać powinieneś.

Dobrze się stało, że właśnie Bydgoszcz — główny ośrodek przemysłu drzewnego i meblarskiego — w okresie, kiedy w całej Polsce rozpoczęło się dążenie do stworzenia nowoczesnego wnętrza, kiedy najpoważniejsi architekci i artyści projektują w meblarstwie nowy styl (grupa artystyczna „Ład") i za pośrednictwem najpoważniejszych pism (ostatnio „Prosto z mostu" nr. 23) rozpisuje się poprostu subskrypcje na projekty mebla i wnętrz, dobrze — powtarzam — się stało, że miasto nasze, jako jedno z pierwszych, a w tak kompletnej formie dotychczas jedyne — świeci całej Polsce przykładem i inicjatywą.

Nie dziw więc, że na każdym kroku z ust nietylko tubylców, ale i przyjezdnych o wystawie „Mebel i Wnętrze" słyszy się tyle ciepłych słów.

Wystawa „Mebel i Wnętrze" zasługuje w zupełności na to, aby się nią chlubić, przedstawia bowiem istotne wartości. Meble, malarstwo ścienne i artystyczne najpoważniejszych reprezentantów bydgoskiego ośrodka, szkło i porcelana, nowoczesne oświetlenie, radjo, książki, wszystko dostrojone, dostosowane — wpływa na estetyczne zadowolenie, na entuzjazm w stosunku do wystawy „Mebel i Wnętrze".

Jeżeli więc jeszcze nie byłeś na wystawie — zwiedź ją czemprędzej — korzystaj ze sposobności. Jeżeli już byłeś — prowadź swoich bliskich i znajomych. Korzystaj z okazji i prowadź tych licznych przyjezdnych z okazji Zjazdu Katolickiego i Międzynarodowych regat — pokaż im, czem naprawdę pochlubić się możesz, co jest wspólną twoją dumą, Bydgoszczaninie.

To twój obowiązek! Twojem hasłem: Zwiedzajmy wystawę „Mebel i Wnętrze".

Wan.

K. K. O. Powiatu Bydgoskiego na rzecz kościołów.

Komunalna Kasa Oszczędności Powiatu Bydgoskiego, która w ostatnich czasach wygrała większe sumy na Pożyczce Inwestycyjnej, przeznaczyła **5000 zł. na budowę kościoła w Brzozie, 500 zł. na witraż dla kościoła w Solcu Kujawskim i ufundowała szereg innych zapomóg w ogólnej sumie około 10 tysięcy zł.**

— **Polskie Towarzystwo Krajoznawcze** przypomina wszystkim miłośnikom turystyki i krajoznawstwa, że najdogodniej i najtaniej można zwiedzić Polskę i poznać piękność naszej ziemi, korzystając z ulgowych biletów turystycznych na 1000 i 2500 kilometrów. Chcąc wykupić bilety turystyczne, należy zapisać się na członka P. T. K. Na podstawie legitymacji członkowskiej P. T. K. „Orbis" uwzględnia kolejowe kasy biletowe, wydając bilety turystyczne — ważne do 15 listopada 1936 r. Wszelkie informacje oraz zapisy na członka P. T. K. w sekretarjacie P. T. K. ulica Libelta 5 — w godzinach od 11—13, telefon 37-64.

— **Szkoła muzyczna L. Jaworskiego w Bydgoszczy, ul. Śniadeckich 29,** przyjmuje wpisy na nowy rok szkolny do klas fortepianu, skrzypiec, wiolonczeli i teorji. Program szkoły obejmuje naukę gry na fortepianie, skrzypcach, wiolonczeli, śpiew solowy, naukę kompozycji, teorji i historji muzyki, solfeż, naukę harmonji, kontrapunkt, instrumentację, grę ensemblową i orkiestrową. Dla urzędników i niezamożnych, opłaty zniżone. Wpisy przyjmuje się codziennie w lokalu szkolnym od 8—9 i od 19—20.

Dziada Polikarpa Śpiewanie



Biskupi, księża i tyla narodu zjeżdżają tłumnie do naszego grodu. A w czyje imię całki tłum zebrany?

— Pana nad pany!

Dzie Pańskie berło? Dzie królewska szata?

„Królestwo moje nie jest z tego świata" — rzekł rzeszy żydów, chtóra źle pojęła cel Jego dzieła.

Ale w Modlitwie Pańskij tych słów troje polecił ludziom:

„Przyjdź Królestwo Twoje!"

My tyż sie chlubim być Jego uczniami, katolikami. Przeto naszego wyższego żywota cele, zadania zawiera myśl złota: Królestwo Boże uczynić na ziemi cnotami swemi.

Jest ci to praca ponad człecze siły. Lecz katolickie serca nie zwątpiły, iż doczekają się plonów na ziemi, skoro Bóg z niemi. Garsteczka szak — ci była Apostołów, chtórzy śród pogan szli na święty połów. Tysiące wyłowili z bezbożności Rybacy prości. Za tysiącami poszły miljony. Słyszym: **„Niech będzie Chrystus pochwalony!"** Słyszym to w Polsce i wszędy po świecie słyszeć możecie.

Jak to sie stało, że mimo męczarnie do tych Rybaków prostych lud sie garnie? Że z krwi męczeńskij wzrośli nowi ludzie?

O, wielgi cudzie!

Z katakomb niby **ziarna wzrosły w kłosy**; wieże kościołów wytrysły w niebiosy; ziemię znak męki i wzgardy, znak krzyża ku Niebu zbliża.

Jak to się stało, że pierzchły jak mary pogańskie bożki wobec nowyj Wiary? Że ustępują chrześcijańskij cnocie występków krocie? Że miłość zemstę i przemoc wygania? Że bohaterstwem łaska przebaczania? Że nędzarzowi w podartyj odzieży cześć sie należy? Że zbrodniarz nawet ma słodycz nadziei?

Czyje to dzieła? Człeka z Galilei?

Nie człowiek zdziałał dobrego tak wiele; — **Bóg w ludzkiem ciele!**

Z kropli miłości stworzyć całe morze — któż to potrafi?

Jedynie Ty, Boże, Ty, chtóry nawet z miłości sam siebie dajesz nam w Chlebie.

Gdyby w niewierze ludzie zatwardziali tę moc miłości i lubość uznali, gdyby nauka, płynąca z ambony, wnikła w miljony, a ci, co zwą się już katolikami, Wiarę uczynkiem potwierdzali sami — toby wykwitła era upragniona ze ziemi łona.

Sprawiedliwości adwokaty, sędzie nie zrobią w świecie; krzywda zawdy będzie. Nie sfabrykują pokoju, la świata miecz i harmata. Ani deplomatyczne rozhowory nie zdławią wiecznej przed zła wojną zmory. Jedna jest jedynąca k'temu droga: **przez wiarę w Boga.**

Wiara powszechna **musi być na świecie**; więc katolicka. (Bo może nie wiecie, **że katolicka** — z greckiego — inaczyj: **powszechna** znaczy).

La tyj to Wiary **pracują kapłani i tu** i w dzikie kraje śpieszą la Nij, siejąc po wszystkim świecie niestrudzenie szczęścia nasienie.

Niechże Wam za to, Pasterze Łaskawi, Bóg owocami hojnie błogosławi! Co ninie na tym Zjeździe uradzicie, **niech trwa** w rozkwicie!

Precz z żydami

od handlu dewocjonaljami!

Sekcja chrześcijan handlujących dewocjonaljami przy Stowarzyszeniu Kupców Polskich **w Częstochowie** wydała odezwę, w której stwierdza, że **80 procent hurtownictwa dewocjonalji w Polsce znajduje się w rękach żydów, którzy zarabiają na tym handlu zgórą 60 miljonów złotych rocznie.**

„Najwyższy już czas, aby handlujący dewocjonaljami w Polsce uświadomili sobie, jakim **jest występkiem w stosunku do religji i społeczeństwa polskiego, że kupują krzyżyki, medaliki, obrazy święte, różańce, książki do nabożeństwa pochodzące ze źródeł żydowskich."**

Zaznaczywszy, że walkę o odżydzenie handlu dewocjonaljami podjęło obecnie przy poparciu duchowieństwa społeczeństwo częstochowskie, odezwa dodaje:

„Aby umożliwić wszystkim katolikom nabycie dewocjonalij, pochodzących wyłącznie ze źródeł katolickich, wszystkie sklepy i stragany częstochowskie, prowadzące wyłącznie towar pochodzenia chrześcijańskiego, są zaopatrzone w widoczne dla wszystkich tabliczki z napisem: **Tu towary chrześcijańskie.** Oprócz tego większe przedmioty kultu religijnego pochodzące ze źródeł katolickich, np. obrazy, są zaopatrzone w odpowiednią cechę, znak ochronny.

Sekcja propagandowa niniejszem zwraca się **do wszystkich katolików, przybywających do Częstochowy, aby kupowali przedmioty kultu katolickiego jedynie w sklepach zaopatrzonych w tabliczki: Tu towary chrześcijańskie, a nie nabywali dewocjonalij w żadnych innych sklepach, ani też od przygodnych sprzedawców, którzy zwykle są wysłannikami przedsiębiorstw żydowskich.** Równocześnie sekcja propagandowa prosi wszystkich księży, przybywających do Częstochowy z kompanjami, aby uświadomili pątników, że tylko w wymienionych sklepach i straganach nabywać winni dewocjonalja." (KAP)

Czytelnicy nasi mają głos.

Jeszcze o podstudju radjowem.

No dobrze, wspaniale, ale...

Ambicje, aspiracje, tudzież wszystkie inne pokrewne chuci są cechą zazwyczaj i poniekąd dodatnią. I nasz gródek ma swoje ambicje i kłopotki. Motorem Diesla tychże wszystkich zmartwionek podwórkowych jest to notoryczne utyskiwanie:

że też innym zawsze kiedyś ktoś gdzieś coś, a nam nigdy nigdzie nikt nic.

Ludzie, którzy zaznali słodyczy posiadania nieodrosłych od asfaltu dzieci, wiedzą, że gdy mały bobasek zerknie na świecącą bombkę innego chłopaczyny, łzawi na słono i pokrzykuje tępo a uporczywie:

— Mamo, mnie też... on ma, a ja — nie... też tak, jemu to zawsze, a mnie to nigdy... itp. Także jest i u nas:

— Patrz, mamo Polsko, Toruń ma radjostację, a my nie...

— Krotoszyn ma pływalnie, a my?

— W Sosnowcu jest podstudjo, a u nas — nic...

Taki Toruń, taki Sosnowiec, taki Krotoszyn!... I tak to się rodzą dziecinne, niemowlęce kłopotki, urastające po pewnym czasie do rozmiarów kataklizmów, plag egipskich, zmór itp. nieszczęść, sprytnie choć zazwyczaj nieudolnie i anemicznie dowcipnie preparowanych przez ludzi parających się inkaustem, a żerujących na taniej aktualności czy szukających poprostu inspiracji i — konsumcji tematu, sprodukowanego nieraz dla zwykłego wyżycia się grafomańskiego.

Ot i jak się rodzą „pałace kwestje", „sprawy wagi niepośledniej", „wrzody", „bolączki", „hemoroidy społeczne" i inne „nakazy chwili".

„Cyrkus, panie, cyrkus!"

*

Właściwie podstudjo w Bydgoszczy, to niezły pomysł. Zazwyczaj pomysły rzadko są złe; są zwykle — ciekawe.

Ciekawym rzeczom należy **przyjrzeć się** choćby z ciekawości.

Zastanówmy się:

czy mamy istotnie coś ważnego do powiedzenia przez mikrofon? Coś nowego? Palącego, niecierpiącego zwłoki — i mocno frapującego?

Jeśli tak — to dobrze. Złota myśl! Rzucajmy Bydgoszcz w Polskę!

Jeżeli nie — to źle. Myśl z nieprawego łoża! Schowajmy Bydgoszcz w Bydgoszczy!

*

Byt radja, jako instytucji i placówki kulturalnej, zależy w dużej mierze od organizacji kultury.

A czy **organizowanie** życia kulturalnego w Bydgoszczy trzeba zacząć od podstudja? Raczej — skończyć, uwieńczyć tem wszystkie wysiłki (jak dotychczas — syzyfowe). Nie zaczyna się szycia butów od sprowadzenia pudełek „Dobrolinu"! Ani budowy okrętu od stawiania kominów!

Jeżeli coś ma być tylko dlatego, żeby było, to lepiej żeby tego czegoś nie było.

Policzmy ludzi, których możemy wysłać przed mikrofon, policzmy chóry, zespoły muzyczne; baczmy uważnie, aby plan nie miał amputowanego rozsądku i nie był li tylko wybuchem krótkotrwałej aspiracji.

Żeby nie było tak z tem podstudjem, jak z tramwajem na Bielawki!

Krzyku było coniemiara, wylano kilka konewek atramentu, a teraz tramwajem nawet psy nie jeżdżą. Przykładów takich słomianych egzaltacyj lokalnego patrjotyzmu możnaby przytoczyć wiecej.

Najpierw się chwali, potem buduje, a wkońcu liczy: ile to kosztowało, ile tamto, czy wogóle było warto...

Nie lepiej to przedtem wszystko przewidzieć? Czas nam już złożyć do muzeum narodowego niechwalebne przysłowie: „Mądry Polak po szkodzie".

*

Jeśli chodzi o propagandę miasta, to śmiem wątpić, czy to co z tego będzie. Czy kto z nas, Bydgoszczan, wie znów tak wiele więcej o Sosnowcu, od czasu gdy to sympatyczne skądinąd miasto (Kiepura) chlubi się studjem? Zresztą — propaganda, to nasza choroba nadbrdziańska, choroba wprost nieuleczalna.

Jak robią u nas wystawy, imprezy, pies o nich co wie w Polsce; o regatach, wodzie itp. specyfikatach — tylko zainteresowanie. Dlatego, że wszystko obraca się wokół portmonetki, kasy; boją się wydać kilku tysięcy... A skutki? Pożal się święta Barbaro, której nie dali stanąć na wysepce!

*

Jeszcze jedna nasuwa się refleksja:

Jeżeli koniecznie chcemy się już wygadać, wygrać i wyśpiewać — to bądźmy bezczelniejsi. **Nie prośmy o podstudjo, ale żądajmy radjostacji!** (Już raz tę sprawę pokpiliśmy!) Nie wiele mamy przecież do stracenia! **Jeżeli zażądamy radjostacji, to żydki z Warszawy może przystaną na podstudjo**, a tąk to skończy się na tem, że co „cudowniejsze" dzieci światka kulturalnego Bydgoszczy będziemy wysyłali na eksport — do Torunia.

*

Nasze zapały podstudjowe (nieszkodliwe zresztą) mają jeszcze jedną ciemną stronę: **zaczyna się od dyskusji.**

Wypiszą się ludzie i — **tyle.** Napsioczą, nagderają, rozeźlą się i pozostanie **to,** co było, czyli: **nic.**

Dyskusja ma dużo uroku, **sex-appelu,** ale **na ten temat,** który jednak mimo wszystko posiada cechy możności zrealizowania. Należałoby raczej rozpisać **ankietę. Dla Wielkich Tego Grodu Koryfeuszy Ducha Nadbrdziańskiego, Prześwietnych Rajców i Radców, tudzież Ludzi Kompetentnych, a „Wiela Mogących".**

Szarym konsumentom radjowym i **tak** to jest prawie — że obojętne. Do tego stopnia zapatyzowały i zniechęciły ich **chochliki tramwajowe** i programy płytkie (z powodu: płyty), że zgodzą się na wszystko, choćby na najgorsze. Czyli, że z tej strony projektowi podstudja — nic nie grozi.

*

Pisał ktoś poprzednio, **że o podstudjo** woła „Młoda Bydgoszcz". Ausgerechnet: Młoda. Młodych Bydgoszczan, mających coś do zauważenia przez mikrofon, znam osobiście jedenastu...

Jeśli wziąć jednak **pod uwagę, że kilku** może wymrzeć względnie wyjechać, sprawa strasznie się komplikuje i jeden z celniejszych argumentów próchnieje.

Z tą „Młodą Bydgoszczą" **też jest nie najlepiej.** Jest grupa artystyczno-literacka „Błękitnego Niedźwiadka", borykająca (bierz dosłownie) się z przeszkodami, bez jakichkolwiek mecenasów, choćby platonicznych. Jest kilka talentów luzem chodzących (samotność — środek na porost wytwórczości), R. A. K. organizował jakiś wieczór „Młodej Poezji Bydgoskiej". **Szybciej młodzi poeci zestarzeją się, niż projektowany wieczór dojdzie do skutku.** Ot i wszystko.

Mimo wszystko **nad zrealizowaniem projektu p. Bartnickiego można pracować. Żadna praca nie hańbi!...**

Taddy Nowakowski.

PROGRAMY RADJOWE

We wtorek, dnia 30 czerwca

OGÓLNY.

6,30: Audycja poranna. 12,03: Koncert w wyk. orkiestry F. Raabego (z Poznania). 16,00: Kwintet salonowy Stefana Rachonia. 16,45: „Skarby Polski" — odczyt. 17,00: „Pamięci Ottorino Rewpighi". 17,50: „Mszyce i ich wrogowie" - pogadanka. 18,00: „Spacer przyrodnika po Warszawie" — pogad. dla dzieci starszych. 19,00: Recital śpiewaczy Zofji Zeyland-Kapuścińskiej. 19,20: „Utwory skrzypcowe w wyk. Bernarda Lewinsona. 19,40: „Na Bielanach" — obrazek muz. 20,30: „Kwiatki z niwy przekładów" - szkic literacki. 21,00: Koncert wieczorny z płyt. 22,15: Muzyka taneczna.

LOKALNY.

TORUŃ. 6,00: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6,03: „Na dzieńdobry (płyty). 6,23: Program na dzisiaj. 6,28: Parę informacyj. 12,55: Skrzynka rolnicza - omówi inż. A. Miksiewicz. 14,30: Z popularnych oper (płyty). 15,30: Wiadomości gospodarcze z Warszawy. 17,00: „Pamięci Ottorino Rewpighi" (płyty z Warszawy). 18,00: „Możliwości rozwoju przemysłu w Gdyni" pog. wygł. dr. Stefan Werneer. 18,10: Z utworów K. Szymanowskiego (płyty). 18,25: Pogadanka aktualna. 18,30: Koncert reklamowy. 22,00: Wiadomości sportowe z Pomorza. 22,15: Muzyka taneczna z Ciechocinka (przez Toruń).

Kronika radjowa.

Nowi polscy revellersi przed mikrofonem.

Przed mikrofonami radjowemi ukazali się nowi polscy revellersi — Chór Wiehlera. Chór ten stanowi cztery głosy różnego rodzaju, a więc dwa kobiece i dwa męskie. W tym to zespole wykona chór Wiehlera piosenki charakterystyczne, żartobliwe i nastrojowe w poniedziałek, dnia 29 czerwca o godzinie 19-tej.

Transmisja z filharmonji turnieju śpiewaczego.

W dniach 27—29 czerwca odbywa się w Warszawie wielki zlot śpiewaków polskich, w którym biorą udział liczne zespoły śpiewacze polskie: krajowe i przybyłe z zagranicy, w łącznej imponująco przedstawiającej się liczbie 6.000 śpiewaków. Liczne referaty, produkcje muzyczne 66 chórów polskich, w tem 53 krajowych i 13 zagranicznych oraz inne liczne imprezy składają się na program zjazdu. Polskie Radjo transmituje zakończenie turnieju śpiewaczego tego pierwszego zlotu polskich śpiewaków z sali filharmonji warszawskiej w dniu 29. 6. o godzinie 21-szej.

Odjazd pociągów z Bydgoszczy:

Toruń—Warszawa: 2.43, 6.50, 8.05, 10.01, **13,41,** 14.05 15.35, 17.47, **18.24,** 19.37, 21.30, 22.50.

Tczew—Gdańsk—Gdynia: 3.45, 3.55 5.40, **7.43,** 12.22, 18,03, 13.35, 17.17, **19.41.** 20.10.

Kościerzyna—Gdynia: 7.52, 15.25.

Nakło—Piła: 0.02, 4.05, 6.02, 11.08, 14.45, 17.45, 19.40.

Unisław—Brodnica: 4.45, 7.57, 9.88, 12.[illegible]8, 13.50, 16.19, 21.50.

Inowrocław—Poznań: 1.00, 3.50, 6.32, 11.25, 18.55, 18.40, **22.03,** 23.20.

Wągrowiec—Poznań: 5.00, 8.30, 10.40, 13.38, 18.25.

Inowrocław—Karsznice—Herby Nowe: 13.55.

Walny zjazd Zw. Dziennikarzy Sportowych R. P. obradował w Bydgoszczy.

(jk). Bydgoszcz ma w tym roku szczęście do wielkich imprez i zjazdów, które głośnem echem roznoszą imię naszego miasta po całej Polsce. W rzędzie tegorocznych zjazdów poważną rolę odgrywa walny zjazd delegatów Zw. Dziennikary Sportowych R. P., który ropoczął się w dniu wczorajszym.

Walne zjazdy dziennikarzy sportowych w całej Polsce mają swą piękną tradycję i doniosłe znaczenie dla rozwoju polskiej publicystyki sportowej. Zjazdy te odbywają się co roku w innym okręgu i w innem mieście. Na zaproszenie Oddziału Pomorskiego Z. D. S., zjazd tegoroczny gości miasto Bydgoszcz, jako siedziba Oddziału. Skrupulatne przygotowania zjazdu sprawiły, że nasi goście czują się u nas doskonale.

Oficjalne otwarcie zjazdu nastąpiło wczoraj o godz. 13.30 na sali konferencyjnej w ratuszu. Przybyli przedstawiciele zarządu głównego i delegaci okręgów: warszawskiego, lwowskiego, krakowskiego, wileńskiego, poznańskiego, śląskiego i oczywiście pomorskiego.

Uroczystą część zjazdu zagaił prezes zarządu głównego, p. red. Sikorski, a zkolei przemówienie powitalne wygłosił prezes oddziału pomorskiego, witając przedstawicieli władz w osobach przedstawiciela rządu — starosty bydgoskiego, kierownika Okr. Urz. W. F. p. płk. Klementowskiego, przedstawiciela Zarządu Miasta p. radcy Śpikowskiego, komendanta miasta p. kpt. Głowackiego, delegata Okr. Urz. W. F. p. kpt. Laurentowskiego, kierownika Miejskiego Ośrodka W. F. p. dyr. Matuszewskiego, przedstawiciela P. U. W. F. p. red. Junoszę-Dąbrowskiego i prezesa Syndykatu Dziennikarzy Pomorskich p. red. Fiedlera.

Na wniosek przewodniczącego postanowiono wysłać depesze hołdownicze do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, generała Rydza-Śmigłego.

Przemówienia powitalne wygłosili pp. starosta bydgoski, płk. Klementowski, radca Śpikowski i red. Fiedler.

Po uroczystem otwarciu zjazdu uczestnicy zjazdu udali się statkiem Lloydu Bydgoskiego na wycieczkę do Brdyujścia. Na statku podejmował Zarząd Miejski uczestników zjazdu śniadaniem.

Właściwe obrady rozpoczęły się po powrocie do miasta o godz. 16-ej w salce Ratusza. Obradom przewodniczył prezes oddziału miejscowego. Omówiono szeroko działalność zarządu głównego w roku ubiegłym i uzgodniono cały szereg spraw wewnętrzno-organizacyjnych. Walne zebranie odbywało się w atmosferze spokojnej i rzeczowej i przyniosło wiele ważnych uchwał. W dowód uznania za dotychczasową pracę wybrano władze związku na rok dalszy w składzie dotychczasowym. W zarządzie zasiadają: prezes — red. Sikorski, wiceprezesi — redaktorzy Grabowski i Szejnach, sekretarz — red. Mosin, skarbnik — red. Janowski, członkowie redaktorzy Erdman i Junosza-Dąbrowski. Komisję rewizyjną tworzą redaktorzy: Osiński, Olchowski i Bednarski. W skład sądu koleżeńskiego wchodzą redaktorzy: Strzelecki, Mielecki, Żelazny, Misiński, Faecher i Sołtykowski.

Zebranie zakończyło się o godz. 22-ej, poczem odbyła się kolacja koleżeńska.

W sobotę uczestnicy zjazdu udają się do Inowrocławia i Kruszwicy, a w niedzielę przybędą gremjalnie na regaty międzynarodowe do Brdyujścia.

Lody w proszku.

Niedawno pisaliśmy o powstaniu wytwórni środków spożywczych firmy **„Omega" Z. J. Kosińskiego i S-ki,** wyróżniając ją jako firmę, mającą przed sobą wielką przyszłość rozwojową. Intensywność pracy tej firmy niejednego z nas zastanawia. To wprost iście amerykańskie tempo. Stałe reklamy w kilku dziennikach, masowe ulotki reklamowe oraz dające się słyszeć od tygodnia codzienne reklamy radjowe. W tak krótkim czasie firma ta potrafiła nietylko skompletować swoje wyroby, lecz wypuściła nowy środek — **lody w proszku** o przewybornym smaku, wywołując niebywałą sensację. Szczęść Boże nowej placówce krajowej wytwórczości w dalszym jej rozwoju.

Ogłoszenie.

W bieżącym roku szkolnym zgłosiło się do egzaminów gimnazjalnych ze Szkoły Powszechnej T. S. J. (ul. Paderewskiego 2) 26 chłopców i 26 dziewcząt. Z tej liczby złożyło pomyślnie egzamin: 3 uczniów do Państw. Gimn. im. Marsz. Piłsudskiego, 3 uczniów do Miejsk. Gimn. im. Kopernika, 17 uczniów do Państw. Gimn. Humanistycznego, 1 uczennica do Gimn. Kupieckiego, 2 uczennice do Miejskiego Gimn. Żeńskiego, 21 uczennic do Gimn. Żeńskiego T. S. J. im. Curie-Skłodowskiej. Reprobowano 3 kandydatów i 2 kandydatki. (12246

—::—

Panie bezpłatnie do cyrku.

Coraz większem powodzeniem cieszy się olbrzymi Cyrk „Arena" i z miejsca zdobywa naszą publiczność. W tym sezonie Cyrk „Arena" znany „Cyrk pod wodą", zaprezentował rzeczywiście niebywały program, dotąd w Bydgoszczy niewidziany. Karkołomna jazda Indjan po schodach na rowerach, fenomenalny żongler, świetna grupa sześciu Chińczyków, światowy — niezrównany i jedyny w świecie śmiejący się Herkules, ogólnie zwany „Janningsem cyrku", słynny czarodziej, amerykańscy cowboje, znani polscy komicy, satyrycy, tresura rozmaitych zwierząt i wiele innych atrakcyj, słowem program, który trudno dokładnie opisać. Należy jeszcze zaznaczyć, że jest numerów dwadzieścia, a każdy z nich jest bezwątpienia atrakcją największych cyrków świata i daje publiczności mnóstwo emocji, wrażeń i napięcia.

Cyrk „Arena" w najbliższych dniach opuszcza Bydgoszcz.

Mimo świetnych atrakcyj i związanych z tem kolosalnych kosztów, dyrekcja chcąc umożliwić wszystkim zobaczenie tego wyjątkowego programu, urządza na pożegnanie miłą niespodziankę — na wszystkie przedstawienia — **panie bezpłatnie,** t. j. każda osoba ma prawo wprowadzić jedną panią bezpłatnie, lub dwie panie (wzgl. dwoje dzieci, uczniów) wchodzą za jednem biletem.

Ponadto w dalszym ciągu są ważne nasze kupony ulgowe do Cyrku „Arena", za okazaniem których przy nabyciu jednego normalnego biletu parterowego, kasa cyrku wydaje drugi bilet **bezpłatnie.**

Warto skorzystać z podwójnej okazji: nader ulgowego wstępu do Cyrku „Arena" i zobaczyć niebywały, wyjątkowo wspaniały program.

Jakość i solidność robót decydują

o powodzeniu przedsiębiorstwa!

Dzięki temu bydgoska firma J. Piecek zdobyła sobie rozgłos w całej Polsce.



Przypadkowo znalazłszy się w okolicy dworca głównego, uwagę moją zwrócił położony nieco na uboczu przy narożniku ulicy Sobieskiego i Warszawskiej nowoczesny budynek handlowy o trzech wielkich oknach wystawowych, niezwykle ciekawy architektonicznie o prostych, lecz estetycznych linjach. Pierwszy to tego rodzaju typu domów handlowych w Bydgoszczy, niedawno wybudowatny, według projektu właściciela firmy, znanego z swej przedsiębiorczości, p. inż. Józefa Piecka. Wrodzona ciekawość dziennikarska kieruje me kroki do wnętrza budynku. Od razu rzuca się w oczy i poprostu chwyta za serce owa prostota wnętrza, o spokojnych i miłych barwach. Właściciel **największej i najpoważniejszej firmy** Zachodniej Polski w dziedzinie centralnego ogrzewania, wszelkich instalacyj domowych i urządzeń zdrowotnych, p. inż. Józef Piecek przyjmuje mnie z miłym uśmiechem na ustach, aczkolwiek czuję, że bardzo jest zajęty. Będąc z natury niezwykle skromny, uprzedza, że nie życzy sobie czasami jakiejś reklamy, lecz chętnie pozwoli mi oglądać urządzenie wewnętrzne i zapoznać się z działalnością firmy. W tym celu daje polecenie jednemu z inżynierów oprowadzenia mnie i serdecznie żegna się ze mną. Już wchodząc do budynku, czułem odrazu, że „obowiązuje tu zasada „time is money" (czas — to pieniądz) i że każda minuta jest droga.

Dowiaduję się, że wspaniały ten gmach wybudowany został wyłącznie na cele handlowe, mieszcząc przedewszystkiem wystawę, ponadto biuro techniczne, w którem trzech techników-rysowników przygotowuje kosztorysy i dokładne rysunki instalacyj nowo budujących się budynków, dalej znajdują się tu jeszcze biuro kierownika firmy i biuro handlowe. Rozkład doprawdy idealny, tak, że wszystko jest scentralizowane i organizacja pracy według systemu amerykańskiego posunięta jak najdalej. W podwórzu znajduje się jeszcze dalszy kompleks budynków, w których mieszczą się warsztaty i obszerne magazyny. Imponująco przedstawia się wystawa: zmontowano kompletne łazienki najbardziej nowoczesne, przyczem ściany wybite są pięknemi kaflami, umywalnie z dobrego polskiego fajansu, wanny ogniotrwałe glinkowe i żeliwne, przeróżne najnowsze piece węglowe, gazowe i elektryczne. Nadzwyczajnie prezentuje się kabina natryskowa, w której z 9 miejsc ze wszystkich stron dochodzi woda. Bogato przedstawia się również dział kuchenny, w którym spotykamy najnowsze, bardzo ekonomiczne piece, zmywaki do statków z ciepłą i zimną wodą i t. p.

Istniejąca około 15 lat firma Józef Piecek, przejęta z rąk niemieckich, dzięki wytężonej pracy i energji właściciela firmy oraz solidności i doskonałej jakości podjętych robót, zdobyła sobie rozgłos w całej Polsce. Umiejętny dobór świetnie wpracowanego fachowego personelu, złożonego **z kilku inżynierów i około 35 wykwalifikowanych monterów,** stale zatrudnionych, zadecydował również w pewnej mierze o rozwoju i powodzeniu firmy.

Firma Piecek poszczycić się może powierzaniem jej — mimo licznych ofert firm konkurencyjnych — bardzo poważnych prac, m. in. instalacji ogrzewania centralnego według najnowszego systemu **w rezydencji Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w Spale, w Łazienkach Królewskich w Warszawie,** w Muzeum Archeologicznem w stolicy, dalej wspaniałych urządzeń sanitarnych w przeróżnych szpitalach w Tczewie, Inowrocławiu i Bydgoszczy, w Kasach Chorych wielu większych miast Pomorza i Poznańskiego, a nawet **w kilku willach Zakopanego** firma Piecek przeprowadziła nowoczesną instalację. Prócz ogrzewań mniejszych rozmiarów wykonuje firma także ogrzewania hal, ogrzewania dalekonośne, pompowo-ciepłowodne, suszarnie jak największych rozmiarów według wymogów najnowszej techniki ogrzewania. Liczne pisma z podziękowaniem za solidne wykonanie oraz ogromny zasięg firmy są najlepszym dowodem, jak wielkiem cieszy się poważaniem. Tego rodzaju renomowane firmy, jak firma Piecek przynoszą sławę nietylko dzielnym przedsiębiorcom, lecz są zarazem dobrą propagandą miasta Bydgoszczy. Solidność i jakość robót, jak widzimy na przykładzie firmy Piecek, decyduje o powodzeniu firmy.

(ak).

—::—

— **Zapewne nie wszystkim** naszym Szan. Czytelnikom wiadomo, że znany w Bydgoszczy najstarszy i najpoważniejszy polski skład fabryczny rowerów, maszyn do szycia i części przy ul. Dworcowej 41 prowadzi również dział wózków dziecięcych. W roku bieżącym, rozszerzając zakres swej działalności, urządził **p. Wasielewski** specjalny, bogato zaopatrzony magazyn wózków dziecięcych tak, że firma ta jest obecnie w stanie zadowolić najwybredniejsze wymagania swej klienteli. Zwracamy uwagę na dzisiejsze ogłoszenie. (12191

— **Zwracamy uwagę** na ogłoszenie firmy Kasprowicz, Długa 50. Powyższa firma zdobyła w krótkim czasie istnienia zaufanie szerszego ogółu przez wyroby własnej fabrykacji pod względem jakości oraz cen najdostępniejszych. Polecamy powyższą firmę poparciu Szan. Czytelników naszych. (12186

Regaty międzynarodowe w Bydgoszczy

Niedziela, 28 czerwca rb. godz. 13.15

22 biegi — 34 kluby — 500 zawodników

Olimpijskie biegi eliminacyjne

12249

Nadzwyczajny pociąg do Łęgnowa

Odjazd Bydgoszcz · · · · · · godz. 13,00
Odjazd Łęgnowo · · · · · · · godz. 19,40
Cena przejazdu w obie strony 70 groszy.

Dla zamiejscowych 50% ulga przejazdowa na drodze powrotnej z Bydgoszczy, na podstawie kart uczestnictwa, które wydaje Biuro Podróży „ORBIS" ul. Dworcowa.

Odjazd parostatku do Łęgnowa na przedbiegi o godz. 6,30 rano.

Bojkot kiosków sprzedających żydowskie „Ekspresy".

Uchwała zapadła jednogłośnie na zebraniu Tow. Robotników Polskich.

Ostatnie miesięczne zebranie Katolickiego Towarzystwa Robotników Polskich par. Św. Trójcy odbyło się w ub. niedzielę, dnia 21 bm. po sumie w salce parafjalnej.

Po zagajeniu i powitaniu obecnych, w szczególności patrona ks. proboszcza Skoniecznego i wicepatrona ks. Glińskiego przez przewodniczącego p. Bauma, przystąpiono do obrad. Sprawozdanie z żebrania Parafjalnej Akcji Katolickiej zdał p. Napieralski zaznajomiając zebranych ze wskazaniami aktualnemi. Zwalczać i rugować żydowską prasę i zmniejszać jej wpływ — oto hasło dnia. Na tle tem wywiązała się ożywiona dyskusja, po której zebrani powzięli następującą uchwałę:

Bezwzględnie bojkotować te interesa i kioski, chociaż chrześcijańskie, które abonują i rozsprzedają pisma żydowskie, jak łódzki **„Ekspress Ilustrowany"**.

Wpłynąć na nauczycielstwo i kierownictwa miejscowych szkół w sprawie całkowitego wyrugowania na terenie szkolnym tak szkodliwego czasopisma dla dzieci, jak **„Płomyk" i „Płomyczek"**.

W dalszym ciągu omawiano organizację porządku w czasie przyszłego Zjazdu Katolickiego w Bydgoszczy. Na porządkowych zapisało się przeszło 50 członków.

Zarząd towarzystwa wzywa wszystkich członków do gremjalnego udziału w uroczystościach związanych ze Zjazdem Katolickim, ażeby zadokumentować przywiązanie nasze do kościoła katolickiego.

Nadzwyczajny pociąg do Łęgnowa na regaty międzynarodowe.

Odjazd nadzwyczajnego pociągu na regaty międzynarodowe do Łęgnowa w dniu 28 bm. nastąpi o godz. 13 z głównego dworca, a odjazd z Łęgnowa po regatach o godz. 19,40. Cena przejazdu w obie strony wynosi 70 gr. Bilety w kasach biletowych i w „Orbisie".

Wobec rozpoczęcia przedbiegów w niedzielę już o godz. 8 rano, uruchamia Lloyd Bydgoski specjalny parowiec o godz. 6,30 rano z przystani przed pocztą.

ŻYDZI NIE MAJĄ POCO PRZYJEŻDŻAĆ DO KCYNI.

Towarzystwo chrześcijańskich kupców samodzielnych w Kcyni wykupiło wszystkie miejsca nadające się na jarmark ogólny przypadający na dzień 1 lipca br.

„HENCKEL-BLITZ" W POZNANIU.

Kursuje obecnie przejściowo na linji Berlin — Poznań — Warszawa w miejsce „Ju-52" najszybszy samolot komunikacyjny z wciąganem podwoziem „Henckel-Blitz". Jest on dwusilnikowcem, obliczonym na 10 pasażerów. Pokrył trasę z Berlina do Poznania w ciągu 55 minut.

ŻYD PRZEMYTNIK ZWOLNIONY ZA KAUCJĘ.

Donosiliśmy o aresztowaniu na granicy w Zbąszyniu żyda Chajma Działoszyńskiego z Łodzi w chwili, gdy chciał przemycić książeczkę na 1.100 f. angielskich. Wypuszczono go chwilowo na wolność za kaucją 1.000 zł.

Stulecie firmy bydgoskiej.

W czerwcu 1836 r. mistrz kucia noży Fryderyk Wilhelm Wilke założył przy ul. Pod Blankami specjalny magazyn artykułów sanitarnych i przedmiotów ze stali Solingen, wykonywanych w własnym warsztacie. Jedyny syn Oskar Wilke pobierał naukę w Anglji i w Ameryce, gdzie wydoskonalił się w subtelnych pracach mechanicznych, w ortopedji i fabrykacji instrumentów chirurgicznych. Po swoim powrocie do kraju rozbudował skład ojca, przenosząc magazyn po jego śmierci na ul. Długą 21. W roku 1901 magazyn ponownie został powiększony i nowocześnie urządzony przy Placu Teatralnym. W r. 1912 firma przeniosła swą siedzibę na ul. Gdańską 22. W 1917 r. zmarł ówczesny właściciel Oskar Wilke i pozostawił magazyn swej małżonce Klarze Wilke, która jeszcze przez 10 lat prowadziła skład razem z córką. Po śmierci swej matki, w r. 1927 córka sprzedała skład obecnemu właścicielowi p. Kurtowi Teskemu, który po przejęciu rozszerzył znacznie skład.

Obecny właściciel również jest wyuczonym fachowcem. W latach 1907—1911 pobierał naukę w Gdańsku, a następnie pracował w firmach Carl Zeiss Jena, Siemens & Halske Berlin i C. P. Goertz Berlin oraz w państwowych zakładach ortopedycznych w Elblągu, pogłębiając swe wiadomości. W 1921 r. p. Teske złożył przed tutejszą Izbą Rzemieślniczą swój egzamin mistrzowski, prowadząc jako dobry fachowiec magazyn do dzisiejszego dnia.

Premjery kinowe.

„CZARNY ANIOŁ" (kino „Adria").

W t. zw. sezonie „ogórkowym" rzadko można oglądać dobre filmy, to też recenzant kinowy ma wyjątkową satysfakcję, gdy może jakiś film pochwalić. Zasługuje na tę pochwałę w całej pełni „Czarny anioł", wyświetlany obecnie w „Adrji". Jest to dobry film psychologiczny o nieprzeciętnej treści. Na wyróżnienie zasługuje gra czołowej trójki — Marle Oberon, Frederica Marche i Herberta MaMrshalla. Rola Kitty jest dla Marle Oberon jak wymarzona. Przebieg akcji został podany przez reżysera z subtelną starannością. Nadprogram aktualności.

„NIE ZAPOMNIJ O MNIE" (kino „Kristal").

Wszystkie kina bydgoskie dają obrazy specjalnie dla melomanów. Benjamino Gigli jest obecnie jednym z najpoważniejszych konkurentów naszego rodaka Jana Kiepury. Film „Nie zapomnij o mnie" jest też prawdziwą ucztą dla miłośników śpiewu i dla kinomanów jednocześnie. Poważny temat opracowano z nadzwyczajną starannością i śmiało zaliczyć można ten obraz do najlepszych wzorów filmowych. Zupełny brak teatralności, której jest w każdym filmie tak dużo, dowodzi o wielkim talencie reżyserskim Włocha, Augusto Genina. Po raz pierwszy potraktowano rolę tenora w filmie całkiem prosto i ludzko. Jest on człowiekiem nie pierwszej młodości i mało przystojnym, zato uwypuklono walory wewnetrzne, bierze ludzi cudnym głosem, dobrocią serca i bezgranicznem przywiązaniem. Magda Schneider, której pierwszą miłość do przystojnego marynarza tak brutalnie przez intrygę zniszczono, dzielnie sekunduje wielkiemu partnerowi, jakim jest Benjamino Gigli. Młodziutki Piotruś Bosse w roli synka tenora jest milutki i naturalny. Zręczna fabuła filmu, dobrze zmontowany scenarjusz, a nadewszystko przyciągająca uwagę muzyka i śpiew Benjamina Gigli stworzyły film, który nieprędko znajdzie sobie równy.

Ostrzeżenie przed złodziejami.

Zwracamy uwagę na konieczność zabezpieczenia mieszkań podczas wielkich uroczystości Zjazdu Katolickiego oraz ostrzegamy przed złodziejami kieszonkowymi. Przypuszczać bowiem należy, że przyjada do Bydgoszczy również pewne ciemne typy świata przestępczego, ażeby korzystać z natłoku i dopuścić się kradzieży. Jeszcze raz zatem ostrzegamy!

— **Powodzenie tegorocznego „Święta Morza" w Bydgoszczy** w głównej mierze zawdzięczyć należy wspaniałym dekoracjom po obu stronach Brdy. Niezwykle efektowną dekorację świetlną wykonała także m. in. **firma węglowa Schlaak i Dąbrowski**, która rokrocznie na ten cel nie szczędzi kosztów i pracy, oraz bogato i pięknie udekorowana była **przystań Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego.** Specjalna komisja Ligi Morskiej i Kolonjalnej wyróżniła wspaniałą dekorację BTW, i przyznała towarzystwu nagrodę, a mianowicie ryngraf.

— **Spółdzielczość a kupiectwo.** Artykuł p. Wójcika, zamieszczony w naszym ostatnim „dziale gospodarczym" p. t. „Spółdzielczość a kupiectwo" znalazł żywy oddźwięk w sferach kupieckich. W tej sprawie zabrał głos dyrektor biura Towarzystwa Kupców p. Tatarek, polemizując z wywodami autora. Artykuł p. dyr. Tatarka zamieścimy ze względu na nawał materjału dopiero w następnym dodatku gospodarczym.

— **Tut. największa firma samochodowa Butowski i Ska** przy ul. Gdańskiej 24, powiększyła znacznie swoją dotychczasową składnicę samochodów „Ford" i niemieckiego fabrykatu „Mercedes-Benz". Samochody „Mercedes-Benz" już zawsze znane były jako jedne z najlepszych, a obecne modele są rzeczywiście ostatnim wyrazem techniki samochodowej i dlatego cieszą się niebywałem powodzeniem. Drugi dział wspomnianej firmy prowadzi również do natychmiastowej dostawy poza motocyklami znanej marki DKW również i motocykle marki „Zündapp" z napędem kardanowym. — Trzeci dział, to specjalne warsztaty mechaniczne, zaopatrzone w nowoczesne urządzenia, z fabrycznie wyszkolonym personelem oraz elektryczna wulkanizacja. — Należy zażądać u tej firmy prospekt, ofertę względnie poradę fachową.

Wioślarze!

Uderzcie o fale wiosłami —
Łódź niech niknie szybka i chyża...
— — — — — — — —
Krzyk się już miesza z głosami
Meta się zbliża.

W słońcu niech lśnią wasze wiosła!...
Łódź niech niknie szybka i chyża...
— — — — — — — —
Moc Wam zwycięstwo przyniosła
Triumf się zbliża!

Płyńcie po wieniec laurowy!...
Łódź niech niknie szybka i chyża...
— — — — — — — —
Wyżej podnieście swe głowy:
Sława się zbliża!

Władysław Wan.

Bilety i programy na regaty międzynarodowe.

Bilety i programy do regat międzynarodowych nabyć można w przedsprzedaży w firmie „Franboli" przy Placu Teatralnym.

Reformę sprawy emerytalnej obiecał min. Kwiatkowski.

Warszawa, 27. 6. (Tel. wł.). Wicepremjer Kwiatkowski odbył **konferencję w sprawie emerytalnej** z pp. posłami Hoffmanem, Pochmarskim, Tomszkiewiczem i Wagnerem. W wyniku tych konferencji p. wicepremjer oświadczył, że **całą swoją dobrą wolę wytęży dla uregulowania tej sprawy.** Zapowiedział również posiedzenie komisji emerytalnej pod swojem osobistem przewodnictwem na 7 lipca. Na posiedzeniu tem ustalony będzie przebieg załatwienia sprawy emerytalnej. W posiedzeniu tem wezmą udział posłowie. (r)

Gdyński ZUS — wyznawcą „surowych" zasad życia.

Z Gdyni piszą nam:

Hasło „surowych" zasad życia spotkało się ze smutnem echem. Większość bowiem społeczeństwa może jedynie ze smutkiem wspominać okres, kiedy było inaczej, nie tak „surowo". Są jednak wybrańcy, którzy kpią sobie i dziś jeszcze z rzuconego przez rząd hasła, żyjąc i „tworząc" po dawnemu, jak za dobrych czasów. Do tych wybrańców zaliczyć można śmiało gdyński ZUS.

Zakład ten, operujący potężnemi funduszami, składanemi z takiem poświęceniem przez wszystkich ubezpieczonych, zapomniał widocznie na chwilę, że ludność gdyńska oczekuje od niego tak koniecznej interwencji budowlanej, któraby dała nareszcie tanie mieszkania i wzniósł kosztem blisko miljona złotych przepyszny pałac przy ul. 10-go Lutego.

W pałacu tym mieszczą się mieszkania 4- i 5-pokojowe, których czynsz miesięczny wynosi pół tysiąca złotych, coprawda zapewniają one cały możliwy komfort. ZUS był przewidujący. Gdynia, gdy stanie się ćwierćmiljonowem miastem, będzie z pewnością miastem miljonerów (o ile nie zostanie przedtem miastem żebraków). Który bowiem ze zwykłych śmiertelników potrafi płacić tak wysokie komorne, wpłacając do tego kaucję w wysokości kilkumiesięcznej dzierżawy?

Dla wyrównania krzywdy, uczynionej wszystkim „składkowiczom" przez tak niepotrzebną i kosztowną inwestycję, ZUS postanowił uszczęśliwić przynajmniej jednostkę i stworzył w swym pałacu przepiękny lokal rozrywkowy, wyposażając go w najnowocześniejsze urządzenia. Dzierżawca tego wspaniałego lokalu istotnie musi być uszczęśliwiony. Pomijając fakt wyposażenia lokalu przez ZUS — komorne miesięczne zostało ustalone na tylko 1.500 zł miesięcznie, co przy rozmiarach i luksusie urządzenia jest niebywale niskim czynszem. Wystarczy stwierdzić, że dzierżawca z samej tylko garderoby ma mieć 1500 zł dochodu miesięcznie, tak przynajmniej ustaliła specjalna komisja rzeczoznawców, sprowadzona przez dzierżawcę z Warszawy.

Jak nas informują, dzierżawca kawiarni, dancingu i kabaretu ZUS, przychodząc „na wszystko gotowe" i nie mając zmartwienia o komorne, które opłacić ma szatniarz, wymaga od tego ostatniego jeszcze „skromnej" kaucji w wysokości zaledwie 12.000 zł, a od kelnerów podobno po 300 zł.

Fakty powyższe były poruszane na ostatniem zebraniu Stow. Restauratorów i właścicieli hoteli i spotkały się ze zrozumiałym protestem, gdyż za składki, wpłacane przez członków Stowarzyszenia, gdyński ZUS stworzył konkurencję, dając jej niesłychanie wprost korzystne warunki i podrywając temsamem i tak niezmiernie ciężką egzystencję istniejących już w Gdyni lokali.

Wyrok w procesie o rozruchy w Inowrocławiu.

(Od własnego sprawozdawcy).

Inowrocław. (Tel. wł.). Ze względów technicznych podajemy jedynie brzmienie wyroku na oskarżonych, biorących udział w rozruchach w Inowrocławiu w dniu 4 maja br., a całkowite i obszerne sprawozdanie zamieścimy we wtorkowym numerze.

Osk. **Szczepan Królikowski** otrzymał łączną karę 1 roku więzienia, jego brat **Władysław** 10 miesięcy więzienia, **Bolesław Cywiński** 11 miesięcy więzienia, **Maksymiljan Dąbrowski** 2 miesiące aresztu z zawieszeniem wykonania kary na 2 lata, **Marja Bednarska** 11 miesięcy więzienia, **Wincenty Mükke** został z braku dostatecznych dowodów uniewinniony, **Czesław Szulc** otrzymał 10 miesięcy więzienia, **Jan Winiecki** 8 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na 5 lat, **Edmund Rzyczkowski** 7 miesięcy więzienia, **Władysław Rychłowski** 3 miesiące aresztu z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata, **Jan Kempski z Batkowa** 7 miesięcy więzienia, **Jadwiga Majewska** 2 miesiące aresztu, **Józefa Lewandowska** 7 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na 4 lata, **Leon Jasiak** 7 miesięcy więzienia, **Leokadja Wojtasik** 3 tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania kary na 2 lata oraz **Władysław Zagórski** 2 miesiące aresztu z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata.

Kary te wymierzył sąd za nawoływanie do stawiania oporu policji i atakowanie jej, za zniewagę, za bicie policji wręcz czy też łopatami względnie rzucanie w nią butelkami, kamieniami i cegłami, za wywołanie zbiegowiska, aby gwałtem zdobyć cudzą własność oraz za niszczenie cudzego mienia przez wybijanie szyb. Sąd uwzględnił jako okoliczności łagodzące brak pracy i nędzę oskarżonych. Skazanych uwolniono od kosztów sądowych oraz orzeczono konfiskatę dowodów rzeczowych jak 6 łopat, kilku lasek i kamieni, a czapki postanowiono oddać poszkodowanym policjantom. Z miejsca sąd zwolnił z aresztu więziennego osk. Dąbrowskiego.

Sejm poszedł na wakacje.

(Ciąg dalszy depeszy warszawskiej ze strony 2).

Posiedzenie się skończyło. **Posłowie przyszli do bufetu i tu rozprawiano dalej.**

W ogrodzie sejmowym odbędzie się jeszcze **garden party, urządzony przez marszałków obu Izb.** Przykład marszałka sejmu śląskiego Grzesika, który po posiedzeniu sprosił posłów na bankiet, przeniósł się też na Sejm warszawski. **Na terenie towarzyskim może łatwiej przyjdzie do zgody między poważniejszymi konserwatystami, a obozem legjonowym.** Wszak na przyjęcie to zapowiedzieli również przybycie członkowie rządu, choć **odgłosy środowych zajść w Senacie odbijają się już echem w urzędach skarbowych.**

Po posiedzeniu Rady Ministrów **pan premjer udał się do generalnego inspektoratu sił zbrojnych. Z rozkazu swego mocodawcy generała Śmigłego Rydza objął szefostwo rządu i jemu też zdał pierwsze sprawozdanie z przebiegu sesji nadzwyczajnej.**

Ze swej strony marszałek Sejmu i senatu złożyli Panu Prezydentowi sprawozdanie o zakończeniu prac nadzwyczajnej sesji parlamentu.

Dzisiaj Pan Prezydent przyjmie na audjencji premjera Składkowskiego.

Parlamentarna grupa pracy

obmyśliła reformy społeczne.

Warszawa, 27. 6. (tel. wł.). Wczoraj pod przewodnictwem sen. Bobrowskiego zakończono dwudniowe obrady **parlamentarnej grupy pracy, poświęcone zagadnieniom organizacji ustrojowej świata pracy oraz ubezpieczeniom społecznym.** W ten sposób zakończony został pierwszy cykl obrad PGP zmierzających do ustalenia **wytycznych polskiej polityki społecznej.** Opracowane na podstawie referatów i dyskusji tezy będą poddane dyskusji przy trzeciem ostatecznem głosowaniu na zebraniu plenarnem grupy pracy w dniu 1 lipca bież. roku. Na porządku dziennym tego zebrania znajdują się nast. grupy tez: 1) **likwidacja bezrobocia,** 2) **arbitraż i rozjemstwo,** 3) **chałupnictwo,** 4) **ubezpieczenia społeczne,** 5) **organizacja świata pracy i** 6) **polityka gospodarczo-społeczna państwa.**

Na wynik — czekamy. **Obawiamy się, że przysłowiowa „góra urodzi mysz".** (r)

Polska zniosła sankcje

nie czekając na decyzję Ligi Narodów.

Genewa, 27. 6. (PAT) Na posiedzeniu prywatnem Ligi Narodów min. Beck zapowiedział, iż wobec tego, że posiedzenie publiczne Rady się nie odbędzie, pozwoli sobie przesłać przewodniczącemu Rady **pismo rządu polskiego o stanowisku Polski w sprawie sankcyj.** Wczoraj wieczorem delegacja pismo to przekazała przewodniczącemu Rady.

Pismo polskiego ministra spraw zagranicznych brzmi jak następuje:

„Panie Prezydencie. Rada Ligi Narodów postanowiła na swojej sesji majowej zebrać się znowu w połowie czerwca, celem podjęcia **dalszej dyskusji** nad specjalnemi zarządzeniami, wydanemi wspólnie przez członków Ligi Narodów w związku ze sporem włosko-abisyńskim. Członkowie Rady **zgodzili się, aby przed tem nowem zebraniem nie zmieniać tych zarządzeń.**

Tymczasem rząd jednego z państw, zasiadających w Radzie Ligi Narodów, zażądał zwołania zgromadzenia Ligi Narodów. Zastrzegam sobie możność wzięcia udziału w dyskusji na zgromadzeniu, jak tylko państwo, które zainicjowało zwołanie zgromadzenia, przedstawi swój punkt widzenia.

Już teraz chciałbym jednak powiadomić innych członków Rady o stanowisku mego rządu w sprawie zarządzeń kolektywnych. Sankcje zostały wprowadzone przez każdy rząd na mocy decyzji suwerennej w związku z wykonaniem art. 16 paktu. Jest więc nie do zaprzeczenia, że **decyzja co do zniesienia sankcyj wynikać musi również z suwerenności każdego poszczególnego państwa — członka Ligi Narodów.**

Państwa, będące członkami Ligi Narodów przedsięwzięły wspólną akcję celem wstrzymania kroków wojennych w nadziei spowodowania pokojowego załatwienia sporu. Wobec ostatnich wypadków jesteśmy zmuszeni jednakże stwierdzić, że nasz wspólny wysiłek zakończył się zbiorowem niepowodzeniem. Zarządzenia, które wspólnie wydaliśmy, **nie osiągnęły swego celu i, okazawszy się nieskutecznemi, stały się niepotrzebne.** Jeżeli pomimo to sankcje zostałyby utrzymane, to nabrałyby one, zdaniem rządu polskiego, **charakter karnego,** co wykraczałoby poza art. 16 paktu. Wszystkie te motywy od pewnego czasu skłaniały rząd polski do poglądu, że zarządzenia, które powziął, **straciły swoją rację istnienia.** Rząd Polski wstrzymywał się jednak aż do chwili obecnej ze zniesieniem tych zarządzeń ze względu na innych członków Rady w związku z uchwaloną przez Radę ostatnią rezolucją. Rząd polski uważa jednak, że **nadeszła chwila zawiadomienia innych członków Rady o swej decyzji zniesienia zarządzeń, które wydał w związku ze stosowaniem art. 16.**

Z drugiej jednak strony chciałbym oświadczyć, że to niepowodzenie akcji zbiorowej nie osłabi woli mego rządu do brania udziału we wszystkich wysiłkach Ligi Narodów jako narzędzia współpracy międzynarodowej.

Raczy pan — Panie Prezydencie przyjąć zapewnienia mojego bardzo wysokiego poważania. (—) Józef Beck, minister spraw zagr. Polski".

(Decyzji tej można przyklasnąć. Szkoda tylko, że tak późno — red.).

Negus przyjechał do Genewy bronić Abisynji.

Paryż, 27. 6. (PAT) Havas donosi z Genewy: Negus przyjął wczoraj wiecz. przedstawicieli prasy zagranicznej, których powitał w języku abisyńskim.

Jeden z członków delegacji abisyńskiej odczytał deklarację negusa, która głosi m. in. co następuje: Uznanie popełnionej zbrodni za czyn legalny równoznacznie byłoby z proklamowaniem wobec świata przewagi siły nad prawem... Naród abisyński ma prawo żyć. Jesteśmy jego rzecznikiem i poświęcimy **wszystkie nasze siły obronie jego słusznej sprawy.** Nasz rząd zachodni jest jedynym rządem uprawnionym naszego kraju. Liga Narodów nie mogłaby ani zdezawuować ani też ograniczyć bądź sprzeciwić się jego działalności, **występując na rzecz rządu narzuconego siłą przez napastnika, okupującego części terytorjum i którego władza jest istotnie czasowa.**

(Należy dodać, że negus sam nie weźmie udziału w posiedzeniu Ligi i że zaraz opuści Szwajcarję na żądanie jej rządu. — Red.).



Negus wyjechał z Londynu, aby w Genewie przed Ligą Narodów bronić swoich praw. Na zdjęciu Negus wraz z synem i córką na londyńskim dworcu Victoria.

Doktorat honorowy Forda.



Henryk Ford, znany fabrykant samochodów, otrzymał od uniwersytetu Michigan doktorat honorowy.

Układ lotniczy włosko-niemiecki.

Berlin, 27. 6. (PAT). Wczoraj został podpisany układ lotniczy włosko-niemiecki. Ze strony włoskiej układ ten podpisali **generał Valle,** podsekretarz stanu we włoskiem ministerstwie lotnictwa i **gen. Pellegrini, szef włoskiego lotnictwa cywilnego.**

Układ przewiduje **organizację linij lotniczych pomiędzy Niemcami a Włochami.**

Układ zawarto **na okres lat 10.**

Odpływ złota z Francji.

Paryż, 27. 6. (PAT). Ogłoszony w dniu 25 bm. tygodniowy bilans Banku Francji za okres od 12 do 19 bm. wykazuje następujące zmiany ważniejszych pozycyj w porównaniu z okresem poprzednim (w milj. fr.): **zapas złota spadł o 609,5 do 53.952,6,** stosunek pokrycia złotem **spadł z 58,79 proc. do 58,47 proc.**

Pomorska wystawa turystyczna

wyrusza w podróż po Polsce.

W związku z pomieszczonym przez nas przed kilku dniami entuzjastycznym opisem Pomorskiej Wystawy Turystycznej w Toruniu, dowiadujemy się, że Wystawa ta zorganizowana z inicjatywy i przy wydatnej pomocy Prezesa Dyrekcji Kolejowej toruńskiej inż. Dobrzyckiego i cieszące się tak zasłużoną frekwencją, w najbliższych dniach zamyka swoje podwoje w Toruniu.

Spełniwszy mianowicie chlubnie swoją rolę uświadomienia narodowego i pobudzenia przywiązania do własnego regjonu wśród społeczeństwa pomorskiego, któremu przypomniało raz jeszcze wielo wiekową przynależność Pomorza do Polski, bogactwo i walory, umieszczona zostanie w specjalnie do tego celu przystosowanym pociągu, składającym się z szeregu wagonów o barwach biało-czerwonych.

W tak efektownej i pociągającej oczy szacie przewędruje ona całą Polskę wzdłuż i wrzesz, krzewiąc wszędzie zaciekawienie i zainteresowanie dla tych wysokich wartości turystycznych, jakie reprezentuje Pomorze, propagując piękno i bogactwo jego krajobrazu, jego zabytki, sztuki i architektury.

Przyznać trzeba, iż szczególnie w obecnej dobie tak żywej propagandy turystyki krajowej, gdy wartość jej dla poszczególnych ośrodków coraz większe zdobywa sobie zrozumienie, jako źródła ożywienia gospodarczego, zademonstrowanie w tak pomysłowy sposób szerokim sferom innych dzielnic tych rozlicznych atrakcyj, jakie daje turyście regjon pomorski.

Wszyscy jesteśmy zmęczeni.

Apatja, bezsenność, bóle głowy, brak decyzji, zniechęcenie do wszelkiego wysiłku — oto objawy przemęczenia.

Człowiek nie jest wyraźnie chory, a jednak za zupełnie zdrowego uważać się nie może. Poszczególne organy nie wykazują zmian chorobowych, a jednak nie pracują już z dawną sprawnością: każda czynność wymaga o wiele większego niż dawniej wysiłku, zużywa coraz więcej energji i czasu. Człowiek męczy się swoim stanem, a przygnębienie jego wciąż rośnie.

Uczony fizjolog włoski, prof. uniw. w Medjolanie Angelo Mosso, przeprowadził jeszcze w ubiegłem stuleciu badania i obserwacje nad istotą zmęczenia, potwierdzone przez badania rodaczki naszej prof. dr. J. Rudnickiej. W pracy swojej o znużeniu prof. Mosso, ustalił, że każdemu wysiłkowi fizycznemu towarzyszy wytwarzanie się w krwi swoistych substancyj trujących, które powstają jako rezultat obumierania i chemicznego rozkładu tkanek.

Przy normalnej sprawności organizmu jadowite produkty rozkładu tkanek zostają usuwane przez organy wydzielnicze: przewód pokarmowy, nerki, skórę, gruczoły, wątrobę. Zdrowa i normalnie funkcjonująca wątroba jest w stanie unieszkodliwić stosunkowo wielką ilość jadów zmęczenia i nawet przy wytężonej pracy organizm nie wykazuje zatrucia. Natomiast przy słabo funkcjonującej wątrobie objawy zatrucia i przemęczenia występują już przy niewielkim stosunkowo wysiłku. Ażeby więc wydalić z organizmu nagromadzone jady, trzeba podnieść sprawność organów wydzielniczych. W jaki sposób wydalić z krwi szkodliwe substancje i zanieczyszczenia, zalegające w organiźmie wskutek wytężonej pracy całego roku — jak odświeżyć organizm i przygotować go do nowej pracy — aktualne to zagadnienie, jak najbardziej celowo wyzyskać okres wypoczynkowy szerzej omawia broszura: „Przemęczenie" dr. med. K. Dobieckiego (Warszawa, Nowy Świat 5 m. 6).

ZMARLI:

Ś. p. **Ludwik Buchwald,** b. obywatel miasta Kościana, lat 76, zmarł w Poznaniu.

Ś. p. **Kazimierz Kokociński,** zastępca procesowy, w Międzychodzie.

Śp. **z Jastrzębskich Pelagja Radojewska,** lat 90, w Pelplinie.

Śp. **Alfons Drzewiński,** lat 30, w Chodzieży.

Śp. **Kazimierz Błażewicz,** kawaler Krzyża Niepodległości, w Grudziądzu.

Śp. **Antonina Reimanowa,** lat 75, w Nowemmieście.

Śp. **z Kowalików Magdalena Słomkowska,** lat 78, w Sarbinowie pod Żninem.

Śp. **Marjan Pracki,** członek stow. kupców podróżujących w Poznaniu.

Śp. **Franciszek Szymkowiak,** mistrz rzeźnicki w Poznaniu.

Śp. **Jadwiga z Walkowskich Thielowa** w Poznaniu.

Śp. **z Nożyńskich Marja Nowak** w Poznaniu.

Śp. **Antonina Effertowa,** wdowa po rektorze szkoły powszechnej w Mosinie.

Śp. **Pelagja z Brassów Małowa,** matka ks. Henryka Małego w Poznaniu.

Nawet francuscy socjaliści

zaczynają przecierać oczy.

Paryż, 27. 6. (PAT). Główna uwaga kół politycznych zwrócona jest w dalszym ciągu na problem utrzymania porządku i bezpieczeństwa w kraju.

Wczorajszy „Matin" informuje nawet, iż w kuluarach izby deputowanych szereg wybitnych deputowanych socjalistycznych ze swej strony dawał wyraźnie do zrozumienia, iż na wypadek usiłowania jakiejkolwiek szerokiej akcji wywrotowej **staną jednomyślnie po stronie radykałów przeciwko komunistom.** Charakterystycznym dowodem tego rodzaju nastrojów były wczorajsze krótkie debaty w izbie nad zgłoszonemi interpelacjami w sprawie zajść w Marsylji.

Debaty były bardzo krótkie. Sensacyjne oświadczenie złożył **deputowany socjalistyczny Vidal,** który wyraźnie zrzucił odpowiedzialność za wypadki w Marsylji na komunistów. Dep. Vidal oświadczył mianowicie: Zaledwie jeden strajk się skończył, drugi już się rozpoczyna. Komuż to należy przypisać? Czyżby trockistom? Niema ich zupełnie w Marsylji. **Najprawdopodobniej było to dzieło komunistów.** Jestem socjalistą do głębi serca, lecz

nie mogę się zgodzić na zainstalowanie sowieckiej republiki we Francji, nawet przystosowanej do warunków francuskich.

Oświadczenie powyższe wywołało w izbie **wrażenie.**

Arabowie wykoleili pociąg.

Jerozolima, 27. 6. (PAT) Wczoraj zrana Arabowie spowodowali wykolejenie pociągu na linji Haifa—Lydda. Parowóz i wagon stoczyły się z nasypu. **Maszynista i żołnierz ponieśli śmierć.** Kilka osób z obsługi pociągu **jest ciężko rannych.** Arabowie poczęli ostrzeliwać eskortę wojskową pociągu, wywiązała się bitwa, **w której żołnierz i oficer zostali ranni.**

Pod Nablus na patrol angielski, strzegący reperacji telegrafu, **napadł oddział arabski, złożony z 400 do 500 ludzi.** Wywiązała się zaciekła walka, w której Arabowie **stracili trzech zabitych,** Anglicy **dwóch ranionych.** Oddział angielski ściga przeciwnika w górach.

SPORT

Trudno w to uwierzyć...

P. K. Ol. nie ma pieniędzy na wysłanie zawodników polskich na Olimpjadę!?

Historja ta wygląda jak makabryczny żart. **Olimpjada już za 35 dni,** czas prawie już pomyśleć o wyjeździe zawodników polskich do Berlina. Tymczasem — jak donosi wczorajszy „Przegląd Sportowy" — **Polski Komitet Olimpijski nie ma na cele wyjazdu polskiej ekspedycji do Berlina — ani grosza. Reszta pieniędzy, którą Komitet posiada, zostanie zużyta na przygotowania przedolimpijskie. Na cele wysłania ekspedycji olimpijskiej potrzeba w sumie przynajmniej 50 tys. złotych. Pieniędzy tych niema. Sprawa naszego udziału w Olimpjadzie stoi pod znakiem zapytania.** „Przegląd Sportowy", zazwyczaj dobrze poinformowany, ogłaszając to, podejmuje zbiórkę pieniędzy na wyjazd Kucharskiego do Berlina.

Doniesienie to jest tak sensacyjne, że aż nieprawdopodobne. Nie chce się poprostu wierzyć, aby tak pokpiono poważną sprawę...

POLONJA — BRDA.

W niedzielę na boisku KPW. odbędzie się o godz. 18.30 ciekawy mecz junjorków powyższych drużyn o mistrzostwo Pomorza.

REPREZENTACYJNY STADJON W POZNANIU — ZAMKNIĘTY.

Poznań. W kołach sportowych Wielkopolski panuje **wielkie niezadowolenie z powodu nieoczekiwanego zamknięcia stadjonu reprezentacyjnego w Poznaniu,** na którym już po ekspertyzie, dokonanej przez inż. Bukowskiego, odbyły się wielkie popisy i imprezy w „Wiosennym Dniu Sprawności", w obecności kilkunastu tysięcy widzów.

Szczególniej dotkliwe jest zamknięcie stadjonu ze względu na to, że z tej racji **odwołano w Poznaniu projektowany mecz piłkarski Polska — Niemcy.**

PŁYWACY JAPOŃSCY W BERLINIE.

Berlin. W piątek samolotem z Warszawy przybyli do Berlina olimpijscy pływacy japońscy w liczbie 22 zawodników. Na czele drużyny japońskiej przyjechał japoński mistrz olimpijski z Los Angeles, Kiyokawa.

ROZGRYWKI TENNISOWE W WIMBLEDONIE.

Londyn. W dalszym ciągu międzynarodowego turnieju tennisowego w Wimbledonie odbyły się następujące mecze:

Crawford — Gandarower (Anglja) 6:1, 6:2, 6:3. Budge — Lesueur 6:1, 6:1, 6:1.

Borotra, który wraz z Brugnonem jest faworytem gry podwójnej panów, przyleciał do Londynu w czwartek o godz. 14 i natychmiast po zmianie ubrania wyszedł na kort z Brugnonem, aby w pierwszej rundzie pokonać parę Fischer — Kukuljevic 6:2, 7:5, 15:13. W godzinę później Borotra wraz z panną Noel rozegrał drugi mecz, bijąc parę belgijską Bornam — Adamson 0:6, 6:1, 8:6.

NOWE ZWYCIĘSTWO JĘDRZEJOWSKIEJ.

Londyn. W międzynarodowych rozgrywkach tennisowych Wimbledonu **Jędrzejowska odniosła w grze pojedyńczej pań nowe zwycięstwo, bijąc Angielkę Green w dwóch setach 6:2, 6:2.**

FINAŁ PUHARU DAVISA.

Berlin. Mecz finałowy w strefie europejskiej o puhar Davisa pomiędzy **Niemcami i Jugosławją** rozegrany zostanie **w Zagrzebiu** w dniach 10—12 lipca rb.

Drużyna niemiecka wystąpi w następującym składzie: von Cramm, Henryk Henkel, Lund i Werner Menzel.

Projektowany jest specjalny pociąg z Niemiec do Zagrzebia dla widzów niemieckich.

O PUHAR POLSKI.

W dn. 2 sierpnia bież roku odbędą się **ćwierćfinałowe mecze piłkarskie o puhar Polski,** a mianowicie:

Lublin — Kraków przeciwko Warszawie Poznań — Wilno, Stanisławów — Liga i **Pomorze — Łódź.** Gospodarzami wymienionych spotkań będą okręgi wymienione na pierwszych miejscach.

ZWYCIĘSTWO SCHMELINGA PRZYCZYNĄ SAMOBÓJSTWA.

Nowy Jork. 44-letni makler zbożowy Borenstein dokonał samobójstwa w Nowym Jorku, gdyż licząc na zwycięstwo Louisa porobił tak wielkie zakłady, że stracił cały majątek. Borenstein wyskoczył z 7 piętra na bruk.

STAN TABELI O MISTRZOSTWO LIGI.

Po niedzielnych rozgrywkach o mistrzostwo ligi PZPN — tabela przedstawia się następująco:

	gier	pkt.	st. br.
1) Ruch	8	13:3	27:19
2) Wisła	8	11:5	12:9
3) Garbarnia	8	10:6	13:10
4) Pogoń	9	10:8	19:14
5) Warszawianka	8	8:8	14:14
6) Warta	9	8:10	21:20
7) Ł. K. S.	9	7:11	20:15
8) Śląsk	9	7:11	11:17
9) Legja	9	6:12	11:15
10) Dąb	9	6:12	14:26

Humor i Satyra.

DOBRZE ZROZUMIAŁ.

Mały Wacio spsocił coś. Ojciec nazwał go za to małym głuptaskiem — i mówi:

— Czy rozumiesz Waciu, dlaczego nazwałem cię małym głuptaskiem?

— Bo nie jestem taki duży, jak tatuś.

PRZED OPERACJĄ.

— Jeśli ja, panowie doktorzy, pod narkozą zacznę coś opowiadać o mojem ubezpieczeniu na życie, to nie wierzcie temu, panowie.

ROZMOWA Z BANDYTĄ.

Pieniędzy niestety nie mam, lecz tu naprzeciwko mieszka mój dobry znajomy, mogę pójść do niego i pożyczyć parę groszy.

PRACOWITY.

— Co robi w biurze wasz dyrektor?

— Przychodzi codzień punktualnie rano o 10-tej i zapytuje, czy jest co do załatwienia. Jeżeli niema nic, wychodzi i więcej nie wraca.

— A jeżeli co jest?

— To też wychodzi i więcej nie wraca.

DZIWNY KOLEGA.

— Proszę pana... przyszedł jakiś pan, chce koniecznie widzieć pana. Mówi, że jest pana szkolnym kolegą.

— Jak ten pan wygląda?

— Ma takie duże czarne wąsy.

— Czarne wąsy? Nie przypominam sobie, żebym w szkole miał kolegę z dużemi czarnemi wąsami!

PANOM MISTRZOM PIEKARSKIM:

Fr. Jakubowskiemu, Hojce, Lulkiewiczowi, Zygmuntowi Kunklowi, St. Deji, Pełczyńskiemu, Stenclowi, Lenkeitowi, Greyowi, W. Jakubowskiemu, Marmurowiczowi, Bigońskiemu, Lemkemu, Chachalskiemu, Kropińskiemu, Schulzowi i Naskemu za bezpłatne dostarczanie chleba oraz p. **Tepperowi,** mistrzowi rzeźnickiemu i właścicielowi jadłodajni, za dostarczanie obiadów za minimalną opłatą dla młodzieży I schroniska Ch. L. P. składa serdeczne podziękowanie

Wydział Społeczny Chrześcijańskiej Ligi Pracy.

ILE PŁACONO NA TARGU?

Na dzisiejszym targu płacono ceny następujące: Masło wiejskie 1,—, masło mleczarskie 1,20, jaja 0,90, twaróg 0,60, pomidory 2,40, kalafior głowa 0,50—1,00,, ogórki kg 1,60, jabłka 1,80, marchew pęczek 0,10, galarepa 5—10 gr; za drób: kurczęta para 1,50 do 2, kury 2,50—3, kaczki 2,50—5; mięso: kotlet wieprzowy 1,80, boczek 1,40, wołowe bez kości 1,50, z kośćmi 1,20, skopowe 1,40, od łopatki 1,20, cielęcina 1,20, słonina 1,80; ryby kg: karasie 1,60—2, liny 1,40—2, węgorze 2—2,40, płotki 0,50—0,60, leszcze 1,20—2, szczupak 1,60—2,40, karpie 2—2,40, okonie 1—1,60.

BYDGOSKA GIEŁDA

ZBOŻOWO-TOWAROWA z dnia 26. VI. 36 r.

Żyto — t 00,00, 14,75, 00,00; pszen st. 21,00—21,00; jęczmień jednol. 15,75—16,00; jęcz. zbior. 15,25—15,50; zim. 14,50—14,75; owies 15,00—15,75; mąka żytnia wyciągowa 0—30% wł. w. 22,25—22,75; gat. I 0—50% wł. w. 22,00—22,25; gat. I 0—65% wł. w. 20,75—21,25; gat. II 50—65% wł w. 17,25—18,00; mąka żytnia razowa 0—95% wł. w. 17,00—17,75; m poślednia ponad 65% 16,00—17,00; mąka pszenna gat. I wyciągowa 0—20% wł. w. 34,75—36,75; gat. IA 0—45% wł w. 33,75—34,75; gat. IB 0—55% wł. w. 33,00—34,00; gat IC 0—60% wł. w. 32,25—33,25; gat. ID 0—65% wł. w 31,25—32,25; gat. IIA 20—55% wł. w. 29,25—30,25 gat. IIB 20—65% wł. w. 28,75—29,75; gat. IIC 45 55% wł. w. 27,75—28,75; gat. IID 45—65% wł. w. 27,00—28,00; gat. IIE 55—60% wł. w 25,75—26,75; gat. IIF 55—65% wł. w. 22,75—23,25; gat IIG 60—615% wł. w. 21,75—22,25; mąka pszenna razowa 0—95% wł, w. 24,75—25,25; Otręby żytnie wymiał stand. 10,00—10,50; Otręby pszenne miałkie 10,25—10,75; Otręby pszenne średnie 9,75—10,25; otręby pszenne grube 10,25—10,75; otręby jęczmienne 11,50—12,50; rzępak zimowy bez worka 00,00—00,00; rzepik zimowy bez worka 00,00—00,00; mak niebieski 00,00—00,00; gorczyca 00,00—00,00; siemię lniane 00,00—00,00; peluszka 00,00—00,00; wyka 00,00—00,00; seradela 00,00—00,00; groch polny 20,00—22,00; groch Wiktorja 2 ,00—23,00; groch Folgera 19,00—21,00; łubin niebieski 10,50—11,00; łubin żółty 12,50—13,00; ziemniaki nadnoteckie 3,00—3,50; ziemniaki fabryczne za kg. % 0,14; płatki ziemniaczane 13,75—14,50; makuch lniany 16,50—17,00; makuch rzepakowy 14,00—14,50; makuch słonecznikowy 42/44% 16,50—17,50; makuch kokosowy 00,00—00,00; wytłoki suszone 8,50—9,00; słoma żytnia prasowana 2,50—3,00; siano nadnoteckie luzem 6,50—7,00; śrut soja 00,00—00,00. Ogólne usposobienie: spokojne.

Bank Polski płacił w dniu 27. 6. 1936 r.

dolary amerykańskie	5,27
dolary kanadyjskie	5,25
funty szterlingów	26,50
franki szwajcarskie	172,20
franki francuskie	34,92
belgi belgijskie	89,30
floreny holenderskie	358,25
guldeny gdańskie	99,80
marki niemieckie	132,—
szylingi austrjackie	98,—
liry włoskie	33,—

„Odrodzenie"

II. KOŁO SZWEDEROWO.

Dziś o godz. 16,30 trening; zbiórka u sekretarza.

O godz. 18 zebranie zarządu. Komplet konieczny.

Z ruchu Ch. Z. Z.

W sobotę, 27 bm. o godz. 18 odbędzie się zebranie filji **Kabel Polski** w lokalu p. Michalaka, naprzeciw Sądu Okręg.

Na porządku obrad sprawy zarobkowe i organizacyjne. Obecność wszystkich członków bezwzględnie konieczna.

Zarząd.

Sprawy sokole.

UWAGA, SOKOLI OKRĘGU V.

Wszystkie gniazda biorą udział w uroczystościach katolickich na Placu Piastowskim w dniu 29 bm. Zbiórka z sztandarami o godz. 7.30 rano przy restauracji drh. Żółkiewicza.

Sokół żeński.

Plenarne zebranie gniazda odbędzie się w środę, dnia 1 lipca br. o godz. 8-ej w sekretarjacie. Ze względu na bliski termin zlotu dzielnicowego, jak najliczniejszy udział bardzo pożądany.

Rozkaz!

We wtorki i piątki od godz. 19 do 22 odbędą się ćwiczenia z muzyką druhów gniazd bydgoskich na dziedzińcu szkoły przy ul. Konarskiego. Obowiązkowo stawią się wszyscy naczelnicy i ćwiczący. W niedzielę, dnia 28 bm. próba generalna nie odbędzie się.

Z życia towarzystw.

Sobota.

Godz. 23,00: **K. S. „Brda".** Zbiórka **w lokalu** przy ul. Chełmińskiej, róg Grunwaldzkiej

Niedziela 28 czerwca.

Godz. 11,00: **Tow. śpiewu św. Wojciecha przy Farze.** Zbiórka w Domu Kat. Śpiewamy w kościele. O godz. 15,30 przed Strzelnicą.

Poniedziałek 29 czerwca.

Godz. 7,30: **Tow. oświatowe „Lech". Zbiórka** na rogu u. Dworcowej i Król. Jadwigi celem wzięcia udziału w uroczystej mszy św. na placu Piastowskim.

*

Bydgoski okręg Tow. Kobiet Kat. Doroczna pielgrzymka do Chełmna parostatkiem w czwartek 2 lipca. Bilety w cenie 2,50 zł.

Czterdzieści tysięcy katolików złożyło hołd cudownej Matce Boskiej Boreckiej.



Pamiątka ze Zjazdu Katolickiego 1935 roku w Borku.

Łuna pożarów pod Gnieznem.

Gniezno, 27. 6. W Latulicach spaliła się na szkodę Marji Szywałowej stodoła, szopa i narzędzia rolnicze. Przyczyna pożaru nieustalona. W Modlinie spaliła się na szkodę rolnika Tadeusza Muchy stodoła, chlew, maszyny, zboże, słoma i drób. Przyczyna pożaru nieustalona. W Ujeździe na szkodę rolnika Walentego Maciejewskiego spalił się dom mieszkalny oraz znajdujące się na strychu 20 ctr. zboża, 1 para uprzęży i drobne sprzęty domowe. Jak dotychczas ustalono, pożar powstał od iskier, wydobywających się z komina.

MOGILNO. (mk) **Pociąg najechał krowę.** Na linji Kruszwica—Strzelno najechał pociąg osobowy krowę rolnika Tomczaka Stanisława z Tupadeł. Śmiertelnie ranioną krowę wartości 250 zł musiano ubić.

— **Epidemja pożarów.** W ciągu 48 godzin spłonęło w powiecie mogileńskim aż 8 gospodarstw. W Kruszy spłonęła chata słomiana zagrodnika Stawickiego wartości 5000 zł. W Zbytowie na szkodę Bussego spłonął chlew, tak samo w Parlinie chlew rolnika Kuty Pawła, wartości 3.000 zł. W Sokolnikach na szkodę Borysa spłonęła stodóła i inne zabudowania, wartości 13.000 zł. W Kwieciszewie na szkodę Nadolnego Tomasza spłonęła stodoła wart. 7.000 zł. W Młynach na szkodę Ziętary Józefa spłonęła stodoła, obora, chlewy i szopa. Ogólna strata wynosi 6.500 zł. Wreszcie w maj. Żółwiny spłonął dom komorników z umeblowaniem trzech rodzin. Straty 4.500 zł. Przyczyny wszystkich tych pożarów, które wyrządziły ogółem około 46.000 zł szkody, narazie nie ustalono.

Miłośnikom godziwej zabawy na świeżem powietrzu zwracamy uwagę, że dziś, w sobotę wieczorem na „Riwierze" bydgoskiej odbędzie się NOC WENECKA.

W piątek, dnia 26 bm. o godz. 5,40 rano, podobało się Panu Bogu powołać do grona Swych aniołków po krótkich lecz ciężkich cierpieniach naszą radość życia, najukochańszą jedyną córuchnę

Bożenkę

w 3 wiośnie życia, o czem donoszą w nieutulonym żalu

Kazimierzostwo Robakowscy.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 28 bm. o godz. 5-tej po południu z domu żałoby przy ul. Nowodworskiej 26, na cmentarz parafjalny na Szwederowie.

12280

Trumny najtaniej i najkorzystniej po cenach bardzo przystępnych oraz **dekoracje nowoczesne** poleca w nowo otwartym (8614 **Magazynie Trumien B. MAKA** Bydgoszcz, Wełniany Rynek 12

POLECENIA

MEBLE wszelkiego rodzaju, wysokiej jakości, gwarancja, najtaniej — Baczność! Stanisław Dobrzyński, Długa 32. (11384

Przeprowadzki wozami meblowemi uskutecznia tanio i fachowo, Fa Władysław Poczekaj. Pomorska 62, tel. 3065. 11899

Meble najkorzystniej kupisz w **Centrali Mebli ul. Długa 42** dawniej 44. (9281

SPRZEDAŻE

Z powodu wyjazdu tanio sprzedam: sypialkę dębową, salonik kuchnię, żyrandole, stół rozsuwany, żardinjerkę z kwiatami, wieszak z lusterm i inne. Chodkiewicza 14 m. 2. (6314

Bibljotekę stół okrągły sprzedam. Kozietulskiego 32—1a. (F6379

Samochód Citroen, powózka do wyjazdu na sprzedaż. Kujawska 5. (6352

Samochodowe części używane różnych typów, karoserje, opony, podwozia samochodowe na konne wozy komplet. przerobione i nie przerobione, nadają się do wszystkich celów, tanio sprzedaje Waszak, Król. Jadwigi 27. (6382

Gospodarstwo 20 mórg i zabudowania, 2 morgi łąki, z pełnem żniwem, bez inwentarza, zaraz za przystępną cenę na sprzedaż. Właściciel Amerykanin obecnie w Polsce. Zgłosz do agentury Więcbork, Hallera 24. (12352

Kotły miedziane nieużywane, okazyjnie. Śniadeckich 49/4. (6374

Posiadłość wiejska, była karczma, położona na wybudowaniu w Niedźwiedziu—Wymyślanka, 3 km od stacji kolej. Wąbrzeźno, 8 mórg pszennej ziemi, masywne, bardzo obszerne zabudowania, bez inwentarza, za 8000 zł na sprzedaż lub 600 zł rocznie dzierżawy. Spirka, Sępólno, Rynek 19. (12343

Magiel nowoczesny na sprzedaż. Oferty pod „nr. 55" filja. (6351

Dom piętrowy, 4-mieszkaniowy, ogród, na warsztat, przedsiębiorstwo, niedrogo sprzedam tylko gotówką. Hetmańska 26. (F6367

Gospodarstwo 160 mórg, wpłata 15.000 Chrobrego 23—5 Rauch. (6328

Dom piętrowy, nowy, skład, wpłata 10.000. Chrobrego 23—5 Rauch. (6327

Place ul. Dąbrowskiego, właściciel Staszica 1/5. (6375

12 koni roboczych, źrebaki, półszorki, wozy robocze, powózki, kosiarki, garnitur parowy, inne narzędzia rolnicze sprzeda Majętność Zbyszewice, poczta Pawłowo Żońskie, tel. 3

Biurko szafę, umywalkę sprzedam. Dworcowa 40. (6364

Jadalkę nowoczesną używaną kupię. Oferty filja Dz. Byd. pod „Hema" (6353

Okazyjnie na sprzedaż gospodarstwa 280, 165, 86, 75, 50 mórg z pełnymi inwentarzami i ziemiopłodami. Poleca Informator, Sienkiewicza 12.

Jadalka z zegarem na sprzedaż. Świętojańska 21 m. 2. (F6372

Kamienice domy wille poleca Informator, Sienkiewicza 12. 6366

KUPNA

Narzędzia walce do rur kupię Kwiatkowski, Gdańska nr. 141. (6330

Kupię przyczepkę lewoboczną. Oferty filja pod „Motocykl. (6378

Kupię (6341 parcelę budowlaną 600—700 m² w centrum miasta. Oferty filja „Parcele"

Zgrubiarkę kupię za gotówkę. Bydgoszcz, Kujawska 19, kuźnia. (6354

POSADY WOLNE

Poszukuje się dzielnego podróżującego, dobrze zaprowadzonego w drogerjach i składach farb na okręg Pomorski. Oferty wraz z refer. pod „Cepa". (12353

Dziewczyna przychodnia do wszelkich prac domowych ze znajomością gotowania, potrzebna zaraz. Zgłoszenia godz. 6 wieczorem. Kołłątaja 1, m. 1. (6373

Służąca do wszystkiego potrzebna zaraz. Zgłaszać się Gdańska 101 m. 5. (6312

POSADY POSZUKUJĄ

Uczennica (12344 z dobrej rodziny ma zamiar douczyć się w zawodzie fryzjerskim lub rzeźnickim. Zgłoszenia do Dziennika Bydgoskiego pod nr. „469".

DZIERŻAWY

Sad ca. 100 drzew i plantacja pomidorów ca. 8000 sztuk do wydzierżawienia w majątku Luszkówko, pow. Swiecie, stacja kolejowa Pruszcz Pomorski. Przetarg ustny odbędzie się w majątku dnia 3 lipca br. o godz 12.

Sad ca. 50 drzew i plantacja pomidorów ca. 8000 sztuk do wydzierżawienia w Koronowie, parcela Błonie, wiadomość ul. Bydgoska 27. Przetarg ustny odbędzie się dnia 2 lipca br. o godz. 12 na miejscu plantacji. (12346

Warsztat do wynajęcia od gospodarza. Chrobrego 26. (6343

Skład (6355 i warsztat wynajmę. Nakielska 23. Zgłoszenia 71.

Krawiecka pracownia do wydzierżawienia. Adres Dziennik. 6339

MIESZKANIA SZUKA

Poszukuję 3-pokojowego mieszkania możliwie łazienką najchętniej Bielawki. Oferty „M.W" filja Dziennika. (12342

Poszukuję 2 pokoje z kuchnią, płacę rok zgóry. Oferty filja Dziennika „Mieszkanie" (6345

POKOJE

Pokój umeblowany z kuchnią do wynajęcia. Podwale nr. 1 m. 6. (F6342

Pokój używaniem kuchni. Śląska 13 m. 6. (F6357

Pokój Pomorska 3. (F6370

Pokój wygodami, łazienką — śródmieściu. telef. 1772. (F6362).

Pokój osobne wejście. Kwiatowa 1 m. 2. (F6363

Pokój Św. Jańska 2/3. (F6310

Pokój Gdańska 95/13. (F6348

Pokój Pomorska 40. (F6313

Pokój Pl. Wolności 7/4. (F6331

Pokój 1—2 osoby. Mazowiecka nr. 5 m. 1. (12340

Próżny pokój z używan. kuchni wynajmę. Oferty filja „Próżny". (F6344

Pokoik Plac Piastowski 4 m. 1. (F6325)

2 eleganckie pokoje, willa. Promenada. Zł 50. Of. „S.S." filja. (F6326).

Jeden lub dwa pokoje do wynajęcia z używaniem łazienki i kuchni. Zduny 17 m. 2. (6338

2 oddzielne pokoje. Pl. Wolności 7 m. 2. (12350

Pokój obiady. Cieszkowskiego nr. 12 m. 4. (F6384

Ładny pokój. Świętojańska 9/3. (6340

Pokoje słoneczne. Nakielska 151. (6356

Balkonowy z utrzymaniem. Zduny 13—2. (6368

1—2 umeblowane balkon, łazienka, utrzymanie, bez (kuchnia) Sienkiewicza 10-8. 6377

Elegancki słoneczny, łazienka. Cieszkowskiego 1—5. 6337

Pokój umeblowany używaniem kuchni. Warmińskiego 5 m. 10. (F6376

Pokój Batorego 3—3. (12258

POŻYCZKI

8 do 10.000 złotych poszukuję dla dobrze prosperującego przedsiębiorstwa handlowego, z ewentualnie współpracą. Łaskawe oferty „Do 8-10000" filja. 6346

RÓŻNE

Okulary w aluminjowym pudełku zgubiono w Parku Kochanowskiego. Znalazcę uprasza się o oddanie w Hotelu Pod Orłem, portjera. (6385

Towarzystwa na wycieczki rowerowe w miesiącu lipcu szukam. Zgłoszenia pod „Poważny" do Dziennika Bydgoskiego. (12309

MATRYMONJALNE

Panna (12247 lat 22, z braku znajomości, posiadająca cośkolwiek majątku, pragnie wyjść zamąż za urzędnika lub rolnika. Zgł. do Dziennika Bydg. pod „Lat 22".

Kawaler Pomorzanin, lat 34, przystojny brunet, na wyższem stanowisku, wykształcenie akademickie, właściciel willi, ożeni się. Wdowa z dziećmi nie wykluczona. Oferty ewtl. za pośrednictwem krewnych lub znajomych uprasza się łaskawie składać w administracji pod „Pomorzanin". (12312

Krawiec ((6386 samodzielny poślubi pannę, wdówkę, rozwódkę. Filja „Przystojny 37".

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25. 6. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnem władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580) 2 Urząd Skarbowy w Bydgoszczy podaje do ogólnej wiadomości, że **dnia 30 czerwca 1936 r. o godz. 10.15** w lokalu cegielni Stranza Bernarda przy ul. Nakielskiej 149 celem uregulowania zaległych należności podatkowych odbędzie się sprzedaż z licytacji przymusowej niżej wymienionych przedmiotów: dreny i cegły wypalone, wóz ciężarowy, 1 krowa i cegły niedopalone. (12349

Naczelnik 2 Urzędu Skarbowego:
(Baran).

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy rewiru II Mieczysław Mystkowski, mający kancelarję w Bydgoszczy przy ul. Ign. Paderewskiego nr. 3 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 30 czerwca 1936 r. o godz. 10-ej** w Bydgoszczy, ul. Pestaloziego nr. 16 odbędzie się I-sza licytacja ruchomości, należących do Ludwika Koszela, składających się z mebli, oszacowanych na łączną sumę zł 1.150,—. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. (12348

Bydgoszcz, dnia 26 czerwca 1936 r.
Komornik: (—) Mystkowski.

Pamiętajcie o bezrobotnych!

POLECENIA

Meble kupisz zawsze najtaniej **tylko u** (2812 **Bernarda Nowaka** Bydgoszcz, **Długa 10.** Uwaga na imię **Bernard.** Podczas wystawy meblowej ceny specjalnie zniżone.

Budujesz (12116 bilardy amerykańskie? Używaj niezawodne-ulepszone automaty „Rekord" bile z masy kościowej i wszelkie przybory od Caesar Mann, Poznań, Rzeczypospolitej 6, zał. 1860.

Fajans porcelanę i szkło poleca **Fr. Kaczmarek Długa 64** (nowy skład). (12088

Kafle (7869 najtaniej. Dworcowa 61.

Słoje do zapraw poleca tanio **Fr. Kaczmarek Długa 64** (nowy skład). (12089

Tapicerzy! Trawa tapicerska oraz sprężyny belgijskie **najkorzystniej** do nabycia we firmie „Surowiec", Bydgoszcz. Grudziądzka nr. 31. Telefon 1458. (12102

Suknie (6379 gorsety wyszczuplające figurę, najnowsze wiedeńskie fasony wykonuje Świetlik, Śniadeckich 3.

Henryk Kasprowicz mistrz stolarski skład mebli **Bydgoszcz, ulica Długa 50** poleca (12185 **meble wszelkiego rodzaju** po najniższych cenach także na spłaty.

Meble solidne kupisz najtaniej tylko w (2927 **składzie fabrycznym T. Kasprowicz, ul. Długa 34.**

Zegarki 6323 nowe, reperacje najtaniej Chmielewski, Dworcowa 41.

Szarowłose pieski „Terrier" do specjalnej pielęgnacji i mistrzowskiej tresury przyjmuje (12262 **M. Gartmann, Danzig-Oliwa Alfredstrasse 10** przystanek: Friedensschluss.

Okucia budowlane, meblowe, przybory stolarskie, gwoździe poleca najkorzystniej F. Lewandowski, Dworcowa 50 narożnik Sienkiewicza, telefon 3194. (12282

Kąpielowe kostjumy, swetry, kamizelki, bluzki, pulowerki, oraz wełny do robót ręcznych poleca pracownia trykotarska Bukowskiej, Śniadeckich 2. Nadrabiam pończochy, nabieram oczka, wszelkie reperacje. 12281

SPRZEDAŻE

Dobrze prosperujący interes spożywczy, naczyń kuchennych podług inwentnry odstąpię. Rakowski, Więcbork. (12334

Dom sprzedam. Jagiellońska 45 Właściciel. (6315

Okazja 8 morgowe gospodarstwo z zabudowaniami, dużą stodołą pod Bukowcem, z powodu starości tanio na sprzedaż. Zgłoszenia J. Jeschke, u p. Gackowskiego, Bukowiec pow. Swiecie Pomorze. (12213

40 mórg prywatne, łąka, torf, budynki, inwentarz, cena 6000 zł, wpłaty 3500 zł. 6 mórg ogrodu, dom murowany, 3 pokoje kuchnia cena 3000 zł, wpłaty 1500 zł. Dzierżawy na 10 lat 5216 i 7 mórg z budynkami roczna dzierżawa 350, 250, 200 zł. Objęcie 1500 zł, 350 zł, 100 zł. Zgł. upr. osobiście lub z dołączeniem znaczka, Ossowski, Starogard, Chojnicka 71. (12046

Dobrze utrzymany wózek dla chorego na sprzedaż. Artur Frohwerk, Król. Jadwigi nr. 11. (6293

Sypialnię złota brzoza sprzedam. Podwale 15, stolarnia. (12270

Wózki dziecięce. rowery. Długa nr. 25. (12272

Rower prawie nowy na sprzedaż. Gdańska 12, skład cukierków. (6322

Dom nowy dwa pokoje kuchnia na sprzedaż. Częstochowska 11. (12292

Sprzedaż (12328 Okazyjne kupno! Traktor Deering 15/30H.P. używany za cenę zł 1 500, traktor Deering 15/30H. P. mało używany zł 3 500, traktor Deering 15/30 H. P. nowy zł 6 500, traktor Deering 10/20 H. P. nowy zł 5 000, traktor Deering 10/20 H. P. przemysłowy nowy zł 5 500, traktor Deering 10/20 H. P. jak nowy zł 4 000. Kultywatory, pługi i maszyny do nawozów sztucznych I. H. C. po okazyjnych cenach. Zapytania do administr.

Dom nowy, 3 komfortowe pokoje, blisko dworca, od 1. VII. Wskaże Filja Dz. (F6349)

Kiosk sprzedam. Wskaże Dziennik. (12317

Skład kolonjalny natychmiast sprzedam. Wiadomość Pomorska 53, skład obuwia. (6320

Magiel Zobla, maszynę do szycia, lodówkę, biurko dębowe sprzedam. Orla 48, m. 4. (12266

Zakład fryzjerski, 2 obsługi męskie 1 damska, sprzedam. Cena 1 500 zł. **Gdynia,** Kilińskiego 12, róg Świętojańskiej E. Dede. (12263

Sprzedam (12253 samochód półciężarowy, marki Ford w dobrym stanie i zaraz do wyjazdu. Konrad Wesołowski, Lipusz, pow. Kościerzyna.

Willa trzymieszkaniowa, nowa, komfortowa, wpłata 8000, reszta trzyprocentowa amortyzacja. Szuchiewicz, Zduny 1. (12242

Dom (12320 komfortowy, centrum, ładna siedziba mieszkalna, dochód 8400, wprost od gospodarza. Filja Dziennika Bydg. pod „1500".

Nowy dom 2 piętrowy cena 15 tys. Zgł. Kulczak, Brzozowa 5. (12329

Bilard automat. tanio na sprzedaż. Dziennik Bydgoski „101" (12321

Kozły cynk sprzedam. Poznańska 2—5. (12267

Wagę precyzyjną (Schember) tanio sprzed. Jagiellońska 30—5. (6311

Pianino krzyżowe jak nowe tanio sprzedam. Chłopickiego 5—9. (12305

Skład (12290 cukierniczy pierwszorzędny, centrum Grudziądza z powodu starości tanio sprzedam Widłak, Grudziądz Mickiewicza 38.

Niemieckich (12291 rąk, 220 mórg pod Grudziądzem 58000, wpłata 35000 sprzedam. Jaeger, Grudziądz, Forteczna 28.

Kamienicę (12294 ogrodem (Gdańskiej) skład, mieszkanie wolne, wyjeżdzając sprzedam tanio. Wskaże Dziennik.

Kolonjalkę z mieszkaniem za 1000 zł, sprzedam zaraz z powodu wyjazdu. Adres w Dzienniku Bydgoskim. (12331

KUPNA

Plac kupię lub dom. Oferty do Dziennika pod „3". (12248

Kupię (12271 pasy gatrowe używane. Ciejak, Pierackiego 39.

Kupię okazyjnie podlicznik na 110 volt. Warszawska 17, Hotel Polonja. (12295

Wagę automatyczną, puszki do kawy, maszynkę do krojenia sera kupię. Irena Jasińska, Inowrocław, Solankowa 56. (12311

Kupimy żelazne zbiorniki ca 1 m. w kwadr. ca $1^1/_2$ m, wysokie, ca $^1/_2$ m. w kwadr. ca $^1/_2$ m. wysokie. Oferty uprasza „Irena" Fabryka Szkła, wł. H. Podkomorski, Inowrocław 2 (12327

Samochody nowszych i starych typów do chodu i na rozbiórkę kupuję. Waszak Król. Jadwigi 27. (6383

Służąca z gotowaniem i prasowaniem potrzebna od 1. VII. Zgłaszać się: wtorek godz. 17—18. Grunwaldzka 5 m. 7. (12274

Służąca potrzebna. Sienkiewicza nr. 30, m. 4. (6365

Potrzebni do rozwożenia pieczywa z kaucją do 200 złotych. Oferty pod „Zaraz L". (12333

Pomocnik (12339 krawiecki zaraz potrzebny. Martin, Nowawieś—Wielka.

Fryzjer potrzebny zaraz. Grunwaldzka 81. (12345

Fryzjer potrzebny biegły w strzyżeniu pań. na stałą posadę. Oferty do Dziennika Bydg. pod „40". (12337

POSADY POSZUKUJĄ

Panna znająca kuchnię warszawską, poszukuje jakiejkolwiek posady. Oferty pod „T. M.". (12305

Tanie pompy wiercenie studzien. K. Kopczyński, Bydgoszcz, Gdańska 180, tel. 2395. 12285

Magiel Zobla, warsztat stolarski tanio. Wełniany Rynek 10—1. (12277

Maszyna do pisania Adler. Jezuicka 8—1. (12276

Sprzedam domek z ogrodem. Ul. Kościuszki 52, m. 11. (12279

Motocykl Excelsior 250 mało używany, sprzedam. Łabicki Gdańska 121. (6332

Sprzedam kolonjalkę za 1300 zł. Wiadomość Cieszkowskiego 6, m. 3a. (12332

Dom trzypiętrowy nowowybudowany, wpłaty 30.000 Szarek, Toruńska 13. (12301

Rower (12255 damski balonowy. Chrobrego 21, kolonjalka.

Cukiernię z pracownią w Gdyni sprzedam. Warunki bardzo dogodne. Wiadomość **Gdynia,** Śląska 32. (12264

Rzeźnictwo prosperujące, powiatowe miasto, rynek, sprzedam lub przyjmę wspólnika. Zgłoszenia „Dobry interes". (12322

Zegar (regulator), ścienny sprzedam. Kiosk wiejski, Inowrocław, Świętego Ducha nr. 100. (12323

Pomocnik fryzjerski męski, dobra siła. Radziński, Poznańska 1. (12318

Rowery regały sprzedam. Gdańska 136. (12298

ZAMIANY

Ogrodnictwo 30 morgowe zamienię na dom lub sprzedam. Nochowiczowa, Dworcowa 60 6309

POSADY WOLNE

Ekspedjentka starsza, dobra siła do galanterji damskiej, zaraz potrzebna. Mikołajczyk, **Gdynia,** Świętojańska 32. 12265

Uczeń piekarski potrzebny zaraz. Ugory 29. (12252

Zręcznych młodych robotników(ce) poszukuję. Pierwszeństwo mają ci, którzy w fabryce obuwia już pracowali. Fabryka obuwia „Juno", Bydgoszcz, Marszałka Focha 47. (12211

Pomocnik (12324 handlowy, branży kolonjalnej potrzebny zaraz. Odpisy świadectw. fotografje, curriculum vitae z podaniem pensji, (z utrzymaniem). Zgłoszenia Slosecki, Gniewkowo.

Uczciwa dziewczyna potrzebna. Gdańska 132 m. 3. (6334

Ucznia z dobrem szkolnem wykształceniem, władającego językiem polskim i możliwie niemieckim, z dobrej rodziny do oddziału kolonjalnego poszukuje Franciszek Krzewiński Grudziądz, Wybi ckiego 24—2ó. (12289

Potrzebna (12325 zaraz ekspedjentka do składu rzeźnickiego, władająca językiem polskim i niemieckim, znająca się na wyrobach mięsnych Oferty z fotografją, świadectwem i podaniem warunków do agent. Dzien. Bydg. p. Zeleńskiego, Wejherowo, Rynek 18.

Ekspedjentka rzeźnicka potrzebna zaraz. B. Karamucki, Bydgoszcz, Wełn. Rynek. (12296

Służąca (12316 potrzebna. Długa 11.

Potrzebna (12336 fryzjerka dobra ondulatorka na stałą posadę od zaraz. Grunwaldzka 52.

Służąca dwuch osób potrzebna. **Cieszkowskiego 4/5.** (6381

Dwie bufetowe kelnerki, zdolne, szukają posady. Oferty Toruń „Najchętniej w Gdyni". 12259



Cena w tej rubryce 1 wiersz 50 gr.

2 pokojowe: kuchnia. Ugory 45.

kuch., ogród. Kossaka 75.

kuchnią. Sniadeckich 13/1.

kuchn. Sniadeckich 39/5.

2 i 1 pokojowe: kuchnia. Toruńska 13.

3 pokojowe: (willi) Bartodz, Polanka 7.

3 pokojowe: łazienką Kraszewskego 15 boczna Grunwaldzkiej 141.

kuchn. Podchorążych 32.

5 pokojowe: 1. 7. 36 wolne. S. Jańska 21.

Mieszkanie 6-pokojowe słoneczne, odremontowane, z komfortem od zaraz do wynajęcia. Aleje Mickiewicza 1. I. piętro Telefon 35-39. (12254

Od 1.go lipca 4 pokoje komfortowe wszystkiemi nowoczesn. wygodami, nowym domu dzielnicy willowej. Wiadomość Dworcowa 12—6, telefon 18-36. (6318

Mieszkanie 6321 4-pokojowe nowy dom do wynajęcia Hetmańska 31.

Cieszkowskiego 14 5, 7 pokoi słonecznych. komfort — spokojnym. 12283

4-pokojowe (12341 Nakielska 42 do wynajęcia.

3 pokojowe słoneczne mieszkanie wydzierżawię urzędnikowi. Adolfa Kolwitza 22, przy tramwaju. (6316

Pokój kuchnią wynajmę. Gdańska 136. (12314

3 pokojowe mieszkanie z pełnym komfortem w śródmieściu do wydzierżawienia. Zgłoszenia pod „Słoneczne P." 12300

3 pokoje kuchnią do wynajęcia. Chełmińska 22. (12308

Mieszkanie 5 pokojowe I. p. słoneczne do wynajęcia. Oferty do filji Dziennika Bydgoskiego pod „Słoneczne". (6335

Mieszkanie 3 i 4 pokojowe zaraz do wynajęcia. Dworcowa 48, gospodarz. (F6360

Mieszkanie 5-pokojowe wolne, I piętro. Śniadeckich 61. (F6371).

4-pokojowe Cieszkowskiego 7. portjer godz. 17—18. (F6380

Dla lekarza 6 pok. mieszk. nad apteką (ew. 4 pok.) wolne po lekarzu z długoletnią praktyką, od 1. VIII. 36. Gdańska 91, apteka. (F6347)

Pokój z kuchnią, nowe światło dla bezdzietnych. 18 zł. Toruńska 166. (F6336

3 pokoje komfortowe do wynajęcia. Chrobrego 23. Skład nadający się na wszelkie przedsiębiorstwo lub filję piekarską. (F6358

DZIERŻAWY

Skład z mieszkaniem w centrum do wynajęcia. Beidatsch, Dworcowa 14—4. (12239

Skład do wynajęcia. Nowodworska 36. (12233

Skład wolny. Toruńska 152. (12273

Skład (6317 wolny. Kaszubska 14/14.

Skład z mieszkaniem zaraz do wynajęcia. Grunwaldzka nr. 67. (12299

Piekarnię Cukiernię dobrze prosperującą wydzierżawię. Długa 11. (12315

Skład przy rynku z przyległym pokojem, zaraz do wynajęcia. Jan Adamski, Kruszwica, Rynek 9. (12326

Poszukuję (12257 pustego składu na kolonjalkę. Oferty „Pusty".

POKOJE WOLNE

Umeblowany Wełniany Rynek 6—8. 12268

Umeblowany słoneczny. Garbary 30/7. (12269

Umeblowany niekrępujące wejście. Niedźwiedzia 4—4. (12256

Pokój umeblowany, osobne wejście — panu. Kościnszki 50—7. (6303

Pokój niekrępujący, dla kulturalnego pana. Dworcowa 47—9. (6302

Pokój próżny, umeblowany. Zygmunta Augusta 4. Zulczyk, (12293

Dwuosobowy i jednoosobowy utrzymaniem. Cieszkowskiego 8, m. 4. (6308

Pokój Jagiellońska 34—5. (6333

Pokój Kościuszki 54—7. (6329

Pokój umeblowany jednoosobowy, osobne wejście. Kołłątaja 6, m. 3. (12319

Pokój Grodzka 8—14. (12250

Pokój słoneczny, dobrze umeblowany, używanie łazienki, całodzienne utrzymanie, od zaraz. Św. Florjana 3/8. (12303

Pokój frontowy balkonem, 1—2 osób. Marszałka Focha 2, m. 4. (12297

Pokój Pani. Paderewskiego 14 m. 3. (6310

Pokój słoneczny, dwuosobowy z utrzymaniem lub bez. Wiatrakowa 17—6. (6319

Pokój balkonem łazienka Paderewskiego 18—8. (6324

Pokój umeblowany używaniem kuchni. Stary Rynek 21. m. 7. (12307

Pokój Batorego 3—3. (12258

POŻYCZKI

Poszukuję (11805 pożyczki 20.000 zł. na I hipotekę. Oferty Dziennik Bydg. **Gdynia** pod „20000"

RÓŻNE

Czarującą kobiecą, a zarazem praktyczną modę letnią zawierają najnowsze żurnale mód na lipiec, nadesłane do Księgarni N. Gieryna, Plac Teatralny. (12207

Chiromantka przyjmuje. Poznańska 17, m. 4. (12278

Pilniki najtaniej kupisz wprost we fabryce. Wysoki rabat. Pilniki stare i stępione wymieniamy na nacięte. Produkcja Pilników, Bydgoszcz, Warszawska 25. (12275

Ostrzegam! Za długi żony Hildegardy, z domu Andreskowskiej, nie odpowiadam. Gerhard Dorr, Na Wzgórzu. (12330

LETNISKA

Letnisko korzystne, zdrowe. Oferty do filji Dziennika pod „Lasy". (6277

MATRYMONJALNE

Panna solidna, przystojna i niebiedna, zapozna pana kulturalnego na poważnem stanowisku, w wieku od 36—46 lat. najchętniej z Bydgoszczy, cel matrymonjalny. Nieanonimowe zgłoszenia filja Dziennika Bydgoskiego pod „Mariage". (12107

Właścicielka drogerji, po trzydziestce, szuka męża fachowca. Oferty Dziennik Bydgoski Toruń „S. B.". (12260

Kupiec lat 30, na stanowisku poszukuje żony religijnej niebiednej, możliwie z wioski, ewentl. wżeni się. Sieroty, wdowy niewykluczone. Oferty Dzien. Bydg. „Stały" (12302

POLECENIA

Dykty klejone
8 do 30 m/m, różnych wielkości, korzystnie w f-e K. Suligowski, handel drzewa, Gdańska 128. (11150



10454

Zegarmistrz
najtańszy mieszka Pomorska 35, E. Lukszat. (11108

Markizy (11432
żaluzje wszelkich rodzaji także naprawy wykonuje Wegner, Rupienica 20

SPRZEDAŻE

Nieruchomość
w centrum, nadająca się na hurtownię lub składnicę, bardzo tanio sprzedam. Zduny 16. (6284

Dom
sprzedam. ul. Wiślicka 8 przy Kujawskiej. (12219

12235) **Domek**
2 morgi ogród sprzedam tanio. Adres „Dziennik".

12237) **Domek**
z ogrodem sprzedam Południowa 34, Rupienica.

Willa-dom
nowoczesna, dwupiętrowa z składem przy tramwaju okazyjnie. Nochowicz, Dworcowa 60. (6206

Domek
na sprzedaż. Ujejskiego 1. (12150

12204) **Dom**
blisko dworca sprzedam. Cieszkowskiego 6 m. 3a.

Tczew.
Dom handlowy, trzy interesy, wjazd, podwórze, dochód 500 zł miesięcznie sprzedam z powodu objęcia gospodarstwa. Cena 35.000, wpłata 20.000. F. Sarnecki, Tczew. (12178

Dom
z ogrodem i parcele bez długu sprzedam. Lupczyński, ulica Szubińska 25. (12214

Dom
tanio sprzedam. Pośrednicy wykluczeni. Adres wskaże Dziennik. (12220

Restauracja
koncesją centrum sprzedam tanio. Of. pod „Restauracja". (12234

Limuzyna
4-drzwiowa, 4-osobowa, 4-cylindr. okazyjnie do sprzedania. Jagiellońska 20, tel. 1761. (12230

Singer
maszyna, gabinet. Kujawska 74. (12218

Garnitur parowy
do młócenia kompletny w dobrym stanie sprzedam. Odpowiedź znaczek. Feliks Nowak, Gąsawa, pow. Żnin. (12210

Radio
pierwszorzędnej jakości bardzo tanio sprzedam. Małecki, Kujawska 2 m. 1. (12226

Używane
bale sprzedam. Stocznia Lloyd Bydgoski, Kapuściska, Robert Wierzbicki. (6291

6285) **Sypialnia**
kompletna i kuchnia oraz centryfuga w dobrym stanie tanio na sprzedaż. Wesoła 9 m. 2.

6294) **Wózek**
handlarzowi owocu sprzedam. Dworcowa 25 m. 3.

Sprzedam
lub wydzierżawię dwa domy położone przy głównej ulicy w Skórczu, w których znajdują się składy rzeźnickie. Zgłoszenia Biuro Pośrednicze, Skórcz, Dworcowa 9. (12119

Dom handlowy
3 piętrowy, utrzymany i położenie dobre, centrum miasta, dochód 6 200 zł rocznie przy wpłacie 30 tys. zł sprzedam. Zgłoszenia do Dziennika Bydgoskiego pod „Korzystnie 33". (12114

Pierwszorzędny
zakład fryzjerski w Gdyni dobrze zaprowadzony, dobrem punkcie zaraz sprzedam. Oferty Dziennik Bydgoski **Gdynia,** pod „Pierwszorzędny". (12080

Restaurację
mieszkaniem tanio sprzedam lub wydzierżawię. Śniadeckich 57. (6257

Inowrocław-Zdrój.
Parcela, ogród ca. 5000 m² wtem 120 szlachetnych drzew owocowych ca. 2000 krzewów najprzedniejszego gatunku przy Parku Solankowym korzystnie na sprzedaż. Oferty składać do K. K. O. miasta Inowrocławia. (12198

Sprzedam
skład pieczywa z restauracją w Toruniu, cena 2 000 zł. Oferty Dziennik Bydgoski Toruń „Wyjazd". (12075

Skład
kolonjalny delikatesów, dobrze prosperujący sprzedam. Gozimirski, Inowrocław, Mikołaja 30. (11978

Kajak
sprzedam, telefon 37-64, od 11—13. (6202

Okazyjnie
na sprzedaż 2 maszyny słupkowa i leworamienna używane w dobrym stanie. „Polzaga", Dworcowa 83. (6288

Gdynia (12176
skład galanteryjny, dobrze prosperujący, zaraz okazyjnie sprzedam. Oferty Dziennik Bydgoski **Gdynia,** pod „Wyjazd".

Samochody
i podwozia wszelkiego rodzaju sprzedaje okazyjnie i kupuje gotowe do jazdy, rozbite i na rozbiórkę. Jan Czapiewski, Skórcz. (12118

Żwir
przesiany, grub. ziarn 5 do 25 mm. na miejsce budowy Bydgoszcz, zaraz potrzebny. „Rika", Bydgoszcz, Marcinkowskiego 7. (12052

Fotele
klubowe dwa i kanapę tylko doskonały stan kupię. Zgłoszenia Dziennik Bydgoski Toruń pod „Fotel". (12197

Majątek
520 mórg na Pomorzu, budynki w dobrym stanie, inwentarz żywy i martwy kompletny, cena 140 000, wpłata 50 000 sprzedam natychmiast. Oferty pod „520" Dzien. Bydg. Grudziądz. (11983

Dom (12196
piekarnią sprzedam, wydzierżawię. Gozimirski, Inowrocław, Mikołaja 30.

Dom
narożnikowy, 2 garaże, ogród, 3 parcele budowlane, świetne położenie

Dom handlowy
3 piętrowy, Stary Rynek, korzystnie. Zgłoszenia filja „Gdańska". (11715

POSADY WOLNE

Akwizytor
ubezpieczeniowy zaraz potrzebny za stałem wynagrodzeniem i prowizją. Oferty pod „Akwizytor" do administracji. (12177

Pomocnik
krawiecki zaraz potrzebny. Wesołowski. Kcynia. (6272

Potrzebna
porządna uczciwa dziewczyna. Sowińskiego 6, m. 5. (12227

Uczeń
poljerski potrzebny. F-a Świątek. (6283

ZAMIANY

Zamienię
lub sprzedam bar restaurację z pełnym wyszynkiem, kompletnem urządzeniem i towarem, oraz plac 638 m² frontowy przy głównej ulicy Gdyni, na kamienicę czynszową, miejscowość obojętna. Szczegółowe oferty do agentury Dziennika Bydg. **Gdynia,** pod „Zamiana". 10815

KUPNA

Gospodarstwo
średnie, blisko wody lub lasu kupię. Of. pod kupno „Dziennik". (12229

Dom
w Bydgoszczy kupię za 8—10.000 zł gotówką. Of. „Dziennik Bydgoski" pod „10.000". (12104

Samochód
mały ciężarowy dobrym stanie lub konia i wóz kryty kupię. Of. filja „Podanie ceny". (6296

Dom
w dobrym stanie śródmieście ogródkiem przy wpłacie 8.000 kupię. Of. filja „8.000". (6301

(6286) **Warsztat**
stolarski używany kupię. Mazowiecka 15 m. 5.

Plac
budowlany kupię, gdzie jest kanalizacja. Of. filja pod „Dzems". (6297

Dom
lub willę kupię. Wpłata 14 tysięcy. Zgłoszenia pod „Kupno" do filji Dziennika. (6201

Dziewczyna
z gotowaniem na wieś, potrzebna. Dworcowa 20. m. 3. (6292

Biurową
posadę stałą dam temu kto pożyczy mi 4—6000 zł, hipotecznie zabezpieczone, na wykonanie dostawy państwowej. Oferty „Gospodarz" filji Dziennika. (6285

Potrzebna
pomocnica do składu. Wiadomość Dzienniku. (6300

Uczeń
z odpowiedniem wyszkoleniem potrzebny od zaraz do miejsc. hurtowni kolonj. przy wolnem utrzymaniu. Zgłoszenia uprasza się pod „Elka". (12228

Dwóch
uczni z ukończ. Szkołą Handl. poszukuje od 1 lipca firma C. Siebert, ul. Gdańska 1—3. Zgł. osob. ze świadectwami szkolnemi i własnoręczn. życiorysem od 9—11. (6274

Czeladnik
cukierniczy samodzielny z praktyką, poszukuje posady. Zgłoszenia Włocławek, księgarnia Makowskiego. (12209

Agentów
portretowych na niebywałych dotychczas warunkach poszukuje zakład portretowy „Renesans" Kielce, M. Focha 14. Specjalność portrety „Semi-Email", nowości fotograficzne. — Żądać prospektów. (9952

Gospodyni
potrzebna od 5 lipca, dobre gotowanie. Oferty, odpisy świadectw kierować. Gdynia, Toruńska 5, tel. 21-38, Bukowski. 12079

Do pracy
w asekuracji poszukujemy ustosunkowanych młodych ludzi. Po okresie próbnym możliwość otrzymania stałego wynagrodzenia i wysokiej prowizji. Oferty lub zgłoszenia do Adrjatyckiego Towarzystwa Ubezpieczeń Poznań. Aleje Marcinkowskiego 13. (12194

Służąca
do wszystkiego z dobrem gotowaniem zaraz. Wileńska 12, m. 1. (6271

Dziewczynę
inteligentną do dzieci i prac domowych. Dworcowa 50—6. 12170

LEKCJE

6289) **Gry**
fortepianowej, kurs wakacyjny. Zgłoszenia od 12—13, Gdańska 21 m. 6.

POSADY POSZUKUJĄ

Kaucją 500
poszukuję pracy. Oferty Dziennik Bydgoski Toruń „Pracy". (12195

Technik
apteczny, kawaler, katolik, wszechstronna praktyka poszukuje posady zaraz w aptece lub drogerji. Warunki skromne. Oferty Dziennik Bydg. **Gdynia** „Pracowity" 12175

Służąca
do wszystkiego. pierwszorzędne, długoletnie świadectwo, — wolna. Oferty „673". (11677

DZIERŻAWY

Lokal (12183
dla organizacji b. wojskowych lub społecznej do wynajęcia. Zgłoszenia Sekretarjat Związku Inwalidów Marszałka Focha 29.

Piekarnia
do wydzierżawienia. Gozimirski, Inowrocław, Mikołaja 30. (12171

Ubikację
na warsztat stolarski, składnicę, wynajmię. Grunwaldzka 18, gospodarz. (12224

Skład
do wynajęcia. Gdańska nr. 26. Ponczer. (12216

Lokal (11950
handlowy na parterze i pierwsze piętro po 100 m² do wydzierżawienia. Ul. Długa 36, zgł. do gospodarza lub do portjera.

POKOJE WOLNE

Pokój
Kordeckiego 23. m. 7. (12225

Pokój
osobne wejście. Jagiellońska 28/10. (6273

Pokój
frontowy, dobrze umeblowany, osobnem wejściem. Podwale 11, I piętro. (12238

Pokój
czysty, osobne wejście panu. Pomorska 33/3. (6279

Pokój
z utrzymaniem. Zduny 1/4. (6280

Pokój
małżeństwu. Plac Petersona 3. m. 6. (6281

Dwa
ładne słoneczne pokoje z balkonem do wynajęcia. Słowackiego 1 m. 5 (6054

2 pokoje (11067
ładnie umeblowane z niekrępującem wejściem zaraz lub od 1. VII. do wynajęcia. Śniadeckich 59 m. 7.

Pokój
Chrobrego 20. (6179

Pokój
ładnie umeblowany. Dworcowa 75—7. (6204



Cena w tej rubryce 1 wiersz 50 gr.

5 pokojowe:
Chocimska 8—4.

6 pokojowe:
mieszkanie od sierpnia do wynajęcia. Dworcowa 41.

4 pokoje
kuchnia z wygodami. Długosza 1, gospodarz. (12002

Mieszkanie
5 ubikacji wynajmę. Długa 62. (12062

3—4 pokojowe
słoneczne mieszkanie z wanną lub bez, od 1 lipca przy Gdańskiej, ostatni przystanek tramwajowy, dla solidnych. Zgłoszenia: Filja Dziennika pod „Przystanek" (6241

Cztero
pokojowe komfortowe przy Wełn. Rynku odremontowane, wynajmię zaraz lub później. Oferty pod „zł 80,—" do filji Dziennika. (6295

Dwa
pokoje, kuchnia, ogród. Kossaka 75. (6282

Pokój
kuchnią, wygodami, oddam samotnej urzędniczce. Asnyka 7, willa. (6276

Trzy
pokoje z kuchnią do wynajęcia. Nowodworska nr. 36. (12232

Mieszkanie
3 pokojowe, wydzierżawię. Lwowska 2. (12236

MIESZKANIA SZUKA

Poszukuję
mieszkania 2 pok. lub 3 z wygodami, płacę pół roku zgóry lub rok. Oferty pod „Słoneczne" do filji Dziennika. (12206

UZDROWISKA

Inowrocław—Zdrój.
Tanie kuracje ryczałtowe bez dopłat w nowoczesnym pensjonacie „Venezia" Solankowa 18, (tylko dla chrześc.) (11999

LETNISKA

Prześliczny
pałac blisko Inowrocławia przyjmuje letników od 115 zł miesięcznie od osoby, wyborne utrzymanie, komfort, dzieciom zniżki. Oferty Dziennik „Idealne" (12040

Letnisko
w pięknym lesie iglastym, woda do kąpieli w pobliskości. Adresować Leśnictwo Państwowe, Tur, pow. Szubin. (12086

Letnisko
wśród lasów nad „Brdą", malownicza okolica, stacja kolejowa i kościół na miejscu. Do dyspozycji kajaki. Nad szosą tranzytową. Całkowite utrzymanie wraz z pokojem od 2.50 zł. Zgłoszenia przyjmuje Damazy Sampławski, Rytel pow. Chojnice. (12095

Letnisko.
Pokoje od zaraz do wynajęcia. Szłapka, Tryszczyn, tel. 5. (6290

RÓŻNE

Robactwo
domowe tępi „Parex". Gdańska 34, m. 1. (6177

Starsza
firma koncesjonowana wykonuje instalacje elektryczne od 6 zł. Punkt Świetlny Patecki. Gdańska 54, telefon 1755. (12231

Samouczek
rachunkowy i geometrji Sitowskiego. 1000 zadań rozwiązanych, łatwa nauka bez pomocy nauczyciela, uniwers. poradnik dla każdego zawodu. Cena 4,80 zł. Wpłacone zgóry na P. K. O. 301.354 z posyłką 5,10, za zaliczeniem poczt. 5,80. Księgarnia Mikulskiego, Katowice, Marjacka 2. (6707

MATRYMONJALNE

Rozwódka
bez winy, lat 36, wysoka, zgrabna, przystojna, inteligentna, kulturalna, solidna, gospodarna, nie biedna, pragnie poznać stosownego pana. Poważne oferty do filji Dziennika „Szczera". (6049

Który
z panów idealnych, pragnąłby dać szczęście i serce osobie, która zasługuje, — da ona je również o bogatych walorach duchowych, bez przeszłości, lat 32, przystojna (samodzielność). Zgłoszenia pod „Wymarzenia". (12117

Wdowiec
lat 45, właściciel dwóch domów pragnie poznać pannę lub bezdzietną wdowę z majątkiem około 10 000 złotych, najchętniej obeznaną z rzeźnictwem. Zgłoszenia do Dziennika Bydgoskiego pod „Rzeźnik". (12120

Panna
lat 25, posiadająca nieruchomość, prowadzi przedsiębiorstwo przemysłowe w mieście, szuka urzędnika cośkolwiek z gotówką. Zgłoszenia pod „Nieruchomość", do Dziennika Bydgoskiego. (12033

Książka
uprzyjemnia wypoczynek letni. Polecamy wielki wybór tanich książek na lato dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Księgarnia N. Gieryna, Plac Teatralny. (12208

Kawaler
lat 30, wysoki, łysawy szatyn, na stanowisku, zapozna panią do lat 25, stanu średniego, wyższego wzrostu, ładną, zgrabnej figury, wesołą, najchętniej blondynkę. Of. filja pod „Jota". (6298

Wdowiec
dwoje dzieci, stała posada, szuka żony, dobrej matki do lat 43, majątek pożądany. Of. z fotografją do filji „Dziennika" pod „P. B." (6299

Agronom-akademik
na posadzie, posiadający dom wartości 40.000, szuka żony do lat 35, religijną, inteligentną, finansowo niezależną. Of. filja Dziennika „Agronom". (6271

W każdej piekarni i cukierni **Kosińskiego**
proszek do pieczenia *Omega*
Proszek kremowy
Aromaty do ciast
żądać wszędzie BYDGOSZCZ Jagiellońska 2

Zawiadamiamy

że na mocy uchwały Koła Adwokatów
z dnia 23 czerwca 1936 r.

Wszystkie Kancelarje Adwokackie

w czasie od **1 lipca do 1 września 1936 r.** czynne będą **wyłącznie od godz. 8 do 15-ej** bez przerwy. (12217

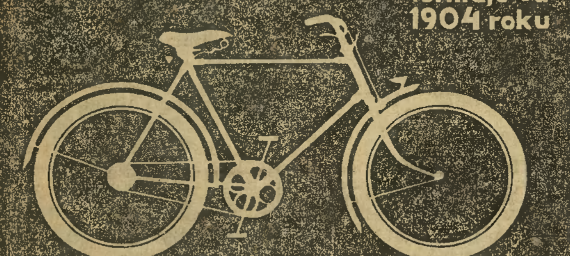
Koło Adwokatów w Bydgoszczy.

Szanownych Gości serdecznie wita
Restauracja i Kawiarnia
Berendt, Dworcowa 6-8
12245)



MEBLE solidne, kupisz najkorzystniej wprost z fabryki
E. Bronikowski i Syn
Bydgoszcz, ul. Nakielska 135 Telefon 31-58
(końcowy przystanek tramwaju linji Wilczak) (6036

Istnieje od 1904 roku



„TORNEDO"
W. TORNOW, ULICA DWORCOWA 49.
10232

Zawiadomienie.

Niniejszem donosimy uprzejmie, że ze względów ekonomicznych
przenieśliśmy nasz zakład krawiecki
do mieszkania prywatnego
przy ulicy Gdańskiej 60

Jak dotąd tak i nadal prosimy nas darzyć swem zaufaniem i cennemi zleceniami.
Polecając się łaskawym względom kreślimy
z poważaniem
12215 **Barbarski i Kurdelski.**

Nowość!

Powodzenie zawdzięczać będziecie
produkując wasze Lody
z wybornego proszku Kosińskiego
o naturalnych smakach owocowych.
„OMEGA" *Jedyni producenci*
Bydgoska Wytwórnia Środków Spożywczych Z. J. Kosiński i S-ka
w Bydgoszczy przy ul. Jagiellońskiej 2. Tel. 21-26.

Wycieczki parowcami

LLOYDU BYDGOSKIEGO

do ŁĘGNOWA i BRDYUJŚCIA oraz zpowrotem w niedzielę, dnia 28 i poniedziałek, dnia 29 czerwca według dotychcz. rozkładu jazdy parowców w niedziele i święta

Pozatem kursować będą statki według zapotrzebowania niedzielę, 28-go czerwca z powodu REGAT tylko do Łęgnowa w czasie od 11,30 do 12,45. Statki w drogę powrotną z Łęgnowa do Bydgoszczy kursować będą pocz. od godz. 17 aż do ukończenia regat.

Wycieczka do Chełmna

statkiem „LESZEK" **w poniedziałek, dnia 29-go czerwca**

Odjazd z Bydgoszczy przy przystanku ul. Herm. Frankego o godz. 5-tej rano
Powrót z Chełmna o godz. 17-tej. Cena przejazdu w obie strony **2.— zł.**

Bilety nabyć można w firmie B. Ziegelski, Plac Teatralny 2, narożnik Herm. Frankego — w niedzielę przed południem w miejscu sprzedaży biletów przy ulicy Hermana Frankego przy przystani Lloydu Bydgoskiego. (12108

Obuwie płócienne
Leo



śliczne modele
od zł **8⁹⁰**
Gdańska 21.
10720

Wyjechałem

na miesiąc (6278
Dr. Tomicki
ordynator oddz. wewnętrz. i rentgen. Szpitala Miejskiego **w Bydgoszczy.**



Parasole ogrodowe
bardzo tanie i dobre
poleca (6196
Bydgoska Fabryka Parasoli
Weissig
ul. Gdańska 13.

Koncesjon. kursy
samochodowe
W. Mielnika w Bydgoszczy
szkołą (11437
szoferów
amatorów i zawodowych.
Zapisy codziennie
Gdańska 42, tel. 2435.

Fabryka



fortepianów i pianin
B. Sommerfeld
Bydgoszcz
ul. Sniadeckich 2
telef. 3883. (11984
Wystawia na wystawie
„Meble i Wnętrze".

Ubikacje

nadające się na składnice, biura względnie wytwórnie. (12050
Gdańska 86, m. 2.

Okazyjne kupno!
Gdynia-Orłowo sprzedam
RESTAURACJĘ
z kompletnem urządzeniem, pełnym wyszynkiem w centrum Orłowa, 10 minut do morza, cena wraz z towarem 10.000 zł. Oferty do Agentury Dziennika Bydgoskiego w Gdyni pod „Okazja". (12174

Komplet 12144
maszyn cegielnianych

do wyrobu około 24.000 cegieł dziennie w doskonałym stanie na bardzo dogodnych warunkach zaraz do sprzedania. Zgłoszenia pod **„Wyjątkowa okazja"** do Tow. Reklamy Międzynarodowej, Kraków Florjańska 25.

R. Stenzel

Cukiernia i Kawiarnia
ul. Gdańska 5 — Dworcowa 75
poleca 12244
wyśmienite lody

Płachty żniwne i nieprzemakalne

worki, tkaniny jutowe, sienniki, przędza do wiązania worków i dla powroźników oraz wszelkie gatunki szpagatów i tektury szewskiej.

Najtańsze źródło zakupu dla odsprzedawców.
„Kojulen" - Bydgoszcz
Podwale 12 **Telefon 3397** (12241

Wieczne pióra

reparacja wszelkich systemów złote i zwykłe stalki — nowe części po **najniższych cenach** (10281
Montownia Wiecznych Piór
Gdańska 59, I ptr.



WÓZKI
dziecięce „POLONJA"
ROWERY
najlepszy gatunek
najniższe ceny. 9259
Wasielewski, Dworcowa 41

Rutynowany
ekspedjent-dekorator
może się zgłosić, podając warunki, fotogr. etc. (12073
Bazar B. Knast, Pelplin
bławaty-konfekcja.

Repertuar kin bydgoskich:

KRISTAL: „Nie zapomnij o mnie" z Magdą Schneider i nadprogram.
ADRIA: „Czarny Anioł", nadprogram.
APOLLO: „Metropolitan" i nadprogram.
MARYSIEŃKA: „Marzenia miłosne" i „Burza nad światem" oraz nadprogram.
REWJA: „Malibu", film egzotyczny. Na scenie nowa rewja. Dziś w sobotę Week-end.
BAŁTYK: „Flip i Flap jako Synowie pustyni" i „Zemsta pana X", oraz nadprogram.



Tylko dobre rzeczy przetrwają!
Od dziesiątek lat
„Amol"
wyrabiany bywa w jednej i tej samej jakości.
„Amol"
to znany środek domowy, używany do masażu ciała.
Do nabycia (10711
w aptekach i drogerjach.

F.Eberhardt

Sp. z o. o.
Bydgoszcz, ul. Sw. Trójcy nr. 11
Telefon 3074 i 1741

Fabryka maszyn,
Budowa kotłów parowych i zbiorników,
Odlewnia żelaza
Warsztaty reperacyjne,
Autogeniczne i elektryczne spawanie.

10392) Rok zał. 1836

Kupujemy stale **łom żelazny** po cenach rynkowych.

Korzystnie na sprzedaż: 1 lokomobila 60 KM. 1 „ 35 „ całkowicie wyreperowane.



Niezwykle lekkie
wkładki
pod płaskie stopy
13193 **M. Kiciński**
Sniadeckich 29.

Wapno palone
Gips, trzcina
Płyty piekarskie
„Echt Radeburg"
Papa dachowa
Smoła górnośl.
Cegły czerwone
„Ruberoid"
Węgiel górnośl.
Koks hutniczy
Szczapy olszowe suche
Piece przenośne
Kafle kolor. i białe
Rury cem., od 150-1000
Cement portl.
oraz **wszelkie materjały budowlane i opałowe** dostarcza punktualnie
Firma **E. Haw**
ulica Toruńska nr. 1
Tel. 3793 **Tel. 3793**

Poszukiwana samodzielna **buchalterka**
do księgowości kartotekowej „Taylorix". Posada do objęcia ewtl. również od później. Oferty pod 12131 do ekspęd. tego pisma.
12131

WEEKEND.



. — Wpuść mnie na chwilę do ogrodu. Teraz na mnie kolej.

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł., na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20 % zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50 % drożej jak w zwykłem dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcje odpowiedzialny: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy.